GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P.
(WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA)

Rok XI MAJ 1939 Nr 5

Konkurs „Głosu Sądownictwa"

Z d. 1 kwietnia rb. zamknięty został ogłoszony w nr. 1/39 „Głosu Sądownictwa" konkurs na prace, obejmujące zagadnienia ogólne, związane z sądownictwem i wymiarem sprawiedliwości. Na konkurs nadesłano 34 prace (w tym jedna po terminie). Na zaproszenie Redakcji w skład Sądu Konkursowego weszli: prok. S. N. dr Adam Berger, sędzia S. N. Kazimierz Bzowski, sędzia S. O. w Warszawie dr Jan Eugeniusz Grabowski, prok. S. N. Jan Gumiński i sędzia S. N. Bohdan Korsak.

Zakończenia oceny prac konkursowych spodziewać się należy około 1 czerwca rb.

Redakcja

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI

Nowelizacja Ustawy o ustroju sądów

W okresie, kiedy wszyscy obywatele Polski w patriotycznym porywie koncentrują swe myśli dookoła sprawy obronności Państwa, kiedy przeżywane momenty dziejowe, może przełomowe, skierowują dążenia ogółu przede wszystkim ku zasadniczym zagadnieniom mocy i potęgi Narodu — wszystkie nasze własne troski sądowe, w pewnym stopniu wewnętrzne, domowe, wydać się mogą czymś małym, nikłym w porównaniu z tym, co nam każdy dzień nadchodzący z zewnątrz przynieść może.

Sądownictwo, pełne mocnej wiary w zwycięstwo prawa i sprawiedliwości, z całkowitym spokojem wypełnia w dalszym ciągu w burzliwej chwili bieżącej swe społeczno-państwowe zadania, dążąc do zapewnienia krajowi przez najlepszy, najdoskonalszy wymiar sprawiedliwości — ładu prawnego, bezpieczeństwa i spokoju wewnętrznego.

Sądzimy, że z tych właśnie względów sądownictwo, przy wypełnianiu najsumienniejszym obowiązków ogólnoobywatelskich, nie może ustawać w swych dotychczasowych zamierzeniach, mających na celu ulepszenie aparatu wymiaru sprawiedliwości w drodze wzmocnienia rękojmi ustawowych niezawisłości sędziowskiej i rozszerzenia wewnętrznego samorządu sądowego.

Et haec facienda et illa non omittenda.

Nie możemy wobec tego zapominać o naszym ustrojowym programie sędziowskim, którego minimum znajdujemy w projekcie nowelizacji Prawa o ustroju sądów powszechnych, będącym wyrazem poglądów i potrzeb

całego zrzeszonego sądownictwa. Projekt ten, złożony w dn. 10 maja 1938 r. przez władze Zrzeszenia w Ministerstwie Sprawiedliwości, ogłoszony został w nr. 6/38 „Głosu Sądownictwa".

Zaznaczyliśmy wtedy, że Zrzeszenie S. i P., stojąc zasadniczo na stanowisku odrębności wymiaru sprawiedliwości i całkowitego uniezależnienia sądownictwa od czynnika politycznego, ogranicza się w projekcie tym, w warunkach doby obecnej, do wprowadzenia w obowiązującej ustawie tego rodzaju zmian, które, usuwając w pierwszym rzędzie nawarstwienia nowelizacyjne Prawa o u. s. p. z dn. 6 lutego 1928 r., utrwaliłyby niezawisłość sędziowską, tak nierozłącznie związaną z prawidłowym wymiarem sprawiedliwości, stanowiącym bezwzględną konieczność państwową.

Podkreśliliśmy jednocześnie, że zaprojektowane zmiany, odpowiadające najpilniejszym potrzebom sądownictwa, mają na celu zagwarantowanie najlepszego składu osobowego magistratury sądowej i podniesienia jej powagi i znaczenia, przy utrzymaniu pełnej odpowiedzialności służbowej.

W zeszycie 4/39 naszego wydawnictwa ogłosiliśmy projekt nowelizacji Prawa o ustroju sądów powszechnych, przyjęty w dn. 24 marca rb. przez Radę Ministrów. Projekt ten, według jego uzasadnienia, „ma na celu realizację najistotniejszych postulatów zrzeszonego sądownictwa, zmierzających do pogłębienia poczucia niezawisłości".

Stwierdzić musimy z całą bezstronnością, że powyższy projekt rządowy uwzględnia szereg postulatów Zrzeszenia i stanowi krok znaczny w dążeniu sądownictwa do wzmocnienia zrębów samorządu sądowego, a także gwarancyj niezawisłości sędziowskiej.

Z zadowoleniem konstatujemy, że dłuższe sumienne prace komisyjne Prezydium Zarządu Głównego Zrzeszenia oraz stałe mocne kołatanie ze strony całego zrzeszonego sądownictwa (w tym miejscu podkreślić należy specjalnie rolę w tym względzie sądownictwa śląskiego) — dały dość poważne wyniki.

Jeżeli idzie o samą treść omawianego projektu, to na pierwszym, bez wątpienia, miejscu postawić musimy zmiany, dotyczące przenoszenia sędziów na inne miejsce służbowe lub w stan spoczynku dla dobra, względnie w interesie wymiaru sprawiedliwości (znane przepisy art. 102 lit. c i 110 lit. c U. S. P.). Odnośne zmiany w przedmiocie sposobu powoływania składu kompletów orzekających oraz kontroli sądowej nad wydanymi orzeczeniami tak charakteryzuje odpowiedni ustęp uzasadnienia projektu rządowego: „Komplety stałe, wybierane z góry przez Zgromadzenia Ogólne, kontrolowane przez wzmocniony skład pięcioosobowy w Sądzie Najwyższym — to maximum gwarancyj, że wyjątkowe przepisy te stosowane będą jedynie w tych niezmiernie rzadkich wypadkach, w których istotnie wchodziłoby w grę dobro naczelne, jakim jest dobro i interes wymiaru sprawiedliwości".

Druga, bardzo poważna zaprojektowana zmiana polega na zapewnieniu, wbrew stanowi dotychczasowemu, przewagi w składzie osobowym Kolegiów administracyjnych wybieralnemu czynnikowi sędziowskiemu, co uznać należy za moment wysoce dodatni.

Wprowadzono do U. S. P. i inne pożądane zmiany.

Do nich należą:

wymóg uprzedniej zgody Kolegium administracyjnego właściwego sądu apelacyjnego na odwołanie wyznaczonego przez prezesa apelacji kierownika sądu grodzkiego, co idzie po linii stabilizacji i podniesienia powagi tego stanowiska,

konieczność zgody sędziego przy wyznaczeniu go na członka wydziału zamiejscowego s. o. lub przy odwołaniu (prócz początkowego momentu organizacyjnego),

uchylenie dotychczasowej możności delegowania sędziego do innego sądu lub do czynności administracyjnych bez zgody sędziego, wobec czego najkrótsza nawet delegacja sędziego uzależniona została od jego zgody,

(obie powyższe zmiany mają na względzie wzmocnienie zasady nieprzenaszalności sędziowskiej),

wyjaśnienie sytuacji ustawowej sędziów śledczych przez wprowadzenie przepisu, ustalającego, że stanowisko sędziego śledczego jest równorzędne ze stanowiskiem odpowiedniego sędziego orzekającego (staż służbowy, udział w zgromadzeniu ogólnym, w kolegium administracyjnym, uposażenie itd.), co zmierza do podniesienia znaczenia instytucji sędziów śledczych,

i wreszcie

wprowadzenie w postępowaniu dyscyplinarnym możności dla obwinionego sędziego (prokuratora) pełnego odwołania, a więc także przy skazaniu na kary: upomnienia i nagany; dotychczasowy zakaz odwołania w tych wypadkach do wyższej instancji był specjalnie dotkliwie odczuwany przez dążących do całkowitej rehabilitacji członków magistratury sądowej.

Są to, bez wątpienia, jasne strony, światła omawianego projektu; nie możemy jednak zamykać oczu — także i na jego cienie, jego braki...

Przede wszystkim podkreślić należy, jako rzecz bardzo istotną w tym względzie,—nieuwzględnienie w projekcie rządowym postulatu Zrzeszenia co do uchylenia przepisu, dającego Ministrowi Sprawiedliwości uprawnienie do przedstawiania do mianowania w 10% osób, odpowiadających sędziowskim warunkom ustawowym, lecz nie wskazanych przez sądy. Jako przeciwwagę argumentowi o tzw. patriotyzmie lokalnym, polegającym na przedstawianiu przez Kolegia administracyjne wyłącznie kandydatów z terenu miejscowego, Zrzeszenie wysunęło projekt, by Minister mógł przedstawiać do nominacji także kandydatów, wskazanych w ciągu ostatnich 6 miesięcy przez inne sądy, przez odnośne sądy z całego terytorium Państwa. Niestety jednak tego rodzaju projekt Zrzeszenia został całkowicie pominięty.

Nie uwzględniono następnie projektu zrzeszeniowego co do zmiany nazwy Kolegium administracyjnego na Kolegium sądowe oraz co do wybieralności przez Ogólne Zgromadzenie Sądu wszystkich (prócz przewodniczącego z urzędu) członków Kolegium.

Co się tyczy nazwy obecnej, tak niemile brzmiącej dla ucha sędziowskiego, to należało zwrócić uwagę na to, że czynności o charakterze czysto administracyjnym skupione są wyłącznie w rękach prezesa sądu i Kolegium nie ma na ogół nic ze sprawami tymi do czynienia, a więc nazwa zupełnie niewłaściwa.

Jeżeli idzie o skład Kolegium, to przy nikłej względnie kompetencji Ogólnych Zgromadzeń Sądów i rzadkiego ich zwoływania, Kolegium siłą rzeczy nie tylko odgrywa rolę małego Ogólnego Zgromadzenia, lecz staje się swego rodzaju emanacją woli i poglądów ogółu sędziowskiego danego sądu, wykładnikiem jego dążeń i postulatów w dziedzinie sądowej. Wobec tego wszyscy członkowie Kolegium (prócz Przewodniczącego) powinni, według projektu Zrzeszenia, pochodzić z wyborów. Pogląd ten nie znalazł również aprobaty ze strony Ministerstwa Sprawiedliwości.

Pominięto także dążenie Zrzeszenia, dążenie pierwszorzędnej wagi do częściowego chociaż ustawowego zagwarantowania nieusuwalności prokuratorskiej przez wprowadzenie przepisu, że od zarządzenia Ministra Sprawiedliwości co do przeniesienia prokuratora w stan spoczynku służy odwołanie do Sądu Najwyższego w składzie, wybranym dla rozpoznawania spraw, przewidzianych przez art. 110 lit. c U. S. P.

Nie został również uwzględniony przy nowelizacji projekt Zrzeszenia, by nie tylko odwołanie sędziego ze stanowiska kierownika sądu grodzkiego odbywało się za zgodą Kolegium administracyjnego, lecz by samo już wyznaczenie następowało na wniosek tegoż Kolegium.

Nie znalazł wreszcie żadnej odpowiedzi projekt zrzeszeniowy co do stałej rocznej listy kandydatów na stanowiska prezesów i wiceprezesów sądów okręgowych oraz wiceprezesów sądów apelacyjnych.

Zestawiając dążenia ustrojowe zrzeszonego sądownictwa z osiągniętymi w formie nowelizacyjnego projektu rządowego wynikami, stwierdzić musimy, że nie doszliśmy jeszcze bynajmniej do mety. Pragnąć należy i zmierzać do tego, by przy realizacji projektu rządowego na terenie ustawodawczym uwzględniona została całość minimalnych zresztą naszych postulatów sądowych.

STANISŁAW KĘDZIERSKI

Na oddalonej placówce

Państwo nasze, zgodnie z duchem epoki powojennej, usiłującej budować trwały pokój na zasadzie sprawiedliwości społecznej, dokonało dużego wysiłku, aby stworzyć takie warunki pracy, by wielka liczba obywateli nie doznawała niesprawiedliwości, cierpień, nędzy i niedostatku; wydane więc zostały ustawy o czasie pracy, o warunkach umów o pracę, o urlopach, podjęto walkę z bezrobociem, z chorobami zawodowymi, wzięto pod ochronę pracę młodocianych i kobiet, wprowadzono na wszystkich ziemiach polskich ubezpieczenia od chorób, na wypadek inwalidztwa, starości, śmierci i bezrobocia, unormowano problem bezpieczeństwa i higieny pracy, uznano zasadę wolności organizacji zawodowych z prawem zawierania układów zbiorowych pracy, zakreślono granicę walki grup o interesy, wydając ustawy o załatwianiu zatargów zbiorowych, — oto zaledwie przykładowe wyliczenie wydanych przepisów. Ze względu na sposób ujęcia i uregulowania tych wszystkich zagadnień odmiennie od klasycznych wzorów prawa jesteśmy niewątpliwie świadkami kształtowania się odrębnej gałęzi prawa, które staje na straży uprawnień świata pracy. W tych warunkach jest rzeczą oczywistą, iż, aby rozległa reforma mogła być w czyn wcielona, musiały być powołane specjalne instytucje, przestrzegające stosowania prawa pracy. W rzędzie tych instytucji powołane zostały do życia sądy pracy.

Pomimo, iż sądy pracy są organizacyjnie związane z sądownictwem powszechnym, to jednak, krocząc po drodze, wytkniętej im przez ustawodawcę, oddaliły się od sądownictwa powszechnego; być może, że przypomnienie w dziesiątą rocznicę powstania sądów pracy o drodze przez nie przebytej przyczyni się do ugruntowania tej zapoznanej prawdy, iż oddalenie to nie powinno iść w parze z zepchnięciem sądownictwa pracy z właściwego miejsca w hierarchii wysuwanych potrzeb.

Na ziemiach polskich namiastką sądów pracy o daleko węższym działaniu były sądy przemysłowe na obszarze byłego zaboru austriackiego

oraz sądy przemysłowe i sądy kupieckie na obszarze byłego zaboru pruskiego.

Sądy pracy rozpoczęły swoją działalność z dniem 15.I.29 r. na mocy rozporządzeń wykonawczych do Rozp. Pr. Rzpl. z dn. 22.III.28 r. najpierw na terenach byłego zaboru rosyjskiego i austriackiego, poczynając zaś od 1.X.36 r. — zaczęły funkcjonować na pozostałych ziemiach polskich wobec przekształcenia sądów przemysłowych i kupieckich na sądy pracy. Obecnie podstawą prawną działalności sądów pracy jest Rozp. Prez. Rzpl. z dn. 24.X.34 r. (Dz. U. R. P. poz. 854), obowiązujące od dn. 1.I.35 r.

Sądy pracy zostały ustanowione bądź jako samoistne sądy pracy, bądź jako sądy pracy przy sądach grodzkich, przy czym od dnia 1.I.35 r. rozpoznają wyłącznie spory cywilne, wynikające ze stosunku pracy i innych stosunków, chronionych przez prawo społeczne. Spory indywidualne ulegają rozpoznaniu przy wartości przedmiotu sporu do 10 tys. zł. Do ustroju administracji sądowej i urzędowania w sądach pracy oraz do nadzoru w zasadzie stosuje się prawo o ustroju sądów powszechnych. Sądy pracy prowadzą rozprawy i orzekają w kompletach, składających się z przewodniczącego lub jego zastępcy, powołanych spośród sędziów, oraz dwóch ławników lub ich zastępców, powołanych z grupy pracodawców i grupy pracowników. Obecnie działa 28 sądów pracy.

Przed oceną ich działalności należy z góry wyeliminować te nastroje szerokich warstw pracowniczych, które łączyły się pierwotnie z poglądem, uważającym sądy pracy za instytucje, rozstrzygające spory w imię klasowego pojęcia słuszności, lub w odwrotnej fali — te nastroje, które odbierały sądom pracy jakiekolwiek korzystne znaczenie. Sądy pracy bowiem należy oceniać — zgodnie z wolą ustawodawcy — jako teren walki o prawo nie zaś walki o interesy, jako sądy, wymierzające sprawiedliwość w imieniu Rzeczypospolitej.

Rozmiar działalności sądów pracy charakteryzują następujące dane, dotyczące ruchu spraw cywilnych: w latach 1929, 1930, 1931 przy 14-tu sądach pracy wpływa ponad 25 tysięcy spraw rocznie; w r. 1934 — 13 tys. spraw; w r. 1935 — przy 16 sądach pracy wpłynęło ponad 19 tys. spraw; w r. 1936 — przy 24 sądach pracy — około 23 spraw; w latach 1937 i 38 — przy tej samej ilości sądów — ponad 25 tys. spraw.

Biorąc pod uwagę ilość spraw przy uwzględnieniu ilości sądów, działających w poszczególnych latach, zauważymy ogromny spadek spraw, który doprowadził niemal do 2-krotnego zmniejszenia się spraw w 1934-35, w porównaniu z latami: 1929 — 1931. Poczynając jednakże od 1935 r. ilość spraw stale wzrasta, dochodząc w 1938 r. do liczby ponad 25 tys.

Aczkolwiek jest rzeczą oczywistą, iż ogromne wahania w ruchu spraw są uzależnione od przyczyn koniunkturalnych, gdyż napływ spraw w latach 1929, 1930 i 1931 pozostawał w związku z ogromnymi redukcjami personelu w przemyśle, ponowny zaś napływ spraw, poczynając od 1935 r., jest uzależniony od poprawy stosunków gospodarczych, to jednak jest niewątpliwe, iż na spadek liczby spraw w pierwszym okresie ich istnienia wpłynęło orzecznictwo sądów pracy, które, rozwiązując nowe problemy, związane z nowym prawem, wskazywało drogi właściwego postępowania, zapobiegając w ten sposób sporom. Osiągnięty rezultat w zakresie przeciwdziałania sporom — oto pierwsze ogromne znaczenie społeczne sądów pracy.

Trzeba jednakże pamiętać, że życie przynosi coraz to nowe problemy; ożywienie koniunktury gospodarczej, mające tak czuły rezonans na tere-

nie sądów pracy, wytwarza nowe zagadnienia, szczególnie w tych okręgach, gdzie mamy wielką różnorodność zakładów przemysłowych i handlowych. Ostatnie lata przynoszą spraw typowych, prostych, wynikających li tylko z nieznajomości podstawowych przepisów prawa pracy coraz mniej; spory, które obecnie wypada rozstrzygać, są to spory o głębszym problemie. Należy przeto poczytywać za fakt dodatni, że sądownictwo poprzez sądy pracy jest przygotowane do szybkiego rozwiązywania trudności prawnych i wskazywania właściwych dróg w dziedzinie, mającej tak duże znaczenie w życiu gospodarczym.

Jednakże przede wszystkim sądy pracy należy oceniać jako teren, na którym w sposób oczywisty zaakcentowały się odrębności prawa pracy w stosunku do innych dziedzin prawa, na którym została narzucona wprost konieczność wprowadzenia wyłomu w ogólnych zasadach procesowych w imię specjalnej, zgodnej z duchem epoki ochrony pracownika; niewątpliwie zmiany te postępować będą coraz dalej w związku z pogłębianiem problemów, związanych z prawem pracy.

Wreszcie nie można pominąć znaczenia sądów pracy jako tych instytucji, które, działając w oparciu o czynnik obywatelski, jakim są ławnicy, zbliżają obywatela do państwa i jego zadań, pozwalają brać obywatelom udział w tej jednej z najdonioślejszych funkcyj, jaką jest wymiar sprawiedliwości, jednocześnie pogłębiając swoją działalność życiowym naświetlaniem zagadnień przez współdziałanie z wymiarem sprawiedliwości — ławników.

Można też stwierdzić, iż poczucie godności obywatela, poczucie jego odpowiedzialności i poczucie prawne w ośrodkach, gdzie działają sądy pracy, wzrasta niepomiernie. Oto racje, które w sposób wymowny podkreślają znaczenie sądów pracy.

Niewątpliwie w działalności sądów pracy można się doszukać usterek, można wytknąć, że w pewnych okręgach sądowych zalega zbyt wiele spraw nierozstrzygniętych, co sprzeciwia się jednemu z celów, dla którego powołano sądy pracy — szybkości postępowania, chodzi bowiem o wykonanie umów, zapewniających „chleb powszedni"; można wysunąć zarzut niekorzystnego uregulowania dla pracownika kwestii pomocy prawnej; można zarzucić braki ustrojowe, które uniemożliwiają skupienie wszystkich sporów o pracę w jednej instytucji sądowej, co również uniemożliwia pełne statystyczne ujęcie zjawisk, zaobserwowanych w związku z wymiarem sprawiedliwości; można by wysunąć żądanie powołania odrębnych wydziałów odwoławczych do rozpoznawania odwołań od orzeczeń sądów pracy, odrębność bowiem prawa pracy i ogromna ilość przepisów, mających zastosowanie, oraz konieczność stosowania jednolitej praktyki wymagają niewątpliwie specjalizacji...

Zapewne można by wysunąć jeszcze cały szereg innych zarzutów natury ustrojowej i procesowej, jednakże zarzuty te wskazują tylko na konieczność umocnienia instytucji sądów pracy, których dodatnia rola zaakcentowała się z całą wyrazistością.

W tę 10-cio letnią rocznicę nie sposób nie wspomnieć o tych, którzy sądom pracy służyli. Rozpatrując działalność czynnika zawodowego — sędziów, należy pamiętać, że ilość przepisów, które mają zastosowanie w postępowaniu przed sądami pracy, jest tak duża, że praca sędziego wymaga wyłącznego poświęcenia się w tej dziedzinie prawa. Poza bowiem obszernym i nie skodyfikowanym ustawodawstwem pracy sędzia musi wykazać się znajomością przepisów statutowych szeregu osób prawnych jak np.

samorządu terytorialnego, instytucji ubezpieczeń społecznych, banków, powszechnego zakładu ubezpieczeń, pocztowej kasy oszczędności, — regulaminów pracy, licznych, niemal rok rocznie ulegających zmianie, postanowień układów zbiorowych, względnie orzeczeń komisji rozjemczych dla poszczególnych gałęzi pracy, — słowem, sędziego obowiązuje ciągła praca pamięciowa nad opanowaniem zmieniających się norm. Normy te są dość trudne do opanowania i sprawiają duże trudności jako zagadnienia prawne, o czym świadczy to, iż z tej dziedziny prawa zasady, formułowane przez najwyższą instancję sądową, ulegają często zmianom.

Przewodniczenie na posiedzeniach sądów pracy wymaga specjalnego wysiłku i opanowania, do sądu bowiem zgłaszają się przeważnie ludzie pozbawieni już pracy, z subiektywnym odczuciem krzywdy, a więc o specjalnym nastawieniu emocjonalnym. Jeżeli dodamy jeszcze, że ilość spraw, załatwianych przez sądy pracy, jest daleko większa, niż mogą to wykazać wzory statystyczne, które nie uwzględniają ilości rozpoznawanych roszczeń, a roszczeń tych, wymagających drobiazgowego sprawdzenia, każdy pozew z reguły zawiera kilka, że gatunkowo rodzaj sporów jest w różnych miejscowościach bardzo różny, a trudności powiększają się w zależności od tego, im większa jest różnorodność zakładów przemysłowych i handlowych, to z powyższego wynika, jak odpowiedzialna i wymagająca trudu jest praca sędziego w niektórych okręgach sądów pracy.

W perspektywie tych 10 lat działalności sądów pracy nie sposób nie wspomnieć o pracy tych pierwszych sędziów, którzy w warunkach o ileż trudniejszych pełnili swoje obowiązki; torować musieli bowiem dopiero drogi, ustalali praktykę, nie mając do dyspozycji wszystkich tych środków, jakie uzyskuje się po okresie dłuższej działalności.

W tej pionierskiej pracy budujące było stanowisko zespołu ławników, którzy, aczkolwiek zostali powołani z odrębnych grup społecznych, służyli prawu a nie interesowi; głębokie poczucie sprawiedliwości i życiowe zrozumienie przez nich spraw zapisują się dodatnio w działalności czynnika obywatelskiego. Ławnicy wykazali należyte zrozumienie dla swej roli i dla wagi spełnianych funkcyj, przy czym wielu z nich w dążeniu do jak najlepszego wypełniania swoich obowiązków przechodziło nawet specjalne wyszkolenie bądź to w organizacjach zawodowych, bądź to — na specjalnych kursach, prowadzonych w tym celu przez Stowarzyszenie Sądów Pracy w Warszawie. Na mocy prawa o sądach pracy z dnia 24.X.34 roku zakres działalności ławników uległ rozszerzeniu przez powierzenie im misji pojednawczej, którą spełniają na tak zwanych sesjach pojednawczych. Wyniki tej działalności należy uznać za dodatnie; na sesjach tych załatwia się w drodze ugody lub umorzenia od 40% do 50% kierowanych na te sesje spraw. Jeżeli się przy tym zważy, że strona procesowa bez żadnych ujemnych dla siebie skutków może nie stawić się na sesję pojednawczą, że w toku postępowania nie jest poddana żadnym rygorom, że próba pojednania następuje w momencie niekorzystnym, albowiem strona oczekuje rozstrzygnięcia wyrokiem, pociągnięta ryzykiem zawiązanego już procesu, to należy uznać, że tendencje do pojednania są silne i że idea pojednania znalazła w zespole ławników realizatorów, stojących na wysokości zadania.

Rozległość i odrębność dziedziny prawa pracy skłoniły również adwokaturę do przystosowania się do nowego stanu rzeczy. W większych ośrodkach można zauważyć adwokatów, którzy stale współpracują z sądami pracy jako specjaliści w tej dziedzinie, co posiada duże znaczenie

dla pracy sądów. Należy ponadto zanotować, że grono adwokatów, zdając sobie zapewne sprawę z następujących przemian na terenie socjalnym, czynnie poparło poradnię prawną, utworzoną w Warszawie przez Stowarzyszenie Przyjaciół Sądów Pracy, która zadość czyni palącej potrzebie szerokich warstw pracowniczych w zakresie uzyskania dostępnej pomocy prawnej.

Wypadki zastępstwa stron w procesie przez przedstawicieli stowarzyszeń zawodowych, przynajmniej na terenie Sądu w Warszawie, są stosunkowo nieliczne. Przyczyn tego zjawiska zapewne doszukiwać się można w sposobie organizacji pomocy prawnej w łonie samych związków oraz fakcie wyżej już poruszanym, wynikającym z niekorzystnej sytuacji strony w procesie, nie zastąpionej przez adwokata, jeśli chodzi o koszty procesu.

Tak wygląda w ogólnych zarysach działalność sądów pracy i współdziałających z nimi osób. Na zakończenie wypada jeszcze zaznaczyć, iż ze względu na kierunek, jaki ustawodawca wyznaczył sądom pracy, droga, którą kroczą, oddala je i oddalać będzie coraz bardziej od sądownictwa powszechnego. Oddalenie to jednak nie może w niczym zaważyć na sytuacji sądów pracy w ustroju całego sądownictwa; ze względu przy tym na znaczenie i rolę, jaką sądy pracy spełniają, jest nie do pomyślenia, aby w hierarchii potrzeb, wysuwanych i zaspakajanych, sądownictwo pracy mogło być nadal pomijane.

ALFRED TERKEL

O ujednostajnienie zasad praktycznego stosowania przepisów K.P.C.

Sześcioletni prawie okres, jaki dzieli nas od chwili wprowadzenia w życie przepisów K. P. C., jest dostateczny, by poczynić pewne uwagi i spostrzeżenia w związku z ujednostajnieniem w praktyce przepisów formalnego prawa procesowego. Szereg wątpliwości, jakie wyłoniły się w sądach w praktycznym stosowaniu przepisów nowego prawa, szereg kwestyj spornych zostało wyjaśnionych. Bogate orzecznictwo, prace naukowe, komentarze — oto dorobek tych lat. Teoretyczne roztrząsania zagadnień prawa procesowego sięgają coraz głębiej.

Niemniej jednak należy z całą otwartością stwierdzić, że okres ten nie był wystarczający do ujednostajnienia zasad praktycznego stosowania przepisów K. P. C. — w poszczególnych dzielnicach państwa, tak dalece, że nieprawnik, który obserwuje procesy, prowadzone na podstawie tych samych przepisów w rozmaitych dzielnicach państwa, ma wrażenie, że ustawy, regulujące sposób prowadzenia spraw w tych dzielnicach, są nadal odmienne. Aczkolwiek, na ogół biorąc, różnice te nie sięgają do głębszych zasad postępowania, a dotyczą w pewnej mierze kwestii z punktu widzenia teorii procesu mniej ważnych, niemniej jednak w swej konsekwencji powodują odmienny sposób prowadzenia procesu.

Doświadczenia, poczynione na tle ustaw procesowych w innych państwach, wykazują, że na tle tej samej procedury mogą powstawać różnorodne budowy postępowania sądowego. Niejednokrotnie wytworzona na tle odnośnej ustawy praktyka jest nawet sprzeczna z zasadami postępowania, przyjętymi w tej ustawie. Np. w Niemczech, wbrew przyjętej

w procedurze niem. zasadzie ustności postępowania, nastąpiło przez wymianę i odczytywanie pism przygotowawczych w procesie całkowite spaczenie tej zasady i proces wobec hipertrofii pism był właściwie pisemny. Również w austr. p. c., mimo przyjętej zasady ustności postępowania, dało się zauważyć zjawisko wypierania słowa przez pismo tak, że właściwie proces rzekomo ustny nie różnił się od pisemnego.

Z tych powodów należy nad zjawiskiem, zauważonym u nas, głębiej się zastanowić, ustalić jego przyczyny, zbadać, w którym wypadku praktyka poszła właściwą drogą, zgodną z zasadami, ustalonymi w ustawie (i intencją kodyfikatorów), a w którym drogą niewłaściwą, gdyż tylko przedyskutowanie tych kwestyj może spowodować ich ujednostajnienie w praktyce — a to przecież jest najważniejsze.

Zauważyłem na wstępie, że, mimo ujednostajnienia norm prawa procesowego, budowa procesu i jego przeprowadzenie wykazuje pewne odchylenia w granicach dzielnic, w których poprzednio obowiązywały odmienne ustawy, przy czym różnice, jakie zachodzą między dzielnicami b. zaboru ros., a dzielnicami b. zab. austr. i niem., są większe, niż między tymi ostatnimi. W tym właśnie znajdujemy odpowiedź na pytanie, jakie przyczyny spowodowały te różnice.

Przed wejściem w życie przepisów K. P. C. obowiązywały w poszczególnych dzielnicach państwa odrębne ustawy procesowe (ros. u. p. c., niem. p. c., austr. p. c.), na podstawie których wytworzona była w długoletnim ich stosowaniu specjalna praktyka, znajdująca oparcie w tych przepisach (względnie, jak wyżej podkreśliłem, będąca ich wypaczeniem).

Z chwilą wprowadzenia w życie przepisów K. P. C., poprzednio obowiązujące ustawy utraciły swoją moc, niemniej jednak praktyka, oparta na tych ustawach, częściowo utrzymała się. W każdym razie dała się zauważyć tendencja dostosowania budowy i organizacji procesu w praktyce do poprzednio istniejących norm praktycznych, do których nie tylko prawnicy (sędziowie, adwokaci), ale i społeczeństwo było przyzwyczajone.

Wprawdzie, z biegiem lat, powstawała w ramach nowych przepisów K. P. C. praktyka odmienna, niemniej jednak pewne (i to znaczne) pozostałości z okresu poprzedniego nadal pozostały. Jest to zresztą objaw naturalny, który dał się zaobserwować w Niemczech przy wprowadzeniu w życie niem. proc. cyw. w r. 1877. Do pogłębienia różnic, a w każdym razie nie do ich złagodzenia, przyczyniła się odmienność zasad organizacji i podziału pracy w sądach w poszczególnych dzielnicach.

Postaram się w miarę możliwości przedstawić zaobserwowane przeze mnie różnice — z uwzględnieniem w pierwszej mierze zagadnień, dotyczących sądu grodzkiego.

I. W ramach ujednostajnionych przepisami Prawa o ustr. sąd. powsz. zasad organizacyjnych dają się zauważyć w poszczególnych dzielnicach pewne różnice.

W sądach grodzkich wieloosobowych w b. zaborze ros. (z wyjątkiem kilku największych sądów) istnieją przeważnie dwa oddziały (cywilny i karny), w mniejszych sądach 1 oddział; kierownik sądu jest równocześnie kierownikiem oddziału; załatwianie całej korespondencji, dotyczącej oddziału i wyznaczanie rozpraw (posiedzeń) należy do wyłącznej kompetencji kierownika oddziału. Okólnik Ministra Sprawiedliwości (Nr 1766/II.A./35, Dz. Urz. 13/35) w sprawie wyznaczania terminów rozpraw wyłącznie przez przewodniczących wydziałów, względnie kierowników oddziałów w sądach grodzkich, jest ściśle przestrzegany. W związ-

ku z powyższym jest też zorganizowana praca sekretariatu (w sądach grodzkich sekretariaty cywilny i karny).

W b. zaborze austr. i niem. było dawniej w sądach gr. tyle oddziałów, ilu sędziów urzędowało w odnośnym sądzie, przy czym każdy z sędziów miał ściśle wydzielony zakres pracy i odrębny sekretariat. Stan ten obecnie (w ostatnich latach) uległ częściowo zmianie, ale tylko formalnej, gdyż wprawdzie pewną ilość oddziałów złączono, ale równocześnie potworzono w ramach zwiększonych oddziałów odrębne sekcje. W ramach przydzielonego sobie działu pracy sędziowie załatwiają korespondencję, oraz wyznaczają rozprawy. Również w sądach okręgowych, w ramach wydziałów, sędziowie mają ściśle oznaczony i wydzielony zakres pracy.

Przekraczałoby ramy artykułu rozstrzyganie kwestii, która z organizacji pracy jest lepsza i bardziej celowa, gdyż każda z nich ma swoje wady i zalety.

Zorganizowanie pracy sędziów w jednym wydziale, względnie oddziale, pod kierownictwem przewodniczącego (kierownika) ułatwia prawidłowy i równomierny podział pracy (§ 40 reg. ogóln.) oraz przy wyznaczaniu rozpraw (posiedzeń) przez przewodniczącego (kierownika) daje gwarancję zachowania zwyczajnej kolejności w załatwianiu spraw. W ten sposób utrzymany jest równomierny czasokres załatwiania (osądzenia) sprawy w odnośnym wydziale (oddziale). Powyższy podział pracy daje przewodniczącemu każdorazowo przy przydziale referatów możliwość uwzględniania wydajności pracy poszczególnych sędziów i ich kwalifikacji.

Podział sądu grodzkiego na większą ilość oddziałów (po 1 względnie 2 sędziów) oraz szczegółowo w podziale czynności wydzielony zakres pracy poszczególnego sędziego tak w sądzie okręgowym, jak i grodzkim — tych gwarancji nie daje. Żaden bowiem najbardziej skrupulatnie (na podstawie danych statystycznych z lat ubiegłych) opracowany szczegółowy podział pracy sędziego (wedle terytoriów, względnie początkowych liter, zaczynających nazwiska stron) wobec zmienności warunków życia nie jest doskonały, a zatem nie jest w stanie zapobiec wytwarzaniu się różnic w ilości spraw, przypadających na odnośnego sędziego, co wobec niemożności każdorazowego regulowania przydziału pracy i dostosowania go do wydajności pracy i kwalifikacji sędziego (z czym przy wewnętrznym podziale pracy należy się zawsze liczyć) powoduje nierównomierność czasową w załatwianiu spraw przez poszczególnych sędziów tak, — że nieraz jeden z sędziów wyznacza rozprawy w okresie kilkutygodniowym, a drugi — kilkumiesięcznym.

Niezachowanie zwyczajnej (normalnej) kolejności w załatwianiu spraw (do której słusznie taką wagę przykłada właśnie okólnik Nr 1766/II.A/35) jest ujemną stroną tego podziału pracy. Z drugiej strony powierzenie sędziom stałego i wedle pewnych kryteriów ściśle oznaczonego działu pracy zwiększa jego odpowiedzialność za ten dział pracy, bardziej zachęca go do zwiększenia wydajności pracy, przy czym władzy przełożonej ułatwia kontrolę jej wyników. Słaba (nie wystarczająca) obsada sekretariatu jest stałą bolączką wszystkich sądów. W tych warunkach łatwiejsza jest organizacja (podział) pracy w jednym większym sekretariacie, jak w kilku odrębnych sekretariatach.

II. W procedurze austr. istniała tak zwana I-sza audiencja (§ 230 proc. cyw.), na którą sąd wzywał tylko strony, względnie ich pełnomocników. Miała ona na celu 1) wyłonienie z procesu kwestii prawno-ma-

terialnych (ugoda, wyrok zaoczny, z uznania, zrzeczenia się), które mogą zakończyć spór bez dalszego procesu, 2) wyłonienie z procesu kwestii prawno - procesowych (zarzuty procesowe, przewidziane w § 239 ust. 2, 3, ust. proc. cyw.), mogących spowodować zakończenie procesu — ze względu na możliwy brak warunków zarządzenia stosunku procesowego (Fierich P. p. c. I, str. 197). Korzyścią I audiencji było odciążenie rozprawy kontradyktoryjnej, ujemną zaś jej stroną była zwłoka w procesie. W praktyce życiowej instytucja ta nie zdała egzaminu, gdyż poza pewnym procentem spraw, kończących się wyrokiem zaocznym, lub z uznania, stała się I audiencja tylko środkiem do bezcelowego przedłużania procesu, co przecie sprzeciwiało się zasadzie ekonomii procesowej. Z tych tedy powodów większość członków Komisji Kodyfikacyjnej w czasie dyskusji nad procedurą cywilną sprzeciwiła się wprowadzeniu tej instytucji do K. P. C.

Niemniej jednak w b. zaborze austr. nadal zachowała się częściowo tego rodzaju praktyka (tak w sądach grodzkich, jak i okręgowych), że do pierwszej rozprawy wzywa się jedynie strony, względnie ich pełnomocników. Nie wydaje natomiast sędzia (przewodniczący) zarządzenia w sprawie wezwania stron do osobistego stawiennictwa, dołączenia dokumentów, wezwania świadków itp., a zatem nie korzysta z uprawnienia, przewidzianego w art. 223 K. P. C. W ten sposób rozprawa może się jedynie zakończyć ugodą, wyrokiem zaocznym, względnie zostaje odroczona dla przeprowadzenia dopuszczonych na rozprawie dowodów.

Jak widzimy zatem, jest to nadal zachowana w praktyce instytucja I audiencji, która według zamierzeń kodyfikatorów do polskiej procedury nie miała być wprowadzona. Należy z całą stanowczością stwierdzić, że tego rodzaju praktyka jest niezgodna z obowiązującymi przepisami i zasadami w K. P. C. przyjętymi. Jak wynika bowiem z art. 172 i 227 K. P. C., rozprawa winna być ukończona jak najszybciej — możliwie na jednym posiedzeniu sądu. W tym właśnie celu przewodniczący (sędzia) otrzymał uprawnienia w art. 223 i 227 K. P. C. przewidziane (materialne kierownictwo procesu), konieczną bowiem konsekwencją zasady ustności procesu jest jego koncentracja; jeżeli bowiem ustna rozprawa ma być podstawą orzeczenia — a nie pisma (protokoły), — to powinna ona przedstawiać obraz jednolity, więc stanowić całość, a nie postępować stopniowo, gdyż w tym wypadku zaciera się obraz ustnych wywodów.

Słusznie podkreśla Skąpski (P. p. c. I. str. 171): „Ideałem świadomego celu kierownictwa byłoby umożliwienie załatwienia sporu na jednej rozprawie... Samo się przez się rozumie, że cel ten nie zawsze da się osiągnąć i mimo wszelkich wysiłków znaleźć się muszą sytuacje procesowe, wymagające odroczenia rozprawy. Do roli przewodniczącego należy zapobieganie temu, aby konieczne wyjątki nie stały się chroniczną wadą, lub też nie przeszły w regułę".

Pomijam dyskusje nad walorami tej instytucji, podkreślanymi przez jej zwolenników (uniknięcie wzywania świadków z odległych nieraz od sądu stron, zbędnego w wypadku wyroku zaocznego względnie ugody itd.), gdyż nie mogą one w świetle obowiązujących przepisów usprawiedliwiać tej praktyki — a można by najwyżej rozważać je de lege ferenda. Dalecy jeszcze jesteśmy od ideału, tj. od załatwiania sporu na jednej rozprawie, niemniej jednak stworzenie stałej sytuacji procesowej, zwiększającej zbędną ilość terminów w sprawie, jest właśnie „chroniczną wadą", o której mówi Skąpski.

III. Dowód z przesłuchania stron był znany tylko w procedurze austr. (procedury niem. i ros. znały tylko dowód z przysięgi strony — §§ 445,

448, 475 proc. niem. i art. 495 — 498 proc. ros.)', gdzie też wielokrotne doświadczenie wykazało celowość tej instytucji. Tym też, zdaje się, da się wytłumaczyć zjawisko, że instytucja ta jest nadal bardziej popularna w b. zaborze austr., niż w b. zab. ros. Procent spraw, w których dopuszczony jest dowód z przesłuchania stron w b. zab. ros. jest o wiele mniejszy, wynika to jednak prawdopodobnie z bardziej (a może i zbyt) rygorystycznego przestrzegania zasady, że dowód z przesłuchania stron jest dowodem posiłkowym (subsydiowym), tzn. dopuszczalnym po wyczerpaniu wszelkich innych środków dowodowych w wypadku, gdy okazują się niedostateczne, lub brak innych środków dowodowych (art. 323 K. P. C.)'.

Ponieważ procedura austr. nieco inaczej tę instytucję urządzała (gdyż przewidywała wypadki samoistnego dowodu z przesłuchania stron — § 273, 307, 382 proc. cyw.), powoduje to może mniej rygorystyczne traktowanie obecnie dowodu z przesłuchania stron, jako dowodu posiłkowego. Nie znaczy to, by dopuszczano dowód z przesłuchania stron zamiast innych dowodów, lecz zbyt często dopuszcza się go i przeprowadza „obok innych dowodów".

Jeśli chodzi o postępowanie dowodowe, daje się w ogóle zauważyć w b. zaborze austr. tendencja do przeprowadzania w I inst. ogółu dowodów, zaofiarowanych przez strony i małe korzystanie z przepisu art. 231 § 2 K. P. C., zezwalającego sędziemu na odrzucenie środków dowodowych, „jeżeli okoliczności sporne zostały już dostatecznie wyjaśnione", lub „jeżeli strona powołała dowody jedynie dla zwłoki". Przyczynia się to do bardziej wszechstronnego zbadania sprawy przez sędziego, połączone jest jednak z uszczerbkiem dla koncentracji i szybkości procesu. Jest to wynikiem odmiennej praktyki wydziałów odwoławczych — o czym będzie mowa niżej.

W każdym razie badania statystyczne wykazują, że sprawy w b. zaborze ros. osądzane są przy mniejszej ilości rozpraw, a w konsekwencji tego — o wiele szybciej. Większy, niż w zaborze austr. i niem., procent spraw, kończących się na pierwszej rozprawie, jest w pierwszej mierze wynikiem nieuznawania tzw. I audiencji (vide ust. II), oraz wykorzystywania w pełni przepisu art. 223 K. P. C. — umożliwia to zakończenie na pierwszej rozprawie nie tylko spraw, w których zapadają wyroki zaoczne względnie z uznania, ale także wyroki po przeprowadzeniu rozprawy kontradyktoryjnej. Dość częsty jest objaw, że pozwani już do pierwszej rozprawy wskazują dowody, względnie doprowadzają sami do sądu świadków w obawie, by sąd po przeprowadzeniu dowodów, zaofiarowanych przez stronę powodową w pozwie — nie pominął dalszych dowodów (art. 231 § 2 K. P. C.). W ten sposób zapobiega się niezdrowej tendencji pozwanych do przewlekania procesu. Procent spraw, kończących się na 2 względnie 3-ej rozprawie, jest b. znaczny tak, że jedynie bardzo skomplikowane i zawiłe sprawy wymagają większej ilości terminów.

Natomiast w b. zaborze austr. procent spraw, kończących się na pierwszej rozprawie, jest b. mały (tylko ugody względnie wyroki zaoczne), a również znacznie mniejsze są procentowo sprawy, kończące się w 2-im, względnie 3-im terminie. Jak już podkreśliłem, składają się na to następujące powody: 1) stosowana w praktyce instytucja pierwszej audiencji, 2) większa pobłażliwość przy dopuszczaniu audiencji i przeprowadzaniu środków dowodowych, zaofiarowanych przez strony i małe korzystanie z uprawnień, przewidzianych w art. 231 § 2 K. P. C. — oraz mniej rygorystyczne

przestrzeganie zasady, że dowód z przesłuchania stron jest dowodem posiłkowym, 3) praktyka wydziałów odwoławczych sądów okręgowych, o ile chodzi o wyroki sądów grodzkich.

Wszechstronniejsze przeprowadzenie dowodów (większa ilość rozpraw w sprawie) powinno z natury rzeczy powodować korzystniejszy stosunek orzeczeń, zatwierdzonych przez sąd wyższej instancji, do orzeczeń, uchylonych i zmienionych. Tymczasem sprawa przedstawia się odmiennie. Ilość wyroków, zatwierdzonych przez sądy wyższej instancji, w b. zaborze ros. jest znacznie większa, niż w b. zaborze austr., a przeciwnie ilość wyroków uchylonych (art. 408 § 2 K. P. C.), która w poszczególnych okręgach b. zaboru ros. wynosi przeważnie jakąś część ułamkową, a już najwyżej kilka procent ogółu spraw, rozpatrywanych w II inst. — wynosi w b. zaborze austr. przeważnie dwucyfrową liczbę.

Czyżby zatem sędziowie w b. zab. austr. tak często dopuszczali do tego, że „postępowanie dotknięte było nieważnością", względnie nie rozpoznawali „istoty sprawy". Nie, bezwzględnie nie. Sędziowie, tak samo przygotowani do zawodu, jak w innych okręgach, rozpatrują sprawy może aż nazbyt wszechstronnie (a tym samym przewlekle). Poziom orzecznictwa sędziów jest identyczny. Przyczyna leży w czym innym.

Otóż w okresie obowiązywania procedury austr. wytworzyła się na podstawie przepisu § 496 austr. p. c. praktyka, że niedokładność (niezupełność) przewodu w I instancji powodowała uchylanie wyroków. Mimo zatem całkowicie odmiennego uregulowania tej kwestii w przepisach art. 408 § 2 K. P. C., praktyka ta nadal ma miejsce. Przepis art. 408 § 2 K. P. C. wyraźnie określa wypadki, w których wolno uchylić wyrok i ogranicza je do wypadku 1) jeżeli postępowanie dotknięte jest nieważnością, lub 2) jeżeli sąd nie rozpoznał istoty sprawy. Nierozpoznanie istoty sprawy ma miejsce, jeżeli sąd, wskutek mylnego stosowania przepisów materialno-prawnych (np. uwzględniając w sprawie zarzut przedawnienia, względnie zarzut braku legitymacji czynnej po stronie powodów, zarzut braku legitymacji biernej po stronie pozwanego itd.), pominął merytoryczne rozpoznanie powództwa. Nie stanowi jednak „nierozpoznania istoty sprawy" nieprzeprowadzanie przez sąd I instancji pewnych dodatkowych dowodów, które sąd II instancji uważa za wskazane przeprowadzić, a więc niezupełność, względnie niedokładność przewodu sądowego I instancji. Intencją bowiem przepisów K. P. C. było właśnie merytoryczne rozstrzygnięcie sprawy przez sąd II instancji na podstawie materiału, zebranego w I instancji, względnie przeprowadzonego (poprawionego) w II instancji, dla uniknięcia zwłoki, powodowanej uchyleniem wyroku i odsyłaniem sprawy dla przeprowadzenia dowodów do I inst. (art. 408 § 2, 412 § 2 K. P. C.).

Sprawa powyższa była już omawiana w Polskim Procesie Cywilnym Nr 8/34, oraz wyjaśniona orzecznictwem Sądu Najwyższego. Ostatnio orzeczenie Sądu Najwyższego (O. S. P. 235/37) wyraźnie stwierdza „...Nierozpoznanie bowiem istoty sprawy ma miejsce wówczas, gdy sąd, wbrew przepisowi art. 348 K. P. C., nie rozstrzygnął w wyroku w całości o żądaniach stron, albo też, gdy wskutek uwzględnienia zarzutu przedawnienia, lub przyjęcia prekluzji roszczenia, bądź braku uprawnienia w sporze, nie rozpoznał roszczenia, dochodzonego pozwem, lub po wdaniu się w spór co do istoty sprawy, podniesionego w drodze zarzutu". Ponadto należy nadmienić, że w wypadku uchylenia wyroku postanowieniem (§ 22 reg. cyw.) i niezażądania przez strony sporządzenia uzasadnienia postanowienia (art. 417, 350, 378) sąd I instancji nie może wiedzieć, z ja-

kich powodów wyrok został uchylony, a więc, w jakim kierunku należy postępowanie uzupełnić (poprawić).

Procent wyroków dobrych, względnie wadliwych, w rozmaitych okręgach nie różni się zbytnio, a dane statystyczne wprowadzają w błąd dlatego, że praktyka wydziałów odwoławczych w b. zaborze ros. i austr. jest całkowicie odmienna.

Sądy odwoławcze w b. zaborze ros., ściśle interpretując przepis art. 408 § 2 (412 § 2 K. P. C.), uchylają wyroki tylko w wypadku nierozpoznania istoty sprawy, w wypadku zaś, gdy zachodzi potrzeba uzupełnienia, względnie poprawienia postępowania dowodowego same in apellatorio — dokonują tych czynności i następnie wydają merytoryczne orzeczenia w sprawie. Natomiast sądy odwoławcze w b. zab. austr. w przeważnej mierze w wypadku konieczności uzupełnienia, względnie poprawienia postępowania dowodowego, uchylają wyroki i przekazują sprawę do ponownego rozstrzygnięcia sądom I instancji. Oprócz zwłoki w postępowaniu powoduje to właśnie ten skutek, że sądy pierwszej instancji, w obawie przed uchylaniem wyroków przez sąd odwoławczy, przeprowadzają w znacznej mierze wszystkie dowody zaofiarowane przez strony i w mniejszej mierze korzystają z uprawnień, przewidzianych w art. 231 § 2 K. P. C. Powoduje to zatem jeszcze większą powolność w osądzeniu sprawy.

IV. Sprawa protokołu, stanowiąca jedno z ważniejszych zagadnień w procesie — również w praktyce wywołuje pewne i to znaczne odchylenia. Protokołowanie przebiegu sprawy wkracza w sferę pisemności i ustności procesu, protokół bowiem, zawierający cały materiał na rozprawie ustnej, przytoczony w praktyce, może bardzo łatwo doprowadzić do wyrugowania zasady ustności postępowania, z drugiej strony — brak należytego protokołowania wyjaśnień stron pociąga za sobą niebezpieczeństwo oparcia orzeczenia na przesłankach, nie odpowiadających przebiegowi rozprawy.

Z kwestią protokołu łączy się bezpośrednio sprawa środków prawnych. Tam bowiem, gdzie ustawy dopuszczały pełną apelację, a więc zezwalały na uzupełnienie stanu faktycznego w II instancji (proced. franc., niem., ros.), ramy protokołu I instancji mogły być szczuplejsze, niż w ustawodawstwie, wyłączającym „beneficium novorium" (proc. austr.), gdzie podstawą orzeczenia instancji odwoławczej mógł być jedynie materiał zebrany w I instancji. Tą właśnie odmienną praktyką, dotyczącą protokołowania w poszczególnych dzielnicach w okresie obowiązywania poprzednich ustaw procesowych, dają się wytłumaczyć obecne rozbieżności, pomimo, że kwestia protokołu jest szczegółowo określona przepisami art. 174 — 178 K. P. C.

Wbrew wyraźnemu brzmieniu przepisu art. 174 K. P. C., stanowiącemu, że protokół z posiedzenia sądowego spisuje protokolant pod kierownictwem sędziego, — protokół rozprawy w b. dzieln. austr. jest przeważnie w całości dyktowany przez sędziego. Nadal daje się zauważyć zjawisko, zaobserwowane w okresie obowiązywania proc. austr., — wypierania słowa przez pismo. Strony, względnie ich pełnomocnicy, walczą o każde słowo dyktowanego protokołu, niejednokrotnie bezpośrednio dyktują swoje oświadczenia do protokołu, nie doceniają natomiast, wbrew przyjętej zasadzie ustności postępowania, ustnych wywodów, które często w ogóle nie mają miejsca.

Dyktowanie protokołu przerywa tok rozprawy, powoduje z konieczności bardzo powolne prowadzenie rozprawy i odbija się ujemnie na powadze

samego przewodu sądowego. Wytworzona na tle austr. proced., nakazującej podpisywanie protokołu rozprawy przez strony, praktyka sporządzania od razu w czystopisie na rozprawie protokołu, wywiera swój ujemny wpływ na zewnętrzną stronę protokołu. Z drugiej strony w ten sposób sporządzony protokół rozprawy daje pełną gwarancję jego zgodności z faktycznym przebiegiem rozprawy.

W b. zaborze ros. w związku ze ściśle przeprowadzaną zasadą ustności postępowania, oraz pełną apelacją — ramy protokołów w okresie obowiązywania u. p. c. były szczuplejsze. Stan ten (zbyt krótkie protokoły) istniał z początku w okresie obowiązywania K. P. C. — uległ jednak dość znacznej zmianie.

W każdym razie protokoł sporządza protokolant, a sędzia udziela jedynie wskazówek i kontroluje protokół, czasami jedynie dyktuje pewne istotne momenty przewodu, przy czym w przeważnej mierze protokolant opracowuje w czystopisie protokoły rozpraw na następny dzień po rozprawie. Pozwala to na bardziej staranne opracowanie protokołu, a z drugiej strony umożliwia bardziej szybkie i sprężyste prowadzenie rozprawy. Jedynie w tych warunkach mogą sędziowie osądzić na jednym posiedzeniu nieraz dwukrotnie większą ilość spraw, niż w b. zab. austr.

Niemniej, w związku z praktyką częściowego, względnie całkowitego wykończania protokołów poza rozprawą, było wskazane znowelizowanie przepisu art. 177 K. P. C. przez umożliwienie stronom żądania sprostowania, względnie uzupełnienia protokołu, także po zamknięciu posiedzenia, co też obecnie nastąpiło (dekret z 21.XI.38 r. o usprawnieniu post. sąd.).

V. Do wyżej wymienionych rozbieżności w praktyce poszczególnych dzielnic dodamy dalsze, mniej istotne.

W b. zaborze ros. wyroki ogłaszane są na końcu posiedzenia (sędzia po zamknięciu rozprawy oznajmia, że ogłoszenie sentencji orzeczenia nastąpi na końcu posiedzenia, przy czym wskazuje godzinę); strony, przyzwyczajone do tej praktyki, istniejącej jeszcze w okresie obowiązywania u. p. c., przeważnie nie czekają na ogłaszanie sentencji i o treści orzeczenia dowiadują się w następnych dniach w sekretariacie sądu. W tych warunkach sędziowie mają możność spokojnego opracowania sentencyj orzeczeń — po przeprowadzeniu rozpraw w odnośnym dniu — w małej jedynie mierze robią użytek z przepisu art. 349 § 2 K. P. C. (odroczenie ogłoszenia sentencji w sprawach zawiłych na czas do dwóch tygodni).

W b. zaborze austr., a także i niem., praktyka ta jest nieznana; z tego powodu sędzia, mimo, że ilość spraw wyznaczonych na posiedzenie jest mniejsza, niż w b. zab. ros., w o wiele szerszej mierze robi użytek z art. 349 § 2 K. P. C. (w b. zab. niem. tzw. „terminy publikacyjne" orzeczeń są dość częste).

W b. zab. austr. i niem. sąd, odraczając rozprawę, wyznacza równocześnie termin następnej rozprawy. W b. zab. ros. nie ma to miejsca, gdyż wyznaczanie terminów rozpraw należy do kompetencji przewodniczącego (kierownika) wydziału (oddziału) — (vide ust. I artykułu).

W b. zaborze ros. ze względu na znaczną ilość spraw, wyznaczonych na jedno posiedzenie, sprawy są wyznaczane na poszczególne godziny (np. po 10 spraw na 1 godzinę). Dla ułatwienia pracy adwokatom i umożliwienia im stawania w sprawach w rozmaitych sądach, względnie oddziałach, znana jest instytucja zatrzymywania na prośbę adwokatów spraw, w których stają adwokaci, do czasu ich zjawienia się. Wzajemne zastępowanie się przez adwokatów jest mało popularne. W b. zab. austr.

i niem. sprawy wyznaczane są na ściśle oznaczoną godzinę (9, 9.15 itd.), instytucja zatrzymywania spraw przez adwokatów jest nieznana, adwokaci natomiast wzajemnie się zastępują.

Uchwyciłem jedynie część rozbieżności, istniejących w praktycznym stosowaniu przepisów K. P. C. Rozbieżności te zaczynają się od organizacji pracy w sądzie, wyznaczania terminów, nadawania biegu sprawie, uwydatniają się w ilości terminów w sprawie, w sposobie protokołowania, w dopuszczaniu dowodów, wyznaczaniu rozpraw, ogłaszaniu sentencyj i orzeczeń i sięgają do sposobu załatwiania spraw przez instancje odwoławcze. W tych warunkach nie było przesadą wypowiedziane na wstępie zdanie, że nieprawnik, obserwując tę rozbieżność w praktyce, ma wrażenie, że przepisy procesowe w poszczególnych dzielnicach Państwa nadal są odmienne.

Sześcioletni okres obowiązywania przepisów K. P. C., który był dostateczny do tego, by zorientować się, które przepisy w praktyce zdały swój egzamin, a które należało znowelizować — jest również dostatecznie długi do tego, by przedyskutować, które formy praktycznego stosowania przepisów K. P. C. są bardziej właściwe, korzystne i zgodne z zasadami postępowania, ustalonymi w ustawie, by następnie formy te ujednostajnić, a w każdym razie do siebie zbliżyć.

BENON POGODA

Zobowiązania naturalne

I. Naturales obligationes non eo solo aestimantur, si actio aliqua eorum nomine competit, verum etiam cum soluta pecunia repeti non potest [1]). „Istota zobowiązania polega na tym, że dłużnik obowiązany jest wobec wierzyciela do świadczenia. Treścią świadczenia może być danie, czynienie, nieczynienie, zaprzestanie lub znoszenie" (art. 2 K. Z.).

Art. 2 K. Z. (§ 1) wypowiada ważną zasadę, że dłużnik obowiązany jest wobec wierzyciela do spełnienia świadczenia, to znaczy, że zgodnie z przepisem art. 3 K. P. C. wierzyciel może zawsze w drodze powództwa i egzekucji wymusić spełnienie świadczenia, chyba, że zaszedł przewidziany w ustawie powód zgaśnięcia zobowiązania lub zmiany świadczenia na odszkodowanie. Wyjątek istnieje w przypadku, gdy ustawa odmawia sądowego prawa dochodzenia wierzytelności z powodu rodzaju wierzytelności (np. art. 610 K. Z.) lub upływu terminu zawitego (np. art. 336 K. Z.) albo pozwala dłużnikowi uchylić się od świadczenia z powodu przedawnienia. W tych przypadkach brzmienie art. 2 § 1 w związku z art. 131 K. Z. daje podstawę dla pojęcia zobowiązania naturalnego (Uzasadn. Kom. Kod.).

Ponieważ istotną cechą zobowiązania zupełnego jest możliwość wymuszenia spełnienia świadczenia, przeto zobowiązaniami niezupełnymi albo naturalnymi będą zobowiązania płatne, lecz niemożliwe do zrealizowania w drodze przymusu [2]). Różnią się one tym od zobowiązań zupełnych (cywilnych), że wierzyciel nie posiada żadnego środka przymusowego w stosunku do dłużnika, lecz jedynie od dobrej woli dłużnika zależy wypełnienie zobowiązania [3]).

---

[1]) *Julianus*, D. 46, I, 16, 4. *(Girard*, Manuel 1911 s. 640, *Sohm*, Institutionen wyd. XIV, 1911, s. 497).

[2]) *Ehrenzweig*, Das Recht der Schuldverhältnisse, str. 5.

[3]) *Planiol.* Zobowiązania, str. 136 wg dr *Z. Fenichela.* N. K. Z. r. 1936, str. 61.

„Jeżeli ze stanowiska teorii psychologicznej odrzucić moment przymusu, nie należący do treści pojęcia prawa, to się okaże, że w swej istocie tak zwane zobowiązanie naturalne niczym się nie różni od zasadniczego pojęcia zobowiązania prawnego, że powstaje z tego samego źródła i że określenie „naturalne”, które tu miało występować jako diffirentia specifica, wskazuje jedynie na okoliczność drugorzędną, dla samego pojęcia nie decydującą, — na brak wyposażenia pewnych stosunków prawnych w skargę sądową, w środek do osiągnięcia wykonania przymusowego” [4]). Należy zaznaczyć, że są autorzy, którzy uważają, że zobowiązanie, które nie może być w drodze przymusu zrealizowane, nie jest w ogóle zobowiązaniem [5]).

W związku z przepisem art. 110 K. Z. w literaturze prawniczej podniesiono, że artykuł ten tworzy nową grupę zobowiązań proceduralnie upośledzonych w tym sensie, że w razie sporu niedopuszczalny jest dowód ze świadków i stron, bez zgody obu stron. Dr T. Dyzenhauz wyraża pogląd, że upośledzenie formalne zobowiązań, powstałych z naruszeniem przepisów o formie piśmiennej bez zagrożenia nieważnością, zbliża je do zobowiązań naturalnych i czyni z nich grupę pośrednią, między zobowiązaniami zwykłymi (zupełnymi), a przedawnionymi (Gł. Sąd. r. 1935, str. 176). Czy uznanie roszczenia czyni zobowiązanie niezupełne (naturalne) zupełnym? Nie budzi wątpliwości, że uznanie zobowiązania przedawnionego stwarza zobowiązanie zupełne. Odnośnie innych zobowiązań naturalnych poglądy nie są jednolite. „O ile chodzi o zobowiązania, odpowiadające obowiązkowi moralnemu lub przyzwoitości, przyjmuje nauka prawa w Niemczech (Planck, Staudinger), że przez uznanie stają się zobowiązaniami abstrakcyjnymi, zaskarżalnymi. Odnośnie prawa francuskiego, to uznanie nawet pisemne nie zmienia zobowiązania naturalnego na zupełne, czasem jednak usiłowano dopatrzeć się w uznaniu odnowienia [6]).

Podstawowymi przepisami, traktującymi o zobowiązaniach naturalnych, są cz. 1 i 2 art. 131 Kod. Zob. Art. 131 K. Z. stanowi, że „nie można żądać zwrotu świadczenia: 1) jeżeli ustawa odmawia prawa sądowego dochodzenia wierzytelności lub uznaje ją za przedawnioną; 2) jeżeli spełnione świadczenie odpowiada obowiązkowi moralnemu, względom przyzwoitości lub zwyczajom; 3) jeżeli spełniający dobrowolnie świadczenie wiedział, że do świadczenia nie był obowiązany, chyba że spełnienie świadczenia nastąpiło z zastrzeżeniem zwrotu, w celu uniknięcia przymusu, albo w wykonaniu czynności prawnej, zakazanej lub mającej cel niegodziwy”.

Cz. 1 i 2 art. 131 K. Z. reprodukują uznane w dotychczasowym prawie przypadki tzw. zobowiązań naturalnych czyli niezupełnych (Uzasad. Kom. Kod.). Przyjmując, że zobowiązaniem naturalnym jest zobowiązanie, któremu ustawa odmawia prawa sądowego dochodzenia wierzytelności, należy uznać za słuszny pogląd Fenichela, że wierzytelność przedawniona nie może być zaliczana do zobowiązań niezupełnych, gdyż jest zaskarżalna i dłużnik może z zarzutu przedawnienia nie skorzystać, sąd zaś nie uwzględnia przedawnienia z urzędu (N. K. Z. str. 75, 1936 r.).

Kod. Zob. stanowi o zobowiązaniach naturalnych w następujących przepisach: art. art. 131, 610, 611, 319 § 1, 336 § 1, 375 § 3, 473, 488 i w in-

[4]) Og. Teor. Prawa. Prof. Dr *E. Jarra*, 1920 r., 282 str.

[5]) *Leonhard*, Allgemeines Schuldrecht. Str. 20. Twórca kod. cyw. austr. *Zeiller* twierdził — „Ein Recht, das nicht durchgesetzt werden könnte, wäre kein Recht”, wg *Fenichela*. N. K. Z. r. 1936, s. 62.

[6]) Dr *Z. Fenichel*. N. K. Z., str. 70, r. 1936.

nych, w których kodeks odmawia prawa sądowego dochodzenia roszczeń. Odmowa prawa sądowego dochodzenia wierzytelności może wynikać również z ustawy szczególnej np. art. 9 ust. przeciwalkoholowej (Dz. Ust. poz. 423/31).

Po oświetleniu pojęcia zobowiązania naturalnego ze stanowiska nauki i po ustaleniu, że zobowiązaniem naturalnym jest zobowiązanie niezaskarżalne, tj. takie, któremu *ustawa* odmawia prawa sądowego dochodzenia wierzytelności, na podstawie incydentu, zaczerpniętego z praktyki, zastanowić się należy, czy strony mogą w drodze umowy, przez wyłączenie prawa sądowego dochodzenia roszczenia, uznać zobowiązanie cywilne (zupełne) za naturalne.

II. Powódka twierdziła, że pozwany, który jest bratem powódki, po rozliczeniu się z nią, w związku z jej pretensjami z tytułu schedy po rodzicach, zobowiązał się na piśmie zapłacić powódce w dniu ściśle określonym w umowie kwotę 5000 zł, przy czym, zapewniając powódkę, że ustaloną sumę napewno zapłaci, za zgodą powódki zamieścił w zobowiązaniu zastrzeżenie, wyłączające prawo sądowego dochodzenia pretensji. Ponieważ pozwany w terminie należnej powódce sumy nie zapłacił, a upomnienia okazały się bezskuteczne, przeto powódka, uznając zastrzeżenie o niezaskarżalności pretensji za nieważne, gdyż zobowiązanie nie było naturalne, wnosiła o zasądzenie na rzecz powódki od pozwanego kwoty 5000 zł z procentami i kosztami. Pozwany wnosił o oddalenie powództwa i przyznanie mu kosztów procesu, wyjaśniając, że zastrzeżenie, zamieszczone w umowie, jest ważne, gdyż ani prawo formalne, ani materialne nie zabrania zawierania podobnych umów. Ponieważ powódka dobrowolnie zrzekła się prawa zaskarżenia pretensji, zatem to jej zrzeczenie należy traktować na równi ze zrzeczeniem się pretensji, gdyż powódka dobrze wiedziała, że przez wyłączenie prawa sądowego dochodzenia pretensji, wierzytelności nigdy nie zrealizuje w drodze egzekucji.

Omawiany incydent łączy się z nieuzgodnionym w literaturze prawniczej poglądem o dopuszczalności tzw. pactum de non petento. „Niektórzy uczeni uznają dopuszczalność umownego wyłączenia dochodzenia wierzytelności w drodze pozwu (Leonhard, Thur, Gierke). Reichel, zwolennik tego poglądu, uzasadnia go tym, że skoro można zrzec się roszczenia, to a maiori ad minus można umową wyłączyć dochodzenie sądowe wierzytelności. W tym przypadku powstałoby zobowiązanie niezupełne" [7]).

Aby wykazać, że powyższy pogląd jest niesłuszny, rozważyć należy odpowiednie przepisy K. P. C., gdyż jakkolwiek zagadnienie zobowiązań naturalnych jest związane z prawem materialnym, to jednak możliwość powstania zobowiązania niezupełnego przez pactum de non petento stanowi już zagadnienie proceduralne. Ponieważ każdy spór o prawo prywatne, o ile z mocy ustaw szczególnych nie został przekazany innym sądom lub władzom, należy do właściwości sądu powszechnego (art. 2 K. P. C.), przeto tylko ustawa może stronę pozbawić prawa sądowego dochodzenia wierzytelności, gdyż każdy może poszukiwać ochrony sądowej, gdy jego prawo zostało naruszone (art. 3 K. P. C.). Ponieważ K. P. C. przewiduje tylko jeden wypadek umownego wyłączenia sądu powszechnego, a mianowicie powierzenie rozstrzygnięcia sporu sądowi polubownemu na podstawie zapisu (art. 479 K. P. C.), przeto bez jednoczesnego ustanowienia „zapisu na sąd polubowny", strony nie mogą na mocy umowy wyłączyć sądu po-

---

7) N. K. Z., str. 78, r. 1936, *Fenichel.*

wszechnego od rozpoznania sporu, gdyż tylko ustawy szczególne mogą przekazać spór o prawo prywatne innym sądom lub władzom (art. 2 K. P. C.) lub odmówić prawa sądowego dochodzenia wierzytelności (art. 131 Kod. Zob.).

Z wykładni logicznej wyżej powołanych przepisów art. 2, 3, 479 K. P. C. i art. 131 K. Z. wynika w sposób oczywisty, że strony nie mogą umownie wyłączyć prawa sądowego dochodzenia wierzytelności. Również dr Fenichel w rozważaniach swoich na temat zobowiązań niezupełnych (naturalnych) wypowiada pogląd, że prawa wniesienia pozwu nie można się zrzec z góry, gdyż prawo wniesienia skargi, jakkolwiek jest wypływem prawa prywatnego, jest jednakże prawno-publiczne i jako takie należy je odróżnić od samego roszczenia prawno-prywatnego [8]). Ponieważ w omawianym wypadku samo roszczenie nie stanowi, ze stanowiska prawa materialnego (K. Z.), zobowiązania naturalnego, przeto wyłączenie przez strony prawa sądowego dochodzenia wierzytelności uznać należy za nieważne, gdyż jest sprzeczne z podstawowym prawem proceduralnym, posiadającym charakter prawno-publiczny, a stanowiącym, że każdy może poszukiwać ochrony sądowej, gdy jego prawo zostało naruszone (art. 3 K. P. C.), oraz że każdy może być pozwany przed sąd (art. 4 K. P. C.).

Z powyższych rozważań wynika: 1) Strony nie mogą uczynić zobowiązania cywilnego (zupełnego), przez umowne wyłączenie prawa sądowego dochodzenia wierzytelności, zobowiązaniem naturalnym (niezupełnym), (art. 131 K. Z.). 2) Zastrzeżenie, zawarte w umowie, przy zobowiązaniu cywilnym (zupełnym), wyłączające prawo sądowego dochodzenia wierzytelności, jest nieważne (art. 2, 3, 4 K. P. C., art. 56 K. Z.).

STEFAN KAUTE

Prekluzja z art. 473 K. Z. a ugoda lub uznanie długu, wynikającego z umowy o pracę

Pod względem podmiotowym art. 473 K. Z. obejmuje zarówno pracodawców, jak i pracowników, a pod względem przedmiotowym wszelkie roszczenia, wynikające z umów o pracę, a więc roszczenia pracowników z tytułu wynagrodzenia za pracę, z tytułu niewykorzystanego urlopu, przedwczesnego rozwiązania umowy, lub rozwiązania umowy bez zachowania ustawowego terminu wypowiedzenia, wreszcie roszczenia pracodawców z tytułu odszkodowania za przedwczesne lub bez wypowiedzenia porzucenie pracy ze strony pracownika. Dla wszystkich tych roszczeń przepis art. 473 K. Z. zakreśla termin jednoroczny do wniesienia skargi sądowej, licząc od dnia zakończenia stosunku pracy, bez względu na to, w jakim czasie wierzytelność stała się wymagalna. Okres jednoroczny stanowi termin prekluzyjny, który należy odróżnić od przedawnienia, objętego innym rozdziałem K. Z.

Różnica zasadnicza między przedawnieniem a prekluzją polega na tym, że bieg przedawnienia w pewnych wypadkach nie rozpoczyna się a rozpoczęty ulega przerwie lub zawieszeniu, natomiast upływ okresu prekluzyjnego nie może być zawieszony, ani przerwany. Dalej upływ okresu

[8]) *Wach*, Handbuch des deutschen Zivilprozessrechtes, str. 191, N. K. Z., 1936 r., str. 78.

prekluzyjnego sędzia uwzględnia z urzędu, podczas gdy przedawnienie — tylko na zarzut strony przeciwnej. Na tle różnicy między prekluzją a przedawnieniem powstaje wywołujące w praktyce duże rozbieżności pytanie, czy i jakie skutki pociąga za sobą ugoda lub uznanie długu, wynikającego z umowy o pracę, wobec przepisu art. 473 K. Z.

Ponieważ prekluzja jest utratą prawa sądowego dochodzenia roszczeń, co sąd uwzględnia z urzędu, — uznanie długu przed wytoczeniem powództwa nie ma żadnego wpływu na bieg terminu prekluzyjnego. Pozasądowe uznanie długu nie przerywa biegu terminu prekluzyjnego i skutkiem upływu okresu jednorocznego od zakończenia stosunku pracy wierzyciel traci prawo sądowego dochodzenia swych roszczeń, nie tracąc zresztą samego roszczenia. Dlatego też wierzyciel nie może w procesie powołać się na uznanie długu ze strony dłużnika przed wniesieniem skargi i w razie upływu terminu rocznego od zakończenia stosunku pracy powództwo winno być oddalone. Inaczej natomiast przedstawia się sytuacja, jeżeli strony przed wniesieniem pozwu zawarły ugodę i jeżeli powództwo zostało oparte nie na przepisach, dotyczących umów o pracę, lecz na zasadzie odnowienia z art. 263 K. Z., do którego przepis art. 473 K. Z. nie ma zastosowania. Przez odnowienie bowiem dawne zobowiązanie, wynikające z umowy o pracę, zostaje umorzone i gaśnie, a powstaje zobowiązanie nowe, oparte na innej podstawie faktycznej i prawnej. W praktyce jednak wypadki takie będą należały do rzadkości. Odnowienie zachodzi w myśl art. 263 K. Z. wówczas, jeżeli dłużnik w celu umorzenia zobowiązania za zgodą wierzyciela zobowiąże się świadczyć co innego, niż był obowiązany, albo choćby to samo, lecz z innej podstawy prawnej. Ponieważ w myśl artykułu 264 K. Z., „zmiany w zobowiązaniu, dotyczące jedynie czasu, miejsca lub sposobu spełnienia świadczenia oraz zmiany w zabezpieczeniu, oprocentowaniu lub innych dodatkowych świadczeniach, jak również wystawienie nowego dokumentu nie stanowią same przez się odnowienia", ponieważ dalej „odnowienia nie domniemywa się", lecz musi je udowodnić strona, która nań się powołuje, przeto wszelkie ugody, zawarte między pracodawcą i pracownikiem, a obejmujące najczęściej punkty sporne co do wysokości roszczenia, terminów płatności, wzajemnych wierzytelności itp., nie będą stanowiły odnowienia w myśl art. 264 K. Z. i dawna podstawa faktyczna i prawna roszczenia pozostanie niezmieniona. Ominięcie więc skutków prekluzji z art. 473 K. Z. przez oparcie powództwa o roszczenia, wynikające z umów o pracę, na odnowieniu będzie należało do wypadków na ogół w praktyce sądowej nielicznych. Nie ulega wątpliwości, że zanim szerokie rzesze pracowników przyzwyczają się do wnoszenia skarg w terminie rocznym od dnia zakończenia stosunku pracy, przepis art. 473 K. Z., stanowiący nowość w naszym ustawodawstwie (art. 41 rozp. o pracownikach umysł. obejmuje zakres znacznie węższy), będzie stwarzał dogodne pole do nadużyć ze strony niesumiennych dłużników, którzy, łudząc wierzyciela przyrzeczeniem zapłaty i uzyskując w ten sposób zwłokę, będą mogli uchylić się całkowicie od świadczenia. Z drugiej jednak strony celowość tego przepisu ze względów gospodarczych i techniki procesowej oraz charakter normy, bezwzględnie obowiązującej, nie uzasadniają jakiejkolwiek liberalniejszej dla powoda wykładni.

Odmiennie przedstawia się sprawa w razie zawarcia ugody lub uznania długu w toku sporu. Jeżeli po wytoczeniu powództwa pozwany mimo upływu terminu prekluzyjnego chce zawrzeć ugodę, sąd nie może odmówić jej spisania. Przez ugodę strony czynią sobie w myśl art. 621 K. Z.

„wzajemne ustępstwa co do istniejącego między nimi stosunku prawnego w tym celu, aby uchylić spór istniejący lub powstać mogący lub niepewność co do roszczeń, wynikających ze stosunku prawnego, albo by zapewnić realizację tych roszczeń". Przedmiotem ugody, jak zresztą każdej umowy w ogólności, może być w myśl art. 55 i 56 K. Z. wszystko, co nie jest sprzeczne z porządkiem publicznym, ustawą lub dobrymi obyczajami. Roszczeniem prywatno-prawnym dysponują więc wyłącznie strony według swego uznania i upływ terminu prekluzyjnego do wniesienia skargi nie może stać na przeszkodzie zawarciu ugody sądowej w toku sporu. Tę samą zasadę należy zastosować w wypadku uznania długu ze strony pozwanego. Jeżeli pozwany uznaje roszczenie powoda i oświadcza, że chce dług zapłacić, sędzia nie może oddalić powództwa mimo zachodzącej prekluzji z art. 473 K. Z., lecz winien wydać wyrok zgodny z żądaniem powoda. Uznanie długu w toku sporu nie jest niczym innym, jak konsekwencją wyraźnej lub dorozumianej zgodnej woli obu stron, a w procesie cywilnym sąd z zastrzeżeniem, wynikającym z art. 56 K. Z. i przepisów formalnych, bezwzględnie obowiązujących, nie może wydać orzeczenia, sprzecznego z wolą obu stron. W dalszej konsekwencji sąd nie może również odmówić wydania wyroku zaocznego, mimo wynikającej z treści pozwu prekluzji z art. 473 K. Z. Wyrok zaoczny jest surogatem wyroku z uznania; jest, o ile pozwany nie wniesie sprzeciwu, z reguły wynikiem ugody, zawartej przez strony, wynikiem porozumienia między dłużnikiem, a wierzycielem. Odmowa wydania wyroku zaocznego byłaby sprzeczna z wolą pozwanego, który uznaje obowiązek świadczenia i chce dług płacić. Wbrew woli pozwanego, który przez niestawiennictwo na rozprawie uznaje w sposób domniemany roszczenie powoda, sąd nie może odmówić wydania wyroku zasądzającego powództwo.

W świetle powyższych uwag sprawa ugody lub uznania długu, wynikającego z umowy o pracę, przedstawia się wobec prekluzji z artykułu 473 K. Z. następująco: ani zawarta przed wniesieniem skargi ugoda, jeżeli nie stanowi odnowienia, ani uznanie długu nie mają wpływu na bieg terminu prekluzyjnego, który sąd uwzględnia z urzędu i oddala powództwo, jeżeli pozwany nie uzna roszczenia powoda w toku sporu. Jeżeli jednak po wytoczeniu powództwa strony chcą zawrzeć ugodę, sąd nie może odmówić jej spisania z powodu upływu terminu prekluzyjnego ani nie może odmówić wydania wyroku z uznania, jeżeli pozwany bez żadnych zastrzeżeń uzna dochodzoną wierzytelność, lub wyroku zaocznego w wypadku powstania warunków z art. 359 K. P. C.

JAN ŚWIDERSKI

O możliwości zaocznych wyroków oddalających

Czy sąd może wydać wyrok, oddalający powództwo, zaocznie, wbrew przepisowi art. 359 K. P. C.? Praktyka polskich sądów idzie po linii koncepcji obligatoryjnej. Przy bliższym wejrzeniu jednak mogą się nasunąć pewne wątpliwości. Pomijam tutaj z góry wszystkie, wiążące się z tą sprawą zagadnienia natury czysto teoretycznej, jak np. kwestię stosunku redakcji K. P. C. do fikcji afirmatywnej, czy też negatywnej, litis contestatio. Nastawienie niniejszego artykułu jest praktyczne, a więc w pewnej mierze ekskluzywne.

Art. 359 K. P. C. ustanawia domniemanie prawne, domniemanie przyjęcia za prawdziwe oświadczeń faktycznych pozwu. Zatem: a) przepis art. 359 jest dla sądu obligatoryjny; b) zakres domniemania ogranicza się tylko do prawdziwości (przyjmuje się za prawdziwe, nie za przyznane); c) przedmiotem domniemania, który przyjmuje się za prawdziwy, są tylko oświadczenia faktyczne (206 K. P. C.), ale nie rozciąga się ono na stanowisko prawne powoda, lub na jego żądania.

Głównym motywem wprowadzenia do systemu obowiązującej u nas procedury cywilnej wyroków zaocznych w ogóle był, zdaje się, wzgląd na moment energii procesowej. Wynika to przynajmniej z materiałów Komisji Kodyfikacyjnej [1]). Chodziło o odciążenie sądów przez odjęcie potrzeby merytorycznego rozpatrywania tych spraw, w których pozwany w zasadzie godzi się ze stanowiskiem prawnym powoda, a sama skarga jest tylko wyrazem zwłoki dłużnika. Tak uzasadnienie powołuje się na statystykę. Według wywodów J. J. Litauera w b. Królestwie Polskim 40% wyroków zapadało w formie zaocznej, a więc taki jest % spraw, nie wymagających rozprawy [2]). Według statystyki austriackiej przedwojennej, odnoszącej się do sądów powiatowych, przytoczonej przez T. Dziurzyńskiego [3]), ilość wyroków, zapadających na podstawie rozprawy jawnej, nie przekracza przeciętnie 12% wniesionych skarg. Resztę załatwiano wyrokami zaocznymi, ugodą sądową, lub spoczywaniem sporu, pod którym kryła się zwykle ugoda pozasądowa, lub zaspokojenie. Toteż wzgląd powyższy stał się już dawno przyczyną, dla której niektóre ustawy procesowe dążyły do odciążenia sądów od rozpraw zbędnych, przez wprowadzenie różnego rodzaju sita wstępnego. Cel taki miała w pierwszym względzie austriacka ustawa procesowa w instytucji pierwszej audiencji. Jest to jakby audiencja wstępna, obligatoryjna, mająca na celu odsianie spraw, w których nie zgłasza się sporu merytorycznego, tak, aby na rozprawę drugą, właściwą, trafiały same tylko sprawy sporne. Dla ekonomii czasu i sił.

Myśl taka przyświecała początkowo również i autorom pierwszych projektów naszej, obecnie obowiązującej procedury cywilnej, mianowicie przez wprowadzenie koncepcji obligatoryjnej odpowiedzi na pozew ze strony pozwanego [4]). Na tej zasadzie, w razie braku odpowiedzi, projekt przewidywał wyroki tzw. „z omieszkania" (niewniesienie odpowiedzi) i zaoczne (w razie niestawiennictwa) [5]). Zdaje się, że wzorem była tu macierzysta procedura francuska z 1806 r., zawierająca wymóg dla pozwanego obligatoryjnego ustanowienia patrona ze związanymi z tym dla niego ujemnymi skutkami w razie zaniedbania tego obowiązku [6]).

Ta pierwotna koncepcja (wyroków z omieszkania i zaocznych) była może ciężka, ale przemawia za nią niewątpliwie czystość struktury racjonalnej. Bo skoro w założeniu przepisu leży ekonomia sił i selekcja spraw, to środki, prowadzące do tego celu (ubocznego), nie powinny w żadnym razie ubliżać naczelnym zasadom samego procesu (celom głównym), tj. gwarancji ochrony praw pozwanego. Powinien być zachowany czynnik równowagi pomiędzy postulatem dynamiki procesowej, a naturalnym stanem

[1]) Polska Procedura Cywilna, proj. refer. z uzasadn.
[2]) *X. Fierich,* tom I, str. 206 cyt. materiałów.
[3]) Idem, tom I, str. 349 i nast.
[4]) Projekt *Fiericha* art. 14, idem, tom I, str. 183.
[5]) *W. Mańkowski,* idem, tom I, str. 303.
[6]) *Fierich,* idem, tom I, str. 205.

rzeczy — inercją pozwanego. I tu, zdawałoby się, słuszna była koncepcja, która nakładałaby na pozwanego przymus odpowiedzi na pozew; skoro pozwany jednak opiera się i temu bezpośredniemu przymusowi, to wtedy już sąd z czystym sumieniem może wydać przeciw niemu wyrok.

Obowiązująca obecnie redakcja K. P. C. odchyla się od omówionych wyżej projektów pierwotnych. Być może, że rozstrzygały tu względy pragmatyczne, ale redakcja obowiązująca jest bezwzględnie prostsza i praktycznie może bardziej celowa; przyjmuje domniemanie prawne z art. 359 K. P. C. Tu już obligatoryjność odpowiedzi na pozew zmieniła się w fakultatywność (art. 222), przy zachowaniu dla sądu uprawnień z art. 223 K. P. C.

Ale przyjęcie takiej prezumpcji wywołuje pytania: czy i jaki jest limit faktów, podlegających prezumpcji? Czy w wypadku, gdy całe akta składają się tylko z niedbale sporządzonego pozwu, niepopartego żadnymi zgoła dowodami, przy niestawiennictwie na rozprawę powoda, gdy sama sprawa nie budzi zaufania sędziego, czy naprawdę w takiej sprawie prezumpcja z art. 359 może zastąpić całość dowodu? Czy w wypadku, gdy pozew nie podaje materialnej treści stosunku (np. tylko „X pozostaje mi winien tyle to"), prezumpcja może zamienić całość materialnej treści stanu faktycznego? Czy nawet i wówczas, gdy powód uchylił się, wbrew żądaniu art. 223, od należytego nie tylko już poparcia, ale nawet wyświetlenia sprawy i gdy przyczyną jest okoliczność, że przestał się w ogóle interesować sprawą?

Można by przeciw powyższemu podnieść zarzut nieprzygotowania rozprawy. Ale byłoby to: 1-o uchyleniem się od teoretycznego rozstrzygnięcia zagadnienia, które powinno znaleźć rozwiązanie w ramach przesłanek założonych; 2-o nieliczeniem się z osobliwościami praktyki sądowej, istniejącymi faktycznie (w praktyce sądów najniższych).

Otóż wydaje się, że już w samym art. 359 jest wskazówka do ograniczenia zakresu omawianej prezumpcji. § 2 tego artykułu mówi: „o ile nie są sprzeczne z dowodami, znajdującymi się w aktach sprawy". Zdanie to wprowadza wyjątek („o ile nie są sprzeczne") od normy ogólnej, ale którą przez to tym mocniej podkreśla: konieczności poparcia powództwa dowodami. Przepis ten jest poparty takąż normą ogólną, wyrażoną w art. 137 § 1 p. 3 K. P. C., („oraz dowody na poparcie przytoczonych okoliczności"). Widocznie liczono się tutaj (w art. 359) z wymogami pewnego pozytywizmu realnego, tj. z naturalną koniecznością poparcia każdej rozsądnej pretensji dowodami; w naturze samych aktywów leży, że są dowodami. Skoro jednak powód zasadzie tej ubliży, sąd musi się znaleźć przed koniecznością wyciągnięcia płynącej z niej dedukcji: że ostatecznie przedmiotem jego rozstrzygnięcia jest tylko ocena słuszności wniosków, które strony wywodzą z faktów materialnych. Ale sąd zawsze ma prawo żądać, aby były zakreślone ostateczne ramy tego sporu, same fakty materialne. Bo sąd nie ma obowiązku kreować samej materialnej zasady sporu.

Przepis art. 223 wyraża zasadę ogólną. Art. 359 nie zawiera wyraźnie zaznaczonego uchylenia tej zasady ogólnej, ani w swojej redakcji, ani w swej konstrukcji logicznej. Bo wszak wyrok zaoczny pozostaje nadal postulatem ekonomii procesowej, ale nie jest pomyślany jako odrębna jakość procesowa. Art. 348 pomija nawet oznaczenie zaoczności, jako cechy porządkowej. Ale w tych warunkach nie ma podstaw, w razie gdy zaniedbano uprzednio przygotować rozprawę, a zachodzą uzasadnione wątpliwości, aby odmawiać sądowi prawa żądania dowodów, nawet w wy-

padku niestawiennictwa pozwanego. I wtedy sąd może napotkać bierny opór powoda — choćby z powodu zaspokojenia i braku dalszego interesu. Czy można uznać wówczas za wyjście właściwe wyrok zasądzający?

Przepis art. 359 jest przepisem proceduralnym. Nie można mu nadawać interpretacji takiej, która by podważała zwartość prawa materialnego. Przepis procedury, pomimo możliwe rygory, w zasadzie będzie zawsze pomocniczym, gwarantującym tylko wymiar normy materialnej. Prawo procesowe może czasem stać się źródłem powstania praw materialnych, ale tylko na skutek uchybienia przez stronę jednej z naczelnych racji procesowej, względnie wskutek pomyłki sądowej, — czyli wbrew bezpośrednim intencjom kodeksu. Ale żadną miarą nie może kodeks procesowy zasady kreacji kompleksów praw materialnych przyjmować jako naturalnego wyniku swojej celowej konstrukcji. Tymczasem obligatoryjna interpretacja omawianego przepisu art. 359 prowadziłaby w konsekwencji właśnie do takiego wyniku, gdyż byłaby sztucznym rozszerzeniem tych rozdziałów kodeksów praw materialnych, które wyliczają źródła powstania praw i zobowiązań.

Wymóg zależności od woli byłby tutaj spełniony. Tylko jednostronnie: po stronie powoda. Bo oto w praktyce sądów grodzkich trafiają się całe obszerne kategorie takich spraw, w których przepis art. 359 jest przez powoda dyskontowany właśnie jako moment kalkulacji celowej.

Czy sąd ma na to przymykać oczy? Zapewne. Są to pytania małe. W tym sensie, że dotyczą spraw drobnych. One nie ujrzą nigdy światła kinkietów wielkiej sceny prawniczej. Zasnute kurzawą wśród stosów makulatury spraw grodzkich pozostaną zawsze na przedpolach trosk większych, wśród ludzi szarych i ich małych sądów.

WŁADYSŁAW-JAN MEDYŃSKI

Rozpowszechnianie druków

(Kilka uwag z dziedziny prawa prasowego)

Zagadnienie rozpowszechniania wytworów graficznych stanowi punkt centralny ustawowego unormowania funkcyj prasy, na którym skupia się najbaczniejsza uwaga ustawodawców, w ich liczbie twórców polskiego prawa prasowego (dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21 listopada 1938 r. — Dz. U. R. P., poz. 608).

Przedmiotem prawa prasowego są druki. W samym pojęciu druku mieści się już czynnik rozpowszechniania; art. 2 ust. (1) uzależnia bowiem uznanie wytworu graficznego za druk od tego, aby był przeznaczony do rozpowszechniania. Wynika stąd, że czynności rozpowszechniania prawo prasowe nadaje znaczenie podstawowe. Bez rozpowszechniania, a ściślej — bez rozpowszechniania, jako celu wydania wytworu graficznego, nie ma druku. Jeżeli kryterium to nie zachodzi co do wytworu graficznego, brak przedmiotu zainteresowania dla prawa prasowego.

Art. 2 prawa prasowego, jeżeli chodzi o kwestię rozpowszechniania, jako warunek uznania utworu graficznego za druk, uwzględnia moment obiektywny, którym jest sama czynność rozpowszechniania, oraz moment subiektywny, którym jest świadomość, że wytwór graficzny jest przeznaczony do rozpowszechniania. Stąd wniosek, że wytwór graficzny, choćby nadawał się do rozpowszechniania, nie może być uznany za druk, jeże-

li osoba, wydająca wytwór graficzny, nie ma zamiaru rozpowszechniania go, czyli nie przeznacza go do rozpowszechniania. Jest to konsekwencją analizy brzmienia art. 2 ust. (1) prawa prasowego. Powstaje wobec tego pytanie, czy przy takim ujęciu warunku podstawowego uznania wytworu graficznego za druk, uwzględniającym moment subiektywny obok pozytywnego, praktycznie rzecz biorąc, można przyjąć istnienie wytworów graficznych, nadających się w zasadzie do rozpowszechniania, jednak mimo to nie będących drukami, a więc nie podpadających pod przepisy prawa prasowego z uwagi na to, że w świadomości wydawcy nie zachodzi zamiar rozpowszechniania druku. Przykładem takiego wytworu graficznego mogłoby być wydawnictwo, którego wydawca nie chce rozpowszechniać; może zdarzyć się, że ktoś wyda drukiem utwór nawet w większej ilości egzemplarzy, jednak zachowuje u siebie cały nakład, nie przeznaczając go do rozpowszechniania. Z uwagi na to, że w art. 2 ust. (1) prawa prasowego użyto wyrażenia „wytwór graficzny... przeznaczony do rozpowszechniania", należałoby uznać, że tego rodzaju wytwory graficzne uchylają się spod kontroli państwowej na zasadach prawa prasowego. Wyraz „przeznaczać" nawiązuje wyraźnie do woli rozpowszechniania, jeśli tedy woli tej u wydawcy brak, nie zachodzi jedna z przesłanek do uznania wytworu graficznego za druk i poddania go kontroli prasowej. Jeżeli zważy się, że w ten sposób powstaje sposobność do obejścia przepisów prasowych, że taka konstrukcja pojęcia druku jest niebezpieczna dla porządku prawnego, ponieważ ze względu na przedmiotową przydatność wytworu graficznego do rozpowszechniania może nastąpić rozpowszechnianie nawet wbrew woli wydawcy, wreszcie, że zwłaszcza przepisy porządkowe prawa prasowego nie godzą się z omawianym wynikiem interpretacji, — należy wyrazić wątpliwość, czy taka konsekwencja była zamierzona przez ustawodawcę. Trudność ta istniała także na tle § 2 niemieckiej ustawy prasowej z dnia 7 maja 1874 r., który za druki uznawał wytwory, przeznaczone do rozpowszechniania („zur Verbreitung bestimmte Vervielfältigungen"). Polskie prawo prasowe, przyswajając sobie w tym kierunku niemal dosłownie brzmienie niemieckiego wzoru, stworzyło tę samą trudność interpretacyjną. Zachodzi przeto kwestia, czy nie byłoby bardziej wskazane, gdyby w art. 2 ust. (1) użyto terminu „nadające się do rozpowszechniania" zamiast użytego „przeznaczone do rozpowszechniania", usunęłoby się bowiem tym sposobem z pojęcia prawnego druku moment subiektywny nie dającej się skontrolować woli wydawcy, tym bardziej, że już na tle niemieckiej ustawy prasowej w literaturze przyjęto zasadnie, że liczba wydrukowanych egzemplarzy druku nie stanowi jeszcze o zamiarze przeznaczenia druku do rozpowszechniania [1]). Zbyt szerokiemu rozumieniu pojęcia druku w wyniku zastąpienia wyrazu „przeznaczony" wyrazem „nadający się" w polskim prawie prasowym zapobiega usuwający wątpliwości art. 3, który można by ewentualnie, zresztą bez istotnej konieczności, rozszerzyć przez wyłączenie spod działania dekretu prasowego druków, co do których wydawca przedsięwziął dostateczne środki zapobiegające rozpowszechnianiu.

Poza omówioną trudnością, wynikającą z pojęcia druku, istnieją dalsze trudności interpretacyjne, wynikające z pojęcia rozpowszechniania, które — jak wspomniano już wyżej — stanowi podstawowe zagadnienie prawa prasowego. Od tego bowiem, czy pewne działanie może być uznane za rozpowszechnianie lub za przedsięwzięte w celu rozpowszechniania, za-

---

[1]) *Schwarze:* Das Reichspressgesetz vom 7 Mai 1874, str. 9.

leży z jednej strony podmiotowe uznanie wytworu graficznego za druk, z drugiej strony dopuszczalność w niektórych przypadkach stosowania postanowień karnych dekretu prasowego. Ponieważ sam dekret prasowy nie podaje definicji pojęcia rozpowszechniania, zanim pojęcie to ustali się w judykaturze i literaturze, wydaje się rzeczą celową zastanowienie się nad istotą tego pojęcia.

W Kodeksie Karnym użyto terminu „rozpowszechnianie” w dość licznych przypadkach. Kodeks ten używa wszakże terminu tego do określenia dwojakiego rodzaju czynności: rozpowszechniania wiadomości (art. 104, 109, 159, 170, 171) oraz rozpowszechniania przedmiotów (art. 155, 157, 214). Ponieważ druk, którym zajmuje się dekret prasowy, jest przedmiotem i w prawie prasowym chodzi o reglamentację rozpowszechniania druku, jako przedmiotu, a dopiero w konsekwencji o reglamentację rozpowszechniania wiadomości, zawartych w druku, przeto należy uznać, że identyczne z pojęciem rozpowszechniania z prawa prasowego jest pojęcie rozpowszechniania z art. 155, 157 i 214 K. K. Art. 104, 109, 159, 170 i 171 K. K. przewidują czynności innego rodzaju. Ale także art. 155, 157 i 214 K. K. nie zawierają definicji rozpowszechniania. Prof. Makarewicz tak wyjaśnia pojęcia rozpowszechniania z art. 214 K. K.: Rozpowszechnianie polega nie tylko na oddaniu w posiadanie (lub na własność) pewnej inkorporacji myśli ludzkiej, ale także na udostępnieniu tej inkorporacji myśli ludzkiej szerokim kołom... [2]). Takie ujęcie zagadnienia wyjaśnia wprawdzie doskonale funkcję rozpowszechniania, nie określa jej jednak w sposób na tyle dokładny, aby oprzeć na nim definicję rozpowszechniania.

Nie może ulegać wątpliwości, że rozpowszechnianie wytworu graficznego jest czynnością natury fizycznej: chodzi bowiem przy rozpowszechnianiu o przekazanie, udostępnienie wytworu graficznego, będącego przedmiotem, rzeczą, innym osobom. Także plakatowanie wytworu graficznego, kiedy nie przechodzi on nawet w chwilowe władztwo innej osoby, jest czynnością fizyczną. Nie byłoby jednak czynnością fizyczną w ścisłym tego słowa znaczeniu odczytywanie treści wytworu graficznego, choćby publicznie przedsięwzięte; jeżeli jednak zważy się, że do odczytania wytworu graficznego jest konieczne, aby odczytujący sam był w posiadaniu tego wytworu, należy dojść do wniosku, że także w tym przypadku zachodziłaby fizycznej natury czynność rozpowszechniania. Jeżeli jednak sam wydawca lub autor odczytuje wytwór graficzny publicznie, nie zachodzi czynność fizyczna, lecz czynność innego rodzaju, polegająca wszakże nie na rozpowszechnianiu druku, lecz na rozpowszechnianiu jego treści, a zatem nie rzeczy, lecz wiadomości. Taka czynność zaś nie dotyka prawa prasowego, może ulec karze tylko jako naruszenie przepisu powszechnej ustawy karnej, jeżeli zachodzą znamiona przestępstwa, w tej ustawie przewidzianego. Ponieważ więc tego rodzaju odczytywanie nie stanowi przedmiotu zainteresowania prawa prasowego, przeto nie wpływa to na uznanie rozpowszechniania w prawie prasowym za czynność innego rodzaju, aniżeli fizyczna. Czynności rozpowszechniania zdążają do udostępnienia druku innym osobom. Wyraz ten oddaje dobrze stosunek czynności rozpowszechniającego do zachowania się tego, kto ma wejść w posiadanie druku. Wystarcza, aby mu druk udostępnić, to znaczy stworzyć takie warunki, by mógł zaznajomić się z treścią druku. Obojętne jest natomiast,

---

[2]) *Juliusz Makarewicz:* Kodeks Karny z komentarzem, wyd. V, str. 290 i 291.

czy osoba ta naprawdę posiądzie druk lub zaznajomi się z jego treścią, byle tylko rozpowszechniający stworzył warunki zaznajomienia się z drukiem.

Z natury rzeczy wytwór prasowy, zanim będzie nadawał się do rozpowszechniania, musi przejść przez ręce większej liczby osób. Wychodzi więc w formie rękopisu od autora do wydawcy, od tego zaś przechodzi do drukarza. Naturalnie, że w stadium powstawania wytwór graficzny przechodzi przez ręce zazwyczaj kilkunastu osób, które choćby fragmentarycznie muszą zaznajomić się z jego treścią. Autor może dyktować czystopis maszynistce, u wydawcy może być rękopis przeglądany przez recenzentów, orzekających o nadawaniu się jego do druku, a drukarz także zazwyczaj nie jest jedną osobą, lecz druk wykonywają zecerzy, metrampaże, maszyniści itd. Skoro jednak dekret prasowy w art. 2 ust. (1) mówi, że „drukiem jest każdy wytwór graficzny", przeto stadium powstawania wytworu graficznego jest prawnie obojętne, a za druk może być uznany tylko wytwór graficzny w skończonej postaci, nadającej się do rozpowszechniania. Wynika stąd, że udostępnienie powstającego wytworu graficznego osobom, czynnym przy jego powstaniu, nie stanowi jeszcze rozpowszechniania. Dotyczy to także oddania druku, choćby gotowego i w zasadzie nadającego się do rozpowszechniania, introligatorowi do oprawy, ponieważ i on współdziała w sporządzeniu wytworu graficznego, a zatem praca jego stanowi jeszcze, choćby dodatkową fazę wykonywania wytworu graficznego. Rozpowszechnianie polega więc na udostępnianiu wytworu graficznego innym osobom, oprócz biorących udział w jego sporządzeniu. Rozpowszechnianiem jest zatem czynność, dzięki której wytwór graficzny wychodzi z kręgu osób, uczestniczących w jego powstaniu i zostaje udostępniony dalszym osobom. Do tych osób nie należą oczywiście osoby, które z tytułu sprawowanej funkcji urzędowej są powołane do zaznajomienia się z treścią druku. Dlatego też nie jest jeszcze rozpowszechnianiem oddanie władzy w myśl art. 4 dekretu prasowego egzemplarzy obowiązkowych, właśnie z uwagi na to, że funkcjonariusze tej władzy z tytułu sprawowanego urzędu są powołani do zaznajomienia się z treścią druku. Rozpowszechnianie zaczyna się przeto dopiero w chwili udostępnienia druku kręgowi dalszemu osób, które ani nie współdziałają w wykonaniu druku, ani z racji sprawowanego urzędu nie są powołane do zaznajomienia się z treścią druku.

Istotną i ważną jest kwestia, jakiemu kręgowi osób druk powinien zostać udostępniony, aby można mówić o tym, że został rozpowszechniony. Nie można w tym względzie oprzeć się na samym językowym znaczeniu wyrazu „rozpowszechniać", ponieważ treść jego odbiega od znaczenia, jakie musi wyrazowi temu nadać rozumowanie prawnicze. Ze znaczenia rdzenia wyrazu „rozpowszechniać" a mianowicie z treści słowa „powszechny" wynikałoby bowiem, że rozpowszechnianie polega na udostępnianiu druku nieograniczonej liczbie osób. „Rozpowszechniać" znaczy „czynić powszechnym", „udostępnić rzecz każdemu", a zatem stworzyć takie warunki, aby rzecz mogła do każdego dotrzeć. Gdyby w ten sposób rozumieć wyraz „rozpowszechniać" na tle prawa prasowego, — doszłoby się do wyeliminowania spod norm dekretu tych wytworów graficznych, które z woli wydawcy mają dotrzeć tylko do ograniczonej liczby osób. Nie byłoby wtedy drukiem czasopismo, przeznaczone wyłącznie dla członków organizacji, tym mniej pismo tajne i rozpowszechniane tylko wśród ograniczonej, albo nawet imiennie określonej liczby osób. Jest rzeczą oczywistą, że

taka konsekwencja udaremniałaby kontrolę Państwa nad drukami, i to właśnie w tych przypadkach, gdy kontrola ta jest najbardziej uzasadniona i potrzebna. Inna sprawa, że brzmienie art. 2 ust. (1) daje podstawę do takiej właśnie interpretacji, nie pokrywającej się chyba absolutnie z celami kontroli prasowej. Także art. 3 nie jest zdatny do oparcia na nim odmiennego zapatrywania. Mimo to należy przy interpretacji dekretu prasowego oprzeć się raczej na względach celowości norm jego, aniżeli na samym brzmieniu poszczególnych wyrazów. Będzie zadaniem Sądu Najwyższego wytknąć wykładni pojęcia rozpowszechniania odpowiedniego kierunku. Pojęciu temu nadało właściwe znaczenie orzecznictwo niemieckiego Sądu Rzeszy, które uznało, że rozpowszechnianiem jest czynność, dzięki której druk wychodzi z niewielkiego kręgu osób, uczestniczących w jego sporządzeniu (autora, drukarza, nakładcy itd.) i zostaje udostępniony szerszemu kręgowi osób, choćby oznaczonych liczebnie lub nawet indywidualnie (Zb. orz. Sądu Rzeszy, tom XVI, str. 245). Definicja ta, może niezupełnie wyczerpująca, naświetla prawidłowo kwestię, komu druk dzięki rozpowszechnianiu zostaje udostępniony. Z uwagi na to, że niemiecka ustawa prasowa mówiła o „rozszerzaniu" (Verbreiten), interpretacja we wspomnianym duchu była łatwiejsza, aniżeli na tle polskiego prawa prasowego, mówiącego o „rozpowszechnianiu". Niemniej, jeżeli nie chce się udaremnić intencyj dekretu prasowego, konieczne jest przyjęcie interpretacji logicznej, a nie gramatycznej.

W związku z omawianą kwestią pozostaje rozróżnienie pojęć „rozpowszechniania" od „publicznego rozpowszechniania", aktualne w prawie polskim, które zna oba te pojęcia. Prawo prasowe mówi tylko o rozpowszechnianiu, w żadnym przypadku nie o publicznym rozpowszechnianiu, mimo że pojęcie to występuje np. w art. 109 K. K. Ma to swą doniosłość praktyczną. Nie wymagając do uznania utworu graficznego za druk, aby był rozpowszechniany publicznie, uniemożliwia dekret prasowy uchylenie spod kontroli państwowej tzw. druków prywatnych lub na prawach rękopisu, rozpowszechnianych wśród określonej liczby osób, a więc niepublicznie, przede wszystkim utworów pornograficznych, gdyż rozpowszechnianie wytworu graficznego, choćby niepubliczne, powoduje uznanie wytworu takiego za druk i poddanie go normom dekretu prasowego. Niedawno ukazały się pamiętniki działacza politycznego, zaopatrzone w zastrzeżenie na karcie tytułowej, że zostają wydane „na prawach rękopisu". Jakież jest znaczenie takiego zastrzeżenia, w szczególności, czy uchyla ono druk spod działania dekretu? Oczywiście, że — nie. Przecież wydawnictwo takie zostaje mimo zastrzeżenia udostępnione szerszemu kręgowi osób (w jednym z czasopism zamieszczono nawet omówienie pamiętników), zamiarem wydawcy było więc rozpowszechnianie pamiętników, może nie publicznie, w ograniczonym kole osób, skoro zastrzegł, że ukazuje się na prawach rękopisu, a rękopis nie nadaje się do publicznego rozpowszechniania. Z uwagi jednak na to, że dekret prasowy nie wymaga przeznaczenia wytworu graficznego do publicznego rozpowszechniania, brak jakichkolwiek podstaw do przyjęcia, że druk nieprzeznaczony do publicznego rozpowszechniania uchyla się spod kontroli prasowej, i to tylko dzięki zaopatrzeniu go w formułkę, pozbawioną realnego znaczenia.

Chociaż niebezpieczeństwo dla dobra powszechnego, o którym mowa w art. 1 dekretu prasowego, powstaje normalnie dopiero w chwili rozpowszechniania druku, a nie w chwili wydania go, to jednak karygodne naruszenie norm dekretu następuje już z chwilą wydania druku, zawie-

rającego treść przestępną, a nie dopiero z chwilą rozpowszechniania. Przestępstwo, popełnione w treści druku [art. 32 ust. (2)] jest dokonane w momencie wydania druku, a więc po ukończeniu fazy sporządzania wytworu graficznego, przeznaczonego do rozpowszechniania. Fakt, że w konkretnym przypadku udaje się władzy państwowej udaremnić ujemne następstwa rozpowszechniania druku przez zajęcie i konfiskatę oraz niedopuszczenie do rozpowszechniania, jest dla karygodności przestępstwa, popełnionego w treści druku, obojętne, skoro zamiarem sprawcy było rozpowszechnianie przestępstwa przez wykonanie wytworu graficznego, nadającego się do rozpowszechniania. Niemniej nie przechodzi dekret prasowy w zupełności do porządku nad kwestią rozpowszechniania, a więc nad czynnikiem obiektywnym, nawet w zakresie przepisów karnych, skoro w art. 60 dopuszcza umorzenie dochodzenia lub śledztwa w przypadku, gdy druk nie był rozpowszechniony. Umorzenie postępowania karnego jest, jak z tego wynika, możliwe także, gdy druk był rozpowszechniany, jednak nie został rozpowszechniony. Jest to wszakże wyjątek od ogólnej reguły, podyktowany względami celowości, godny uwagi także dlatego, że przełamuje przyjętą w polskim prawie karnym zasadę legalizmu ścigania na korzyść zasady oportunizmu ścigania. Wyjątek ten nie zmienia jednak zasady, że karalne jest samo wydanie druku, zawierającego treść przestępną, a nie dopiero rozpowszechnianie go. Odnosi się to także do przestępstw prasowych porządkowych, z tym, że istnieją pewne przestępstwa prasowe porządkowe, które zostają dokonane dopiero w chwili rozpowszechniania druku. Polegają one na pogwałceniu przepisów o rozpowszechnianiu, jak np. rozpowszechnianie druku przed dostarczeniem władzy administracyjnej egzemplarzy obowiązkowych (art. 6), rozpowszechnianie druku, pozbawionego debitu komunikacyjnego (art. 8), sprzedaż uliczna druków bez zezwolenia lub zawiadomienia władzy (art. 9 i 21).

Jakkolwiek karalność przestępstwa prasowego, jak o tym była co dopiero mowa, w zasadzie nie jest zależna od rozpowszechniania druku, to jednak cały wysiłek władz, do których należy nie ściganie sprawców przestępstw prasowych, lecz kontrola nad porządkiem prasowym, zmierza do uniemożliwienia rozpowszechniania druków, zawierających treść przestępną, lub wydanych z naruszeniem przepisów porządkowych dekretu prasowego. Wobec tego, że zgodnie z podstawową zasadą wolności prasy nie istnieje cenzura prewencyjna, działalność władz, mających na celu udaremnienie skutków przestępstw prasowych, rozpoczyna się po wydaniu druku i zdąża do uniemożliwienia rozpowszechniania druków, naruszających dekret prasowy lub przepisy powszechnych ustaw karnych. Wydanie druku o treści przestępnej, lub naruszającego porządek prasowy, jest karygodne, jednak społecznie jeszcze mało doniosłe; doniosłe natomiast i dla dobra powszechnego niebezpieczne jest rozpowszechnianie takiego druku, rozpowszechnianie bowiem może wywołać ujemne skutki dla życia zbiorowego. Tym tłumaczy się istnienie w prawie prasowym środków do uniemożliwienia rozpowszechniania pewnych rodzajów druków. Należą tu: pozbawienie druku, wydanego za granicą, debitu komunikacyjnego (art. 8), które powoduje nie tylko, jakby wynikało z nazwy, odmowę przewożenia go publicznymi środkami komunikacyjnymi, lecz pociąga za sobą także zakaz rozpowszechniania w Polsce [art. 41 ust. (1) lit. c]; zajęcie druku i następnie konfiskata. Najbardziej uwydatnia się wszakże dążność do uniemożliwienia rozpowszechniania druku o treści przestępnej w postę-

powaniu przedmiotowym (art. 63 — 66), które przechodzi do porządku nad zagadnieniem ukarania sprawcy przestępstwa prasowego, lecz ma charakter zabezpieczający, zmierzając do uniemożliwienia rozpowszechniania druku o treści przestępnej przez jego konfiskatę w tych przypadkach, gdy z jakiegokolwiek powodu, także w myśl art. 60, postępowanie karne przeciwko sprawcy umorzono albo zawieszono zgodnie z art. 5 K. P. K.

WŁADYSŁAW CHRÓŚCIELEWSKI

O nowelizację niektórych przepisów proceduralnych Kodeksu Karnego

Pomysły nowelizacji obowiązującego K. K. spotkały się ze zdecydowanym sprzeciwem współtwórcy tego Kodeksu, prof. dra Juliusza Makarewicza, który w artykule pt. „Czy nowelizować Kodeks Karny?" (Nr 3 „Głosu Sądownictwa" z 1938 r.) bronił z punktu widzenia naukowego słusznych naczelnych zasad nowoczesnego prawa karnego — przede wszystkim zasad subiektywizmu i indywidualizacji winy sprawcy. Nie sposób nie przyznać w zasadzie słuszności wywodom wspomnianego artykułu, a w szczególności twierdzeniu, że należy unikać w prawie karnym tzw. w literaturze niemieckiej „Teilreformen", to jest zbyt częstych zmian dorywczych niektórych tylko artykułów, gdyż zmiany te mogą wypaczyć przyjęte w nauce ogólne zasady prawne. Natomiast trudno się zgodzić ze stanowiskiem prof. dra J. Makarewicza, że jakoby cały problem nowelizacji K. K. był raczej problemem nowelizacji składu osobowego polskiego sądownictwa. Nie było bowiem i nie ma jeszcze idealnie doskonałej ustawy, doskonałego prawa. Tak samo więc K. K. z 1932 r., chociaż należy do najlepszych polskich aktów ustawodawczych, tak co do konstrukcji i ogólnych zasad, jak i co do sprecyzowania poszczególnych przestępstw i wymiaru kary za nie, to jednak niektóre artykuły tego Kodeksu nasuwają w praktyce pewne wątpliwości i zastrzeżenia, omawiane na łamach pism prawniczych i na zjazdach prawników. Uważam, że jest to zjawisko całkiem naturalne — a gdyby było przeciwnie, tj. gdyby nikt nie rozważał, ani krytykował obowiązujących zasad prawnych, świadczyłoby to tylko o zaniku polskiej myśli prawniczej. Obowiązkiem prawnika, a zwłaszcza sędziego, jest bowiem między innymi zwracanie uwagi na niedokładności i wadliwości poszczególnych przepisów prawnych, nawet całych ustaw, i wskazywanie sposobu naprawy, co w rezultacie prowadzi do gruntownej lub częściowej nowelizacji prawa w znaczeniu doskonalenia i przystosowania prawa odpowiednio do zmienionych warunków gospodarczych i społeczno-politycznych.

Przechodząc do właściwego tematu niniejszego artykułu, pojętego jako dyskusyjny, muszę zaznaczyć, że w obecnej chwili zachodzi potrzeba nowelizacji tylko niektórych przepisów proceduralnych w K. K., które się tam znalazły raczej ze względów praktycznych — przejrzystości prawa karnego w ogóle i ułatwienia przy stosowaniu, — nie zachodzi zaś wcale potrzeba nowelizacji właściwego prawa karnego materialnego. Do takich przepisów o charakterze raczej proceduralnym należą w K. K. przepisy o trybie ścigania poszczególnych przestępstw. Mianowicie przy niektórych artykułach zaznaczone jest, że ściganie odbywa się z oskarżenia prywatnego lub niekiedy na wniosek; przy pozostałych artykułach brak jest

wskazania, w jakim trybie odbywa się ściganie, co oznacza, że przestępstwa, objęte tymi artykułami, ścigane są z urzędu. Kod. Post. Kar. zaś normuje, kiedy sąd wszczyna postępowanie i kto wnosi i popiera oskarżenie w sprawach o poszczególne przestępstwa. Tak więc w myśl art. 2 K. P. K. sąd wszczyna postępowanie na żądanie uprawnionego oskarżyciela, następnie według art. 55 i 56 K. P. K. oskarżyciel publiczny obowiązany jest wnosić i popierać oskarżenie w sprawach o przestępstwa, ścigane z urzędu i na wniosek, oraz zgodnie z art. 68 K. P. K. w sprawach o przestępstwa, ścigane z oskarżenia prywatnego, pokrzywdzony ma prawo (nie obowiązek) wnosić i popierać oskarżenie jako oskarżyciel prywatny. W związku z przestępstwami, ściganymi z oskarżenia prywatnego, należy jeszcze zaznaczyć, że według art. 574 K. P. K. oskarżyciel prywatny obowiązany jest przy wnoszeniu aktu oskarżenia wpłacić zaliczkę na koszty postępowania, która wynosi w sądzie grodzkim 20 zł a w sądzie okręgowym 50 zł, przy tym do czasu złożenia zaliczki sprawa pozostawiona zostaje bez biegu.

Podział na przestępstwa, ścigane z urzędu a ścigane z oskarżenia prywatnego, powstał głównie na tej zasadzie, że jedne przestępstwa są więcej szkodliwe dla obowiązującego porządku prawnego i dla państwa i te ścigane są z urzędu — drugie zaś są mniej szkodliwe i te właśnie są ścigane z oskarżenia prywatnego. Rozróżnienie to jest jednak sztuczne i zmienne. Te bowiem przestępstwa, które w obecnej chwili uznane są za mniej ważne i szkodliwe, mogą za parę czy kilka lat okazać się więcej szkodliwymi i odwrotnie — zależnie od rozwoju poczucia prawnego w społeczeństwie. Dla obywatela zaś niezmiernie ważną rzeczą jest, czy przestępstwa ścigane są tylko na skutek samego zameldowania lub wniosku — z urzędu czy też z oskarżenia prywatnego; w tym ostatnim bowiem wypadku obywatel musi wnieść specjalny akt oskarżenia i złożyć zaliczkę, lub uzyskać prawo ubogich, co przy obecnych stosunkach gospodarczych, szczególnie na wsi, stanowi dla niego bardzo poważne utrudnienie. Oczywiście wprowadzenie instytucji zaliczki ma i dodatnią stronę, a mianowicie zapobiega częściowo pieniactwu, tj. wnoszeniu bezpodstawnych skarg.

Przede wszystkim na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie, w jakim trybie winny być ścigane przestępstwa z art. 237 K. K., zwane lekkim uszkodzeniem ciała, czy z urzędu czy też z oskarżenia prywatnego. Przestępstwo z art. 237 K. K. polega mianowicie na spowodowaniu rozstroju zdrowia lub uszkodzenia ciała, które nie zagrażają życiu a naruszają czynność narządu ciała na okres krótszy niż 20 dni. Przestępstwo to w myśl § 3 wspomnianego art. ścigane jest właśnie z oskarżenia prywatnego, podczas gdy powinno być ścigane z urzędu — a to z następujących względów. — Z treści art. 237 K. K. wynika, że artykuł ten obejmuje wypadki dość poważnych uszkodzeń ciała, bo naruszających funkcje organizmu nawet na okres do 19 dni włącznie; jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę, że granica między uszkodzeniem lekkim a ciężkim w praktyce nie da się ściśle określić, że często kwalifikacja biegłego lekarza jest zbyt dowolna na niekorzyść pokrzywdzonego, to należy stwierdzić, że art. 237 K. K. często obejmuje wypadki uszkodzeń ciała, naruszających funkcje ciała w rzeczywistości na okres dłuższy, niż przewiduje ten przepis. Poza tym bójki, połączone z zadaniem lekkich uszkodzeń ciała — obiektywnie biorąc — dość poważnych, rozpowszechniły się znacznie w całej niemal Polsce, co bardzo ujemnie odbija się na stanie zdrowotnym ludności i jej przydatności do pełnienia służby wojskowej, obrony Państwa oraz na poczuciu bezpie-

czeństwa publicznego. Do wyjątków należą zabawy wiejskie, gdzie nie dochodziłoby do bójki z użyciem niebezpiecznych narzędzi i zadaniem lekkich lub ciężkich uszkodzeń ciała.

Obecna polityka kryminalna jako środek zaradczy przeciwko temu stanowi rzeczy zaleca stosowanie surowej represji karnej. Wyrazem tej zasady są zresztą artykuły 240 i 241 K. K., które przewidują surową sankcję — minimum 6 miesięcy więzienia — za samo branie udziału w bójce lub pobiciu, jeżeli stąd wynikła śmierć lub ciężkie uszkodzenie ciała (art. 240), albo też za udział w bójce lub pobiciu z użyciem niebezpiecznych narzędzi nawet bez uszkodzenia ciała (art. 241). Jednakże artykuły 240 i 241 K. K. nie do wszystkich wypadków uszkodzeń ciała dadzą się zastosować, sprawca zaś przestępstwa z art. 237 K. K., jako ściganego z oskarżenia prywatnego, zawsze ma możność uchylenia się od odpowiedzialności karnej przez wynagrodzenie szkody i pojednanie się z pokrzywdzonym, który wówczas odstępuje od oskarżenia, co powoduje według art. 71 i 72 K. P. K. umorzenie postępowania. W tym stanie rzeczy trudno jest zgodzić się z tym, aby spowodowanie lekkiego uszkodzenia ciała zaliczać do przestępstw mniej szkodliwych dla porządku prawnego i Państwa i ściganych z oskarżenia prywatnego, skoro przestępstwa przeciwko mieniu, w przypadkach nawet mniejszej wagi, ścigane są z oskarżenia publicznego.

Drugą, również ważną przyczyną, wskazującą na celowość dokonania omawianej zmiany, są komplikacje, jakie się wyłaniają w praktyce przy stosowaniu art. 241 w związku z art. 237 K. K., odbijając się ujemnie na wymiarze sprawiedliwości. Często mianowicie zdarza się, że sąd, rozpoznając sprawę o przestępstwo z art. 241 K. K., po przeprowadzeniu długiego i uciążliwego przewodu (po zbadaniu licznych świadków) dochodzi do wniosku, że w czynie okarżonych brak jest cech przestępstwa z art. 241 wobec nieużywania niebezpiecznych narzędzi albo wobec braku 2-ch napastników lub 3-ch wzajemnie bijących się — a są jednak cechy przestępstwa z art. 237 K. K., ściganego z oskarżenia prywatnego, — umarza więc wyrokiem postępowanie z braku uprawnionego oskarżyciela. Wynikiem tego jest, że pokrzywdzony albo rezygnuje z oskarżenia i drugi raz już skargi nie wnosi, gdyż może być znużony długo ciągnącym się (odraczanym) procesem a nie ma pieniędzy na wpłacenie zaliczki, — albo też wnosi po raz drugi skargę, opłaciwszy 20 zł zaliczki lub uzyskawszy prawo ubogich, i wtedy sprawa znowu jest rozpoznawana przez ten sam sąd i w tym samym nawet składzie, odbywa się znowu długie i uciążliwe przesłuchiwanie tych samych świadków. W jednym i w drugim wypadku cierpi na tym wymiar sprawiedliwości. W pierwszym wypadku sprawca dość poważnego przestępstwa unika odpowiedzialności karnej, a w drugim sąd obciążony jest niepotrzebnie tą samą żmudną pracą.

Wreszcie trzecim powodem do zmiany trybu ścigania przestępstw z art. 237 K. K. jest to, że ściganie przestępstw z oskarżenia prywatnego jest dla obywatela dość poważnym utrudnieniem wobec wyżej wymienionej konieczności złożenia zaliczki. Kwota 20 zł zaliczki jest na stosunki wiejskie zbyt wysoka i często uniemożliwia obywatelowi wiejskiemu dochodzenie wymiaru sprawiedliwości za uszkodzenia ciała, gdyż trudno mu jest uzyskać prawo ubogich, skoro posiada kilka ha ziemi a dochody mimo to minimalne, zaledwie wystarczające na utrzymanie rodziny. Tymczasem Konstytucja Kwietniowa w art. 68 cz. 1 stanowi, że żadna ustawa w zasadzie nie może zamykać obywatelowi drogi sądowej do dochodzenia krzywdy lub szkody; zgodnie z tą zasadą należy dojść do wniosku, że ustawy

winny raczej pomagać, ułatwiać obywatelowi dochodzenie sprawiedliwości.

Ponadto pragnę jeszcze poruszyć zagadnienie nowelizacji art. 250 i 251 K. K. w zakresie trybu ścigania. W tym jednak wypadku należałoby przeciwnie do zmiany art. 237 K. K. zmienić tryb ścigania przestępstw z art. 250 K. K. z oskarżenia publicznego na prywatne, przy tym w art. 251 K. K. tylko w razie zmuszania groźbą bezprawną. Jeżeli chodzi o zmianę trybu ścigania w art. 250 K. K., to nie potrzebuję szczegółowo uzasadniać swego stanowiska, gdyż wielu prawników na łamach pism prawniczych, a w szczególności w „Głosie Sądownictwa", wypowiedziało się już za dokonaniem tej zmiany. Jako główna przyczyna podnoszona jest mianowicie nielogiczność, polegająca na tym, że przestępstwa z art. 239 K. K., tj. wszelkie naruszenia nietykalności cielesnej — zagrożone są mniejszą sankcją karną (areszt do jednego roku lub grzywną) i ścigane są z oskarżenia prywatnego, gdzie dopuszczalne jest pojednanie się stron i umorzenie postępowania, zagrożenie zaś tylko spełnieniem tych przestępstw, co przewidziane jest w art. 250 K. K., powoduje wyższą sankcję (do dwóch lat więzienia lub aresztu) i ścigane jest z oskarżenia publicznego. Treścią bowiem przewidzianej w art. 250 K. K. groźby karalnej jest spełnienie zbrodni lub występku na szkodę zagrożonego lub jego bliskich a więc również i występków z art. 239, 263 § 2 K. K., przewidujących łagodniejszą karę a nawet uwolnienie od niej.

Poza tym drugim ważnym powodem do nowelizacji art. 250 K. K. co do trybu ścigania jest to, że, jak wykazuje praktyka sądowa (sądów grodzkich), około 90% spraw o groźby karalne kończy się wyrokami uniewinniającymi, gdyż przeważnie nie zachodzi prawdopodobieństwo spełnienia gróźb, które wypowiedziane są jedynie w wyniku różnych nieporozumień i kłótni i dowodzą tylko chwilowej złości lub gwałtownego usposobienia sprawcy; w rzeczywistości sprawca nie ma zamiaru i nigdy nie popełniłby takich przestępstw, jak zabójstwo, ciężkie uszkodzenie ciała, podpalenie itp. Często zachodzą również wypadki, że pokrzywdzeni zamiast wnosić skargę o popełnienie przestępstw z art. 239, 255 i 256 K. K., ściganych z oskarżenia prywatnego, a nie mając pieniędzy na wpłacenie zaliczki lub nie chcąc starać się o przyznanie im prawa ubogich, składają na posterunku P. P. zameldowania o groźbach, by chociaż przez spowodowanie postępowania karnego przeciwko sprawcom uzyskać pewnego rodzaju zadośćuczynienie za doznane krzywdy.

Jeżeli chodzi wreszcie o stopień szkodliwości przestępstw z art. 250 K. K., to skoro około 90% spraw o groźby kończy się wyrokami uniewinniającymi i groźby bardzo rzadko są spełniane, należy oczywiście dojść do wniosku, że przestępstwa te zaliczają się do kategorii przestępstw mniej szkodliwych dla porządku publicznego a więc mogą być ścigane z oskarżenia prywatnego.

Wobec zmiany art. 250 K. K. w zakresie trybu ścigania należy również w konsekwencji z tych samych powodów zmienić tryb ścigania przestępstw z art. 251 K. K. na oskarżenie prywatne w wypadkach zmuszania groźbą bezprawną, gdyż groźba bezprawna jest to, według art. 91 § 4 K. K., zarówno groźba karalna jako też i groźba spowodowania postępowania karnego lub rozgłaszania wiadomości, uwłaczających czci zagrożonego lub jego bliskich, a więc obejmuje w każdym razie wypadki nie cięższe, niż w art. 250 K. K.

Reasumując powyższe, podaję do dyskusji następujący projekt nowelizacji artykułów 237, 250 i 251 K. K. w zakresie trybu ścigania: *1)* w art.

237 K. K. skreślić § 3; *2)* dotychczasowa treść art. 250 K. K. staje się § 1 a jako § 2 tego artykułu dodaje się: *ściganie odbywa się z oskarżenia prywatnego; 3)* dotychczasowa treść art. 251 K. K. staje się § 1 a jako § 2 dodaje się: *w wypadkach zmuszania groźbą bezprawną ściganie odbywa się z oskarżenia prywatnego.*

EDWARD MERLE

Dlaczego nas krytykują?

Lubiani na ogół nie jesteśmy... Płynie to zapewne w znacznej mierze z naszych zawodowych przeznaczeń, że musimy cudze postępki karać lub przyznawać rację tylko jednej z dwóch procesujących się stron. To są względy i założenia zasadnicze, których, ma się rozumieć, zmienić nie możemy. Często, zbyt często, słyszy się jednak narzekania na sądownictwo, których podłożem nie jest nasze przeznaczenie lub spełniana przez nas powinność, lecz ta czy inna uciążliwość, z jaką spotyka się obywatel na terenie sądowym. Wydaje mi się, że niektóre żale mają swoje uzasadnienie i sądzę, że można by przy dobrej woli poczynić pewne kroki celem zaoszczędzenia nam uwag krytycznych a obywatelowi niewygód lub ujemnych wrażeń.

Ci, co stykają się z sądem, a w pierwszym rzędzie my, sędziowie, wiemy doskonale, jak w czasie sądzenia, w trakcie całej rozprawy, sala wpatrzona jest w osoby „tworzące akcję"; wiemy, jak audytorium skwapliwie reaguje na wszystko, co dostrzega, i jak krytycznie odnosi się do każdego powiedzenia, odezwania się nieopatrznego, zbyt szorstkiego, zbyt pochopnego. Jeżeli uczynią to strony w procesie, będzie to przyjęte przez obserwatorów jako należyty wyraz „bojowości" i spotka się nieraz z uznaniem, jeżeli jednak nieopatrzne słowo padnie z ust sędziego, od którego wszyscy wymagają i oczekują umiaru, taktu, spokoju i równowagi, krytyka staje się bezwzględna a opinia zaczyna doszukiwać się — stronniczego nastawienia. Przy prymitywie poglądów słuchaczy wiąże się to częstokroć w sposób nierozerwalny z kwestią słuszności czy też niesłuszności wydanego następnie wyroku. To już opinia nie o jednostce, która sądziła, a opinia o sądzie i sądownictwie.

Przypomnijmy sobie sprawozdania dziennikarskie z niektórych procesów. Jakże często ogarniała nas, sądowników, irytacja z powodu niektórych użytych przez sędziów oświadczeń, zapytań lub innych zwrotów. Nie jestem bynajmniej zwolennikiem stwarzania na sali sądowej sztucznej atmosfery, uważam jednak, że powaga tej sali cierpi nieraz bardzo dotkliwie z powodu niepohamowanych odezwań się sędziów. Powiem więcej — powaga sali cierpi nieraz wobec stroju i wyglądu sędziego, wobec jego gestów i ruchów.

Zgódźmy się, że to, co się dzieje na sali sądowej, musi mieć pewien charakter uroczysty, a dbać o tę powagę musi w pierwszym rzędzie ten, co rozprawą kieruje. Znam zresztą wypadek, kiedy ta dbałość o powagę przybytku sprawiedliwości doprowadziła do humoreski. W pewnym sądzie grodzkim na głębokiej prowincji otwierający posiedzenie sędzia zwraca się do woźnego z zapytaniem, dlaczego nie zawiesił lepów na muchy na sali rozpraw, czyniąc mu wymówkę, że doprowadził wskutek swego niedbalstwa do tego, że „muchy *sąd* gryzą". Znałem sędziego, który, chcąc

okazać przemawiającym stronom brak zainteresowania zbyt rozwlekłymi ich wywodami, ostentacyjnie przyglądał się ze wszystkich stron palcom swojej ręki. Trwało to zwykle tak długo, dopóki strona nie zakończyła swego przemówienia. Znałem sędziego, który opierał się zbytnio na stole sędziowskim lub zapadał się w fotelu tak, iż ledwie go było widać. Są to zapewne zagadnienia natury dekoracyjnej, na które jednak nie można zamykać oczu.

W myśl obowiązujących regulaminów do sali narad mają prawo wchodzić w czasie narady tylko członkowie kompletu sądowego (ponadto protokolant). Jak mało jest, niestety, sądów, w których przestrzegano by w sposób ścisły tej ze wszech miar słusznej zasady. Wchodzi, kto ma i nie ma potrzeby. Wchodzą urzędnicy, wchodzą sędziowie, nie biorący udziału w rozprawie, wchodzą niejednokrotnie strony. Dla obserwatorów, dla których drzwi sali narad są pewnego rodzaju sanktuarium sumienia sędziowskiego, tego rodzaju spacery osób postronnych wydawać się muszą czymś niedopuszczalnym.

Nigdy nie przestaje mnie drażnić strata czasu, na którą narażeni są wezwani do sądu świadkowie. Nie są odosobnione wypadki, że świadkowie zostają wezwani na godzinę 9 rano a siedzą do godziny 15 — 16, po czym „pozwala" im się pójść na obiad, polecając powrócić po upływie godziny, zamyka się ich ponownie w pokoju dla świadków (który często pozbawiony jest wszelkich prymitywnych urządzeń i czystością nie grzeszy) i zmusza się do oczekiwania na swoją kolej nieraz do późnej nocy, dobrze jeśli nie do dnia następnego (po to nieraz, aby świadek ten w konsekwencji mógł przyjść i oświadczyć, że nic w sprawie nie wie). Ile razy zmusza się wezwanych do sądu przedstawicieli wolnych zawodów, policję lub urzędników do tego rodzaju straty czasu. Ileż razy wzywa się biegłych (zwłaszcza lekarzy) na początek rozprawy i trzyma się ich aż do końca przewodu sądowego po to chyba, aby im Skarb Państwa płacił za zbyteczne przyglądanie się rozprawie.

Są to zagadnienia, które nie mogą nie denerwować, nie mogą nie wywoływać współczucia dla ludzi, mających przecież swoje (nieraz bardzo ważne i pilne) obowiązki. Czy nie można by tych biegłych wzywać na późniejszą godzinę? Czy nie można by wzywać ich nieraz telefonicznie na moment potrzebny, upewniwszy się uprzednio, gdzie dany biegły w pewnym okresie dnia będzie przebywał? Czy nie można by ich nieraz przesłuchać na początku postępowania dowodowego? Czy nie można naprawdę w większych procesach wzywać świadków partiami na pewne godziny, w których według wszelkiego prawdopodobieństwa będą przesłuchani? Czy nie można by świadków przesłuchanych, co do których istnieje pewność, że nie będą więcej sądowi potrzebni, zwolnić zaraz po ich przesłuchaniu?

Wiem, że stwarza to trudności postępowania w wypadku konieczności konfrontacji lub gdy wyznaczony świadek na późniejszą godzinę nie przybędzie a zeznania jego są istotne. Wiem jednak również, że można świadków, wymagających skonfrontowania, zatrzymać lub kazać im zgłosić się później ponownie, że istnieje możność zarządzenia przerwy w rozpoznaniu sprawy i zarządzenia sprowadzenia świadka, którego obecność jest niezbędna. Wiem również, że sąd, w którym pracuję, zasad tych przestrzega, nie natrafiając w praktyce na zbytnie trudności. Jeżeli te trudności istnieją, nie są one napewno współmierne ze stratą czasu, wynikającą z jego lekceważenia.

Oczywiście taki sposób postępowania wymaga dużego nieraz wysiłku ze strony wyznaczającego sprawy na posiedzenie, doskonałej znajomości sprawy. Myślę, że zaoszczędzi to sądowi zasłużonych uwag krytycznych a Skarbowi Państwa kosztów z tytułu wynagrodzenia biegłych i diet dla świadków.

Z zagadnieniem powyższym wiąże się i inne. Będzie to kwestia punktualnego rozpoczynania rozpraw.

Wiem, że nie zawsze sprawa jest „gotowa" do rozpoznania na oznaczoną godzinę. Ta „gotowość" wygląda zresztą nieraz rozmaicie. Zdarza się bowiem, że sąd czeka nieraz na świadka, bez którego obecności można sprawę rozpoznać lub co do którego są wiadomości, że przybędzie napewno, ale się spóźni. Oczekiwanie wydaje się całkowicie nieuzasadnione. Jeżeli już nie dążymy do „zepchnięcia" sprawy a naprawdę zachodzi przeszkoda (nie płynąca z nieobecności członków sądu) do rozpoczęcia jej, zamanifestujmy chociaż w jakiś sposób, że sąd o właściwej porze jest na miejscu i gotów przystąpić do pracy. Istnieją w tym celu liczne sposoby, które umożliwią wezwanym zorientowanie się, że zwłoka nie płynie z lekceważenia czasu ludzkiego przez sąd. Czasy „spychania" spraw — są, zdaje się, już dawno poza nami. System zarządzania przerw w rozpoznaniu sprawy dla sprawdzenia dodatkowych dowodów staje się coraz bardziej regułą.

Powolność postępowania jest bolączką zasadniczą sądownictwa i płynie ze wszystkim znanego faktu zaległości. Będą one istniały dotąd, dopóki nie zostanie unormowana w sposób należyty ilościowa obsada etatów. Zagadnienie to dotyczy w przeważającej mierze wydziałów cywilnych, mniej może wydziałów karnych, aczkolwiek i tu spotykają się utyskiwania. Jeżeli chodzi o powolność postępowania w sprawach cywilnych, to wiąże się ona ze strukturą procesu cywilnego i z koniecznością odpowiedniej modyfikacji tego procesu.

Z artykułu sędziego Stanisława Godlewskiego, zamieszczonego w „Głosie Sądownictwa" Nr 3 z 1938 r., wynika jednak, że proceduralnie sędziowie posiadają broń dla przyśpieszenia tego postępowania: chodzi tu o wolę człowieka, kierującego procesem, który ma możność nadać mu właściwe tempo. Ważki jest pogląd w tym względzie cywilisty praktyka, który powinien w konsekwencji przynieść poprawę. Bo co jest wart proces, gdy na wyrok czeka się latami?

Każdy, kto przyzwyczajony jest do sali sądowej, wie, jak przykrymi zgrzytami są odruchy zniecierpliwienia u sędziów z powodu takiej czy innej treści zeznań świadków, takich czy innych wniosków stron, jak przykre i kolidujące nieraz z pojęciem bezstronności są jednostronnie (na korzyść lub niekorzyść oskarżonego) zadawane pytania, jaki dysonans wprowadzają wybuchy złego lub dobrego humoru wśród sędziów.

Jeżeli my te objawy przyjmujemy jako wrażenia ujemne, to cóż mówić o tych, którzy, raz może w życiu będąc na sali sądowej, dojdą do wniosku, że taki jest sąd, takie jest całe sądownictwo.

Uważam, że nie należy dowodzić, iż przegrywający spór, czy też skazany, łatwiej pogodzi się z wyrokiem, gdy widzi, że sędzia, znający gruntownie sprawę, myśli i czuje bezstronnie, rozpoznając ją z całym spokojem, bez zgryźliwego dogadywania stronom, bez czynienia własnych spostrzeżeń o takim czy innym dowodzie lub zeznaniu. Przecież takie zachowanie się sędziego, który w trakcie rozprawy sądowej ujawnia już otwarcie swój pogląd na sprawę, uderza w podstawową zasadę wymiaru sprawiedliwości — wzięcia pod uwagę wszystkich ujawnionych do końca prze-

wodu sądowego okoliczności sprawy. Nie tylko świadome, ale i podświadome ujawnienie poglądu przez sędziego przed wydaniem orzeczenia uważać należy za niedopuszczalne.

Nie jest też do pochwalenia typ sędziego, który, chcąc uprościć sobie zadanie, uniemożliwia wyczerpujące złożenie wyjaśnień przez oskarżonych; wychodzą oni wtedy z sądu z przeświadczeniem, że uniemożliwiono im przemówienie na swoją obronę; nie mam tu oczywiście na myśli tak często chaotycznych, beztreściwych wynurzeń oskarżonych, nie mogących mieć znaczenia dla oceny ich czynów.

Wręcz obniżający powagę sądu jest sposób, w jaki nieraz sądy zaprzysięgają świadków. Bez żadnej przesady można by powiedzieć, że sędzia „odtrajkotał" tekst przysięgi, której słów nie tylko nikt nie zdążył powtórzyć, ale często i zrozumieć — i to ma być ta ważna, uroczysta forma, zmuszająca do wywołania najlepszych uczuć świadka, do zagwarantowania ujawnienia prawdy.

A sposób odczytywania sentencji wyroku? Pomijam już kwestię sposobu wykonania przez sędziego dyspozycji art. 374 § 1 K. P. K., nakazującego przytoczenie podstaw wyroku. Chodzi tu przede wszystkim o sposób, w jaki odczytuje się treść sentencji, oraz o sposób wymawiania sakramentalnego zwrotu „W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej". Zamiast majestatu, jaki powinien bezwzględnie tchnąć z tych słów — jakżeż często jakieś tylko niezrozumiałe mruknięcie. To nie jest postępowanie, podnoszące powagę sali sądowej.

Dużo pozostawia jeszcze do życzenia w wielu sądach uprzejmość urzędników sądowych oraz woźnych. Są instytucje i urzędy, w których z urzędnikami rozmawia się z całym zadowoleniem, widząc w nich ludzi, chętnych do przyjścia z pomocą. Jeżeli takie urzędy porówna się z tym sądem, gdzie nie wszyscy funkcjonariusze skłonni są do uprzejmego traktowania interesantów, — to nastawienie negatywne rodzić się będzie nie w stosunku do tego czy innego funkcjonariusza a w stosunku do całego sądu.

Czystość sądu wiąże się oczywiście zasadniczo z jakością budynku. W każdym jednak najmizerniejszym budynku dbała o jego wygląd ręka może wiele zrobić i odwrotnie. Znam nowe budynki sądowe, do których trudno wejść bez odrazy.

Zdarzają się wypadki, że urzędnicy lub woźni sądowi piszą podania, które mają być następnie złożone w sądzie i pobierają za to opłaty. Pół biedy, jeżeli podanie takie jest podaniem a nie zażaleniem na dopiero co wydaną decyzję. A niech się zdarzy wypadek, że zażalenie takie odniesie skutek i że tenże sędzia, który wydał postanowienie, przychyli się do podania i uchyli własne postanowienie (np. co do środka zapobiegawczego). Czy bardzo stąd daleko będzie do przeświadczenia, że sędzia wydaje postanowienia po to, aby podzielić się z funkcjonariuszem sądowym pieniędzmi. uzyskanymi za napisanie podania?

Postanowienia nasze i wyroki są często przedmiotem zaciętej krytyki. Jeżeli krytyka ta pochodzi od ludzi, nie rozumiejących wskutek braku stykania się z sądem istoty wymiaru sprawiedliwości, to powinniśmy dołożyć wszelkich wysiłków, aby umożliwić im należyte zrozumienie orzeczenia sądowego. Jest to, moim zdaniem, doskonała okazja nie tylko do uświadomienia społeczeństwa, jeżeli chodzi o konkretną sprawę, ale także ważki czynnik wychowawczy.

Znam sędziego, który uważa adwokaturę za zło, będące kłodą dla sądu na drodze normalnej jego pracy. Wiem także, że sędzia ten czyni możliwe

utrudnienia adwokatom, rozpoznając na samym końcu (nieraz wieczorem) ich wyznaczone na ranne godziny sprawy, wywołując świadomie sprawy w momencie chwilowej nieobecności biorącego w nich udział adwokata, wyznaczając sprawy, w których mają wystąpić adwokaci zamiejscowi, na godziny najbardziej dla nich niedogodne itp. Jest to już w moim pojęciu złośliwość, mogąca nadawać się do postępowania dyscyplinarnego. Na tak często powtarzające się utyskiwania na sposób zachowania się adwokatów w toku rozprawy można by odpowiedzieć, że będziemy mieli takich adwokatów na rozprawach, jakich ich sami urobimy.

Konkluduję, że nie zaszkodzi poddać w wielu wypadkach analizie nasze postępowanie i słuszność własnego stosunku do poruszanych zagadnień.

TADEUSZ KOSTECKI

Sędzia grodzki w dużym mieście i w małym miasteczku

Utarł się zwyczaj, który ostatnio coraz mocniej krzepnie w niewzruszalny kanon kariery sądowej, że sędzia musi przejść staż na prowincji, zanim otrzyma nominację do dużego miasta. Źródło tego zwyczaju leży w wieloletniej tradycji, zaś jego obecne uzasadnienie opiera się na konieczności „poznania przez sędziego" rodzaju spraw prowincjonalnych i ujednostajnienia praktyki sądowej w różnych dzielnicach Rzeczypospolitej, oraz — czym się uzasadnia najczęściej, — przygotowania sędziego do objęcia stanowiska w dużym mieście. Nasuwa się pytanie, czy tego rodzaju praktyka władz, decydujących o nominacji, jest słuszna, czy uzasadnienie jej znajduje podstawę w realnych wynikach i czy system, obecnie w tym względzie przyjęty, osiąga dodatni wpływ na prawidłowy tok wymiaru sprawiedliwości?

Początkujący sędzia, urzędujący w dużym mieście, gdzie znajduje się siedziba sądu okręgowego a skład sędziów sądu grodzkiego z reguły jest liczniejszy, ma do swojej dyspozycji wszelkie możliwe środki, mogące mu pomóc przy rozstrzyganiu wątpliwości, nasuwających się w praktyce sądowej. A więc w pierwszym rzędzie możność zasięgnięcia rady u swych bardziej doświadczonych kolegów, czy to z tego samego sądu, czy nawet z sądu wyższego, następnie częste dyskusje koleżeńskie nad wątpliwymi kwestiami z praktyki, wreszcie dostęp do biblioteki prawniczej, posiadanej przez ten czy inny sąd. W małym miasteczku, gdzie niejednokrotnie będzie urzędował w jednoosobowym sądzie, sędzia pozbawiony jest najzupełniej tych wszystkich możliwości, a nasuwające się w toku urzędowania wątpliwości musi rozstrzygać sam, nie mając sposobu sprawdzenia słuszności swego rozumowania. W razie dojścia do wadliwych wyników w danej kwestii ten błędny pogląd, stosowany przez niego w dalszej praktyce, ustali się w jego mózgu pod postacią trudnej do skorygowania zasady. Biblioteka w takim sądzie będzie się składała niemal wyłącznie z tekstów ustaw z dodatkiem przestarzałych komentarzy, często dotyczących dawno uchylonych norm prawnych. Na zaabonowanie czasopism fachowych bądź kupno nowoczesnych dzieł, poświęconych dziedzinie prawa, zabraknie mu środków materialnych. Jak z tego wynika, urzędowanie w dużym mieście o wiele bardziej sprzyja właściwemu wykształceniu praktyczno-prawniczemu początkującego sędziego, aniżeli praktyka w małym miasteczku.

Teraz druga kwestia. W dużym mieście sędzia jest jednym z licznych przedstawicieli władz i urzędów. Osoba jego, jako członka magistratury, jest oceniana na zewnątrz na niwelującym tle pozostałych sędziów. Jest on przedstawicielem sądownictwa ale nie jego uosobieniem. Aczkolwiek i tutaj zachowanie się poszczególnego sędziego będzie miało niewątpliwy wpływ na ocenę przez społeczeństwo powagi stanowiska sędziowskiego, to jednak będzie on traktowany przez opinię jako jednostka, a nie jako całość sądownictwa. Zupełnie inaczej przedstawia się to zagadnienie w małym miasteczku, posiadającym jednoosobowy sąd. Tu pogląd olbrzymiej większości miejscowego społeczeństwa na całość wymiaru sprawiedliwości kształtuje się według obserwacji, poczynionych nad osobą sędziego, urzędującego w tym sądzie, przy czym przedmiotem tych obserwacji jest nie tylko zachowanie się sędziego w sądzie, ale również całe jego życie prywatne, choćby w swych najbardziej osobistych przejawach. W jednoosobowym sądzie sędzia jest uosobieniem całego wymiaru sprawiedliwości na danym terenie i każdy jego postępek podlega surowej ocenie opinii miejscowej. Sędzia, wiedząc, że jego osobista opinia będzie w wielu wypadkach równoznaczna z opinią reprezentowanego przez siebie wymiaru sprawiedliwości, musi się usilnie starać, by była ona jak najbardziej nieskazitelna. Sędzia jednak w małym miasteczku nie tylko reprezentuje sąd wobec społeczeństwa, reprezentuje go także wobec przedstawicieli innych władz i urzędów. W tej dziedzinie reprezentacja na zewnątrz powagi sądownictwa jest o wiele trudniejsza i wymaga ogromnego poczucia taktu. Osobiste upodobania i usposobienie sędziego musi w tym wypadku ustąpić na dalszy plan przed poprawnością tych stosunków w oficjalnym tego słowa znaczeniu. Tu nie ma kwestii, pozbawionych znaczenia. Każda najbardziej nawet na pozór błaha okoliczność może pociągnąć za sobą takie czy inne skutki dla powagi wymiaru sprawiedliwości. W licznych wypadkach nie wystarcza osobiste wyczucie, nie dające odpowiedzi, jak się należy zachować, by godnie zareprezentować powagę magistratury. Nawet taka na pozór prosta kwestia, jak składanie urzędowych wizyt, rewizytowanie i zachowanie się w czasie tych wizyt, może niejednokrotnie nasuwać wątpliwości, a cóż dopiero mówić o wypadkach, zmuszających niekiedy do postawienia na ostrzu noża wobec innych władz takiego czy innego zagadnienia w interesie powagi wymiaru sprawiedliwości. Bo przecież zachodzą czasami takie okoliczności, że niedociągnięcie naraża tę powagę na poważny szwank, a przesadzenie — na śmieszność.

Aby wypełnić w ten sposób pojętą rolę sędziego i aby sprostać całemu kompleksowi zadań, występujących w małym miasteczku niejednokrotnie w formie znacznie jaskrawszej, aniżeli w dużym mieście, sędzia musi być człowiekiem pod każdym względem dojrzałym i zrównoważonym. W przeciwnym razie może, wbrew swoim najlepszym chęciom, wyrządzić szkodę wymiarowi sprawiedliwości. Tymczasem przy dzisiejszym systemie traktowania stanowiska w małomiasteczkowych sądach, jako pewnego rodzaju przygotowania i egzaminu przed objęciem urzędu w dużym mieście, do prowincjonalnych sądów posyła się nowomianowanych sędziów, którzy, siłą rzeczy, nie mogą mieć jeszcze dostatecznie skonkretyzowanych kryteriów na cały szereg zagadnień, związanych ze swym urzędem. Stawiając pierwsze kroki na samodzielnej drodze sędziego, muszą dopiero krystalizować swe normy wytyczne zachowania się na sali sądowej i poza nią. Osamotnieni i odcięci od liczniejszych środowisk sędziowskich, pozbawieni są oni przez to krytycznych sprawdzianów, wyciągniętych z obserwacji za-

chowania się w odpowiednich wypadkach swych starszych (pod względem doświadczenia sądowego) kolegów.

Należy podkreślić, że zakres czynności urzędowych sędziego w sądzie jednoosobowym jest z reguły znacznie rozleglejszy, aniżeli w sądzie wieloosobowym. A więc poza czynnościami sądzenia, do niego, jako do kierownika sądu, należy dozór nad kancelarią, kasą, dowodami rzeczowymi, nad komornikiem, a wreszcie nad biurami pisania próśb sądowych. Aby te czynności były wykonywane w sposób prawidłowy (to przecież jest ich założeniem), muszą być one oparte na odpowiednim zasobie wiadomości fachowo-praktycznych, a na jakiej podstawie można wymagać tych wiadomości i koniecznej uprzedniej praktyki od wczorajszego asesora? Ale nie tylko zakres urzędowych czynności jest szerszy, niż w dużym mieście, szersze są również zadania sędziego, luźno tylko związane z obowiązkiem służbowym. Otóż w miejscowościach, gdzie ludność pozbawiona jest dostatecznej pomocy prawnej adwokatów, sędzia, zdaniem moim, nie może odmawiać udzielania wyjaśnień prawnych w bardziej skomplikowanych sprawach stronom, które się o to do niego zwracają. Treść tych wyjaśnień kształtuje w umysłowości miejscowego społeczeństwa poczucie prawne w niemniejszym stopniu, aniżeli treść rozstrzygnięć procesowych. Jak z tego wynika, wartość poczucia prawnego miejscowego społeczeństwa jest niemal całkowicie zależna od stopnia przygotowania i kwalifikacji sędziego do zajmowanego stanowiska. Im wyższe będą te kwalifikacje, tym bardziej prawidłowe formy osiągnie poczucie prawne społeczeństwa. A przecież kształcenie poczucia prawnego jest jednym z podstawowych zadań wymiaru sprawiedliwości.

Przy dzisiejszym systemie staż prowincjonalny, a więc niemal z reguły pobyt w małym, oddalonym od centrów, miasteczku, jest w założeniu stażem przejściowym przed nominacją do większego miasta. Licząc się z tym, sędzia zazwyczaj nie interesuje się głębiej zagadnieniami społecznymi miejsca czasowego pobytu, nie zawiązuje stosunków towarzyskich, pozostaje przez cały czas pobytu zupełnie obcym miejscowemu środowisku. Co więcej, nie może się zżyć z sądem, nie potrafi go traktować jako „swego" sądu, którego los i przyszłość leży na sercu i jest przedmiotem ambicji. Oczywiście nie jest również w stanie układać daleko idących w przyszłość planów, dotyczących tych czy innych innowacji w systemie pracy sądu, nie wiedząc, jak długo potrwa jego urzędowanie, traktowane przeważnie jako odbycie przykrej konieczności, stanowiącej nieodzowny warunek nominacji do większego miasta. Z drugiej strony tego rodzaju system powoduje, siłą rzeczy, ustawiczne zmiany osobowe w prowincjonalnych sądach. Ponosi przez to szwank jednolitość linii wymiaru sprawiedliwości. Sędzia, stawiający pierwsze kroki na drodze samodzielnego sądzenia, nie może mieć jeszcze całkowicie ujednostajnionej praktyki. Nabierając doświadczenia sądowego, koryguje swe poglądy na te czy inne kwestie, związane z tokiem wymiaru sprawiedliwości. Zanim zdąży skrystalizować swe wytyczne oraz poznać cechy charakterystyczne miejscowej „klienteli" sądowej, zanim zaś ta ze swej strony zdąży przyzwyczaić się do sposobu sądzenia danego sędziego — następuje przeniesienie sędziego do większego miasta, przychodzi do sądu jego następca także nowomianowany sędzia i cała historia powtarza się od początku. W rezultacie linia wymiaru sprawiedliwości przedstawia co do swych ogólnych wytycznych krzywą o gwałtownych wahaniach. Taki stan rzeczy nie może oczywiście wpływać dodatnio na zaufanie miejscowego społeczeństwa do sądów. Tymczasem nie należy zapominać, że w małych miasteczkach sąd jest jedną z nielicznych

widomych reprezentacji majestatu Rzeczypospolitej i wpływ jego na ukształtowanie poglądów pewnych sfer na ten majestat jest olbrzymi, nieporównanie większy, aniżeli w dużych miastach.

Reasumując powyższe rozważania, musimy dojść do nasuwającego się z nieodpartą logiką wniosku, że traktowanie urzędowania w małomiasteczkowych sądach jako wstępu do przeniesienia do większego miasta jest szkodliwe z punktu widzenia zadań wymiaru sprawiedliwości, oraz że sędzią w prowincjonalnych sądach powinien być doświadczony przedstawiciel magistratury, który będzie uważał to urzędowanie za cel swych ambicji sądowych, a nie za środek do ich osiągnięcia. Tych argumentów nie jest w stanie przeważyć założenie „praktycznego wyszkolenia'' sędziego w drodze jego stażu prowincjonalnego. Wyszkolić w ten sposób sędziego może w prawidłowym kierunku jedynie tylko taka praktyka, która będzie połączona z nieustannym obcowaniem z bardziej doświadczonymi kolegami. Natomiast żywy organizm społeczeństwa prowincjonalnego żadną miarą nie nadaje się do czynienia na nim eksperymentów ze strony początkującego sędziego. Nie należy przy tym zapominać, że sprawy, sądzone przez prowincjonalne sądy, nie są bynajmniej ani mniej skomplikowane, ani bardziej błahe od procesów, toczących się na wielkomiejskim forum sądowym. Społeczeństwo małomiasteczkowe, posiadając znacznie mniejszy krąg zainteresowań, siłą rzeczy przywiązuje niemal do każdej sprawy wagę zasadniczego zagadnienia życiowego. W rezultacie niejednokrotnie sprawy, które w wypadku prowadzenia ich przez obywateli większego miasta należałyby do drobnych, nie budzących najmniejszych wątpliwości, tocząc się w małomiasteczkowym sądzie, stają się mocno skomplikowanymi procesami, wskutek nagromadzenia przez strony najrozmaitszych środków dowodowych. A cóż dopiero mówić o nader zawikłanym pod względem prawnym i faktycznym charakterze wiejskich spraw działowych, ciągnących się niekiedy całymi latami, które do swego rozstrzygnięcia wymagają znacznego zasobu wiadomości fachowych i doświadczenia od sędziego. Jak z tego wynika, rodzaj spraw prowincjonalnych nie nadaje się na materiał do studiów wstępnych dla początkującego sędziego; przeciwnie, sprawy prowincjonalne ze względu zarówno na swój charakter procesowy i znaczenie, przywiązywane do nich przez osoby zainteresowane, wymagają raczej udziału jak najbardziej pod każdym względem doświadczonego organu wymiaru sprawiedliwości.

Nie może również, zdaniem moim, służyć uzasadnieniem dzisiejszego systemu nominacji prowincjonalnych w sądownictwie istnienie zwyczaju, trwającego od dłuższego czasu w tym względzie, bo wiele już zwyczajów z najrozmaitszych dziedzin naszej organizacji państwowej wobec niezdania przez nie egzaminu życiowego uchylono i zastąpiono przez inne, bardziej dostosowane do osiągnięcia założonych celów.

W tym miejscu pozwolę sobie podnieść kwestię przenoszenia sędziów na inne miejsce służbowe w drodze karno-dyscyplinarnej (art. 130 U. S. P.). Jest rzeczą oczywistą, że takiego rodzaju karne przeniesienie będzie z reguły dotyczyć przeniesienia z większego miasta do mniejszego (bowiem w przeciwnym razie byłoby uważane raczej za awans) i im cięższe będzie przewinienie, inkryminowane sędziemu, tym mniejszą i bardziej oddaloną od wszelkich centrów będzie miejscowość, wyznaczona sędziemu na nowe miejsce służbowe. Wnioskując ze stopniowania kar dyscyplinarnych, przewidzianych w art. 130 U. S. P., wina sędziego, zasługującego, zdaniem sądu, na przeniesienie na inne miejsce służbowe, musi być już w zasadzie dość poważnej natury, bowiem następną, wyższą karę stanowi prze-

niesienie w stan spoczynku. Zachodzi teraz pytanie, czy zasada przenoszenia sędziego za karę na inne miejsce służbowe jest zgodna z założeniami wymiaru sprawiedliwości? Otóż niewątpliwie orzeczenie sądu dyscyplinarnego, skazujące sędziego na przeniesienie, zawiera w sobie właściwie dwie kary: jedną, wymierzoną w skazanego sędziego, drugą zaś w... społeczeństwo miejscowości, dokąd sędzia zostaje za karę przeniesiony. Bo czyż można inaczej nazwać niż karą — otrzymanie sędziego, który został przez sąd dyscyplinarny uznany za nieodpowiedniego do piastowania urzędu w dotychczasowym miejscu pobytu? Ponieważ ta kara dyscyplinarna figuruje również w normach ustrojowych ogólnej państwowej służby cywilnej, może się zdarzyć wypadek, że pewne, najbardziej oddalone od centrów miejscowości otrzymają wszystkie władze i urzędy, obsadzone przez takich dyscyplinarnych „zesłańców". Niebezpieczeństwo takiego stanu rzeczy nasuwa się z nieodpartą mocą. Przecież im mniej więzów zainteresowania łączy ludność danej miejscowości z państwem, tym lepsze i stojące na wyższym poziomie powinna ona mieć władze, bowiem w tym wypadku mają one za zadanie wzmocnienie tych więzów. W świetle tych rozważań system przenoszenia karnego sędziów (i urzędników) ma posmak podziału obywateli państwa na kategorie. Trzeba raz na zawsze i zupełnie radykalnie zerwać z tym tragicznym anachronizmem zapatrywań, o ile on jeszcze w pewnych przeżytkach tych czy innych systemów istnieje. Wszyscy obywatele państwa mają takie samo prawo do stojącego na najwyższym poziomie wymiaru sprawiedliwości, bez względu na to, czy zamieszkują stolicę, czy też zapadłą miejscowość na kresach. Jeżeli sędzia nie jest odpowiedni do piastowania, z tych czy innych względów, swego stanowiska na dotychczasowym miejscu służbowym, to jest on tak samo nieodpowiedni do służenia wymiarowi sprawiedliwości na terenie całej Rzeczypospolitej.

Również system przenoszenia sędziów za karę nie znajduje uzasadnienia w celowości takiego zarządzenia. Sędzia, który przez naruszenie, w ten czy inny sposób, zasad, uznanych za obowiązujące dla członków magistratury, został skazany na poważną karę dyscyplinarną, powinien znajdować się w warunkach, umożliwiających kontrolę jego dalszych postępków i zachowania się. I to zarówno kontrolę koleżeńską ze strony pozostałych sędziów danego sądu, jak i kontrolę władz administracyjno sądowych. Przeniesienie do odległego sądu i zdanie go na własne siły uniemożliwia bezpośrednią kontrolę, jak również usuwa sędziego spod wpływu środowiska koleżeńskiego, które niejednokrotnie w drodze oddziaływania na jego psychikę potrafiłoby skorygować te czy inne zapatrywania pod względem ich zgodności z ogólnie przyjętymi w magistraturze normami.

W wyniku tych rozważań konkretyzuje się postulat, by urzędy sędziego w miejscowościach, oddalonych od centrów, były obsadzane przez ludzi pod każdym względem nieskazitelnych, najzupełniej przygotowanych praktycznie i naukowo, oraz całkowicie doświadczonych życiowo. Tylko taki system będzie zgodny z założeniami i zadaniami wymiaru sprawiedliwości.

Jakich teraz należy użyć środków praktycznych w celu osiągnięcia tego, założonego powyżej stanu rzeczy? Przede wszystkim należy kasować sądy jednoosobowe (dające się zauważyć ostatnio tego rodzaju posunięcia trzeba uznać za ze wszech miar pożądane) z przeprowadzeniem również i w małych sądach prowincjonalnych podziału sędziów na specjalność karną i cywilną. Sędzia „omnibus" nie zdoła nigdy osiągnąć szczytowych wyników w żadnej dziedzinie praktykowanego przez siebie prawa. Następnie stanowiska kierowników prowincjonalnych sądów muszą być ob-

sadzane z zachowaniem wyjątkowej ostrożności co do osoby kandydata, przez zbadanie jego kwalifikacji na to odpowiedzialne i niezmiernie ważne pod każdym względem stanowisko.

W licznym środowisku członków magistratury napewno znajdą się jednostki, którym bardziej będzie odpowiadało stanowisko w małym miasteczku, aniżeli w dużym mieście. żeby jednak zachęcić ich do obejmowania tych stanowisk, należy uczynić je bardziej atrakcyjnymi przez podniesienie przywiązanych do nich uposażeń i uregulowania w ten sposób dodatków za wysługę lat służby, aby ci sędziowie nie byli zmuszeni poszukiwać polepszenia warunków bytu przez ucieczkę do dużych miast i konieczności robienia „kariery" sądowej w drodze przechodzenia do wyższych sądów. Przy tej sposobności chciałbym sprostować pewien, niestety dość rozpowszechniony pogląd, że życie sędziego w małym mieście wymaga mniejszych zasobów finansowych, aniżeli w dużym. W rzeczywistości sytuacja wygląda wręcz przeciwnie. W małym miasteczku sędzia, stojąc na piedestale jednego z czołowych stanowisk, zmuszony jest stosować zupełnie inaczej pojęte kryteria reprezentacyjne, aniżeli w dużym mieście, gdzie mniej lub więcej ginie w tłumie. Pewne sfery małomiasteczkowego społeczeństwa, o mniej rozwiniętych kryteriach kulturalnych, oceniają osobę sędziego według jego walorów reprezentacyjnych. Nie jest to oczywiście słuszna podstawa, tym niemniej w wielu wypadkach jest prawdziwa, z czym należy się liczyć. Nie wpływa zaś dodatnio na powagę stanowiska sędziowskiego, gdy w oczach tych sfer ludności osoba sędziego, odpowiednio do jego dostosowanej do możliwości finansowych reprezentacji — stoi gdzieś na szarym końcu miejscowej elity.

MIECZYSŁAW POLISZEWSKI

Jeszcze o zwyczajach i urządzeniach sądowych

P. Stanisław Lipowski w artykule pt. „O jednakowe i dobre zwyczaje sądowe", zamieszczonym w Nr. 2/39 „Głosu Sądownictwa", dotknął problemu, który mógłby być niewyczerpaną kopalnią spostrzeżeń dla obserwatorów życia sądowego. Spostrzeżenia te stają się plastyczne zwłaszcza wtedy, kiedy mamy sposobność przyjrzeć się funkcjonowaniu sądownictwa w różnych częściach kraju. Widzimy wtedy, że zwyczaje i urządzenia sądowe są różne w różnych stronach. Nieraz są to zwyczaje lokalne, nieraz jakiś zwyczaj ma prawo obywatelstwa w danym okręgu sądowym, a często zasięg terytorialny odmiennych przyzwyczajeń pokrywa się z podziałem na dawne dzielnice. Autor w cytowanym na wstępie artykule zajął się zwyczajami z dziedziny postępowania cywilnego, ja zaś w niniejszych uwagach pragnę podać obserwacje natury ogólniejszej, wskazujące różnice w urzadzeniach i zwyczajach sądowych, dotyczące zewnętrznej strony prowadzenia rozpraw.

Na pewnej, nawet dość znacznej połaci kraju — obywatel, który ma dużą styczność z sądami, jest przyzwyczajony do takiego obrazu: gdy przyjdzie na rozprawę do sądu grodzkiego, czy nawet do sądu okręgowego w składzie jednoosobowym, wie, że w czasie trwania rozpraw ma czekać na swoją sprawę w poczekalni, a ściślej mówiąc w korytarzu sądowym. Sala rozpraw zazwyczaj jest niewielka, a nawet gdy jest wielka, nie są w niej poustawiane ławy dla publiczności, a sędzia niechętnie

widzi, gdy w sali gromadzi się stojąca publiczność. Wprawdzie u drzwi sali rozpraw nigdy nie ma woźnego audiencjonalnego, który by regulował przypływ publiczności do sali rozpraw, ale gdy w toku rozprawy ktoś chce wejść, to niejednokrotnie sam sędzia zwróci mu uwagę, że można wchodzić tylko w czasie przerwy i poleci mu opuścić salę. Zresztą publiczność jest już tak wychowana, że ma czekać swojej kolejności nie na sali, tylko w korytarzu. I czeka też cierpliwie, tłocząc się w ciasnym lokalu i tamując przejście. Któż wywołuje strony i świadków, skoro nie ma woźnego audiencjonalnego? Często przypadkowo obecny policjant, często ktoś z nielicznej obecnej na sali publiczności, często adwokaci, a gdy żadna z tych osób tego nie robi — to czyni to protokolant. Nadto czasami się zdarza — zwłaszcza gdy wejście na salę rozpraw umiejscowione jest w niewielkiej odległości od stołu sędziowskiego i gdy stół nie jest umieszczony na podium, — że sam sędzia dla przyśpieszenia podejdzie do drzwi i wywoła strony. Zwłaszcza wtedy, kiedy na jedną godzinę jest wyznaczona większa ilość spraw cywilnych w pierwszym terminie i mogą być wyroki zaoczne, sędzia chętnie sam wywołuje sprawy w drzwiach sali rozpraw. Zresztą sędzia często w czasie rozpraw chodzi, zwłaszcza gdy dyktuje protokół, lub stoi np. pod piecem, a wówczas zrobienie kilku kroków do drzwi celem wywołania sprawy nie przedstawia żadnych trudności. Nie można powiedzieć, że zdarza się to często, ale obywatel, który ma dużą styczność z sądami na tym terenie, z pewnością fakt taki nieraz zaobserwuje. Na sali jest niewiele osób, więc nastrój panuje swobodny. Gdy np. sędzia wychodzi z sali, nikomu nie przychodzi na myśl, że powinien wstać. Gdy sędzia po przerwie wchodzi — bywa rozmaicie: czasem wstanie kilku adwokatów, inni zatopieni w rozmowie w ogóle nie spostrzegają przybycia sędziego, jeżeli ktoś wstaje to raczej leniwie, protokolant z reguły nie wstaje.

Gdy tenże obywatel zostanie przez losy zagnany do innej części Polski i gdy tam skieruje swe kroki do sądu — staje zdumiony. Wprawdzie tak samo tu brudno, urządzenie także stoi poniżej przeciętnego poziomu jakiegokolwiek urzędu państwowego, sprzęty — z wyjątkiem nowych budynków — tak samo zniszczone i cudem się trzymające, jak na tamtym terenie, ale za to pod innymi względami zgoła odmienny obraz. Nasz obywatel widzi, że poczekalnia czy korytarze są prawie puste. Uchyla drzwi do sali rozpraw i widzi, że sala jest pełna. Strony czekają na swoje sprawy nie na korytarzu, tylko w sali. U drzwi sali — o dziwo — woźny audiencjonalny — i to w najskromniejszym nawet sądzie, w najmniejszej miejscowości. Woźny, który reguluje ruch publiczności, pilnuje na sali porządku, usuwa świadków do poczekalni, wywołuje świadków z powrotem we właściwej chwili. Sędzia zarządza przerwę i nakłada biret na głowę. Woźny już woła: „proszę wstać" — i publiczność szybko wstaje — czekając na wyjście sędziego. Po chwili rozlega się dzwonek. Woźny już woła: „proszę wstać, Sąd wchodzi!". I gdy sędzia wchodzi do sali rozpraw, widzi już całą publiczność stojącą. Gdy sędzia usiadł i zdjął biret, woźny znów woła: „proszę siadać" — i publiczność zajmuje miejsca.

Nasz zdumiony obserwator widzi tu zupełnie inny obraz strony zewnętrznej urządzeń sądowych. W gruncie rzeczy jest mu wszystko jedno, jak to tam zewnętrznie rozprawa wygląda: on szuka w sądzie głębszych wartości, szuka sprawiedliwości. Ale nie tai, że ten zewnętrzny splendor, ta zewnętrzna powaga sądu, z jaką się spotyka na tym terenie, dodaje sądowi w jego oczach blasku i wspaniałości, budzi nawet większy szacunek i powiększa znaczenie sądu w jego oczach. Obserwator ów, który zre-

sztą, jako bywalec sądowy, uważa, że niejedną sprawę niesłusznie przegrał, łapie się nawet na „gorącym uczynku" takiej myśli, że w tych warunkach, w tych ramach zewnętrznych, zapomina się o tym, iż sędzia jest omylnym i ułomnym człowiekiem, a przyjmuje się, że jest on wykładnikiem idei sprawiedliwości. Ten zewnętrzny splendor przypomina, że społeczeństwo złożyło wymiar sprawiedliwości w ręce tego sędziego z całym zaufaniem do jego bezstronności, sumienności i niezależności duchowej.

Niewątpliwie ta atmosfera sali rozpraw i te zwyczaje, które nasz obserwator zauważył na danym terenie, bardziej odpowiadają psychice polskiego sędziego — i niewątpliwie też dążyć należy do tego, aby zapanowały one w całej Polsce. Zmobilizowanie w tym kierunku elementów psychicznych — nie będzie przedstawiało trudności. Rzecz cała sprowadza się do zagadnienia technicznego: zainstalowania dzwonków, którymi sędzia z pokoju narad dawałby znać, że wchodzi do sali rozpraw — i wprowadzenie woźnych audiencjonalnych. Jeżeli chodzi o dzwonki, to zainstalowanie ich nie powinno napotkać większych trudności. Jeszcze tak źle nie jest, aby każdy sąd nie mógł ze swoich funduszów gospodarczych zainstalować dzwonków w salach rozpraw. Jeżeli chodzi o woźnych audiencjonalnych, to sprawa ta napotka wprawdzie większe trudności, ale jestem zdania, że ten problem da się rozwiązać. Wszystkie sądy są obdzielone etatami woźnych w tym samym stosunku, ale na niektórych terenach woźnych przydziela się do prac kancelaryjnych, a nie na posiedzenia sądowe. Należałoby z tym zerwać — i tak zorganizować pracę sekretariatu, aby odciążyć woźnych i umożliwić im pełnienie czynności na rozprawach. W końcu należy możliwie tak skoncentrować rozprawy, aby każdy sędzia miał tylko dwa lub najwyżej trzy dni rozpraw w tygodniu, a wówczas jeden woźny audiencjonalny będzie mógł obsłużyć trzech lub najmniej dwóch sędziów. Przy tym systemie rozprawy musiałyby być wprawdzie prowadzone do późnej godziny, ale i dla sędziów miałoby to swoje dobre strony. Na przeszkodzie temu systemowi stoi nieraz duży nawał spraw, wobec którego dwa dni rozpraw w tygodniu nie wystarczą na opanowanie wpływu, ale największą przeszkodą jest znów zwyczaj, czy też raczej przyzwyczajenie, bo w niektórych okręgach, dobrze wyposażonych pod względem lokalowym, tam, gdzie każdy sędzia dysponuje swoją salą rozpraw, sędziowie przyzwyczaili się prowadzić rozprawy przez 4, 5, a nawet 6 dni w tygodniu. Rozprawy trwają wówczas codziennie mniej więcej do godziny 13, a nieraz i krócej. Oczywiście przy tym systemie nie można nastarczyć woźnych audiencjonalnych. Odwrotnie, przy dwóch dniach rozpraw w tygodniu dla każdego sędziego — obecna ilość woźnych okaże się zupełnie wystarczająca.

Skoro już mówimy o zwyczajach, odnoszących się do prowadzenia rozpraw, to poruszę dalszy moment. W niektórych okręgach utarł się zwyczaj zwracania się na rozprawach do stron i świadków nie „per pan" lecz per „oskarżony" lub „świadek" (np. „czy świadek wiedział, że..." itd.). W innych okręgach jest zwyczaj, że sędzia mówi do osób stających przed sądem rozmaicie: per „pan", per „wy", a nawet per „ty", zależnie od wyglądu danej osoby [1]). Otóż sądzę, że ów pierwszy zwyczaj powinien zyskać sobie wszędzie prawo obywatelstwa, gdyż sędzia, zwracając się tak samo do wszystkich osób, stających przed sądem, daje wyraz temu, że tak samo się do wszystkich odnosi i że wszyscy wobec sądu i wobec majestatu prawa są równi. Na odwrót, traktowanie poszczególnych osób we-

[1]) Zdarza się nawet tytułowanie osób, stojących przed sądem, tytułami rodowymi.

dług ich wyglądu zewnętrznego, czy według ich stanowiska społecznego, może budzić uzasadnione rozgoryczenie u osób gorzej traktowanych. Z drugiej strony zwrot per „świadek" czy „oskarżony" ulega czasem pewnemu wypaczeniu, bo niektórzy sędziowie dla pośpiechu opuszczają owo „świadek" i zadają pytanie w ten sposób: „czy przyznaje się do zarzuconego mu czynu?", „czy widział jak oskarżony uderzył brata?" itd. To niewinne opuszczenie małego słówka „świadek" lub „oskarżony" zmienia całkowicie formę zwracania się sądu do osób przed nimi stojących. Forma tak utworzona jest jeszcze mniej demokratyczna niż zwracanie się per „wy" czy nawet „per ty", bo w tym ostatnim systemie tkwi pewna patriarchalność, podczas gdy forma „niech powie" razi wyniosłością i przypomina owo słynne: „niech siądzie" i odpowiedź na nie. Dlatego trzeba przestrzegać, aby wskutek tego problematycznego zresztą uproszczenia stylu nie wypaczać dobrej i słusznej intencji.

W końcu ostatnia uwaga. Podziwu godna jest obojętność, z jaką sąd patrzy na to, iż obywatele z reguły tracą niesłychaną ilość czasu przez wyczekiwanie na rozprawy. W sądach niektórych rozprawy trwają z reguły do godziny 17, a pomimo tego wyznacza się je tylko na godzinę 9, 10, 11 i 12. Z góry jest więc pewne, że niektórzy ludzie, wezwani na godzinę 12, będą potrzebni dopiero o godz. 16, a wyjdą z sądu może o godz. 17. Są także sądy, w których wyznacza się rozprawy tylko na godz. 9 i 10. Gdybyśmy się zastanowili, ile godzin ludzkiego czasu marnuje się w Polsce w ciągu jednego dnia na bezpłodnym i niepotrzebnym czekaniu w sądzie, to widzielibyśmy, że przepada ogromna ilość energii narodowej. To jest jeden z polskich paradoksów i dysproporcyj. Z jednej strony niezmierzony ogrom potrzeb, leżących przed naszą państwowością, — i zawrotne tempo pracy, nadane niemal wszystkim komórkom naszego aparatu państwowego, a z drugiej — wielkopański gest i nonszalancja, z jaką pozwalamy sobie na marnowanie milionów godzin pracy rocznie. A byłaby na to rada zupełnie prosta: rozbić godziny rozpraw tak, aby ludzie zbytnio nie wyczekiwali i wyznaczyć terminy stawiennictwa nie tylko na całe godziny, ale także na półgodziny — (tj. na godz. 9, 9.30, 10, 10.30 itd.). Niewątpliwie nie utrudni to w niczym pracy aparatu sądowego, a wielu ludziom ułatwi życie.

Litanię „dobrych i złych zwyczajów w sądownictwie" można by przedłużać w nieskończoność. Miejmy nadzieję, że te „złe" zanikają, a „dobre" rozprzestrzeniają się. Wymiana naszych spostrzeżeń i dyskusja publiczna na ten temat niewątpliwie walnie się do tego przyczyni.

Uwagi do art. 464 K. P. K.

Pomiędzy różnymi innowacjami wprowadziła nowela o usprawnieniu postępowania sądowego z 21 listopada 1938 r. (Dz. U. R. P., poz. 609) i tę, że przeciw odmownemu postanowieniu prokuratora apelacyjnego sporządzone przez adwokata zażalenie pokrzywdzonego zaopatrzone ma być w dowód wpłacenia lub wysłania pocztą kaucji w kwocie 100 zł, bez czego zażalenia nie przyjmuje się i że odpowiednio do skuteczności tego zażalenia kaucję tą zwraca się osobie, która ją złożyła, lub też przelewa się ją do Skarbu Państwa. Nie ma jednocześnie w tym nowozredagowanym przepisie art. 464 § 2 i 3 K. P. K. żadnej wzmianki o tym, co się dzieje, gdy pokrzywdzony na kaucję 100 zł zdobyć się nie może, a jednak uważa za konieczne i zasadne zażalenie złożyć.

Z tego faktu, a równocześnie z faktu, że w rozdziale o zapowiedzeniu i wywodzie kasacji jest wyraźnie powiedziane w art. 508 § 2 K. P. K., że od składania ¼ części kaucji kasacyjnej przy wywodzie kasacji wolne są osoby, którym sąd przyznał prawo ubogich, a które o to prosiły w terminie zawitym 7-dniowym, wynikać się zdaje, że ustawodawca zapatrywał się inaczej na prawa strony interesowanej w wypad-

ku, gdy o karygodności czynu wypowiedziały się już dwa sądy, a inaczej na prawa tej strony, gdy sprawa znajduje się dopiero w stadium badania i przed forum sądu orzekającego się jeszcze nie dostała; nie można by natomiast dojść do wniosku odmiennego, a mianowicie, że ustawodawca kwestię ewentualnego zażalenia z art. 464 § 3 K. P. K. także przez osobę ubogą przeoczył. Pierwszy wniosek wydaje się słuszniejszy i sądzić należy, że przepis art. 508 § 2 lit. d i § 3 K. P. K., dotyczący tylko kasacji, nie może być stosowany „per analogiam" do zażalenia z art. 464 § 2 K. P. K. Tymczasem na tle tego zagadnienia wytwarza się praktyka, że pokrzywdzony, wnosząc zażalenie z art. 464 § 2 K. P. K. i musząc je wnieść przez adwokata i zaopatrzyć w kaucję 100 zł, składa w terminie zawitym na ręce prokuratora apelacyjnego pismo, w którym prosi o przyznanie mu prawa ubogich, a równocześnie nawet o ustanowienie mu pełnomocnika z urzędu do sporządzenia zażalenia z art. 464 § 2 K. P. K.; ponieważ nie prokurator, a sąd może przyznać prawo ubogich, pismo pokrzywdzonego zostaje z aktami przesłane sądowi apelacyjnemu, który, interpretując liberalnie przepis art. 576 § 2 K. P. K., uwzględnia całkowicie prośbę pokrzywdzonego, mimo że, jak sam już tytuł noweli „o usprawnieniu postępowania sądowego" wskazuje, ustawodawca chciał w tym wypadku właśnie przez nałożenie obowiązku złożenia kaucji położyć tamę pieniaczemu na ogół, a zgodnie z oceną dra Cypriana w 95% bezzasadnemu żaleniu się pokrzywdzonych.

Zresztą, jak można rozstrzygać kwestię przyznania prawa ubogich w wypadku zażalenia z art. 464 § 2 K. P. K., skoro termin do wniesienia zażalenia jest zawity 7-dniowy, a wniosek wpłynąć może nawet ostatniego dnia, od chwili doręczenia postanowienia prokuratora apelacyjnego? Czy na wypadek przyznania tego prawa ubogich w tym ostatnim dniu może pokrzywdzony w dniu, choćby zaraz następnym (ale już ósmym), wnieść przez adwokata zażalenie bez kaucji, lub na wypadek odmowy prawa ubogich uzupełnić wtedy kaucją wniosek przez adwokata już nawet w terminie wniesiony, albo w trzy dni od chwili zawiadomienia go o decyzji sądu co do przyznania prawa ubogich — złożyć kaucję w sposób analogiczny, jak to ma miejsce z wywodem kasacji, albo wreszcie — w razie odmowy przyznania prawa ubogich — domagać się przywrócenia uchybionego terminu.

Zdaje się, że takie traktowanie sprawy nie odpowiadałoby intencji noweli, która właśnie ma na celu uniknięcie szeregu papierowych manipulacyj, powodujących na ogół oddalenie zażalenia pokrzywdzonego z art. 464 § 2 K. P. K.

Eugeniusz Dudykiewicz

Parę uwag do orzeczeń Sądu Najwyższego o zasądzaniu długów rolniczych

Zagadnienie, czy sądy mogą decydować o tym, iż dług jest rolniczy, czy mogą stosować ulgi, przewidziane w rozporządzeniu Prezydenta z 24 października 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych (Dz. U. poz. 59 z 36 r.), czy też winny oddalać pozew, jako przedwczesny, jest sporne nie tylko w literaturze prawniczej (por. Gł. Sąd. 1/38), ale i w orzecznictwie Sądu Najwyższego.

Jedne orzeczenia mówią o tym, że powództwo o zasądzenie długu rolniczego należy oddalać, jako przedwczesne (SN 8/38 i OSP 258/37, oraz Ruch Pr. i Ek. str. 690/38), inne zaś stwierdzają kategorycznie, iż dopóki nie zaistniała zawisłość przed urzędem rozjemczym (art. 16 ust. 3 ustawy z 28 marca 1933 r. o urzędach rozjemczych, Dz. U. poz. 60 z 36 r.), kiedy postępowanie w sądzie ulega zawieszeniu — sprawa winna się toczyć w dalszym ciągu, sąd winien zasądzić udowodnioną należność, pozew nie jest przedwczesny, o ulgach decyduje tylko urząd rozjemczy, który jest jedynie powołany do orzekania o charakterze rolniczym długu, decydowanie zaś o istnieniu i wysokości długu należy tylko do sądów, a nie do urzędów rozjemczych (S. N. 33/37, 138/38, Nowa Palestra 2/38, Ruch Pr. i Ek. str. 685/38).

Ten ostatni pogląd Sądu Najwyższego jest słuszny zarówno ze względów prawnych, jak i życiowych. Gdyby stanąć na stanowisku, iż zasądzenie długu rolniczego jest przedwczesne, to wierzyciel musiałby w ciągu 14 lat prowadzić nieprzerwanie aż 28 procesów, co oczywiście nie leży w interesie ani wymiaru sprawiedliwości, ani samych stron i wytwarza chroniczny stan zaognienia.

Wyrok, zasądzający całą należność rolniczą, w niczym nie szkodzi prawom stron, bo dłużnik, o ile by wierzyciel egzekwował całą należność przedwcześnie, może zawsze zwrócić się do urzędu rozjemczego i uzyskać tam orzeczenie, rozkładające należność na raty i zasądzające koszty, prawa więc jego nie są naruszone, a jedynie zapobiegło się szeregowi zbędnych procesów. Tu właśnie tkwi zasadnicza różnica w wypadku zasądzenia długu jeszcze nie płatnego, kiedy wyrok narusza prawa dłużnika definitywnie i pozbawia go ulg, jemu przysługujących, nakazując płatność niewymagalnej

jeszcze należności (art. 382 K. P. C.), i w zasądzeniu długu rolniczego, rozłożonego z mocy przepisów ustawy na raty, bo dłużnik może zawsze ulgi uzyskać i wyrok właściwie nosi charakter jak gdyby ustalający jedynie istnienie długu.

Poza tym rozporządzenie o konwersji nie zmieniło umowy stron co do terminu płatności długu (bo umowa ta obowiązuje w całej pełni), a jedynie przyznało ulgi i to uzależnione od szeregu wymogów np. od stanu majątkowego dłużnika, jego możliwości płatniczych i bezpieczeństwa wierzytelności, kiedy urząd rozjemczy może uchylić ulgi, i wtedy wchodzą w zastosowanie umowne terminy płatności długu (art. 46 rozp. o konwersji), odsetki biegną od umownego terminu płatności, a nie od odroczonego przez ustawę, lub urząd rozjemczy terminu.

Urząd rozjemczy nie może rozstrzygać o istnieniu spornych długów, bo należy to wyłącznie do sądów, musi jednak być ustalony dług w całości, żeby można było stwierdzić, czy ulgi mogą być uchylone ze względu na możliwości płatnicze dłużnika, zresztą sąd nie może orzekać o tym, czy dług jest rolniczy (art. 8 rozp. o konwersji).

Zasada, wyrażona w orzeczeniu 33/37, jest prosta, jasna, praktyczna, rozgranicza kompetencję sądów i urzędów rozjemczych, zapobiega zbędnym, wieloletnim, licznym procesom, rozstrzyga spór od razu i w niczym nie narusza praw żadnej ze stron i dlatego winna być stosowana zamiast niepraktycznego orzeczenia 18/38.

Remigiusz Moszyński

Forma odwołania od orzeczeń sądów rozjemczych do spraw o wynagrodzenie szkód łowieckich

Sprawa ta, zdawałoby się, nader prosta, wywoływała liczne spory i polemiki. Niektórzy uważali (P. P. C. N. 78 z 1937 r.), że orzeczenie II inst. w tych sprawach, o ile zatwierdza orzeczenie sądu rozjemczego, ma mieć formę wyroku. Inni jeszcze (J. Bieler, „Głos Sąd." nr 1/38) są zdania, że orzeczenie takie w formie wyroku zatwierdzającego nigdy zapaść nie może, ponieważ sąd okręgowy albo uchyli orzeczenie sądu rozjemczego, o ile uzna, że naruszone zostały przepisy, przewidziane w art. 61 — 67 Rozp. Prez. R. P. z 23.XII.1937 r. (Dz. Ust., poz. 934) o prawie łowieckim, albo też odrzuci odwołanie, jako niedopuszczalne (postanowieniem), jeśli uzna, że przepisy powyższe naruszone nie zostały. Wyprowadzono wnioski takie z brzmienia art. 68 prawa łowieckiego, że: „dopuszczalne jest odwołanie tylko w tym przypadku, gdy naruszone zostały przewidziane w art. 61 — 67 przepisy o postępowaniu oraz z art. 400 i 429 K. P. C., dotyczących apelacji i kasacji". Mniemam, że aczkolwiek art. 68 prawa łowieckiego sformułowany jest w sposób niejasny, jednak taka jego interpretacja, jak powyżej, uczyniłaby go unikatem w postępowaniu procesowym. Ma bowiem ten artykuł tylko to znaczenie, co i art. 418 K. P. C., który głosi w cz. 3, że w sprawach, w których wartość przedmiotu sporu... nie przewyższa 100 zł, „apelacja jest dopuszczalna tylko z przyczyn nieważności". Dla dopuszczalności wniesienia takiej apelacji miarodajny jest nie fakt, że nieważność już została stwierdzona, bo to przed złożeniem apelacji byłoby jeszcze przedwczesne, ale fakt, że strona w apelacji na nieważność słusznie, czy niesłusznie się powołuje. Jeśli zarzut nieważności jest niesłuszny, sąd okręgowy apelację oddali, wydając wyrok, zatwierdzający wyrok I-ej instancji; jeśli jest słuszny, to wyda postanowienie, uchylające orzeczenie zaskarżone. Odrzucić apelację postanowieniem będzie mógł sąd okręgowy wówczas tylko, jeśli w apelacji na nieważność strona się n i e p o w o ł u j e i nie zarzuca jej, a zgłasza tylko zarzuty merytoryczne. Podobnie będzie ze skargą kasacyjną. Formalną przesłanką skarg z art. 418 i 429 K. P. C. nie jest bowiem, jak się mylnie przypuszcza, stwierdzenie, że zachodzi nieważność, lub też, że pogwałcenie istotnych przepisów postępowania lub naruszenie prawa materialnego istotnie miało miejsce, ale tylko fakt, że w apelacji lub kasacji strona z a r z u c a słusznie, czy niesłusznie, że powyższe uchybienia miały miejsce. Tylko, jeśli zarzutów tych brak, można odrzucić apelację lub kasację, jeśli zaś zarzuty są niesłuszne, to sąd oddali apelację lub skargę kasacyjną (art. 436 K. P. C.), a jeśli słuszne, zaskarżony wyrok uchyli. To samo zachodzi w przypadku art. 68 prawa łowieckiego, jak i w przypadku innych podobnych przepisów, dotyczących postępowania w urzędach i sądach specjalnych [art. 26 ustawy o urzędach rozjem. do spraw majątkowych pos. gosp. wiejsk. (Dz. Ust., poz. 60/36), art. 21 ust. z 1 sierpnia 1919 r. (Dz. Pr., poz. 394) itd.]. Artykuł 68 bowiem, mimo niezręcznej redakcji, nic innego w istocie nie głosi ponad to, że składający odwołanie od orzeczenia takiego sądu rozjemczego winien wytknąć obrazę przepisów art. 61 — 67. Jeśli tej obrazy nie wytknie, tj., jeśli w odwołaniu o niej nie wspomni, sąd odrzuci to odwołanie postanowieniem, jeśli zaś wytknie ją słusznie, czy niesłusznie, sąd sprawę rozpozna i bądź uchyli orzeczenie, bądź odwołanie oddali, a przeto orzeczenie I inst. z a t w i e r d z i w y r o k i e m. Komentując art. 68 inaczej, popełnia się błąd logiczny, gdyż dysku-

tować i rozważać o naruszeniu przepisów art. 61 — 67 prawa łowieckiego możemy wówczas tylko, gdy odwołanie od orzeczenia urzędu jest już ważnie złożone, a przeto są zarzuty, że przepisy te zostały naruszone, nie można zaś rozprawiać najpierw o tym naruszeniu, opierając się na złożonym odwołaniu (bo inaczej do tych rozważań nie byłoby podstaw), a następnie dopiero ewentualnie uznawać, że odwołanie jest niedopuszczalne, i je odrzucić, podczas gdy jedynym naturalnym skutkiem uznania, że przepisy art. 61 — 67 zostały lub nie zostały pogwałcone, może być tylko uchylenie orzeczenia I-ej instancji lub zatwierdzenie go, nie zaś kwestia dopuszczalności złożenia odwołania, rozstrzygnięcie bowiem tej dopuszczalności winno nastąpić przed rozstrzygnięciem kwestii, czy zaskarżone orzeczenie wydane zostało z pogwałceniem przepisów.

Stanisław Jabłoński

O niebezpieczeństwie fikcyj prawnych

Mąż jest ojcem dziecka, poczętego w czasie małżeństwa, i tylko wówczas może dziecka nie przyznać, jeżeli w przeciągu miesiąca od urodzenia dziecka prawość jego zaprzeczy i w ciągu miesiąca od daty zaprzeczenia pozew wytoczy, a następnie w procesie udowodni f i z y c z n e niepodobieństwo obcowania z żoną w okresie poczęcia. Tak mówi art. 272 i następne K. C. K. P.

Samo domniemanie ojcostwa poważniejszych zastrzeżeń nie budzi. Nie ulega wątpliwości, że przeważająca większość dzieci, zrodzonych w małżeństwie, pochodzi od męża: stąd i domniemanie prawne. Ograniczenie prawa zaprzeczenia dziecka do wypadku fizycznego niepodobieństwa budzi zastrzeżenia. Poważne zastrzeżenia. Ale względy oportunistyczne — obawa skandalicznych procesów — mają, niestety, swoją wagę i wymowę.

Sytuacja jurydyczna, dotąd dość prosta, staje się znacznie bardziej złożona w wypadku rozejścia się małżonków. Co najmniej 90% rdzennie polskiej ludności należy do Kościoła Katolickiego, który rozwodów nie uznaje. Zdradzany mąż uzyskał separację z winy żony. Małżeństwo, jakkolwiek realnie rozdzielone, jurydycznie trwa. Trwa jurydyczna fikcja małżeństwa. Separowana żona zmienia religię i wychodzi ponownie za mąż. Ma z drugim mężem troje dzieci. Drugie małżeństwo jest według znanego orzeczenia Pełnej Izby Pierwszej S. N. 172/26 oraz wyroków S. N. 108 i 365/34 nieważne. W a ż n y j e s t pierwszy mąż.

Teraz zaczynają się rzeczy wręcz nieprawdopodobne. Pierwszy mąż interesuje się losami byłej żony i wie o istnieniu dzieci. Oczywiście nie próbuje nawet zaprzeczać prawości ich urodzenia i procesować się z ich matką, bo to są c u d z e d z i e c i. Tymczasem po jego śmierci (dorobił się znacznego majątku) dzieci jego separowanej żony zgłaszają się do spadku. Zgodnie z wyraźną treścią art. 272, 275, 276 i 278 K. C. K. P. są one dziećmi męża swojej matki. W a ż n e g o męża, to znaczy tego, który z ich matką rozszedł się na wiele lat przed ich urodzeniem. Dzieci te mają zupełnie niewątpliwie prawo do spadku i — jako spadkobiercy p r z y m u s o w i — odsuwają od spadku zarówno rodzinę zmarłego, jak ¾ legatariuszy. Co więcej, separowana żona za życia pierwszego męża może dla dzieci tych, zrodzonych z drugiego męża, którego prawo nie uznaje, żądać a l i m e n t ó w aż do pełnoletności dzieci.

Tak te rzeczy de lege lata wyglądają i doprawdy cieszyć się wypada, że ludzie prawem mało się interesują i nie próbują praw swoich w omawianym wyżej zakresie dochodzić.

M. Dżbikowski

Wyłom w spadkobraniu francuskim

Niemal niepostrzeżenie przeszedł u nas tzw. „décret-loi", modyfikujący niektóre dotychczasowe przepisy kodeksu cywilnego we Francji, dotyczące spadkobrania drobnych majątków. Kto zna konserwatyzm społeczeństwa francuskiego w dziedzinie praw spadkowych i uporczywą, lecz dotychczas bezskuteczną walkę, którą szkoła ekonomistów Le Play'a prowadziła z pojęciami kodeksu, upatrując w nich jedną z przyczyn dezorganizacji własności wiejskiej, ten reformę tę, przeprowadzoną przez ministra sprawiedliwości Pawla Reynauda, uznać musi za rzecz bardzo znamienną. Dla nas (mówić będę tylko o stosunkach w b. Królestwie Kongresowym) reforma ta ma tylko znaczenie symptomatyczne, ponieważ na drogę tych zmian weszliśmy dawniej znacznie, niż nowela francuska. A jednak i nam godzi się przypomnieć, że pomimo znacznego postępu, który zawdzięczamy nie tyle prawodawstwu, ile śmiałemu orzecznictwu, kwestia spadkobrania drobnej własności ziemskiej — jedna z najważniejszych pod względem politycznym, ekonomicznym i socjalnym, pomimo niektórych nieśmiałych projektów, w ciągu ostatnich dziesiątków lat nie posunęła się naprzód. Trudno w tym wypadku kogokolwiek winić, albowiem niesłychane przeszkody natury finansowej — wstrząsy walutowe, oddłużenia, brak kredytu — nie pozwalały na jakiekol-

wiek załatwienie tej kwestii w duchu nowatorskim. Wisi ona nad nami, jako groźne „memento”.

Postaramy się podać w pobieżnym streszczeniu, na zasadzie dzienników francuskich, główne punkty noweli. Przepis art. 815 Kod. Cyw.: „nikogo nie można zmusić do pozostawania w niepodzielności i zawsze można wystąpić o dział” zmieniony został w tym sensie, że, ile chodzi o nieruchomość, mającą charakter gospodarstwa rolnego (exploitation agricole), wartości poniżej 200.000 fr. — niepodzielność może być zachowana na rzecz pozostałego przy życiu małżonka, będącego współwłaścicielem nieruchomości lub też w wypadku, jeśli istnieją nieletni. Niepodzielność może być rozciągnięta i na inwentarze, pod warunkiem, aby wartość ich nie przewyższała ¼ części wartości gospodarstwa.

Istnieje wszakże ważne ograniczenie: zachowania niepodzielności nie można żądać na czas dłuższy niż lat pięć. Okres ten może być przedłużony aż do śmierci pozostałego przy życiu małżonka lub do czasu dojścia do pełnoletności najmłodszego z dzieci.

Jednym z artykułów, na który najbardziej uskarżali się przeciwnicy spadkowego reżimu, był art. 832 kod. cyw. Dawny tekst uzupełniony został dodatkiem, osłabiającym jego znaczenie. Przytaczamy jedno i drugie: (pierwotny tekst) „Przy tworzeniu i układaniu sched unikać należy, o ile możności, rozdrabniania dziedzin i dzielenia jednostek gospodarczych; pożądane jest także, ażeby do każdej schedy wchodziła, o ile można, ta sama ilość ruchomości, nieruchomości, praw i wierzytelności, tej samej natury i wartości”.

Nowela uzupełnia ten rygorystyczny przepis w sposób następujący: „Pozostały przy życiu małżonek lub każdy spadkobierca jednej lub kilku nieruchomości, stanowiących gospodarstwo rolne (exploitation agricole), wartości mniejszej niż 200.000 fr., może, jeśli mieszkał tam w chwili otwarcia spadku i brał udział faktycznie i osobiście w prowadzeniu (exploitation) gospodarstwa — żądać przydzielenia jej sobie w drodze działu — po oszacowaniu, przewidzianym w art. 824, pod warunkiem zwrotów pieniężnych (soultes), jeśli te zachodzą. Może również żądać przydzielenia sobie w tych samych warunkach inwentarzy, w wypadkach, gdy ogólna ich wartość nie przewyższa ¼ części wartości nieruchomości, stanowiącej lub stanowiących gospodarstwo. Jeśli dla dokonania zwrotów pieniężnych wyznaczone zostały terminy odraczające, spłaty stają się bezzwłocznie wymagalne w razie sprzedaży nieruchomości w całości lub części”.

Przepisy te w wysokim stopniu przypominają, jako wyjątek od ogólnego systemu spadkobrania, ustawę o tanich domach mieszkalnych (habitations à bon marché) z dnia 30 listopada 1894 r. I w tym wypadku wprowadza się niepodzielność na rzecz każdego ze spadkobierców, jak również na rzecz pozostałego przy życiu małżonka, po oszacowaniu wartości domu; pierwszeństwo ma przy tym ten ze spadkobierców, którego wskazał spadkodawca, po nim pozostały przy życiu małżonek, jeśli przynajmniej jest właścicielem połowy. Poza tymi wypadkami decyduje większość, a jeśli tej większości nie ma, rozstrzyga losowanie.

Niepodzielność gospodarstw wiejskich — oto zasadnicza zmiana, którą wprowadza omawiana przez nas nowela. Ma ona zapobiec rozproszkowaniu tych gospodarstw, szczególnie szkodliwemu w rolnictwie, ułatwić pozostawienie ich w ręku jednego z członków rodziny, nie pomijając słusznie tego, kto może najwięcej zasłużył, przykładając się swoją pracą do zachowania substancji, tj. pozostałego przy życiu małżonka, usunąć zbyt rygorystyczne przepisy kodeksu o powrotach w naturze. Prawdopodobnie we Francji nie odczuwano tak silnie ujemnych skutków kodeksowego spadkobrania i rozproszkowania gospodarstw, ponieważ rolnictwo opiera się tam nie tyle na hodowli bydła i uprawie zbóż, ile na winnicach i drzewach oliwkowych.

Dla naszych stosunków (mamy na myśli b. Królestwo) reforma francuska nie jest ani czymś bardzo nowym ani czymś bardzo radykalnym. Jak powszechnie wiadomo, już od 1864 r. datuje się u nas niepodzielność osad tzw. „ukazowych”, pochodzących z uwłaszczenia włościan, przy czym minimum takiej osady nie mogło być niższe od 6 morgów. Rozciągnięto to później i na grunta, nabyte przez parcelację przy pomocy b. Banku Włościańskiego. Sądy, rozstrzygające sprawy o dział takich osad, odstąpić musiały od art. 832 kod. cyw. W tym celu wprowadzono do u. p. c. art. 1767 a szeroko traktowana jurysprudencja Senatu dawała możność pozostawienia tego minimum w jednym ręku. Pomimo późniejszych zmian prawodawczych zasada niepodzielności została utrzymana.

Uderza nas w noweli francuskiej nader wysoka suma 200.000 fr. (a więc około 30.000 zł), jako granica szacunku dla tych gospodarstw rolnych, gdzie ma być stosowana nowela. Tłumaczy to się prawdopodobnie właściwościami rolnictwa francuskiego, o których wspominaliśmy wyżej. Pod dwoma wszakże względami nowela francuska ma wyższość: łagodzi bezwzględny charakter art. 815, pozwalając na odroczenie działów, gdy ma to miejsce w interesie pozostałego przy życiu małżonka lub nieletnich

dzieci. A następnie w ramach uzupełnionego art. 832 uwzględnia interes tegoż małżonka, na równi z każdym spadkobiercą. Jest to innowacja bardzo ważna, jeśli zważymy, jak mało uprawnień nadaje kodeks takiemu małżonkowi.

Zachowanie niepodzielności i oznaczenie spłat, jakie mają być dokonane na rzecz innych spadkobierców, stanowi tylko jedną stronę zagadnienia — i to nie najtrudniejszą. Obecne warunki ekonomiczne stworzyły z niego prawdziwą kwadraturę koła, z której wybrnąć nie podobna. Skąd ten ze spadkobierców, któremu przydzielono osadę, weźmie fundusze na spłacenie reszty rodzeństwa? Była to rzecz niełatwa nawet przed wojną, gdy gospodarstwo nie było dotknięte kryzysem rolnym i nie obarczone takimi świadczeniami i podatkami, a kredyt stosunkowo łatwy. Obecnie jest to zadanie ponad siły drobnego rolnika, który z dochodów swojego gospodarstwa nigdy tych ciężarów nie zapłaci. Nawet przed wojną w innych krajach starano się zaradzić złemu za pomocą specjalnych urządzeń. Niemieckie ustawy partykularne stworzyły tak zwany „Anerbenrecht", spadkobranie na korzyść jednego z powołanych, faworyzując go albo przez oddanie osady po niższej cenie albo wyraźnie oznaczając, jaką część wartości przywilej ten ma wynosić; np. ustawy westfalska i hanowerska określały ten przywilej na ⅓ część rzeczywistej wartości. Inny system obrał kodeks szwajcarski, nie dając przywilejów pieniężnych, lecz wielkie ulgi co do terminów spłat. A nawet właściciel osady może w tym wypadku, gdy długi spadku przewyższają ¾ wartości (dochodowej), wydać na tę przewyżkę tzw. listy rentowe (lettres de rente successorale), płatne nie wcześniej niż po 10 latach (art. 624).

Bardzo radykalnie rozstrzyga tę kwestię ustawodawstwo III Rzeszy. Osada (Erbhof) przechodzi niepodzielnie do jednego ze spadkobierców (Anerbe). Reszta spadkobierców ma prawo tylko do innego majątku, a nie do „Erbhofu". Otrzymują tylko do czasu dojścia do pełnoletności odpowiednie utrzymanie i wychowanie, powinni otrzymać wykształcenie zawodowe, a przy usamodzielnieniu się — odprawę, płeć żeńska otrzymuje posag (art. 30 Reichserbhofgesetz). W motywach czytamy, że „stan chłopski powinien być zachowany jako źródło krwi (Blutquelle) narodu niemieckiego, stosownie do pragermańskiego obyczaju".

Wyjątkowo ciężkie warunki ekonomiczne wytworzyły u nas sytuację paradoksalną. Na spadkobiercy jakoby uszczęśliwionym przez przydzielenie mu osady ciążą spłaty spadkowe, których nawet przy najlepszych warunkach nie będzie mógł zapłacić. Staje się więc volens nolens dłużnikiem niewypłacalnym, korzystającym z rozmaitych moratoriów, które tylko odraczają ostateczne załatwienie i wytwarzają ciągły stan niepewności, tak wysoce pod każdym względem demoralizujący nie tylko dłużnika, lecz i wierzyciela. Ten ostatni liczy na spłaty, których faktycznie nie otrzymuje, sumy te stają się w rzeczywistości fikcją. Tym sposobem całe spadkobranie włościańskie staje się jakimś niezdrowym i szkodliwym paradoksem.

Nie sądzę, aby jakikolwiek z istniejących banków chciał wziąć na siebie funkcję likwidatora tych spłat, nie mając na to funduszów. A w takim razie cóż pozostaje, aby stosunki te uzdrowić i położyć kres sytuacji, która trwać nie może? Trudno snuć na ten tak skomplikowany temat jakieś kombinacje — ale zdawałoby się, że jedynym wyjściem byłby jakiś środek heroiczny w postaci specjalnego podatku, który by na ten cel obciążał ogół drobnych właścicieli i przeznaczony był na obsługę specjalnie kreowanych listów zastawnych. *J. Bekerman*

Dzieje sowieckiego kodeksu karnego

Historia sowieckiego kodeksu karnego jest dosyć zawiła; gdy październik 1917 roku przyniósł niespodziewane zwycięstwo stronnictwu, które z początku nosiło nazwę rosyjskiej robotniczej socjal-demokratycznej partii z literą „b" w nawiasie, oznaczającą sekcję bolszewicką, carskie ministerstwa zostały zamienione na komisariaty ludowe i na czele komisariatu sprawiedliwości stanął adwokat petersburski Stuczka, Łotysz z pochodzenia. Ogłosił on w końcu listopada 1917 r. słynny „dekret Nr 1", ustanawiający tzw. „trybunały rewolucyjne", które jako cel główny miały walkę z kontrrewolucją, przy czym według wskazówek Stuczki „ostrość represji trybunałów miała określić sama kontrrewolucja ostrością swego działania". Poza tym dekret ten ogłaszał bolszewickie prawo karne „za narzędzie walki z wrogiem klasowym", a więc już podkreślał klasowość tego prawa; wreszcie, dawał trybunałom wskazówki co do wymierzania kar, które następnie weszły do sowieckiego kodeksu karnego z 1922 r. w formie art. 9, zalecającego sądom sowieckim wymierzanie kar według ich „socjalistycznego poczucia prawnego". Kwestię prawa materialnego dekret rozstrzygnął w sposób prosty — polecił stosowanie obowiązujących ustaw carskich z jedynym zastrzeżeniem: o ile one nie kolidują z „poczuciem socjalistycznym i programem partii bolszewickiej". W listopadzie 1918 roku to współżycie ustaw carskich z poczuciem socjalistycznym zo-

stało uznane za niewłaściwe i „położenie o narodnom sudie” poleca sądom sowieckim stosować dekrety rządu robotniczo-włościańskiego. Od tego czasu, aż do wydania kodeksu karnego w 1922 r., żadne ustawy nie wiązały sądów sowieckich: „żadnych określonych sankcyj, żadnych konkretnych norm w dziedzinie stosowania represyj; sędziowie ludowi kierowali się wyłącznie poczuciem rewolucyjnym i sumieniem klasowym” — z dumą stwierdza historyk prawa sowieckiego i dodaje: „tak oto rewolucja rozprawiła się ze spadkiem czasów starych”. Rewolucyjne poczucie prawne zawiodło jednak prawie na samym początku: trybunały, niezwiązane ustawami, chaotycznie wymierzały kary. Wobec tego, w 1919 r. były wydane przez tegoż Stuczkę tzw. „Wytyczne prawa karnego” (rukowodiaszczije naczała), które stosunkowo jeszcze niezbyt dawno prawnicy sowieccy określali jako „najlepszy, dotychczas nieprześcigniony pomnik twórczości sowieckiego prawa karnego”.

Zwołany w 1920 r. zjazd sowieckich sędziów trybunalskich uznał opracowywanie kodeksu karnego za niepożądane, jako „nie odpowiadające pojęciu proletariackiego społeczeństwa”. Ta teza była właściwie oparta na tezie Lenina: „dyktatura proletariatu jest władzą, stojącą ponad prawem i żadnym prawem nie jest związana”. Mimo to w 1922 r. ukazał się pierwszy sowiecki kodeks karny, który został powitany przez odłam prawowiernych sowieckich talmudystów, na czele z obecnymi „wrogami ludu”, Krylenką i Paszukanisem, jako „naleciałość myśli burżuazyjnej”. Najwięcej oburzała ich zasada, która miała przyświecać twórcom kodeksu, „że każdy obywatel, wiedząc, co może czynić, mógł być pewny, że za działanie, niezabronione prawem, nie będzie pociągany do odpowiedzialności”. Co prawda ten kodeks karny zawierał artykuł 10, głoszący zasadę, że „jeżeli to lub inne, społecznie niebezpieczne działanie nie jest przewidziane w kodeksie, wówczas odpowiedzialność za to działanie określa się przez analogię”. Stanowiło to przekreślenie zasadniczej tezy każdego kodeksu karnego: nullum crimen, nulla poena, sine lege”. Krytycy tego kodeksu sowieckiego walczyli też (zresztą konsekwentnie) przeciwko użyciu w kodeksie wyrazu „kara”, dowodząc, że wyraz ten należy zastąpić zdaniem „środek obrony socjalnej”, ponieważ sowiecki kodeks karny ma za zadanie „zabezpieczenie społeczeństwa sowieckiego”.

Zasada ta środków ochronnych — usuwająca z kodeksu karnego pojęcie „winy” i „kary”, przyjęta została przez prawników sowieckich jedynie w części, dotyczącej klasy panującej — proletariatu — gdyż prawo sowieckie, jak akcentowali jego twórcy, walczy z przestępczością dla ochrony nie całego społeczeństwa, lecz tylko proletariatu i „naiwnie byłoby przypuszczać, że władza robotnicza mogłaby się podjąć tego rodzaju wychowania w stosunku do swego wroga klasowego”. Dla tego wroga istniały same kolce, które jednak były w kodeksie karnym z 1922 r. subtelnie ukryte, gdyż w całym kodeksie, zawierającym 227 artykułów, tylko w jednym spotykamy wyraz „rozstrzelanie”, jako określenie kary śmierci. Kara ta była ukryta pod łagodniej brzmiącą formą terminologiczną — „najwyższego wymiaru kary”.

Ogłoszony następnie drugi sowiecki kodeks karny z 1926 r., dotychczas obowiązujący, lecz uzupełniony szeregiem dodatkowych ustaw, niewiele się różnił od poprzedniego, lecz jeszcze bardziej podkreślał klasowość kodeksu, podając w art. 6 definicję przestępstwa; przestępstwem jest „wszelkie społecznie niebezpieczne działanie lub zaniechanie, zagrażające podstawom ustroju sowieckiego oraz porządkowi prawnemu, ustanowionemu przez władzę robotniczo-włościańską na przejściowy okres czasu, prowadzący do ustroju komunistycznego”. Zasadniczą różnicą, jaka istnieje pomiędzy sowieckim kodeksem karnym a kodeksami europejskimi, prawnicy sowieccy pragnęli znaleźć w dziedzinie wyeliminowania pojęć „winy” i „kary” i zastąpienia tych terminów pojęciem sądowo-poprawczych środków ochrony socjalnej. Następną różnicą było praktyczne nierozróżnianie przez kodeks sowiecki pojęcia przygotowania, usiłowania i dokonania; w kwestii wyższej konieczności teoretycy sowieccy z dumą podkreślali, że w ich prawie kwestia ta nie nastręcza żadnych trudności, ponieważ przestępstwem jest jedynie społecznie niebezpieczne działanie.

Kodeks karny z 1922 r. ze zmianami z 1926 r. nie zadowolił prawników komunistycznych, gdyż „nie potrafił wyłamać się z odziedziczonych form burżuazyjnych”. Trzy momenty wywoływały namiętną dyskusję: przede wszystkim drażniąca tych prawników formuła „nullum crimen sine lege”, która, zdaniem ich, doprowadziła do tego, że „ścisłe wyliczanie składów przestępstw zaczęło przeszkadzać walce klasowej proletariatu”. Drugi moment — to tzw. „dozowanie kary”, czyli wymierzanie przestępcy represji zgodnie z popełnionym czynem. Prawnicy komunistyczni nie mogli pogodzić się z tą teorią, nie zważając nawet na zasadę prewencji o g ó l n e j i twierdząc, że życie obaliło tę zasadę, gdyż podczas wojny domowej cel prewencji ogólnej był łatwo osiągnięty bez żadnego „dozowania”. Trzeci moment — pozbawienie wolności, jako uniwersalna metoda dla większości przestępców; autorzy projektu twierdzili, że w walce z przestępczością pozbawienie wolności zarówno krótko jak i długoterminowe wykazały swoją nierealność. Zamiast pozbawienia wolności projekt proponował

wykorzystanie pracy przestępców pod kontrolą społeczeństwa, mając na celu nie teorię poprawy, lecz „przymusowe wychowanie, dyscyplinujące te przypadkowe elementy, na które wychowanie to może oddziaływać". W związku z powyższym projekt proponował prowadzić walkę z przestępczością w dwóch płaszczyznach; w pierwszej — miało to być „zabezpieczenie w maksymalnym stopniu rozwoju wszystkich sił twórczych proletariatu i podniesienie do możliwej wysokości samodyscypliny społecznej mas pracujących" — w drugiej zaś „za pomocą represji złamać zwiększony opór ze strony klas wymierających".

W ten sposób pomyślany projekt nowego sowieckiego kodeksu karnego został w r. 1930 zewnętrznie ujęty w ramy 71 artykułów, bez podziału na części: ogólną i szczególną. Mimo to projekt faktycznie zawierał część szczególną, bo wyliczał szczególnie niebezpieczne przestępstwa, osobno zaś podawał „środki tłumienia klasowego": rozpoczynały się one od rozstrzelania i kończyły się na konfiskacie majątku oraz wyjęciu spod prawa. Sankcje te poza tym nie różniły się od sankcyj europejskich kodeksów karnych.

Wpływowi podówczas autorzy projektu twierdzili pod adresem swych przeciwników, że „za parę lat" i przeciwnicy przyznają im rację, „jeżeli zaś — nie, tym gorzej dla tych przeciwników". Groźba tego rodzaju, w warunkach sowieckich, stanowiła argument bardzo mocny; mimo to autorów projektu spotkał, w siedem lat po ogłoszeniu go, los bardzo smutny: zostali oni uznani za „wrogów ludu". Za „nieprawomyślną" i „analfabetyczną" uznano myśl, która im przyświecała, mianowicie, że „radykalne uproszczenia, dokonane przez projekt, rezygnacja z formalnych pojęć prawniczych, do których przyswojenia potrzebne jest specjalne przygotowanie, będzie sprzyjało zupełnemu opanowaniu sądu przez klasę robotniczą. Tu właśnie leży niezastąpiona gwarancja, którą może dać pracującym tylko jedno państwo, — państwo proletariatu". Autor tych słów, w siedem lat po ich ogłoszeniu, spotkał się z zarzutem „chęci ogłupiania i zanalfabetyzowania" sądowników sowieckich. Nowy kierunek, wytknięty przez dyktatora, streszczał się w jego zdaniu: „stabilizacja ustaw jest nam potrzebna obecnie więcej, niż kiedykolwiek".

Sytuacja teoretyków sowieckiego prawa karnego była rozpaczliwa: projekt z 1930 r. został uroczyście pogrzebany; inne projekty trąciły bądź „prawicowym odchyleniem", bądź też zdradzały wyraźny kierunek pogardzanego „prawa burżuazyjnego". Tym niemniej został pośpiesznie sklecony nowy projekt kodeksu z 1937 r., który miał przedstawiać „wybitny kontrast w porównaniu z jego poprzednikami". Projekt ten miał być oparty na nowej konstytucji sowieckiej, która walczy o wzmocnienie dyktatury proletariatu, o wzmocnienie świętej i nienaruszalnej własności socjalistycznej, o prawo i o interesy człowieka żywego, o jego zdrowie, życie, nietykalność"... Wszystkie prawnicze organy sowieckie przyznały ze skruchą, że w dziedzinie karnego prawa sowieckiego okazały się „fatalne niedopatrzenia", z czego mieli skorzystać wrogowie ludu, znajdujący się w ukryciu w ich własnych szeregach. Projekt 1937 r. z oburzeniem odrzucał „lewicowy" pogląd projektu z 1930 r. o połączeniu części ogólnej i szczególnej kodeksu, pozostając przy normalnym rozdzieleniu tych części. W najważniejszym rozdziale, który zawierał wyliczanie „środków obrony socjalnej", przechodzi się do zwykłego „burżuazyjnego stanu", gdyż poświęcony on jest wyliczaniu k a r; w związku z tym ma być przywrócony termin „przestępstwo", który dotychczas nie istniał w kodeksie sowieckim; kwestia „dozowania kary" zostaje rozstrzygnięta w normalny „burżuazyjny" sposób, gdyż projekt z 1937 r. wraca do dyspozycyj i sankcyj, przyjętych w kodeksach państw europejskich. Najważniejszą cechą projektu z 1937 r. jest niewątpliwe „otrzeźwienie", które spowodował dyktator sowiecki, żądając likwidacji niepotrzebnych eksperymentów.

Wszystkie te innowacje projektu 1937 r. nie zaspokoiły jednak żądań kierowników sowieckiej sprawiedliwości i obecnie, po wielu wahaniach, zarysowuje się oblicze nowego i prawdopodobnie ostatecznego projektu sowieckiego kodeksu karnego. Na radykalizm posunięć wskazuje zupełna likwidacja słynnego art. 16 obecnego k. k., traktującego o możliwości skazywania przez analogię i przywrócona zostanie zasada: „nullum crimen, nulla poena sine lege", gdyż dyktator sowieckiej sprawiedliwości prokurator Wyszynskij oświadczył kategorycznie, że „prawidłowa kwalifikacja tych lub innych przestępstw jest jednym z najważniejszych warunków należytego stosowania naszej polityki kryminalnej". Istotnie, stosowanie zasady analogii w praktyce sądów sowieckich doprowadzało do absurdu: np. obywatel sowiecki Dominow, który systematycznie dokonywał rytualno-mojżeszowego obrządku „obrzezania", wobec braku odpowiedniego artykułu w sowieckim kodeksie karnym skazany został przez analogię z artykułu, przewidującego dokonywanie... spędzenia płodu. Co do terminologii w rodzaju „środków obrony socjalnej" — uznano, że termin ten „jest pochodzenia burżuazyjnego i zaczerpnięty został z socjologicznej szkoły prawa burżuazyjnego".

Trudno oczywiście przypuszczać, by ten powrót do jako takiej zewnętrznej normalizacji sowieckiego kodeksu karnego zmienił stosunek jego do tzw. „wrogów klasowych". Artykuły kodeksu, dotyczące działalności ludzi inaczej myślących, pozostają bez zmiany i kara śmierci ma w dalszym ciągu likwidować te objawy; przytaczane są słowa Lenina, „że ani jeden rząd rewolucyjny nie może się obejść bez kary śmierci i cała kwestia polega na tym, przeciwko jakim klasom skierowana będzie ta kara". W ogóle represja karna nie będzie zmniejszona, przeciwnie, — nie czekając na ukazanie się nowego kodeksu karnego, w końcu 1937 r. wydany został dekret, podwyższający karę pozbawienia wolności do 25 lat, zamiast dotychczas obowiązujących 10 lat; miało to uczynić, według słów komentatorów dekretu, represję „bardziej trafną i giętką". W jakim stopniu nowy sowiecki kodeks karny będzie „giętki i trafny", trudno obecnie przewidywać, lecz niewątpliwie będzie on zbudowany na zasadach art. 130 konstytucji sowieckiej, który dąży do zlikwidowania chaosu, panującego obecnie w sądownictwie sowieckim.

S. Wołyński

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ Z R. 1939.

Nr 22 z dnia 23 marca — *poz. 136* — ustawa z dn. 15 marca o dalszym zjednoczeniu prawnym ziem odzyskanych z Rzplitą od dnia ogłoszenia; *poz. 137* — rozporz. Rady Min. z dn. 20 marca, zmieniające niektóre postanow. w regul. N. T. A. od 1 kwietnia.

Nr 23 z dnia 25 marca — *poz. 142 i 143* — ustawy z dn. 24 marca, dotyczące zmian statutu Banku Polskiego i ustawy o wypuszcz. biletów skarbowych — ważne z dniem ogłoszenia.

Nr 25 z dnia 27 marca — *poz. 165* — ustawa z dn. 27 marca o dotacjach na rzecz F. O. N. i innych z funduszów państwowych od 1 kwietnia rb. *poz. 166* — rozporz. Rady Min. z dn. 24 marca o zmianach w zasadach szeregowania funkc. państw. do grup uposaż., o dodatkach służb. itp. od 1 listopada r. 1938; *poz. 167* — rozporz. Min. Spr. Wewn. z dn. 21 marca, przenoszące do urzęd. wojew. rejestr. stowarzyszeń — z dniem 1 kwietnia.

Nr 26 z dnia 30 marca — *poz. 170* — ustawa z dn. 29 marca o częściowym zawieszeniu wymagalności długów rolniczych z dniem 1 kwietnia; *poz. 176* — rozporz. Min. Skarbu z dn. 28 marca o wypuszczeniu wewn. pożyczki na cele obrony państw., tj. 5% pożyczki i 3% bonów na obronę przeciwlotniczą od 3 kwietnia.

Nr 28 z dnia 31 marca — *poz. 183* — ustawa z dn. 30 marca o zmianach przepisów emerytal. funk. państw. i wojsk., między in., że uposażenie emerytalne wzrasta po 15 latach (40%) o 3% a dla wojsk. 4% co rok; ustawa ta poza tym dotyczy wyłącznie osób wojskowych.

Nr 29 z dn. 1 kwietnia — *poz. 195* do *198* — ustawy z dn. 30 marca — o komunikacjach w służbie obrony państw., o zasiłk. dla rodz. osób, odbyw. służbę wojsk., o wycofaniu urzędów, ludności i mienia z zagrożonych obszar. Państwa i o zmianie ustawy o ochot. lotach ćwiczebnych — wszystkie z dniem ogłoszenia.

Nr 30 z dnia 4 kwietnia — *poz. 200* — ustawa z 30 marca o powsz. obow. świadczeń rzeczowych — z dniem ogłoszenia; *poz. 204* — rozporz. Min. Sprawiedl. z dn. 29 marca, określające właściwość sąd. grodz. dla ziem odzysk. na Orawie i nad rzeką Cygielką — z dniem ogłoszenia.

Nr 31 z dnia 30 marca — *poz. 205* — ustawa z dn. 30 marca, zmieniająca prawo o postęp. wywłaszcz. z dniem ogłoszenia; *poz. 206 i 207* — rozporz. Rady Min. z dn. 24 marca — zwalniające z dn. ogłosz., niektóre osoby od obowiązk. z ustawy o ochronie przed pożar. i in. klęskami i o przygotow. obrony przeciwlotn. i przeciwgaz. w dziedzinie budown. przemysł. — z dniem ogłoszenia.

Nr 32 z dnia 11 kwietnia — *poz. 209* — rozporz. Min. Roln. i Ref. Roln. z dn. 1 kwiet. o samopomocy rolnej z dniem ogłoszenia.

Nr 33 z dnia 14 kwietnia — *poz. 210, 211 i 212* — ustawy z dn. 5 kwietnia o pożyczkach premiowych, o pomocy Skarbu Państw. w niektórych pożyczk. w listach zastaw. Państw. Banku Roln. i o zmianie w ustawie co do kolei Herby Nowe — Gdynia, oddanej T-wu Franc. w Paryżu — ważne z dniem ogłoszenia; *poz. 215* — rozporz. Min. Roln. i Ref. Roln. z dn. 6 kwiet., znoszące niektóre urzędy rozjemcze do spr. mająt. posiad. gospod. wiejsk. od 15 kwietnia.

Nr 34 z dnia 17 kwietnia zawiera jedną *poz. 216*, w której przytoczony jest tekst jednolity rozporz. Prezydenta Rzplitej z dn. 16 lutego r. 1928 o prawie budowlanym i zabudow. osiedli.

Nr 35 z dnia 18 kwietnia — *poz. 217 i 219* — ustawy z 5 kwietnia —o ratyfikacji porozumienia z Francją o przedłużeniu układu płatniczego i o ustanawianiu prawa

zabud. i zmiany zbywania niekt. grunt. państw., położ. w gminach, gdzie są porty morskie; *poz. 220* — ustawa z dn. 11 kwiet. o szczególnych warunk. służby państw. związ. z przyłącz. ziem odzyskanych — wszystkie ustawy obowiązują z dniem ogłoszenia; *poz. 221* — dekret Prezydenta Rzplitej z dn. 7 kwiet. o zmianie rozp. z paźdz. r. 1932 o służbie wojsk. podof. i szeregowców — z dniem ogłoszenia; *poz. 222 i 223* — układ między Stolicą Apost., a Rzplitą Polsk. co do ziem, kościoł. i kaplic pounickich, podpisany w Warszawie 20 czerwca 1938 i oświadcz. rządowe z dn. 12 kwietnia o ratyfikacji tego układu; *poz. 224* — rozporz. Min. Opieki Społ. z dn. 31 marca o obowiązk. wykonywaniu prakt. lekarsk. w gmin. wiejsk. i niekt. miastach — z dniem ogłoszenia.

Nr 36 z dn. 21 kwietnia — *poz. 228* — ustawa z dn. 5 kwietnia o ratyfikacji porozum. między Polską a Szwajcarią w spr. uregul. płat. handl. między ziem. odzyskan. a Szwajcarią; *poz. 236* — rozp. Min. Spraw Wewn. i Skarbu z dn. 31 marca o wykonyw. ustawy z 5 sierpnia r. 1938 o poprawie finans. związk. samorz.-teryt. i funduszów komunalnych ważne od 1 maja; *poz. 237* — rozporz. Min. Spr. Wewn. z dn. 6 kwiet., przekazujące z dniem ogłosz. sprawy polic. budow. gminne Wydziałowi Powiat. w Krakowie.

Nr 37 z dnia 25 kwietnia — *poz. 241* — rozporz. Min. Opieki Społ. z dn. 23 marca, zawierające uzupełn. wykaz wolnych zajęć podleg. opłacie na Fundusz Pracy m. in. publicyści, księgowi, położne, kosmetycy — z dniem ogłoszenia; *poz. 242 i 243* — rozporz. Min. Spr. Wewn. z dn. 6 kwietnia — o obowiązkach ludności w wypadkach pożarów i in. klęsk — ważne w 2 miesiącu po ogłoszeniu —i o zawiadyw. sumami na koszty akcji przeciwpożar., spcsobie ich pobier., dyspoz. nimi i kontr. ich zużycia — z dniem ogłoszenia.

DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI

Nr 5 z dnia 20 kwietnia r. 1939 zawiera: Zarządzenie Min. z dn. 17 kwiet., zwiększające do 3 liczbę pisarzy hipot. przy Sądzie Okr. w Kielcach, oraz okólniki: z dn. 30 marca Nr 1898/III P. W./39, podający cennik środk. leczn. w Centr. Aptece Więzien. i z 7 kwietnia Nr 1899/I M./39 o odstępowaniu drugiemu państwu osądzenia jego pracowników, zatrudnionych w sąsiedzkiej komunik. kolej. i komunikat Min., że w n-rze 32 Dziennika Urzęd. Min. Skarbu ogłoszono wykładnię ustawy o opłatach stemplowych.

Poradnia prawnicza

Panu Sędziemu B. T.

1. Pytanie: *Czy wobec uchylenia przepisu § 33 ustawy o udokumentowaniu stanu cywilnego z dn. 6 lutego 1875 r. (Dz. Ust. Rzeszy str. 23) przez art. 46 przepisów, wprowadzających niemiecki kodeks cywilny (B. G. B.), ojczym nie może zawrzeć związku małżeńskiego z pasierbicą ze względu na przepis § 1310 niem. kod. cyw.?*

Odpowiedź: Art. 46 przepisów, wprowadzających niemiecki kodeks cywilny (B. G. B.), ma na celu uzgodnienie ustawy o udokumentowaniu stanu cyw. z przepisami kodeksu. W tym celu niektóre przepisy wspomnianej ustawy zostały uchylone, inne — zmienione lub uzupełnione. Zamiast uchylonego § 33 tej ustawy obowiązują przepisy §§ 1310 — 1312 kod. cyw.

§ 1310 kod. cyw. zakazuje zawierania związków małżeńskich między powinowatymi w linii prostej, zakazuje zatem zawierania związku małżeńskiego ojczymowi z pasierbicą, macosze z pasierbem itd.; małżeństwo, zawarte wbrew powyższemu zakazowi, jest nieważne (§ 1327 kod. cyw.).

2. Pytanie: *Czy do sprostowania prawa własności w księdze wieczystej przez spadkobiercę lub przypisanego do wspólności majątkowej małżonka konieczne jest zezwolenie stosownie do §§ 19 i 29 ust. o księg. grunt. mającego być wpisanym (oczywiście niezależnie od wykazania dokumentami podstaw wpisu), czy też wystarczy zwykły wniosek z § 13 ord. o ks. grunt.?*

Odpowiedź: § 19 ust. o ks. wiecz. nie dotyczy przypadków, o których mowa w powyższym pytaniu: w przypadku wniosku o wpis spadkobiercy, jako właściciela, nie ma osoby, której prawo byłoby dotknięte na jej niekorzyść; w przypadku zaś wpisu ogólnej wspólności majątkowej zgoda współmałżonka nie jest potrzebna, jeżeli istnienie tego umownego prawa zostało wykazane zaświadczeniem o wpisaniu stosunku majątkowo-prawnego w rejestrze praw majątkowych (§ 34 i 22 ust. 1 ust. o ks. wiecz.). § 19 tej ustawy wymaga zezwolenia osoby, której prawo zostanie dotknięte wpisem, a nie osoby, która wnosi o wpis. Pytanie, czy potrzebne jest zezwolenie osoby, która ma być wpisana w księdze wieczystej w charakterze właściciela, rozstrzyga ustęp drugi § 22 ust. o ks. wiecz. Przepis ten stanowi, że sprostowanie księgi wieczystej przez wpis właściciela albo mającego prawo zabudowy może nastąpić (poza przypadkiem prze-

widzianym w § 14 ust. o ks. wiecz.) tylko za zezwoleniem tych osób. Z przepisu tego wynika, że w omawianych przypadkach konieczne jest zezwolenie na wpis sprostowania, dotyczącego prawa własności, wszystkich właścicieli, którzy mają być wpisani. Ale zezwolenie takie jest już zawarte w samym wniosku o wpis „jako właściciela". Wniosek zatem musi tylko mieć formę, przewidzianą w § 29 ust. o ks. wiecz. (p. § 30 tej ustawy).

I. W.

Panu A. Ś. w Borszczowie

P y t a n i e. *Jakie są skutki, poza utratą praw do emerytury, dla stałego funkcjonariusza państwowego, który zgłasza na piśmie władzy przełożonej swoje wystąpienie ze służby a następnie, nie czekając na przyjęcie tego zgłoszenia (art. 60 ustawy o państwowej służbie cywilnej), samowolnie rozwiązuje stosunek służbowy.*

O d p o w i e d ź. Zgodnie z treścią art. 59 i 60 ustawy o państw. sł. cyw. urzędnik, pozostający w służbie czynnej, ma prawo zgłosić wystąpienie ze służby państwowej, zgłoszenie to jednak wymaga przyjęcia ze strony tej władzy, która urzędnika mianowała. Wynika z tego, że do czasu przyjęcia przez władzę zgłoszenia wystąpienia dany urzędnik nie przestaje pozostawać w stosunku służbowym i jako taki winien spełniać wszystkie ciążące na nim a wynikające ze służby czynnej obowiązki. Jako pozostający w stosunku służbowym podlega on również odpowiedzialności porządkowej i dyscyplinarnej za wykroczenia i występki służbowe (art. 66 — 69), które przez niego do chwili przyjęcia przez władzę zgłoszenia wystąpienia popełnione być mogły. Samowolne rozwiązanie stosunku służbowego przez opuszczenie służby przed przyjęciem przez władzę zgłoszenia wystąpienia — niewątpliwie jest naruszeniem podstawowych obowiązków służbowych, o których mowa w art. 21 i następnych ustawy o sł. państw., a zatem niezależnie od utraty praw do uposażenia emerytalnego, które pociąga za sobą dobrowolne wystąpienie ze służby (art. 64), urzędnik, porzucający samowolnie służbę, może być z tego tytułu pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

A. W.

Panu Sędziemu W. H.

Porusza Pan następujące zagadnienie:

Artykuł 473 Kod. Zob. zakreśla roczny termin prekluzyjny do dochodzenia sądowego roszczeń, wynikających z umowy o pracę, przy czym zaczyna termin ten biec od dnia zakończenia stosunku pracy.

Artykuł 284 Kod. Zob. przewiduje trzechletni termin przedawnienia dla wierzytelności pracowników z tytułu wynagrodzenia za pracę.

Ponieważ termin prekluzyjny jest krótszy od terminu przedawnienia, okazuje się w praktyce, że roszczenie pracownika o zapłatę wynagrodzenia jakkolwiek jeszcze nie przedawnione, nie może być dochodzone sądownie, wobec czego staje się przepis art. 284 Kod. Zob. o trzechletnim przedawnieniu nieżyciowy i niecelowy.

O d p o w i e d ź: Porównując przep. § 1162 d austr. ust. cyw. oraz art. 39 i 41 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o umowie o pracę pracowników umysłowych z 16 marca 1928 r., poz. 323 Dz. U. R. P., z przepisem art. 473 Kod. Zob., dochodzi Pan do wniosku, że roszczenia, o których mowa w art. 473 Kod. Zob., dotyczą jedynie tych roszczeń z umowy o pracę, które powstały w związku z przedwczesnym rozwiązaniem wspomnianej umowy (art. 471 Kod. Zob.).

Poglądu tego nie podzielamy. Przedawnieniu z art. 284 Kod. Zob. podlegają wszelkie wierzytelności pracowników z umowy o pracę. Wprawdzie w artykule tym użyto wyrażenia ciaśniejszego, aniżeli w art. 473 Kod. Zob, gdyż tu jest mowa o wierzytelnościach „z tytułu wynagrodzenia za pracę", tam zaś o roszczeniach „wynikających z umowy o pracę", jednak nie ulega wątpliwości, że przedawnieniu z art. 284 Kod. Zob. podlega nie tylko wynagrodzenie za pracę istotnie świadczoną, ale i roszczenie, powstałe wskutek rozwiązania umowy o pracę. Inaczej roszczenie zapłaty za pracę istotnie świadczoną przedawniałoby się do trzech lat zaś roszczenie, powstałe z rozwiązania umowy o pracę, trwałoby w mocy lat dwadzieścia. Zresztą art. 471 Kod. Zob. określa roszczenia, powstałe z rozwiązania umowy o pracę, jako roszczenia o wynagrodzenie. Skutkiem prekluzji jest wyłącznie utrata prawa sądowego dochodzenia wierzytelności (art. 473 Kod. Zob.). Natomiast na samo istnienie wierzytelności prekluzja nie wywiera wpływu. Wierzytelność, uległa prekluzji, nie przestaje istnieć, trwa dalej i może być umorzona przez zapłatę lub przez przedawnienie z art. 284 Kod. Zob. Pracodawca, który po upływie roku od dnia zakończenia stosunku pracy, spłaca wierzytelność pracownika, nie czyni darowizny, lecz wykonuje swój obowiązek umowny, mimo, że przeciwna strona obowiązku tego nie mogła już dochodzić sądownie. Po rozwiązaniu umowy o pracę przedawnienie roszczeń z tej umowy (art. 284 Kod. Zob.) i prekluzja tych roszczeń (art. 473 Kod. Zob.) biegną zatem niezależnie od siebie co do tych samych roszczeń. (O. S. N. z 1 lutego 1938 r., Nr 512/38 Zb. U.). Art. 473 Kod. Zob. może stosować się do roszczeń z umowy o pracę tylko wtedy, gdy stosunek

pracy nie został uregulowany w tym przedmiocie umową szczególną (art. 446 Kod. Zob.). Ponieważ rozporządzenie o umowie o pracę pracowników umysłowych nie zawiera postanowienia, ustanawiającego prekluzję dla roszczeń z umowy o pracę, przeto art. 473 Kod. Zob. winien znaleźć zastosowanie także co do pracowników umysłowych. (Porównaj uchwałę całej Izby Cywilnej z 11 września 1937 r. Nr 428/37 oraz O. S. N. z 7 stycznia 1938 r. Nr 468/38 Zb. U.).

Zwracamy w końcu uwagę na motywy uchwały całej Izby Cywilnej z 28 lutego 1939 r., postanawiającej, że przepisy art. 284 i 473 Kod. Zob. mają w całej pełni zastosowanie do roszczeń pracowników folwarcznych o odprawy, przewidziane w ustawie o wykonaniu reformy rolnej. Motywy te będą w najbliższym czasie w zbiorze urzędowym ogłoszone. *Z. B.*

Panu Sędziemu W. T.

Zapytuje Pan:

1) W jakiej wysokości należy pobierać wpis stosunkowy w myśl art. 16 ustawy z dnia 18.III.32 r. (Dz. U. Nr 30/32, poz. 308) o uregulowaniu prawa własności gruntów, oddanych w drodze parcelacji w posiadanie nabywców — znowelizowanej ustawą z dnia 28.III.33 r. (Dz. U. Nr 32/33, poz. 278), czy 0,1 wartości działki, czy też 0,1 wpisu stosunkowego, obliczonego według zasad art. 25 przep. o koszt. sąd.

2) Czy po ustaleniu wpisu w myśl powyższych zasad należy również przestrzegać wymogów art. 28 przep. o koszt. sąd., tj. że wpis stosunkowy nie może być mniejszy od 10 zl (ze względu na właściwość sądów okręgowych).

3) Czy od załączników, składanych przez okręgowy urząd ziemski (wojewódzki), należy żądać uiszczenia opłaty zgodnie z art. 32 przep. o koszt. sąd., czy też przysługuje mu uwolnienie w myśl art. 4 przep. o koszt. sąd.

4) Czy celem ochrony praw nabywców, w razie gdy nie może być zastosowany przep. art. 6 cyt. Ustawy, a to wobec braku urządzonej hipoteki, sąd może na wniosek okręgowego urzędu ziemskiego zastosować przepisy części II K. P. C., w szczególności zaś art. 837, 859 i 851 p. 3 K. P. C.

Odpowiedzi: *do 1)* Według art. 16 punkt 1 powołanej ustawy od podań o wszczęcie postępowania pobierany będzie wpis stały w wysokości 50 zł, ponadto zaś od wartości przyznanych na własność działek opłata w wysokości 0,1 wpisu stosunkowego. Wspomniana płata nie jest wpisem stosunkowym a uiszczenie jej zależy od przyznania na własność działek wnioskiem objętych. Jedynie wysokość opłaty oblicza się według zasad ustanowionych dla wpisu stosunkowego (art. 25 przep. o koszt. sąd. z roku 1934) i wynosi dziesiątą część tego wpisu, zatem przy wartościach działki 50 tys. zł — 75 zł 50 gr.

do 2) Art. 28 przep. o koszt. sąd. nie ma przy wymiarze opłaty za przyznanie własności działek żadnego zastosowania.

do 3) Podmiotem prawnym w postępowaniu o uregulowanie prawa własności gruntów, oddanych w drodze parcelacji w posiadanie nabywców, nie jest Skarb Państwa, ale osoby, którym zwolnienie od kosztów nie przysługuje. Dlatego przewidziane w art. 42 przep. o koszt. sąd. opłaty od załączników winny być w tym postępowaniu uiszczone. Okręgowy urząd ziemski (wojewódzki) ma możność policzenia tych opłat w wykazie kosztów w celu uzyskania ich zwrotu od osób do tego obowiązanych (art. 16 p. 2 i 3 ustawy z 18 marca 1932 r.).

do 4) W braku urządzonej hipoteki sąd może na wniosek okręgowego urzędu ziemskiego dla ochrony praw nabywców wydać zarządzenia, jakie stosownie do okoliczności uważa za odpowiednie (art. 859 § 1 K. P. C.). *Z. B.*

Panom Sędziom W. T. i A. W.

Zapytują Panowie, *czy na postanowienie sądu okręgowego, oddalające lub odrzucające wniosek o wznowienie procesu, wydane na zasadzie art. 447 K. P. C. w sprawie, którą ten sąd rozpatrywał jako instancja odwoławcza, jest dopuszczalne zażalenie, jeżeli wartość przedmiotu sporu wynosi 1500 zł, a postanowienie zapadło po 1 grudnia 1938 r.*

Odpowiedź. Sąd okręgowy, rozpatrując skierowaną do niego skargę o wznowienie na zasadzie art. 447 K. P. C. jako do sądu instancji wyższej, który ostatni wydał wyrok co do istoty sprawy — działa w charakterze instancji odwoławczej, a nie instancji pierwszej. Postanowienie zatem tego sądu, odrzucające skargę o wznowienie postępowania, jako kończące postępowanie, podlegałoby zaskarżeniu do Sądu Najwyższego — na zasadzie art. 424 § 2 i 451 § 2 K. P. C. oraz art. 18 i 37 U. S. P. — tylko skarga kasacyjną. Skarga ta jednak jest w przypadku niedopuszczalna według art. 425 § 1 K. P. C., w brzmieniu dekretu o usprawnieniu postępowania sądowego, skoro postanowienie zapadło pod rządem wspomnianego dekretu a wartość przedmiotu zaskarżenia nie przenosi ustanowionej w nim granicy dopuszczalności zaskarżenia. *Z. B.*

Członkowi Zrzeszenia w Łomży.

Zapytuje Pan, czy:

istnieją przepisy, uprawniające najemcę do opróżnienia lokalu w ciągu 8-miu dni od daty zakończenia umowy najmu po wypowiedzeniu. (Np. najem wypowiedziano 30.V, a lokal opróżniono 4.VII — czy wynajmujący ma prawo żądać zapłaty komornego za lipiec?).

Jeśli zaś takich przepisów brak, czy najemca może powoływać się przed sądem na terminy prawa zwyczajowego i na zasadzie jakich przepisów względnie orzeczeń.

W związku z tym porusza Pan także kwestię, *czy wynajmujący może żądać zapłaty komornego za miesiąc, w którym nastąpiło opróżnienie mieszkania, w przypadku, gdy umowę najmu wypowiedziano z terminem, przypadającym na koniec miesiąca poprzedniego.*

Odpowiedź. W razie należytego wypowiedzenia (art. 389 i 390 Kod. Zob.) umowa najmu jest rozwiązana z upływem terminu, na który najem wypowiedziano. Z upływem tego terminu ustaje obowiązek najemcy płacenia komornego, choćby najemca używał przedmiotu najmu bez zgody wypowiadającego.

Najemca odpowiada jedynie za szkodę, spowodowaną spóźnionym zwrotem przedmiotu, według ogólnych zasad o odszkodowaniu (art. 157 — 160 Kod. Zob.), lub też z tytułu niesłusznego zbogacenia się (art. 123 Kod. Zob. i następne) w wysokości korzyści, odniesionej wskutek dalszego używania rzeczy po zakończeniu najmu. Ustawowych przepisów, uprawniających najemcę do opróżnienia przedmiotu najmu w ciągu 8 dni po zakończeniu najmu, nie ma, — natomiast istnieją w poszczególnych miejscowościach zwyczaje co do tego, kiedy opróżnienie pomieszczeń najętych, których najem wypowiedziano, winno się rozpocząć, a kiedy zakończyć. Zwyczaje te, o których poinformować się można w zarządzie miasta, mogą mieć wpływ na wymiar roszczonej przez najmującego sumy odszkodowania. *Z. B.*

Panu W. X.

Istota opłaty stosunkowej, przewidzianej w § 2 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 17 grudnia 1934 r. (Dz. U. Rz. P., poz. 472), leży w tym, że stanowi ona ryczałt, z którego mają być pokryte wszystkie koszty, związane z doręczeniami w danej sprawie.

Rozporządzenie nie wyłącza bynajmniej spod tych kosztów opłat porta pocztowego, przypadającego od przesyłek, skierowanych dla doręczenia za granicę. Dlatego podzielamy pogląd Pana, że opłata stosunkowa obejmuje również koszty, związane z doręczeniami zagranicznymi. *Z. B.*

Panu St. J. w Lublinie.

Porusza Pan między innymi następujące zagadnienia:

1) Czy opłata (2 zł) za wniosek o sporządzenie uzasadnienia wyroku (art. 45 ust. 1 p. b przep. o koszt. sąd.) obejmuje opłatę kancelaryjną za wypis wyroku (art. 44 p. o k. s.)?

2) Czy dłużnik zajętej wierzytelności ulega skazaniu z art. 636 K. P. C. za niezłożenie oświadczenia, pomimo stwierdzenia, że w dacie wezwania go w trybie art. 631 K. P. C. odnośna wierzytelność nie istniała?

3) Powód, uzyskawszy zabezpieczenie roszczenia pieniężnego przez zajęcie ruchomości, złożył komornikowi tytuł wykonawczy (na zabezpieczenie) w celu uczestniczenia w podziale sumy, uzyskanej z egzekucji z wierzytelności dłużnika (art. 794 § 1 K. P. C.). Komornik pisemnie odpowiedział powodowi, że nie uwzględni jego roszczenia w podziale sumy, gdyż tytuł dotyczy zajęcia ruchomości, a nie wierzytelności. Czy stanowisko komornika jest zasadne i czy powodowi służy skarga z art. 512 § 1 K. P. C. obok zarzutów z art. 791 § 2 K. P. C.?

4) Czy wobec treści § 19 p. 1 i 3 taksy komorniczej i ust. 11 okólnika Min. Sprawiedl. Nr 1834/II. G. S./37 (Dz. Urz. Nr. 5/1937) komornik jest obowiązany do tymczasowego wykładania wydatków gotówkowych z własnych funduszów?

Odpowiedzi: *do 1)* Sąd Najwyższy na zebraniu Sędziów Izby Cywilnej, zwołanym w trybie § 12 regulaminu tego Sądu, wyjaśnił, że opłata z art. 45 ust. 1 przepisów o kosztach sądowych w brzmieniu dekretu z 21 listopada 1938 r., przypadająca od wniosku o sporządzenie na piśmie uzasadnienia wyroku, wyczerpuje już opłatę za wypis wyroku, doręczany na żądanie strony w trybie art. 354 K. P. C., tak, że wypis ten nie podlega dalszej opłacie kancelaryjnej z art. 44 przepisów o kosztach sądowych.

do 2) Dłużnik zajętej wierzytelności lub innego prawa, który na wezwanie komornika, wystosowane trybem art. 631 § 2 K. P. C., nie złożył żadnego oświadczenia, może według art. 636 K. P. C. być skazany przez sąd grodzki swego miejsca zamieszkania na grzywnę, mimo stwierdzenia, iż w dacie wezwania go o oświadczenie, odnośna wierzytelność już nie istniała. Skazanie zależne jest przede wszystkim od wnio-

sku wierzyciela, następnie zaś od okoliczności sprawy, co do których dłużnik powinien być wysłuchany.

do 3) Wierzyciel, posiadający tytuł wykonawczy na zabezpieczenie wierzytelności pieniężnej przez zajęcie ruchomości, może trybem art. 794 § 1 K. P. C. zgłosić się do uczestniczenia w podziale sumy pieniężnej, uzyskanej z realizacji wierzytelności dłużnika w drodze egzekucji, albowiem wpłacona przez poddłużnika gotówka podpada pod pojęcie ruchomości, wobec czego wierzycielowi służy prawo zajęcia jej na podstawie posiadanego tytułu wykonawczego na zabezpieczenie. (Por. art. 848 § 3 i 851 § 1 i 4 K. P. C.). Na zawiadomienie komornika, że nie uwzględni roszczenia wierzyciela przy podziale, służy temu ostatniemu skarga z art. 512 § 1 K. P. C. Zarzutów przeciwko planowi podziału wierzyciel podnosić nie może, skoro plan ten nie został jeszcze sporządzony.

do 4) Z porównania przepisów § 19 p. 1 i 3 rozporządzenia Min. Sprawiedliwości z 25 kwietnia 1936 r. o taksie za czynności komorników (D. U., poz. 277) z wyjaśnieniami tegoż Ministerstwa w okólniku Nr 1834/II. G. S. wynika, że komornik obowiązany jest do tymczasowego wykładania wydatków gotówkowych z własnych funduszów w sprawach egzekucji grzywien, kar pieniężnych, opłat sądowych i kosztów postępowania, wszczętych w trybie art. VII przepisów wprowadzających prawo o sądowym postępowaniu egzekucyjnym. Jeżeli zachodzą przesłanki, przewidziane w powołanym okólniku Ministerstwa, może władza asygnująca na wniosek komornika, przedstawiony za pośrednictwem sądu, który udzielił powodowi prawa ubogich, przyznać komornikowi odpowiednią zaliczkę. Co do zakresu obowiązku Skarbu Państwa zwracania komornikowi pieniężnych wydatków w gotowiźnie wypowiedział się N. T. A. w orzeczeniu z 30 stycznia 1339 r., podanym do wiadomości w Dz. Urzęd. Min. Sprawiedliwości Nr 4 z 1939 r. *Z. F.*

Panu W. G.

Porusza Pan następujące zagadnienia:

1) Jak należy postąpić, jeżeli organ doręczający zwróci zwrotne poświadczenie odbioru z relacją, że adresat (strona) wyprowadził się z poprzedniego miejsca zamieszkania? — Czy taka relacja organu doręczającego wystarcza do przyjęcia, że nastąpiło s k u t e c z n e d o r ę c z e n i e w rozumieniu § 2 art. 147 K. P. C., czy też należy po otrzymaniu powyższej relacji zarządzić doręczenie zastępcze według przepisów art. 151, 153 K. P. C.?

2) W myśl art. 668 K. P. C. komornik zawiadamia strony i uczestników o terminie opisu i oszacowania, a następnie w myśl art. 680 K. P. C. doręcza tym osobom obwieszczenie o licytacji. Jak należy postąpić, jeżeli powyższego zawiadomienia lub obwieszczenia nie można doręczyć z p o w o d u ś m i e r c i, np. wierzycielowi hipotecznemu, nie prowadzącemu egzekucji, lub innemu uczestnikowi? — Czy komornik może lub winien w takim razie zawiesić postępowanie analogicznie do przypadku, gdy umiera strona w toku postępowania egzekucyjnego (art. 557 K. P. C.)? — Czy ewentualnie zachodzą w takim przypadku warunki do ustanowienia kuratora dla spadkobierców wierzyciela hipotecznego lub uczestnika w myśl art. 660 K. P. C., niezależnie od tego, czy osoby spadkobierców są znane lub nieznane? — Czy wierzyciel egzekwujący, jeżeli wskazuje osoby spadkobierców (ewentualnie także ich miejsce zamieszkania w myśl art. 667 § 1 p. 2 K. P. C.), obowiązany jest wykazać ich następstwo prawne (art. 525, 192 § 1 K. P. C.)? — Czy w takim razie wierzyciel byłby legitymowany do wszczęcia postępowania spadkowego w celu uzyskania poświadczenia dziedziczenia według przepisów poniem. k. c. i przepisów K. P. C.?

3) Jak należy postąpić, jeżeli nie można doręczyć z p o w o d u ś m i e r c i zawiadomienia o sporządzeniu planu podziału j e d n e m u s p o ś r ó d k i l k u wierzycieli, uczestniczących w podziale sum, uzyskanych z egzekucji, a spadkobiercy się nie zgłaszają? — Czy należy zawiesić całe postępowanie podziałowe w stosunku do wszystkich wierzycieli w myśl art. 557 K. P. C., mając na względzie, że plan podziału nie może uzyskać prawomocności bez uprzedniego doręczenia zawiadomienia o sporządzeniu planu w s z y s t k i m uczestnikom, czy też można zarządzić wypłacenie pieniędzy poszczególnym wierzycielom, a sumę, przypadającą zmarłemu wierzycielowi, złożyć do depozytu sądowego na rzecz spadkobierców? — Pod jakimi warunkami byłoby dopuszczalne ustanowienie kuratora dla spadkobierców według przepisów K. P. C.?

4) W myśl okólnika p. Ministra Sprawiedliwości Nr 1741/I. C./34 (Dz. Urz. Min. Sprawiedl. Nr 1 za r. 1935 str. 18) należy zakreślić sprawy zawieszone, jeżeli zawieszenie nastąpiło w myśl art. 201 K. P. C. Jak należy postępować w sprawach, zawieszonych z innych przyczyn, np. z powodu śmierci strony? — Sprawy te nie ulegają umorzeniu na zasadzie art. 204 K. P. C. — Czy należy wobec tego sprawy te

wpisywać rokrocznie do nowych repertoriów bez ograniczenia, jeżeli strona interesowana nie żąda ich podjęcia mimo upływu szeregu lat? — Kiedy ewentualnie sprawy takie można wykreślić z repertorium?

Odpowiedzi. *do 1)* Relacja organu doręczającego, że adresat wyprowadził się z poprzedniego miejsca zamieszkania, nie wystarcza do przyjęcia, że nastąpiło skuteczne doręczenie w rozumieniu § 2 art. 147 K. P. C., lecz należy zarządzić doręczenie zastępcze, przewidziane w art. 153 K. P. C.

do 2) Śmierć wierzyciela hipotecznego, nie prowadzącego egzekucji, lub innego uczestnika postępowania egzekucyjnego, nie będącego stroną, któremu ma być doręczone zawiadomienie o terminie opisu i oszacowania nieruchomości, czy też obwieszczenie o licytacji, nie uprawnia komornika do zawieszenia postępowania według art. 557 K. P. C., przepis ten bowiem wchodzi w zastosowanie tylko w przypadku śmierci wierzyciela egzekwującego lub dłużnika. W przypadku śmierci uczestnika postępowania, nie będącego stroną, komornik ma wystąpić z wnioskiem o ustanowienie według art. 192 § 2 i 660 K. P. C. kuratora dla dopilnowania praw spadkobierców zmarłego, o ile w toczącym się postępowaniu egzekucyjnym nie został już ustanowiony kurator dla strzeżenia praw osób, którym nie będą mogły być uskutecznione doręczenia. Wówczas odpada potrzeba ustanowienia nowego kuratora, chyba, gdyby między poszczególnymi uczestnikami zachodziła kolizja interesów. Wierzyciel może też wskazać spadkobierców zmarłego i wtedy powinien wymienić ich adresy. Według przepisów K. P. C. wierzyciel nie ma uprawnienia do wszczęcia postępowania spadkowego w celu uzyskania poświadczenia dziedziczenia; nie ma on też potrzeby do wszczynania takiego postępowania na zasadzie przepisów i ustaw dzielnicowych, skoro bowiem spadkobiercy nie uzyskali jeszcze zastępstwa prawnego — interesy ich w przewodzie egzekucyjnym może zastąpić kurator, o którego ustanowienie może wystąpić wierzyciel.

do 3) W przypadku, gdy z powodu śmierci nie można doręczyć zawiadomienia o sporządzeniu planu podziału jednemu z wierzycieli, uczestniczących w podziale, ustanowić należy na wniosek stron interesowanych lub komornika kuratora dla zastępowania praw spadkobierców zmarłego. Zawieszenie postępowania egzekucyjnego jest zbędne, skoro postępowanie to z chwilą sporządzenia planu podziału właściwie już się skończyło.

do 4) Z końcem roku mogą być w repertoriach zakreślone tylko te sprawy, które są wymienione w okólniku Ministra Sprawiedliwości Nr 1741/I. C./34. Co do spraw zawieszonych, we wspomnianym okólniku nie wymienionych, należy stosować przepis § 85 ustęp 1 regulaminu cywilnego, według którego przenosi się do repertorium na rok następny wszystkie niezałatwione sprawy z ostatnich pięciu lat. Sprawy zawieszone z okresu wcześniejszego mogą więc być zakreślone. *Z. B.*

Obrońcy sądowemu Panu A. M.

Pytanie: *Czy wszelkie zobowiązania pieniężne testatora w stosunku do spadkobiercy testamentowego w przypadku cofnięcia testamentu zgodnie z art. 1030 t. X cz. I zw. pr. są ważne, czy też nieważne.*

Odpowiedź: Przede wszystkim należy zaznaczyć, że testament w żadnej mierze nie może być uznany za zobowiązanie testatora względem zapisobiercy, już chociażby z tego względu, że w myśl powyższego przepisu może być jednostronnie i dowolnie przez testatora zmieniony lub cofnięty, co nie byłoby dopuszczalne w stosunku do zobowiązań. Zgodnie z art. 1010 t. X cz. I zw. pr. testament jest to prawne oznajmienie woli właściciela co do majątku swego na wypadek swego zgonu; wobec tego testator może zobowiązywać zapisobierców do pewnych świadczeń na rzecz innych osób, natomiast rozporządzenia jego testamentowe nie mogą być poczytywane za zobowiązania z jego strony, przeto testament cofnięty uważa się za niebyły względem zawartych w nim rozporządzeń. *W. Ł.*

Panu N. N. (podpis nieczytelny)

Pytanie: *Czy współwłaściciel ma prawo postawić na wspólnym gruncie dom pomimo sprzeciwu ze strony drugiego współwłaściciela, i jakie przepisy prawa (kodeksu Napoleona) mają w przypadku zastosowanie.*

Odpowiedź: Przepisu, który by wprost rozstrzygał tę kwestię, kodeks Napoleona nie zawiera, znajdzie Pan natomiast odpowiedź na powyższe pytanie w orzeczeniach Sądu Najwyższego nr 150/31, 162/29 i 224/35, umieszczonych w urzędowym zbiorze orzeczeń. Z zasad, zawartych w tych orzeczeniach, płynie odpowiedź przecząca na postawione pytanie a również to, że współwłaściciele mogą umówić się co do sposobu korzystania ze wspólnej własności. Na podobnym stanowisku stoją przepisy art. 546 i 554 t. X cz. I zw. pr. (por. Zb. Orz. 1937 r. nr 48). *W. Ł.*

KRONIKA

Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P.

W dniu 14 kwietnia 1939 r. odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego Zrzeszenia pod przewodnictwem Wiceprezesa Z. G. K. Rudnickiego. I) Odczytano i przyjęto protokół poprzedniego posiedzenia. II) Kol. Rudnicki zareferował sprawę udziału członków Zrzeszenia w subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, przy czym po dyskusji powzięto uchwałę tej treści: „Prezydium Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i P. ustala następujące wytyczne subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej dla ogółu sądowników w służbie czynnej oraz emerytów: przy uposażeniu do 160 zł — 20 zł, od 161 do 300 — 25% pensji netto, od 401 do 600 zł — 50%, od 601 do 1000 — 75%, od 1001 do 2000 zł — 100% i powyżej 2000 zł — 150%. Sumę subskrybowanej Pożyczki należy zaokrąglać do 20 zł wzwyż". III) Omówiono sprawę udzielenia subsydium dla Zjazdu Prawników Polskich w Gdyni, przy czym ostateczne załatwienie tej sprawy odroczono do następnego posiedzenia Prezydium. IV) Przyznano 1 zapomogę w sumie 200 zł z Funduszu Wdów i Sierot i udzielono 2 pożyczek z Funduszu „D" — 600 zł (Oddział Warszawski) i 300 zł (Oddz. Wileński) i V) Uchwalono poprzeć memoriał Koła Sosnowieckiego Zrzeszenia S. i P. w sprawie lokalnego dodatku drożyźnianego.

Posiedzenie Prezydium z d. 24 kwietnia. Przewodniczył Wiceprezes Zarządu Głównego K. Rudnicki. I) Odczytano i przyjęto protokół ostatniego posiedzenia Prezydium; stwierdzono, że odnośne uchwały zostały wykonane. II) Omówiono sprawy, związane ze zwołaniem plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego w dn. 29.IV. III) Przyjęto do wiadomości pisma Oddziałów Poznańskiego i Krakowskiego o składzie ich Zarządów. IV) Pozostawiono bez uwzględnienia dwa podania o udzielenie zapomóg. V) Zareferowano pismo Zarządu Koła w Równem o wynikach zbiórki na F. O. N. (2228 zł). VI) Udzielono Polskiemu Związkowi Zachodniemu (Oddział Warszawski) subsydium w sumie 50 zł i VII) Przeznaczono na organizację Zjazdu Prawników Polskich w Gdyni 600 zł.

Plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i P.

Na d. 29 kwietnia zwołane zostało do Warszawy plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Zrzeszenia. Przewodniczący Prezes L. Supiński, powitawszy przybyłych, zagaił zebranie, wskazując na warunki, w jakich zebranie dzisiejsze się odbywa. Po przyjęciu porządku dziennego z zaprojektowaną przez Kol. Dąbrowo zmianą (przestawienie punktów 5 i 6) sprawozdanie ogólne złożył w imieniu Prezydium Zarządu Głównego Kol. K. Fleszyński.

Referent, nawiązując do słów Prezesa L. Supińskiego, podkreślił przede wszystkim, że w przeżywanym momencie dziejowym sądownictwo z całym spokojem wypełnia swe obowiązki zawodowe, nie ustając jednocześnie w zrzeszeniowej pracy społecznej; jednym równym rytmem biją serca wszystkich sędziów i prokuratorów Rzeczypospolitej; tym większą w obecnych przełomowych czasach musi być zwartość i konsolidacja sądowniczego ogółu. Nie tak dawno całe sądownictwo nasze wzięło wybitny udział w zbiórce ogólnoprawniczej na F. O. N., przyczyniając się do pomnożenia sprzętu wojennego artylerii przeciwlotniczej. Obecnie Prezydium Zarządu Głównego subskrybowało Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej na sumę 50 tysięcy złotych, wzywając w specjalnej odezwie wszystkie instytucje zrzeszeniowe (Oddziały i Koła) do najwydatniejszego subskrybowania tejże Pożyczki w granicach posiadanych funduszów, co, sądząc z otrzymanych sprawozdań, dało bardzo poważne wyniki; poza tym wszyscy sądownicy wzięli indywidualnie udział w subskrypcji, częstokroć w wyższym od ustalonych norm rozmiarze; szereg Kół Zrzeszenia zorganizował prócz tego zbiórkę lokalną na F. O. N.

Przechodząc do zobrazowania normalnej działalności Prezydium w ubiegłym 3½ miesięcznym okresie i nawiązując do uchwał i przebiegu Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia z d. 14-15 stycznia rb., sprawozdawca przedstawił akcję Prezydium w dzie-

dzinie ustawowych gwarancyj niezawisłości sędziowskiej (sprawy: uposażeniowa i ustrojowa). Delegacja Prezydium we właściwym czasie doręczyła referentom budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości w Izbach Ustawodawczych odnośne materiały i odbyła konferencje z poszczególnymi posłami i senatorami; całokształt aktualnych zagadnień w dziedzinie sądownictwa i wymiaru sprawiedliwości omówiony został w czasie tegorocznych debat komisyjnych i plenarnych w Sejmie i Senacie. Następnie Prezydium Zarządu Głównego rozwinęło w celach propagandowych akcję publicystyczną na łamach „Głosu Sądownictwa" oraz w prasie ogólnej, zgodnie z rezolucją, uchwaloną na ostatnim Walnym Zgromadzeniu Zrzeszenia. W myśl oświadczenia Ministra Sprawiedliwości na tym Zgromadzeniu, że każdy pomysł w dziedzinie wynalezienia odpowiednich źródeł pokrycia wydatków na poprawę bytu sędziów i prokuratorów będzie przez Ministra chętnie przyjęty i rozważony, członkowie Zrzeszenia nadsyłają do „Głosu Sądownictwa" swe w tym względzie uwagi i projekty, które są ogłaszane w naszym wydawnictwie. Aczkolwiek w chwili obecnej zagadnienie uposażenia, jako takie, nie jest realne, to gromadzenie materiałów do przyszłej nowej ustawy uposażeniowej nie może być uważane za bezcelowe.

Komisja ustrojowa w okresie sprawozdawczym rozważała sprawę normalizacji stanowiska sędziego śledczego oraz sprawę nominowania starszych sędziów sądów grodzkich sędziami okręgowymi ad personam, przy czym Prezydium Zarządu Głównego wystąpiło do Ministra Sprawiedliwości z odpowiednimi wnioskami. W d. 24 marca rb. Rada Ministrów przyjęła przygotowany przez Ministerstwo Sprawiedliwości projekt noweli do U. S. P., który uwzględnia szereg poważnych postulatów, wysuniętych przez Zrzeszenie w jego projekcie, a dotyczących w pierwszym rzędzie zmiany przepisów art. 102 c i 110 c U. S. P. oraz składu Kolegium administracyjnego; niestety nie zostały uwzględnione pomiędzy innymi ważne postulaty projektu zrzeszeniowego w przedmiocie uprawnień nominacyjnych Ministra oraz co do gwarancyj nieusuwalności prokuratorskiej.

W dziedzinie intelektualnej referent wskazał na doskonałe wyniki ogłoszonego przez „Głos Sądownictwa" konkursu na tematy ogólne, dotyczące sądownictwa i wymiaru sprawiedliwości, oraz na akcję propagandową w stosunku do IV-go Zjazdu Prawników Polskich w Gdyni.

Wreszcie sprawozdawca podkreślił usprawnienie i uaktywnienie działalności Prezydium oraz opracowanie zasadniczego programu tej działalności.

Prosząc kolegów o szczere, otwarte wypowiedzenie się co do wszystkich kwestyj, poruszonych w sprawozdaniu, referent wyraził przekonanie, że następne sprawozdanie Prezydium złożone będzie Zarządowi Głównemu w więcej sprzyjających warunkach.

Kol. Z. Bańkowski zareferował bilans Kasy Zapomogowej na d. 29.4.1939 r. Aktywa wynoszą 514.970 zł 36 gr (w tym Pożyczka Narodowa 60.144 zł, Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej 40 tys. zł i inne pożyczki państwowe 2058 zł); w roku bieżącym wypłacono 19 zapomóg po 4 t. zł; nadwyżka rb. wynosi 2529 zł 71 gr. Bilans Funduszów Zarządu Głównego, zareferowany przez Kol. W. Majewskiego, wykazuje na d. 29.4.1939 r. w aktywach gotówkowych 21,712 zł 89 gr; poza tym w Pożyczce Narodowej 7536 zł i w pożyczkach udzielonych Kołom dla Kas Poż.-Oszcz. — 31.901 zł 80 gr.; wreszcie niecałkowicie realne aktywa funduszów „S" i „D".

Otwarto dyskusję nad sprawozdaniami Prezydium Z. G., w której zabierali głos Koledzy: Walkiewicz, Pachoński, Janicki, Kostołowski, Grabowski (Chojnice) i Dąbrowo; w dyskusji poruszone zostały następujące kwestie: gromadzenia materiałów, celem zwiększenia dochodów Ministerstwa Sprawiedliwości, nowelizacji art. 4 przep. o koszt. sąd. w kierunku uchylenia zwolnienia od kosztów sądowych szeregu instytucyj prawa publicznego, doraźnej częściowej chociażby zmiany ustawy uposażeniowej przez wprowadzenie przepisu, gwarantującego przenoszenie sędziów grodzkich do grupy 3-ej po określonej ilości lat służby, (w dziedzinie zrzeszeniowej) zabezpieczenia funduszów Kasy Zapomogowej w drodze nabycia nieruchomości; poza tym podkreślono w przemówieniach istnienie pełnego zaufania do działalności Prezydium i jego posunięć. Referent Kol. Fleszyński udzielił w imieniu Prezydium odpowiedzi na poruszone kwestie, zaznaczając, że kwestie te będą rozważone przez Prezydium w granicach realnych ich możliwości.

Kol Kostołowski zgłosił wniosek następującej treści: „Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P. na posiedzeniu plenarnym, odbytym dn. 29 kwietnia 1939 r. w Warszawie, po wysłuchaniu sprawozdania Prezydium Zarządu Głównego z trzymiesięcznej działalności, aprobuje je całkowicie i przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości, wyrażając życzenie, by Prezydium Z. G. i nadal konsekwentnie, nieugięcie i stanowczo dążyło do pełnego zrealizowania postulatów zrzeszonego sądownictwa".

Przed poddaniem wniosku tego pod głosowanie zabrał głos Prezes L. Supiński, wskazując przede wszystkim na to, że Prezydium, pełniąc stale odpowie-

dzialne obowiązki plenum Zarządu Głównego Zrzeszenia, musi mieć w swej działalności całkowitą pewność, że stoi za nim mocny, zwarty, solidarny ogół zrzeszonego sądownictwa; przeszkodą poważną w tym względzie mogą być takie posunięcia poszczególnych środowisk zrzeszeniowych, które dają pozory istnienia wewnętrznych rozdźwięków zrzeszeniowych i pewne podstawy do sugestyj w tym kierunku.

W głosowaniu wniosek Kol. Kostołowskiego przeszedł jednogłośnie.

Kol. K. Fleszyński, referując punkt 4-ty porządku dziennego — „sprawa uprawnień Oddziałów Zrzeszenia", powołał się na przepis art. XI § 2 ust. 2 Statutu Zrzeszenia, że we wszystkich sprawach ważniejszych a zwłaszcza przy zwracaniu się do władz w zakresie zasadniczych statutowych celów Zrzeszenia nie mogą Oddziały występować na zewnątrz samodzielnie. Asumpt do postawienia tej kwestii na porządku dziennym dzisiejszego zebrania dało bezpośrednie wystąpienie jednego z Oddziałów. Po dyskusji, w której zabierali głos Kol. Laniewski, Walkiewicz, Dąbrowo, Bobkowski i Prezes Supiński, uchwalono zwrócić uwagę Oddziałów Zrzeszenia na konieczność ścisłego przestrzegania przepisu art. XI § 2 ust. 2 w związku z art. III lit. c Statutu Zrzeszenia.

Przez aklamację przyjęto wniosek Kol. Kornickiego co do zdjęcia z porządku dziennego (wobec uchwalonego już wniosku Kol. Kostołowskiego) punktu 5-go „wybory członków Prezydium, ustępujących z powodu złożenia mandatów". W ten sposób Prezydium Z. G. pozostało w składzie dotychczasowym.

Wobec upływu trzechletniej kadencji przystąpiono do wyboru na okres 1939 — 1942 Redaktora, Skarbnika i Administratora „Głosu Sądownictwa", jako naczelnego organu prasowego Zrzeszenia S. i P. W tajnym głosowaniu jednogłośnie powołany został nadal na stanowisko Redaktora Kol. Kazimierz Fleszyński; mandaty Skarbnika i Administratora wydawnictwa powierzono w dalszym ciągu Kolegom: Zygmuntowi Merklowi (skarbnik) i Romanowi Przybyłowskiemu (administrator).

W wolnych wnioskach w związku z przemówieniem Kol. Suchowiaka rozważono sprawy, związane z ofiarnością sądownictwa na cele obronne państwa (F. O. N. i Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej). Kol. Red. K. Fleszyński zadeklarował w imieniu „Głosu Sądownictwa", poza dokonaną subskrypcją na P. O. P. w kwocie 10 tys. zł, ofiarę na F. O. N. z funduszów wydawnictwa w sumie 5000 zł.

Po zamknięciu posiedzenia odbyło się tradycyjne śniadanie koleżeńskie przy udziale Ministra Sprawiedliwości W. Grabowskiego, Dyr. Biura Personalnego J. Kurkowskiego i Dyr. Departamentu Admin. A. Kwiatkowskiego.

Komunikat prasowy Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P.

W wyniku wyborów uzupełniających, dokonanych przez Radę Główną Stałej Delegacji, obowiązki Przewodniczącego na rok 1939/40 objął Stanisław Janczewski, adwokat, b. dziekan Rady Adwokackiej w Warszawie. Jako współprzewodniczącego, na miejsce, opróżnione po śp. Janie Kopczyńskim, Prezesie N. T. A., wybrano dotychczasowego Sekretarza Generalnego Stałej Delegacji p. Mieczysława Siewierskiego, Prokuratora Sądu Najwyższego, Kierownika Nadzoru Prokuratorskiego w Ministerstwie Sprawiedliwości. Obowiązki Sekretarza Generalnego powierzono adwokatowi Stanisławowi Peszyńskiemu.

Wobec zakończenia okresu przygotowawczego do IV Zjazdu Prawników Polskich w Gdyni, prosimy o nadsyłanie indywidualnych referatów na tematy zjazdowe bezpośrednio do Komitetu Organizacyjnego IV Z. P. P. (Warszawa, pl. Krasińskich 5).

Przypominamy, że z dniem 1 kwietnia 1939 r. rozpoczął się okres wykonawczy prac zjazdowych. Szczegółowe instrukcje na ten okres zostaną podaną w najbliższym czasie w komunikacie Nr 4.

Przy okazji zawiadamiamy, że Biblioteka Stałej Delegacji, zawierająca wiele cennego materiału porównawczego z zakresu prawodawstw cudzoziemskich, jak również niezmiernie ważne dla dziejów prawnictwa polskiego materiały historyczne i biograficzne, otwarta jest we wtorki i piątki od godziny 18 do 20 w lokalu Stałej Delegacji, pl. Krasińskich 5 (gmach Sądu Najwyższego).

Z Polskiego T-wa Medycyny Sądowej i Kryminologii

Dnia 30 marca rb. w lokalu Zakładu Medyc. Sąd. Uniw. J. P. w Warszawie odbyło się pod przewodnictwem prof. Grzywo-Dąbrowskiego — posiedzenie naukowe T-wa, mające na porządku dziennym bardzo obfity program, składający się z 5 pokazów i 2 referatów.

Pokazy tyczyły się wyłącznie wyników i ustaleń, osiągniętych przy sekcji zwłok i obdukcji ciała, dokonanych w Zakładzie Med. Sąd. Spośród nich dwa omówił lekarz dr Felc. Pierwszy dotyczył pęknięcia tętniaka u chorego na kiłę; tętniak tworzy się na skutek zesztywnienia lub zobojętnienia elastycznej tkanki głównej arterii serca, czyli aorty; jest to wynikiem również sklerozy; w takim najsłabszym miejscu aorty przez pulsowanie krwi powstaje wypaczenie czyli wypuklenie aorty, zwane tętniakiem; w razie pęknięcia tego tętniaka krew zbiera się w worku sercowym, wskutek czego następuje zwykle śmierć. Drugi wypadek dotyczył oparzenia małego dziecka przy domowym sposobie leczenia zbyt częstego oddawania moczu; skutecznym w tym wypadku środkiem jest dobrze ciepła nasiadówka; otóż dziecku temu zaaplikowano zbyt gorącą nasiadówkę, wskutek czego doznało ono tak silnego oparzenia pośladków, iż od tego zmarło.

Inne znów dwa wypadki przedstawił lekarz dr Lewiński. W pewnym mieszkaniu znaleziono leżących na podłodze bez życia: 75-letniego mężczyznę i 72-letnią kobietę; zachodziło tu podejrzenie gwałtownej śmierci, jednak sekcja zwłok ustaliła, iż u obojga zgon był normalny, bowiem u mężczyzny ujawniono gruźlicę płuc a u kobiety miażdżycę czyli sklerozę serca. Drugi wypadek dotyczył śmierci 24-letniego mężczyzny, u którego zwykła obdukcja lekarska stwierdziła tylko lekką ranę w okolicy serca bez żadnych zmian wewnątrz organizmu, a tymczasem sekcja zwłok ujawniła przebicie żebra i małą ranę serca; dopiero po 7 dniach od czasu otrzymania tego zranienia mężczyzna ów zmarł. Stało się to prawdopodobnie dlatego, iż krew z rany serca skrzepła, zasklepiając na pewien czas ranę serca; tym tłumaczyć można fakt, że lekarz w tym czasie nic podejrzanego nie znalazł; gdy skrzep z rany oderwał się, nastąpiła śmierć.

Na zakończenie pokazów prof. Grzywo-Dąbrowski zademonstrował na przezroczu ślady na ciele 14 miesięcznego dziecka, powstałe od spółkowania z nim dorosłego mężczyzny, co spowodowało znaczne uszkodzenia.

W części referatowej adwokat Ruff, w związku ze swą praktyką zawodową zobrazował sprawę mężobójstwa, wynikłą na tle tzw. niedoboru płciowego. Zdarzyło się to u małżeństwa, które pobrało się z miłości w r. 1931 i miało dwoje dzieci. Mężobójczyni narzekała nieraz na męża, że dokonywa z nią stosunków płciowych wbrew jej woli. Owładnęła nią więc myśl, by męża w takim przypadku zabić. W lipcu r. 1938 przebywała około 3 tygodni w szpitalu na operacji. Gdy powróciła do domu na rekonwalescencję, w dniu 30 lipca mąż chciał mieć z nią stosunek płciowy, lecz mu odmówiła, nie będąc jeszcze zupełnie zdrową; gdy nazajutrz, tj. 31 lipca, mąż ponowił swój zamiar, już mu się zrezygnowana nie sprzeciwiała, lecz umocniła się wtedy w zamiarze zabicia męża. W dniu 1 sierpnia powrócili oboje późnym wieczorem do domu. Gdy położyli się spać, — mąż odbył z nią stosunek płciowy, po czym zasnęła, po północy jednak obudziła się, wstała z łóżka i wzięła rewolwer, a kiedy mąż przebudził się, — włożywszy na siebie celem zamaskowania się kapelusz i palto męża, strzeliła doń 7 razy, raniąc go śmiertelnie; przewieziony do szpitala ranny mąż zeznawał, że strzelał do niego mężczyzna, ubrany w kapelusz i palto; w szpitalu ranny zmarł.

Po strzałach, gdy ranny upadł, mężobójczyni poczęła go ratować. Na ogół, będąc poza domem w rozłące z mężem, zawsze tęskniła do niego i czułe pisywała listy. W toku sądowego badania psychiatrycznego ustalono u niej tzw. disparemię, czyli rozszczepienie się uczuciowości i popędu płciowego, połączone z zanikiem tego ostatniego. Została skazana w I-ej instancji na 4 lata, a w II-ej na 2 lata — więzienia; kasacji się zrzekła ze względu na dzieci, aby do czasu, póki nie zdają one sobie z tego wszystkiego sprawy, zdołała odcierpieć karę, jej zdaniem, zasłużoną za jej czyn haniebny.

Drugi z kolei referat, dotyczący opieki nad dzieckiem - przestępcą w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wygłosił lek. dr J. Wielawski, który w celu zbadania tej kwestii na miejscu odbył podróż za ocean. Referent na wstępie podkreślił odrębność pojęć amerykańskich o dziecku, opiece społecznej itp. w porównaniu z europejskimi a zwłaszcza polskimi. Odrębny jest przede wszystkim system wychowywania dzieci, bowiem zwraca się tam głównie uwagę na rozwój indywidualności; toteż 14-letni chłopiec amerykański równy jest swym rozwojem naszemu 18-letniemu; dzieci uczą się wcześnie zarobkować, nieraz zupełnie nie zmuszone do tego potrzebą, a część zarobków oddają rodzicom swym za swe utrzymanie. Specjalną uwagę zwrócono tam na

przestępczość wśród dzieci; przestępstwa takie, jak opilstwo, włóczęgostwo itp. — są uznane za choroby. Do opieki nad dziećmi bezdomnymi, opuszczonymi itp. powołane są różne instytucje, przeważnie o charakterze prywatnym, utrzymywane z funduszów, specjalnie na ten cel uzyskiwanych i z dopłat ze Skarbu Państwa. Opieka społeczna bądź ubezpieczenia chorobowe nie są instytucjami publicznymi, lecz prywatnymi, tak, iż każdy zakład czy warsztat pracy ma swego lekarza; w ostatnich czasach jednakże coraz mocniejsza staje się tendencja do wprowadzenia przymusowego ubezpieczenia. Do wykonywania funkcji opieki społecznej są szkoleni specjalni pracownicy społeczni, którzy w tym kierunku przechodzą odpowiednie studia, połączone z praktycznymi zajęciami. Zasadą różnych instytucji, poświęcających się opiece społecznej, jest — nie dawać wsparcia, lecz umożliwić zarobkowanie. Instytucją, specjalnie roztaczającą opiekę nad dzieckiem, jest tzw. — „Child Guardness Clinik", gdzie między innymi odbywają się badania psychiatryczne, nieraz z udziałem sędziego, o ile chodzi o dziecko-przestępcę; do najczęściej popełnianych przez dzieci przestępstw należy tzw. wagarowanie czyli spędzanie czasu, przeznaczonego na naukę w szkole — poza szkołą. Stosowany w powyższej klinice system odbiega daleko od naszego, gdyż zwraca się tam uwagę na uczuciowość, wychodząc z założenia, że w życiu dziecka większą rolę odgrywa uczucie aniżeli intelekt; to samo zjawisko można nieraz spotkać i u dorosłych przestępców. Zaznaczył przy tym referent, że Ameryka (U. S. A.) nie hołduje niewolniczo włosko-niemieckiej teorii dziedziczności w prawie karnym (Lombroso, Kretschmer). Jeden z uczonych amerykańskich uczynił spostrzeżenie, że istnieją dzielnice, które wytwarzają element przestępny; do takich należeć ma np. w Chicago dzielnica, zamieszkała przez Polaków; przedtem mieszkali tam Anglosasi i Niemcy, którzy, dorobiwszy się na przestępstwach majątku, przenieśli się do innych dzielnic; po nich zaś przyszli Polacy i wśród nich jest najwięcej przestępców. Uczony ten uważa za najwięcej celowe przesiedlenie gdzieindziej mieszkańców tych zarażonych przestępczością dzielnic.

Wł. N-wicz

Z prowincji

KORESPONDENCJA Z LUBLINA

(Jubileusz Prezesa S. A. Bolesława Sekutowicza)

W dniu 1 lutego 1939 r. oraz w dniu 26 marca 1939 r. w związku z Ogólnym Zgromadzeniem Lubelskiego Oddziału Zrzeszenia S. i P. nie tylko sędziowie i prokuratorzy, ale ogół prawników Apelacji Lubelskiej obchodził uroczyście 10-letni jubileusz pracy Bolesława Sekutowicza na stanowisku Prezesa Sądu Apelacyjnego w Lublinie.

Obecny Prezes Apelacji Lubelskiej, powszechnie przez wszystkich lubiany i szanowany, urodził się w 1881 r. w Warszawie. Od 1906 r. do 1919 r. pracował jako adwokat w Lublinie, prowadząc jednocześnie wykłady prawa i ekonomii politycznej w szkołach polskich i pracując społecznie.

W okresie wojny światowej był prezes Sekutowicz Przewodniczącym Komitetu Obywatelskiego m. Lublina i jednym z członków Rady Naczelnej Milicji Obywatelskiej, dając się poznać jako dzielny i energiczny organizator. Był następnie delegatem do Głównego Komitetu Ratunkowego na obszar okupacji austriackiej, a później również do Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie — na obydwie okupacje. Po powstaniu Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego, w kwietniu 1918 r. został powołany na członka Rady Stanu Królestwa Polskiego i stanowisko to zajmował aż do jej rozwiązania w październiku 1918 r. Prace w powołanych Komitetach i Radzie Stanu nie pozwoliły Prezesowi Sekutowiczowi na przyjęcie bezpośredniego udziału w organizacji sądownictwa polskiego, które w dn. 1 września 1917 r. zostało powołane do życia. Po rozwiązaniu Rady Stanu prezes Sekutowicz powrócił do pracy w Komitecie Obywatelskim i w adwokaturze. W r. 1919 przeszedł do sądownictwa, otrzymując nominację na sędziego Sądu Okręgowego w Lublinie. Na stanowisku tym pracował w Wydziale Cywilnym, a następnie w Wydziale Hipotecznym, który postawił na wysokim poziomie. W maju 1921 r. objął stanowisko Prezesa Lubelskiego Sądu Okręgowego i pozostawał na nim do kwietnia 1925 r., wykazując zalety doskonałego organizatora, wyrozumiałego zwierzchnika i wybitnego sędziego. W kwietniu 1925 r. mianowany został sędzią Sądu Apelacyjnego w Lublinie z delegacją do Wydziału Cywilnego, gdzie miał pełną możność wykazania swych zdolności prawniczych. W lutym 1927 r. otrzymał nominację na wiceprezesa tegoż Sądu Apelacyjnego, po niespełna zaś dwóch latach, bo w styczniu 1929 r. objął stanowisko Prezesa Sądu Apelacyjnego w Lublinie i stanowisko to dotychczas zajmuje.

Celem uczczenia dziesięciolecia tej prezesury zebrali się w dniu 1 lutego 1939 r. sędziowie, prokuratorzy i asesorzy, przedstawiciele adwokatury, notariatu, urzędników sądowych, aplikantów, komorników w pięknej sali recepcyjnej Sądu Apelacyjnego.

Prezes Lubelskiego Koła Zrzeszenia S. i P. kol. Stanisław Bryła w podniosłym

przemówieniu podkreślił, iż na okres 10-letniej pracy Jubilata na stanowisku Prezesa Apelacji przypada okres zmian w organizacji sądów oraz wydanie szeregu nowych ustaw. Warunki pracy były ciężkie. Pokonać wszystkie trudności mógł tylko człowiek autorytetu, opartego na osobistych zaletach i szacunku współpracowników. Ten autorytet moralny Prezesa utworzył na terenie Lubelskim sądową tradycję dobrych obyczajów. „Dlatego my, sądownicy lubelscy, kończył swoją przemowę Prezes Stanisław Bryła, dumni z tych 10 lat pracy Pana, składamy z serca płynące życzenia, aby Pan w pełni powodzeń osobistych w dalszym ciągu pomnażał na polu wymiaru sprawiedliwości dorobek moralny Rzeczypospolitej".

Następnie przemawiali Pp.: Zaremba Roman (w imieniu Rady Adwokackiej), J. Borkowski (w imieniu Rady Notarialnej) S. Juszko (w imieniu aplikantów), J. Kosmulski (w imieniu urzędników sądowych) i W. Salkowski, jako pierwszy Prezes Sądu Okręgowego w Lublinie i dawny zwierzchnik Prezesa Sekutowicza.

Wzruszony Jubilat, zwracając się po kolei do przedstawicieli świata prawniczego, podkreślał doskonałą z nimi współpracę.

Wobec wyznaczonego na dzień 26 marca 1939 r. Ogólnego Zgromadzenia Lubelskiego Oddziału Zrzeszenia S. i P. dalszy ciąg uroczystości przeniesiono na ten dzień.

Chcąc uczcić godnie i w sposób trwały jubileusz Prezesa Sekutowicza, z inicjatywy Kół Zrzeszenia, przy współudziale asesorów, notariatu, pisarzy hipotecznych, aplikantów, komorników i urzędników z całego terenu Apelacji Lubelskiej uchwalono ufundować sale w domu Instytutu Lubelskiego organizacji Kultury Polskiej, promieniującej na Lubelszczyznę i Wołyń.

Po zebraniu Oddziału, na którym uchwalono wyasygnować 3½ tys. zł na cele kulturalno - oświatowe na Wołyniu, odbyło się wmurowanie tablicy brązowej w sali im. Prezesa Bolesława Sekutowicza w obecności delegatów wszystkich Kół Oddziału Lubelskiego Zrzeszenia S. i P., w obecności Wojewody Lubelskiego Jerzego Tramecourta, Kuratora okręgu szkolnego Sylwestra Klebanowskiego i Zarządu Instytutu Lubelskiego.

Przemawiali: wiceprezes Sądu Apelacyjnego kol. Jan Prokopowicz, jako przedstawiciel sądownictwa, prof. Uniwersytetu Lubelskiego Zygmunt Kukulski, wiceprezes Instytutu, który podkreślił cele i zadania Instytutu oraz wyraził radość, iż pierwszą z sal Instytutu ufundowało sądownictwo lubelskie pierwszemu pionierowi pracy w dziedzinie rozwoju kultury na Lubelszczyźnie, którym jest Prezes Bolesław Sekutowicz.

Prezes Sekutowicz podziękował wszystkim za tak bliskie jego sercu i odpowiadające jego pragnieniom uczczenie skromnej, zdaniem jego, pracy społecznej.

Po ukończeniu obrad Walnego Zgromadzenia Oddziału, Koło Lubelskie podejmowało kolegów z Kół prowincjonalnych śniadaniem, w którym wziął udział Prezes Sekutowicz.

Dnia 4 kwietnia 1939 r. w Sądzie Okręgowym w Lublinie odbyło się zebranie sędziów i prokuratorów Sądów Apelacyjnego, Okręgowego i Grodzkiego w Lublinie w sprawie udziału w subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, przy czym zebrani jednogłośnie uchwalili subskrybować tę pożyczkę według norm ustalonych, deklarując na ten cel globalną kwotę 32.220 zł. *Koło Lubelskie Zrzeszenia S. i P.*

KOŁO W RÓWNEM

Dnia 26 marca rb. odbyło się Walne Zgromadzenie Oddziału Lubelskiego Zrzeszenia S. i P. R. P., na którym Koło w Równem reprezentowane było przez trzech delegatów. Prezes Zarządu Oddziału Sekutowicz podkreślił w swoim sprawozdaniu z działalności za rok 1938 nader korzystne wyniki, osiągnięte na terenie Koła rówieńskiego, zwłaszcza w dziedzinie samokształceniowej, kulturalno-towarzyskiej i opieki nad najmłodszym pokoleniem sądowym — aplikantami sądowymi.

W budżecie Oddziału na rok 1939 uwzględniono subwencję na rzecz biblioteki naszego Koła w wysokości 150 zł, jak również pewien udział w ogólnej subwencji Oddziału, przeznaczonej dla wszystkich Kół na akcję odczytową. Poza tym z funduszów Oddziału uchwalono asygnować kwotę zł 3.500 — na zapoczątkowanie budowy Domu Ludowego na terenie rówieńskiego okręgu sądowego, a to dla realnego poparcia idei bliższego zespolenia narodowego i państwowego kresów wschodnich z całością Rzeczypospolitej. Uchwałą Walnego Zgromadzenia Oddziału postanowiono opodatkować się w wysokości 1 zł jednorazowo dla poparcia IV Zjazdu Prawników Polskich w Gdyni.

Zarząd Koła uchwałą z dnia 30 marca rb. postanowił zwrócić się do wszystkich Kolegów o jednorazowe opodatkowanie się na cele Funduszu Obrony Narodowej (FON). Na apel Zarządu Koledzy, urzędujący w Równem, złożyli już następujące kwoty: Sąd Okręgowy — 900 zł, Prokuratura i Sędziowie Śledczy — 320 zł, Sąd Grodzki — 240 zł. Zarząd oczekuje od Kolegów zamiejscowych rychłego wpłacenia zaofiarowanych sum.

I. Dnia 17.II.1939 r. w sali Sądu Okręgowego w Wilnie odbył się zorganizowany przez Koło Wileńskie Zrzeszenia S. i P. odczyt d-ra W. Świdy na temat: „Ankieta Zakładu Prawa Karnego U. S. B. o sędziowskim wymiarze kary". Na odczyt przybyli, zainteresowani tematem, liczni bardzo sędziowie, prokuratorzy, aplikanci sądowi, a także przedstawiciele notariatu, hipoteki i palestry i studenci prawa U. S. B. Obecny był także Dziekan Wydziału Prawa U. S. B., profesor B. Wróblewski.

Przystępując do swego referatu dr Świda zaznaczył, iż przedmiotem tego referatu będzie zaznajomienie słuchaczy w najogólniejszym zarysie z wynikami przeprowadzonej przez niego i prof. Wróblewskiego w r. 1937 ankiety wśród sędziów, której wyniki obecnie opracowane zostały w książce W. Świdy i B. Wróblewskiego pt. „Sędziowski wymiar kary w Rzeczypospolitej Polskiej. Ankieta". Wilno 1939.

Współczesny sędzia karny, a więc i polski sędzia ma wielkie możliwości takiego czy innego stosowania kary. Sprawa sędziowskiego wymiaru kary jest kwestią bardzo ważną. Zjazd Prawników Polskich w Katowicach wykazał, że w tej dziedzinie nie rozporządzamy właściwie żadnymi obiektywnymi wiadomościami, poza suchym materiałem statystycznym. Wskutek tego przy rozstrzyganiu tego zagadnienia powstaje konieczność posługiwania się własnym doświadczeniem i obserwacją, które nie dają pewności, że odtwarzają wiernie rzeczywistość wymiaru kary w jej całokształtcie. Lukę pod tym względem miała zapełnić ankieta, skierowana do sędziów polskich, a zawierająca postawione pytania, dotyczące w szczególności celu, realizowanego przez sędziego przy wymiarze kary, mając przy tym na uwadze specjalne zadanie, przyświecające sędziemu przy wymiarze kary za niektóre (wymienione w ankiecie) rodzaje przestępstw, np. polityczne itd. Wartość wyników ankiety zależy od szczerości odpowiedzi; odpowiedzi sędziów tę właściwość miały.

Istotną rzeczą jest opracowanie ankietowych materiałów; można było poprzestać na statystycznej metodzie i przedstawić obraz sędziowskiego wymiaru kary przy użyciu liczb i wykresów; jednakże taki rodzaj postępowania trafił na poważną przeszkodę przy badaniu odpowiedzi, a to dlatego, iż odpowiedzi te były tak różnorodne, iż liczbowe ich ujęcia nie doprowadziły do cyfr, które by miały statystyczne znaczenie. Następnie można było przedstawiać sędziowski wymiar kary w praktyce ze stanowiska bądź „teorii", bądź polityki. Tego podejścia do sprawy również nie uważano za właściwe, gdyż nie ma tu zgodności zdań naukowych.

„Powyższe względy skłoniły opracowujących ankietę do zajęcia następującego stanowiska. Te odpowiedzi, które mają swój odpowiednik w K. K. 1932 r., opracować wyłącznie na podstawie prawa pozytywnego. Postawienie sprawy w taki sposób prowadzi do następującej metody badania wyników ankiety. Ustalamy stanowisko K. K. 1932 r. na kwestię, poruszoną w pytaniu kwestionariusza, następnie wyprowadzamy na podstawie ankiety stanowisko sędziów w tej samej kwestii oraz porównywamy je z sobą. Ze względu na treść niemal wszystkie pytania kwestionariusza dają się opracować wspomnianą metodą".

Kwestionariuszy wysłano 2892 pod adresem 80 sędziów Sądu Najwyższego, 192 sędziów apelacyjnych, 1061 sędziów okręgowych i 1559 sędziów grodzkich; do tej liczby wchodzili sędziowie karnicy i cywiliści; odpowiedzi nadeszło 328. Przy opracowywaniu ankiety zużytkowano odpowiedzi 285 sędziów, których praktyka kształtowała się w czasie obowiązywania polsk. K. K., a w tej liczbie 239 sędziów, wyrokujących w sprawach karnych w chwili ankiety. (11 sędziów apelacyjnych, 84 okręgowych, 144 grodzkich), co stanowi 20% sędziów, rozpoznających merytorycznie sprawy karne w czasie rozsyłania ankiety. Ten stosunek zbadanych wypadków do ilości wypadków niezbadanych należy uznać przy tego rodzaju pracach, co niniejsza — za poważny. Poza tym dochodzą jeszcze inne wskaźniki, przemawiające za typowością otrzymanych odpowiedzi i upoważniające do uogólnień. Sędziowie, którzy wzięli udział w ankiecie, są rozsiani mniej więcej równomiernie wśród ogółu sędziów. W ankiecie reprezentowani są w mniejszym lub większym stopniu nie tylko sędziowie wszystkich instancyj merytorycznych, ale też sędziowie, orzekający na terenie wszystkich apelacji i województw, różniący się ponadto latami sądzenia w ogóle i okresem rozpoznawania spraw karnych. Następnie wszyscy sędziowie, i ci co wzięli udział w ankiecie i ci którzy nie wzięli, ulegali przez dłuższy okres czasu wpływom tego samego wykształcenia prawniczego, a następnie w praktyce wymiaru kary różnice indywidualne ścierane były przez instancyjność, sądy kolegialne i kontakt z kolegami pracy zawodowej. Stąd wartość poznawcza ankiety jest duża, gdyż odpowiedzi sędziów należy uznać za typowe, a materiał ankiety w sprawie sędziowskiego wymiaru kary uprawnia do uogólnień i odtwarza rzeczywistość wymiaru sprawiedliwości w Rzeczypospolitej Polskiej.

Przechodząc do wyników opracowania odpowiedzi ankiety, dr Świda zaznaczył, iż wyniki te może jedynie wypowiedzieć w najogólniejszej formie, gdyż właściwie o tych

wynikach napisana jest cała praca „Sędziowski wymiar kary w Rzeczypospolitej Polskiej. Ankieta”. Wilno 1939 r., zawierająca 489 stron. Sprawdzając w odpowiedziach podawane przez sędziów cele wymiaru kary, dochodzi się do wniosku, iż istnieje znaczna pomiędzy nimi rozbieżność: wielu sędziów stosuje wymiar kary niezgodnie z celami kary, przewidzianymi przez polskiego ustawodawcę K. K. Prawidłowych odpowiedzi jest 21,75%. Przy odpowiedzi na pytanie: specjalny cel przy wymierzaniu kary za przestępstwa polityczne — ilość prawidłowych odpowiedzi wynosi 36,84%, za przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu — ilość prawidłowych odpowiedzi równa się 7,76%, za przestępstwa przeciwko mieniu — 20,7%, przy wymierzaniu kary za nierząd — 15,32%; za zniewagi — 7,02%.

Zdaniem referenta, materiał ankiety daje dużo cennych spostrzeżeń co do wartości poszczególnych konstrukcyj K. K. 1932 r. i zwraca uwagę na palącą potrzebę nowelizacji niektórych artykułów K. K., np. art. 160 — w odniesieniu do jego sankcji. Sędziowie silnie zaatakowali sankcję art. 160 K. K., braną porównawczo z art. 257 § 2 K. K.

Po referacie wywiązała się ożywiona, gorąca dyskusja, w której wzięło udział szereg sędziów. Wiceprezes S. A., O. Kryczyński, stwierdził, iż wina niestosowania się sędziów do wymogów K. K., jego racjonalizacji kary i jej wymiaru, tylko częściowo obarcza sędziego. Usprawiedliwia go tu fakt, iż wykształcenie uniwersyteckie sędziego nie stoi na wysokości zadania; brak nauczania szeregu dyscyplin kryminologicznych, nie ma katedry polityki prawa, tworzenie zaś i stosowanie prawa jest rzeczą nader trudną i wymaga, jak tego dowiódł L. Petrażycki, znajomości nauki polityki prawa. K. K. polski jest wyrazem wielowiekowego doświadczenia ustawodawcy karnego i nowożytnej myśli naukowej w dziedzinie prawa karnego, jednakże niezupełnie odpowiada potrzebom szerokich warstw społeczeństwa polskiego i ich kulturze duchowej. Panującą ideą wymiaru kary w polskim K. K. jest stosowanie kary celowej, poprawczo - wychowawczej i w związku z tym indywidualizacja kary w oparciu o właściwości cechy psycho - fizycznej osobowości przestępcy. Tymczasem sędzia nie ma możności tej idei zrealizować, gdyż obecny K. P. K. nie daje w tym kierunku możliwości, jak również warunki pracy zawodowej sędziego, przeciążonego nadmiarem zajęć, stoją temu na przeszkodzie; z drugiej strony daje się stwierdzić, iż społeczeństwo nie rozumie idei indywidualizacji kary i w wypadku łagodnej kary, np. za przestępstwo z art. 225 § 2 K. K., wyraża swe zdziwienie i oburzenie pod adresem sądu. Stan taki obniża zdrowe poczucie prawne i świadczy o niedopasowaniu K. K. do psychiki społeczeństwa polskiego.

Z kolei zabrał głos s. o. A. Janowicz, który w dłuższym przemówieniu dowodził, iż zawarte w ankiecie odpowiedzi sędziów, stanowią zdanie zaledwie 20% wszystkich sędziów polskich, nie mogą być przeto uważane za typowe, tym bardziej, że brali w nich udział także sędziowie cywiliści. Indywidualność sędziego odgrywa ogromną rolę przy wymiarze kary. Poza tym jest w nauce prawa rzeczą dowiedzioną, iż przy wymiarze kary na sędziego mniej oddziaływują normy ustawowe, więcej zas — wpływy doświadczenia życiowego i prawniczego, poglądy polityczne, religijne, socjalne, wrażliwość i uczuciowość sędziego, często nawet względy przypadkowe, jak np. nastroje chwilowe. S. o. Z. Landfisz podniósł, iż sędzia ma poważne trudności przy zajęciu stanowiska co do zasad wymiaru kary na podstawie polskiego K. K., gdyż i w literaturze naukowej i w O. S. N. są niejednolite poglądy, dotyczące tak zasadniczej kwestii, jak pojmowania celu kary na tle przepisu art. 54 K. K. Poza tym sędzia Z. Landfisz zwrócił uwagę, iż powstanie nauki psychologii sędziego da dopiero mocne podstawy do zrozumienia podejścia sędziego do zagadnienia wymiaru kary.

S. a. A. Jodziewicz podniósł trudności, zachodzące przy zastosowaniu w praktyce sposobu racjonalizacji kary w K. K. polsk., ustalonego przez prof. B. Wróblewskiego w omawianej pracy. S. o. S. Plich, powołując się na obserwację faktów, uzasadniał, iż ankieta zawiera odpowiedzi typowe.

W końcu zabierali głos dr W. Świda i prof. B. Wróblewski. Pierwszy zwrócił uwagę, iż w wyżej wymienionej pracy uzasadniono, z jakich względów odpowiedzi uznano za typowe. Przy indywidualizacji kary nie można uniknąć różnolitych wymiarów kar za to samo przestępstwo; inna jest rzecz, czy to się godzi z poczuciem prawnym społeczeństwa. Prof. Wróblewski nadmienił, iż w analizowanej pracy ustalił ustawodawczą racjonalizację kary w K. K. polsk.; w praktyce mogą być trudności przy zastosowaniu tej racjonalizacji do konkretnego wypadku. Metoda ankietowa jest formą badania socjologicznych faktów, jakim jest m. in. sędziowski wymiar kary.

II. Dnia 17 marca 1939 r. odbył się w Wilnie zorganizowany przez Koło Wileńskie Zrzeszenia S. i P. odczyt prezesa Tadeusza Mitraszewskiego pt.: „Środki karne w świetle polskiej praktyki penitencjarnej”. Zasadnicze myśli referatu są następujące: Twórcy polskiego K. K. stanęli na stanowisku, iż kara pozbawienia wolności spełni swe zadania wówczas, jeżeli indywidualizacja kary będzie realizowana nie tylko

przez sędziego, ale i przez wykonawcę wymierzonej kary. Stąd w projekcie ustawy o organizacji więziennictwa na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie „indywidualizacji postępowania ze skazanym” w zależności od właściwości psycho - fizycznych i etyczno - moralnych skazanego, środowiska, z którego pochodzi, rodzaju popełnionego przestępstwa itp. Rozwiązanie tego zagadnienia nastąpiło przy uwzględnieniu następujących momentów: 1) że celem kary jest poprawa, 2) że spośród ustawowych środków karnych tylko kara więzienia jest karą pozbawienia wolności o charakterze poprawczym, natomiast kara aresztu ma charakter przymusowo zapobiegawczy lub izolacyjny, 3) że po odbyciu kary skazany nie powinien wrócić do społeczeństwa jako jednostka społecznie szkodliwa, 4) że metody oddziaływania poprawczo-wychowawczego nie na wszystkich skazanych wpływają dodatnio i przeto należy niepełnowartościowych psychicznie leczyć, a niewychowalnych eliminować.

Opierając się na powyższych założeniach odnośny projekt ustawy przeprowadza przede wszystkim podział więzień na zwykłe i specjalne a w obrębie tych ostatnich na: a) więzienia obserwacyjne-rozdzielcze, b) więzienia specjalne dla słabych fizycznie, dla chorych na schorzenia niebezpieczne dla otoczenia i dla niepełnowartościowych psychicznie, c) więzienia izolacyjne, d) więzienia — kolonie rolnicze, e) więzienia — zakłady rzemieślnicze, f) więzienia — ruchome ośrodki pracy. W dalszym ciągu referatu prezes T. Mitraszewski szczegółowo zanalizował i poddał krytycznemu oświetleniu powyższe typy więzień, ich organizację, i mające być stosowane w nich metody wychowawczo - poprawcze, zatrzymując się nad dotychczasowym stanem więziennictwa, wzrostem przestępczości (przytaczając dane statystyczne za okres 1930 — 1938) i przyczyną tego zjawiska. Reasumując swe uwagi referent wyraził przekonanie, iż będzie ona skutecznym narzędziem w walce z przestępczością.

W dyskusji nad referatem zabierali głos: wiceprezes S. A. O. Kryczyński, wiceprezes S. O. A. Borejko, sędziowie okręgowi: S. Plich i Z. Landfisz, wiceprokurator S. O. P. Popow oraz prof. B. Wróblewski. Ten ostatni nadmienił, iż z punktu widzenia teoretycznego powinien istnieć ścisły związek między K. K. a systemem więziennym i wykonywaniem kary, czego dotychczas w żadnym z państw nie było. Projekt ustawy o organizacji więziennictwa nie jest sharmonizowany z zasadami K. K. polskiego i z sędziowskim wymiarem kary. Zarys omawianego systemu penitencjarnego winien być traktowany jako próba zastosowania w życiu przemyślanego eksperymentu, który może wylegitymować się swymi wynikami po upływie conajmniej lat dziesięciu.

III. Dnia 31 marca 1939 r. wygłosił odczyt Przewodn. Wydz. Zam. w Mławie Wiceprezes S. O. R. Sakowicz na temat: „Proces Chrystusa Pana w świetle ówczesnej procedury żydowskiej i rzymskiej”. Opierając się na obfitej literaturze przedmiotu, R. Sakowicz przedstawił historyczno - prawną stronę procesu; podkreślając istotne wadliwości procesowe i naruszenia prawa karnego materialnego, popełnione w związku z tym procesem, referent w konkluzji doszedł do wniosku: iż ukrzyżowanie Chrystusa Pana stanowiło „mord polityczno - religijny”. *Mikołaj Leonienia*

REPORTAŻ Z SOSNOWCA.

Życie Koła Sosnowieckiego, zrzeszającego sądownictwo z całego Zagłębia Dąbrowskiego, w niczym już nie przypomina wegetacyjnego ugoru, jakim było ono jeszcze do niedawna. Niesłabnąca inicjatywa i wytrwała praca pozwoliła na wysokie udoskonalenie agend już istniejących, rokuje utrzymanie tego poziomu w przyszłości i wciąż otwiera nowe drogi do ożywienia oraz cementowania ogółu członków.

Jednym z tego rodzaju szczęśliwych przedsięwzięć jest b i b l i o t e k a b e l e t r y s t y c z n a. Agenda ta, powołana do życia w początku bieżącego roku bez jakiegokolwiek kapitału zakładowego i oparta tylko na składkach członkowskich, wynoszących po 1½ złotego miesięcznie (w miarę dalszego rozwoju składki te będą obniżane), obecnie już posiada około 100 dzieł i szanse dalszego jej rozkwitu coraz bardziej potęgują się. Członkowie, których biblioteka liczy obecnie 38, mają prawo do pobierania każdorazowo dwóch książek, a ponadto mogą przejawiać inicjatywę w zakresie nabywania książek nowych. Największą poczytnością cieszą się ostatnie nowości literackie. Niezwykłe zainteresowanie biblioteką ma niewątpliwie związek z niedawnym jej powstaniem, toteż nie ma jeszcze podstaw do obaw, aby stała się niebezpieczną konkurentką dla czytelnictwa zawodowego i innych czynników pracy nad sobą. Zresztą biblioteka beletrystyczna jest szczególnie popularną rozrywką dla Pań i przez to zjednywa ich serca dla Zrzeszenia. Działalnością agendy kieruje z wzorową systematycznością kol. Szwalm.

W połowie lutego Koło urządziło dla swych członków k u r s k i e r o w c ó w s a m o c h o d o w y c h za nader niską opłatą, wynoszącą dla każdego zaledwie 35 zł łącznie już z taksą egzaminacyjną. Użyteczność kursu nie wyczerpuje się tym tylko, że w połowie kwietnia br. ilość kierowców w Zagłębiu wzrosła o trzydziestu,

gdyż ponadto sam fakt dwumiesięcznego spotykania się znacznej ilości kolegów po trzy razy tygodniowo na wykładach walnie przyczynił się do bliższego poznania się i zacieśnienia węzłów koleżeńskiego współżycia, a przede wszystkim — praktyczna znajomość pojazdów mechanicznych i zasad ich ruchu prowadzi do wysubtelnienia wymiaru sprawiedliwości cywilnej i karnej w zakresie nader częstych na tutejszym terenie wypadków ruchu kołowego.

W dniu 21 lutego w salonach Klubu Towarzyskiego Koło urządziło „ś l e d z i a", który zgodną opinią elity towarzyskiej został uznany za najmilszą tegoroczną imprezę rozrywkową Zagłębia.

Od maja Komisja Tenisowa pod kierownictwem kol. Dihma dorocznym zwyczajem uruchamia doskonały k o r t t e n i s o w y w parku sądowym.

Wobec przeniesienia kol. Chutkiewicza do Piotrkowa Trybunalskiego nastąpi zmiana na stanowisku miejscowego korespondenta „Głosu Sądownictwa", które obejmie kol. Sławomir Zgliczyński. *H. Ch.*

NA MAZURACH JUŻ ZAKWITŁY SADY...

(reportaż z Mławy)

O czym można napisać z działalności najmniejszego Koła Zrzeszenia z nad niedalekiej pruskiej granicy? O czym pisać z Mławy, „stolicy północnego Mazowsza", gdzie życie kulturalne płynie sennie i nieciekawie, gdzie ludzie teraz dopiero mogą dowiedzieć się z ekranu o zdarzeniach, które już minęły i przebrzmiały... Nie tak dawno wyświetlano tu tygodnik dźwiękowy, przedstawiający między innymi ślub króla Zogu, kiedy to jeszcze hrabia Ciano był drużbą pary królewskiej, oraz obrazek ze spokojnej, przez nikogo niezagrożonej Holandii, gdzie królowa Wilhelmina przyjmowała defiladę z okazji narodzin księżniczki Beatryczy, a przed paru zaledwie dniami pokazano scenę podpisania przez min. Ribbentropa przyjaznego traktatu między Rzeszą a Francją. Przypadkowe, a jakże wymowne „konfrontacje" z rzeczywistością...

W tym „sielskim" środowisku nieliczni sądownicy mławscy z konieczności mogą tylko w skromnym zakresie prowadzić pracę naukową wraz z tutejszym nielicznym prawnictwem. Powiększenie biblioteki, dyskusje naukowe i ściśle fachowe, we własnym kółku, czasem jakiś odczyt, — oto wszystko, co można zrobić w tym zakresie. Natomiast wszyscy członkowie Koła oddają się z zapałem pracy społecznej, kierując nią na miejscowym terenie niemal na wszystkich odcinkach. L. O. P. P., L. M. K., Zw. Ofic. Rez., Patronat i szereg innych organizacji prowadzą sądownicy, podejmując inicjatywę i biorąc udział w każdej poważnej akcji społecznej. Ostatnio Zarząd Koła zorganizował zbiórkę na F. O. N. wśród miejscowego prawnictwa i urzędników sądowych, którzy samorzutnie dołączyli się do niej. Zbiórka przyniosła (łącznie z ofiarą Zarządu Koła) sumę 1500 zł, którą niezwłocznie przekazano do Warszawy. Prowadzi się również propagandę Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, tym więcej, że prezes Koła pełni funkcję Komisarza Pożyczki na powiat mławski.

Podjęta w ubiegłym roku wraz z innymi organizacjami akcja opieki nad szkołami pruskiego pogranicza prowadzona jest i teraz. Na zaproszenie Zarządu Koła miejscowe prawnictwo zaopiekowało się większą szkołą we wsi Grzebsk. Już poprzednio nawiązano kontakt ze szkołą, przyjęto wycieczkę dzieci w Mławie, zaopatrzono je w sprzęt do zabaw na powietrzu, przesłano upominki i zakupiono sztandary dla nowowybudowanych nad granicą szkół. Ostatnio zakupiliśmy dla szkoły aparat radiowy 3-lampowy, wraz z kompletnym wyposażeniem. Dnia 21 kwietnia br. zainstalowano aparat, zawieziony do Grzebska przez przedstawicieli Koła i mławskiego prawnictwa. Za dar dziękowali miejscowi — nauczyciel, proboszcz, a zwłaszcza dzieci szkolne, które przyrzekały, że zawsze będą wiernymi dziećmi Ojczyzny i nigdy nie zapomną o współbraciach Mazurach, oddzielonych od nich tylko miedzą graniczną.

Jadąc z Grzebska, zboczyłem do granicy Państwa, gdzie na krańcu pow. mławskiego stoi słup wersalski, zmieniający tutaj dawną granicę rosyjsko-niemiecką i odcinający od Niemiec Pomorze. Na „pruskich" Mazurach już zaczęły kwitnąć sady... Za kordonem spokój i jakaś przygnębiająca cisza, wśród której wypatrujesz mimowoli śladów przemykającego się gdzieś po zaroślach Smętka...

Przypomniała mi się wycieczka samochodowa, jaką przed paru laty zrobiliśmy do niedalekiego stąd Grunwaldu. Nie znając drogi zapytaliśmy o nią po polsku jakiegoś pruskiego wojaka ze swastyką na ramieniu. Ku naszemu zdziwieniu „hitlerowiec" odpowiedział po polsku, czystą gwarą mazurską: „jedźta prosto, jak do Denkmala [1]), ino za koleją skręćta na lewo". Pojechaliśmy według wskazówek i znaleźliśmy wśród barwnych łanów zbóż samotnie stojący na końcu małej, świerkowej alei kamień z niemieckim napisem, wskazującym, że w tym miejscu poległ w 1410 roku Ulrich von

[1]) National — Denkmal pod Tanenbergiem, gdzie złożono trumnę Hindenburga.

Jungingen „w obronie prawa i ducha niemieckiego”. Z pól grunwaldzkich wzięliśmy garście ziemi, którą następnie wycieczka z powiatu mławskiego zawiozła na Sowiniec, na kopiec Marszałka.

Wróciliśmy do Mławy, rzucając okiem na tę naszą, mazurską ziemię, ukwiecona zielenią pól, lasów i jezior, ciągnących się — hen, aż za Szczytno, gdzie to Jurand ze Spychowa szukał u Krzyżaków swej Danusi... *M. R. Madey.*

Przegląd czasopism prawniczych

ADWOKATURA WARSZAWSKA W DOBIE WALKI O NIEPODLEGŁOŚĆ

Autor adw. Stanisław Janczewski w pracy, ogłoszonej w N-rze 1/39 „Palestry”, w sposób żywy i barwny uwydatnia rolę, jaką w budowaniu gmachu państwowości polskiej odegrała adwokatura warszawska. W dniu 5 sierpnia 1915 r., kiedy ustąpiły wojska rosyjskie a wkroczyły niemieckie, powstały w stolicy sądy obywatelskie, których inicjatorami i organizatorami byli przede wszystkim adwokaci. Sądy te trwały krótko, gdyż już w dn. 2 września 1915 r. działalność ich została zawieszona, a wprowadzono sądownictwo okupacyjne, oparte na tzw. ordynacji Hindenburga. W dniu 10 czerwca 1915 r. odbyło się ogólne zebranie członków, na którym powzięto uchwałę, odmawiającą udziału w organizacji nowego sądownictwa. Taką samą uchwałę w dniu 11 września powzięła adwokatura stołeczna. Jako przedstawicielstwo adwokatury powołano tzw. „Delegację Adwokatury Warszawskiej”, która spośród siebie wyłoniła wydział wykonawczy. Przedstawiciele tego wydziału (Higersberger, Konic i Śmiarowski) odbyli w dniu 2 października 1915 r. konferencję z przedstawicielami władz okupacyjnych w sprawie stanowiska adwokatury. Jednocześnie prawnicy stołecznego miasta Warszawy, zebrani na posiedzeniu w dniu 7.X.1915 r., powzięli uchwałę, której ostatni punkt brzmi: „Prawnicy polscy wyrażają opinię, że w sądach niepolskich i urzędujących w języku niepolskim obowiązków sędziowskich pełnić nie mogą”. Ostatecznie udało się okupantom pozyskać dla swego stanowiska grupkę adwokatów przysięgłych, w liczbie 5, którzy przyjęli stanowiska sędziów pokoju w Warszawie, co spotkało się z pełną dezaprobatą ze strony ogółu adwokackiego. W dniu 5 listopada 1916 r. okupanci decydują się na proklamowanie samodzielnego Państwa Polskiego. W celu uruchomienia polskiego sądownictwa i polskich władz wymiaru sprawiedliwości Delegacja Adwokatury Warszawskiej wyłania „Komitet sądowy”, co się zbiega z wiadomością o organizowaniu się b. Departamentu Sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu, którego pierwszym dyrektorem zostaje Stanisław Bukowiecki. Wreszcie w dniu 1 września 1917 r. odbywa się w Pałacu Rzeczypospolitej w Warszawie uroczysty akt otwarcia sądów Królewsko-Polskich. Na 47 osób, które wówczas otrzymały nominację, było 34 adwokatów warszawskich, na 16 członków Rady Departamentu Sprawiedliwości — adwokatów było 14. *S. J.*

POŁOŻENIE MATERIALNE APLIKANTÓW SĄDOWYCH

Na ankietę, rozesłaną w drugiej połowie grudnia r. ub. przez Zrzeszenie Asesorów i Aplikantów Sąd. w Warszawie do wszystkich aplikantów sąd. w obrębie stołecznego sądu okręgowego, odpowiedziało 150 osób (otrzymało ją 300 osób). Z ankiety tej wynika, że poniżej 26 lat jest 23,4% aplikantów, od 26 do 29 lat — 50%, a powyżej 29 lat — 26,6%. Etaty posiadało 10,6%, korzystało ze stałych zapomóg bezzwrotnych 24%, z doraźnych zapomóg 6%, aplikowało bezpłatnie 59,4%. 30% aplikantów otrzymuje całkowite utrzymanie od rodziny, 10% częściowe, a 60% utrzymuje się z zajęcia ubocznego, przy czym 45% aplikantów posiada rodziców ubogich, 37% średnio zamożnych, a 18% zamożnych. Na pomoce naukowe 23,9% apl. nie wydaje nic, 15,7% poniżej 25 zł rocznie, 29,8% powyżej 25 — 50, 6,7% — 50 — 75, a 23,9% powyżej 75 zł rocznie; na rozrywki 18,7% aplikantów nie wydaje nic, 36,1% poniżej 10 zł rocznie, 22,6% poniżej 10 — 20 zł rocznie, 11,3% — 20 — 30 zł i 11,3% powyżej 30 zł rocznie. Należy więc: znieść całkowicie instytucję aplikacji bezpłatnej, wykorzystać dotychczas nie obsadzone 10% etatów lub liczbę etatów zwiększyć, utrzymać udzielanie zezwoleń na zajęcia uboczne, przyznać aplikantom uposażenia według IX lub VIII grupy (w trzecim roku aplikacji). (Skrót artykułu J. St. Piątkowskiego. Współczesna Myśl Prawnicza Nr 3/1939 r.). *S. J.*

O DOWODZIE Z DOKUMENTU W POLSKIM USTAWODAWSTWIE

Wprowadzenie przepisu art. 265 do K. P. C. i art. 110 do K. Z. było zwycięstwem doktryny francuskiej, będącej wyrazem supremacji dokumentu nad świadkiem w dziedzinie środków dowodowych. Przepis art. 265 K. P. C. normuje konsekwencje proceso-

we w wypadku istnienia dokumentu i zaofiarowania go w sądzie w celach dowodowych, zaś art. 110 K. Z. wskazuje konsekwencje, jakie czekają kontrahenta czynności prawnej, dla której prawo materialne wymaga formy pisemnej w celach dowodowych (bez rygoru nieważności samej czynności), wtedy, gdy formy tej nie zachowano. Istnienie początku dowodu na piśmie sprawia, że fakt, początkiem dowodu uprawdopodobniony, będzie mógł być przez stronę wykazany dowodem ze świadków, a także z przesłuchania stron. Instytucja ta może znaleźć zastosowanie jedynie dla złagodzenia rygoru, przewidzianego w art. 110 K. Z. Przepis § 3 art. XIX przep. wprow. K. P. C. uznaje, pod warunkiem istnienia początku dowodu na piśmie — dopuszczalność wykazywania świadkami i przesłuchaniem stron takich tylko faktów, na które według prawa cywilnego dowód taki nie jest dopuszczalny. Wyrażenie „prawo cywilne" nie mieści w sobie przepisów procesowych. To wyrażenie w §§ 1 i 2 art. XIX jest opuszczone, z czego wynika, że przepisy §§ 1 i 2 odnieść należy zarówno do art. 265 K.P.C. jak i do art. 110 K. Z., jednakże przepis § 3 jedynie do art. 110 K. Z. Z powyższego wynika, że jeżeli strona w procesie chce wykazać zaistnienie czynności prawnej, dla której prawo materialne wymaga formy pisemnej, a forma taka zachowana nie została, sąd mimo tego braku dopuści dowód ze świadków i przesłuchania stron, o ile dowodzący przedstawi początek dowodu na piśmie w rozumieniu § 4 art. XIX; natomiast przedstawiony przez stronę początek dowodu na piśmie nie będzie miał tego znaczenia, o ile strona chciałaby za pomocą jego umożliwić sobie wykazanie jakiejś okoliczności przeciw lub ponad osnowę dokumentu, przez przeciwnika zaofiarowanego (art. 265 K. P. C.). W odniesieniu do instytucji prawnej, wprowadzonej przez przepis art. 110 K. Z., sama ustawa stanowi, że niemożność dowodzenia pewnych faktów za pomocą dowodu ze świadków może być uchylona za zgodą strony przeciwnej, nawet za zgodą milczącą. Przepis natomiast art. 265 K. P. C. jest przepisem prawa publicznego i dlatego zakaz, zawarty w jego części drugiej, ma charakter bezwzględny (skrót artykułu Zygmunta Lifschütza — Nowa Palestra — Lwów Nr 3/39). *S. J.*

DŁUG ROLNICZY — A POSTĘPOWANIE SĄDOWO-SPORNE, EGZEKUCYJNE I HIPOTECZNE

Zgodnie z art. 8 rozp. Pr. R. P. z dnia 24.X.1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów roln. ustalanie charakteru długu rolniczego należy do urzędu rozjemczego, sąd powszechny zaś zgodnie z orzecznictwem Sądu Najw. (II. C. — Zb. Urz. poz. 33/37, I C. O. S. P. poz. 568/37, II . C. Zb. Urz. poz. 334/38) orzeka i ustala istnienie i wysokość długu rolniczego. Istnieje domniemanie na korzyść dłużnika, że każdy dług posiadacza gospodarstwa wiejskiego jest długiem rolniczym. Chcąc obalić to domniemanie, musi wierzyciel przeprowadzić dowód, iż dług pochodzi z innego tytułu. Wbrew poglądom niektórych autorów i wbrew okólnikowi Prezesa Sądu Apel. we Lwowie (Prez. 24735/36) uznać należy zgodnie z orzeczeniami S. N. (III. C. Zb. Urz. poz. 138/38 i II C. Zb. Urz. poz. 334/38), że domniemanie ustawowe istnieje wyłącznie w postępowaniu przed urzędem rozjemczym. Zgodnie z orzeczeniem S. N. (III. C. Zb. Urz. poz. 138/38) sędzia procesowy z urzędu nie uwzględnia okoliczności, czy objęta sporem pretensja jest długiem rolniczym. Postępowanie winno się toczyć, dopóki pozwany nie przedłoży „potwierdzenia" przewodniczącego urz. rozj., że pozwany zwrócił się do urz. rozjem. o ustalenie charakteru rolniczego długu. Po przedłużeniu potwierdzenia powinien sąd postępowanie zawiesić do czasu prawomocnego rozstrzygnięcia sprawy, toczącej się przed urzędem rozj. W razie zakwestionowania istnienia lub wysokości spornego długu w postępowaniu przed urz. rozj. zgodnie z orzecznictwem S. N. (Zb. Urz. poz. 33/37 i Zb. Urz. poz. 334/38) winien ten urząd postępowanie zawiesić do czasu rozstrzygnięcia spornej okoliczności przez sąd powszechny. Brak jest jednak podstaw prawnych do takiego zawieszenia a ponadto urząd rozj. może uznać za rolniczy nawet dług nieokreślony co do swej wysokości (patrz orzecznictwo sądu okręgowego i wojewódzkiego urzędu rozj. w Poznaniu. Odróżnić tu trzeba dwa momenty: 1) dłużnik zwraca się do urzędu rozj. w czasie, gdy nie wydano jeszcze wyroku, 2) czyni to wtedy, gdy wierzyciel uzyskał tytuł wykonawczy. W pierwszym wypadku w razie sporu co do wysokości czy istnienia samej pretensji winien urz. rozj. wniosek o ustalenie charakteru rolniczego długu odrzucić. W przypadku drugim sentencja orzeczenia urz. rozj. winna określać wierzytelność przez powołanie się na tytuł sądowy, nadmieniając, że wyrok nie jest prawomocny. W razie prawomocnego ustalenia przez u. r., że dług nie jest rolniczy, następuje podjęcie postęp. przez sąd powszechny i wydanie wyroku. W razie ustalenia przez u. r., iż sporny dług jest długiem rolniczym, należy pozew oddalić wyrokiem (S. N. III. Zb. Urz. 84/38 i inne). Przyznanie przez powoda w procesie okoliczności faktycznych, mogących stanowić podstawę do ustalenia charakteru rolniczego, jako takie, nie posiada dla sądu jakiegokolwiek znaczenia (skrót I części art. Janusza Schuberta. Wiadomości Prawnicze. Poznań Nr 1/1939).

S. J.

ZASĄDZENIE ŚWIADCZENIA KONIECZNYM WYMOGIEM ORZECZEŃ SĄDÓW POWSZECHNYCH JAKO TYTUŁÓW EGZEKUCJI SĄDOWEJ

Nie każde orzeczenie sądu powszechnego stanowi tytuł egzekucji sądowej bądź tytuł wykonawczy w rozumieniu art. 526 K. P. C. Nie są tytułami egzekucji sądowej zarządzenia tymczasowe, wydawane przez sądy na zasadzie art. 837 i nast. K. P. C. w formie postanowień, a jedynie do ich wykonania stosuje się odpowiednie przepisy o post. egzek. (art. 848 § 3 K. P. C.). Nie stanowią tytułów egzekucyjnych zarządzenia, wydawane w formie postanowień, jak zawieszenie nadanego wyrokowi zaocznemu rygoru natychmiastowej wykonalności w razie złożenia sprzeciwu, wstrzymanie wykonania zaskarżonego postanowienia, wstrzymanie wykonania prawomocnego wyroku lub postanowienia w razie złożenia skargi o wznowienie post., wstrzymanie wykonania nakazu, zawieszenie post. egzek. (559, 568 K. P. C.). Nie są też tytułami egzekucji sadowej wyroki w przedmiocie ślubności lub nieślubności rodu, unieważnienia małżeństw i rozdziału od stołu i łoża, ustalające istnienie lub nieistnienie stosunku prawnego lub prawa, o ile nie zasądzają obowiązku zwrotu kosztów procesowych. Również orzeczenia i zarządzenia, wydawane przy wykonywaniu orzecznictwa w niespornych sprawach cywilnych, jak pozbawienie władzy ojcowskiej, ubezwłasnowolnienie itp. nie nadają się do wykonania w drodze egzekucji sądowej. (Skrót artykułu Dr J Marcia — Przegląd Sądowy. Kwiecień 1939 r.). *S. J.*

KILKA UWAG W KWESTII DORĘCZANIA NAKAZÓW ZAPŁATY W POSTĘPOWANIU NAKAZOWYM I UPOMINAWCZYM.

Pytanie, czy i kiedy doręczać należy nakazy zapłaty stronie powodowej, nie doczekało się dotychczas w praktyce jednolitego rozwiązania. Sąd Grodzki w Warszawie doręcza nakaz zapłaty tylko pozwanemu, powód otrzymuje go — już z klauzulą wykonalności, ale tylko na żądanie. Sąd Grodzki w Częstochowie doręcza nakaz zapłaty równocześnie obu stronom, Sąd Grodzki w Sochaczewie żąda od powoda uiszczenia opłaty kancelaryjnej od wypisu i dopiero po uiszczeniu tej opłaty doręcza mu nakaz zapłaty itp. Nakaz zapłaty jest *postanowieniem*, aczkolwiek w myśl art. 463 i 484 K. P. C. prawomocny nakaz zapłaty ma *skutki* wyroku prawomocnego. W rzeczywistości słusznie w myśl art. 376 § 3 K. P. C. postępują te sądy, które nakazały zapłaty w postępowaniu nakazowym i upominawczym doręczają równocześnie obu stronom. Wprawdzie art. 462 i 470 K. P. C. głoszą, że pozwanemu doręcza się pozew wraz z nakazem, nie wyłącza to jednak obowiązku doręczenia powodowi samego nakazu bez pozwu. Wreszcie, skoro postanowienie sądowe, wydane bez rozprawy, a więc i nakazy zapłaty, doręcza się obu stronom z urzędu, to według wyraźnego brzmienia art. 45 przep. o koszt. sąd. nakazy zapłaty, doręczane powodowi, opłacie kancelaryjnej nie podlegają (skrót artykułu St. Krzemickiego. Palestra Nr 3/1939 r.). *S. J.*

O WŁAŚCIWE DROGI PENITENCJARYZMU

Sposoby zwalczania przestępczości to — prewencja i represja. Spośród środków represyjnych mamy: kary zasadnicze i dodatkowe oraz środki zabezpieczające. Najwięcej wątpliwości budzi wykonanie kary więzienia, aresztu i grzywny. W r. 1936 prawomocnie skazano na więzienie 94,206 przestępców, na areszt 288,921 i na grzywnę 108,294. Na dzień 1.XII.1937 r. 70,032 osób było pozbawionych wolności, na dzień zaś 1.XII.1938 — 70.233 osób. Liczby te świadczą o olbrzymim k a p i t a l e s i ł y, tkwiącym w tych więziennych skazańcach. Bezczynnie pędzą one życie, obciążając nieprodukcyjnie budżet państwa w okresie czasu, kiedy np. powodzie wobec nieuregulowania brzegów rzek powodują milionowe straty. Praca jest najwłaściwszym czynnikiem dydaktyczno-leczniczym na niedomogi moralne. Pracy u nas nie brakuje; exemplum — zły stan dróg w Polsce; najprostsze prace przy obwałowaniach, przy budowie i ulepszaniu dróg, przy niwelacji terenu, powinny być wykonywane przez więźniów. Nowa organizacja więziennictwa musi włączyć pracę do wykonania kary, a wówczas spodziewać się będzie można malejącej liczby recydywistów (skrót artykułu St. Szwedowskiego. Współczesna Myśl Prawnicza, Nr 3/1939 r.). *S. J.*

SZANTAŻ PRASOWY

Są dwa rodzaje przestępstw prasowych: właściwe i niewłaściwe. Przestępstwo prasowe właściwe jest to naruszenie norm prawa prasowego. Przestępstwo prasowe niewłaściwe jest to przestępstwo pospolite, określone w ustawie karnej, popełnione w tre-

ści druku (np. zniesławienie, przewidziane w art. 255 K. K.). Polski dekret prasowy nie używa wprawdzie nazwy: przestępstwo prasowe właściwe i niewłaściwe, niemniej jednak opiera swój podział przestępstw prasowych na rozróżnianiu tych dwóch zasadniczych pojęć. Prócz tego dekret wprowadza w art. 40 swoiste przestępstwo, które można nazwać wymuszeniem lub szantażem prasowym. Do przedawnienia wszczęcia postępowania z powodu tego rodzaju szantażu nie mogą mieć zastosowania przepisy art. 47 dekr. pras., a należy stosować art. 86 K. K., wobec czego przedawnienie ścigania następuje po upływie 5 lat od popełnienia tego przestępstwa. Właściwość sądu do rozpoznawania sprawy o szantaż prasowy reguluje art. 16 K. P. K. (właściwym rzeczowo jest sąd grodzki), właściwość miejscową ustalić należy na zasadzie art. 26 i nast. K. P. K. (skrót artykułu dr Zdzisława Papierkowskiego — Gazeta Sąd. Warsz. Nr 13 z 1939 r.). *S. J.*

O PEWNYCH SZCZEGÓLNYCH CZYNNIKACH, WPŁYWAJĄCYCH NA SPOSTRZEGANIE

Są pewne wyjątkowe sytuacje, które wywierają specyficzny wpływ na sprawę spostrzegania u świadków. Złudzenie występuje wtedy, gdy istnieje podnieta do odbierania wrażeń. Złudzenia mogą być optyczne i akustyczne. Przy tzw. halucynacjach mamy do czynienia z obrazem, nie posiadającym żadnego odpowiednika w świecie zewnętrznym. Ślepota na barwy czyli daltonizm występuje w 3 postaciach: 1) ślepota na barwę niebieską i żółtą, 2) ślepota na barwę zieloną i czerwoną, 3) ślepota zupełna na barwy. Autosugestia występuje wtedy, gdy świadek poddaje swe spostrzeżenia szczegółowej analizie i własnym sądom, uzupełniając nieraz spostrzeżenia te swym wnioskowaniem. Uwaga jest zasadniczą podstawą prawdziwości zeznania; w uwadze rozróżniamy jej czujność, napięcie i trwałość; może ona być bierna i czynna; przeciwieństwem uwagi będzie roztargnienie; zwiększa uwagę zainteresowanie, obawa. Na spostrzeganie składają się prócz odbierania wrażeń jeszcze inne czynniki: funkcja intelektu, rozumowanie, wysnuwanie wniosków (skrót artykułu d-ra A. Laniewskiego. Przegląd Sądowy Nr 3/1939 r.). *S. J.*

ZWIĄZEK ADWOKATÓW UKRAIŃSKICH

Ze sprawozdania z dorocznego Walnego Zgromadzenia Związku Ukraińskich Adwokatów, jakie odbyło się we Lwowie w dn. 11 lutego rb. pod przewodnictwem Prezesa dra K. Lewickiego, dowiadujemy się, że ilość członków Związku wynosi — adwokatow 366 i aplikantów adwokackich 166; dotąd nie spełniło się jeszcze główne zadanie Związku, by wszyscy adwokaci ukraińscy przystąpili do tej organizacji; drugim zadaniem jest, by wszyscy członkowie Związku pracowali w obronie praw, interesów i godności adwokatury; większą energię ujawniają w tym względzie aplikanci adwokaccy. Na tle nowelizacji w r. 1938-ym prawa o ustroju adwokatury przypada w udziale Zarządowi Związku — łagodzenie skutków nieprzychylnej fali w drodze starań przez przedstawicieli Związku w Okręgowej Radzie Adwokackiej o zwalnianie niezamożnych aplikantów ukraińskich od praktyki sądowej, o wyjednywanie kontyngentów dla nowych adwokatów ukraińskich, o prawa dla języka ojczystego. Adwokat ukraiński nie może zapominać o swym narodzie, a musi stawać na każdym kroku do pracy społecznej, bo tylko opierając się na swoim społeczeństwie utrzymać można palestrę ukraińską na należnym jej stanowisku; z żalem stwierdzono, że działalność społeczna i obywatelska ukraińskich adwokatów nie podnosi się, lecz upada.

Przy Związku Adwokatów Ukraińskich istnieje Sekcja Aplikantów adwokackich, która w dn. 20 lutego 1938 r. zwołała do Lwowa pierwszy Kongres aplikantów ukraińskich. Jedna z rezolucji zjazdowych wezwała aplikantów, by: 1) brali żywy udział w ogólnym życiu społecznym, w szczególności w obronie ukraińskich narodowych praw i interesów, 2) wpajali poczucie legalności i konieczności ładu prawnego w zorganizowanym życiu narodu ukraińskiego i 3) stali na straży podstaw moralnych, które by wzmacniały siły i odporność narodu ukraińskiego.

(„Żyttia i Prawo", kwartalnik, Lwów, marzec 1939 r.). *F.*

APEL, organ prasowy Związku Zrzeszeń urzędników sądowych i prokuratorskich, w numerze marcowym 1939 r. zamieszcza pomiędzy innymi: Wacława Sikorskiego „Postulat teoretyczny" (sprawa poprawy bytu w sądownictwie), D. Stawickiego „Dodatki funkcyjne", T. Jaworskiego „Gdy stare graty idą do lamusa", L. Hermana „Głos i myśli urzędnika", H. Małkowskiej „Ekonomia czasu", J. Janickiego „Postępowanie nakazowe", komunikaty zrzeszeniowe i zwykły felieton Mariana Lubicza „Zgrzyty" (o pomocy lekarskiej dla urzędników).

WYSZŁY Z DRUKU: 1) Zeszyty 7 i 8 tomu II wydawnictwa *„Prasa Prawnicza"*, zawierające przegląd ustawodawstwa, piśmiennictwa prawniczego, orzecznictwa sądowego oraz bibliografii — z datami 15 marca i 5 kwietnia 1939 r., 2) zeszyt 3 z marca 1939 r. wydawnictwa *„Orzecznictwo Sądów Polskich"*, który zawiera 43 orzeczenia Izby Cywilnej S. N., 1 postanowienie składu 7 sędziów Izby Karnej S. N., 13 wyroków Izby Karnej S. N. i 1 wyrok N. T. A. 3) Nr Nr 4, 5 i 6 *„Bibliografii Gospodarczej"* artykułów w pismach periodycznych, zawierające między innymi spis artykułów, ogłoszonych w czasopismach prawniczych, a swą treścią ściśle związanych ze sprawami gospodarczymi. 4) Jako odbitka z „Przeglądu Prawa Handlowego" Nr 7, 8 i 9, Warszawa 1938 r., str. 54 praca St. Machalskiego, sędziego N. T. A., pod tytułem *„Spółka Cicha"*, 5) jako wydawnictwo Instytutu Śląskiego — praca Józefa Kokota pt.: *„Zakres działania województwa śląskiego, jako jednostki samorządu terytorialnego"*, Katowice 1939 r., str. 110 z przedmową prof. d-ra Jerzego St. Langroda. Praca ta, acz o charakterze lokalnym, zainteresować może szersze grono czytelników prawników ze względu na poruszone w niej zagadnienia z dziedziny prawa administracyjnego i państwowego. 6) Nr 3 z marca 1939 r. miesięcznika *„Orzecznictwo Sądów Najwyższych w sprawach podatkowych i administracyjnych"*, składający się z 2 działów: podatkowego i administracyjnego. Dział podatkowy zawiera 29 wyroków N. T. A., zaś administracyjny zawiera 26 wyroków N. T. A. 7) Zeszyt z 4 kwietnia 1939 r. wydawnictwa *„Orzecznictwo Sądów Polskich"*, który zawiera 7 wyroków N. T. A., 30 orzeczeń Izby Cywilnej S. N., 1 postanowienie Sądu Apelacyjnego we Lwowie wydz. II cyw., i 16 wyroków Izby Karnej S. N. 8) Wyszła nakładem „Biblioteki Prawniczej" praca A. Rakowera pt.: *„Skutki zgaśnięcia źródła dochodu i śmierci płatnika w zakresie podatku dochodowego"*, która była drukowana na łamach „Przeglądu Prawa Handlowego" w numerach 1-3/39. Praca została zaopatrzona słowem wstępnym autora oraz orzecznictwem i okólnikami. Str. 46. *S. J.*

Zapiski bibliograficzne

WSPÓŁCZESNY KRYZYS PRAWA KARNEGO.

Pod tytułem: „La crise moderne du droit moderne; la politique criminelle des Etats autoritaires", wydał w 1938 r.[1]) Henryk Donnedieu de Vabres, profesor Wydziału Prawa Uniwersytetu Paryskiego cykl swych odczytów, wygłoszonych w listopadzie 1937 r. na Uniwersytecie Syryjskim w Damaszku a dotyczących polityki karnej państw: faszystowskiego, narodowo-socjalistycznego i sowieckiego. Odczyty te przedstawiają w ciekawej i barwnej formie odchylenia w budowie i zastosowaniu środków karnych w państwach tzw. autorytatywnych w porównaniu z tradycyjnymi zasadami, przyjętymi w tej mierze w państwach o ustroju liberalno-demokratycznym (jak Francja) lub solidarystyczno-unitarnym (jak Polska). Przez politykę karną rozumie autor celowe ukształtowanie środków wyłącznie karnych w walce z przestępczością i zgodnie z zasadami ogólnej polityki państwowej; polityka karna zyskuje na sile i wyrazistości tym bardziej w państwach tzw. autorytatywnych, w których instynkt społeczny i poczucie kolektywne zagłuszają interes partykularny jednostki lub grupy. Każde z trzech wielkich mocarstw totalnych: Włochy faszystowskie, Niemcy narodowo-socjalistyczne i Rosja sowiecka, problem ten rozwiązuje zgodnie ze swymi założeniami geograficznymi, historycznymi, kulturalnymi, społecznymi i uczuciowymi; jednak wspólnym ich rysem jest supremacja władzy państwowej nad jednostką, wchłonięcie tej ostatniej przez organizm społeczny, podczas gdy ustrój liberalno-demokratyczny miał i ma na celu szczęście jednostki, upatrując w państwie wyłącznie środek zapewnienia obywatelowi swobodnego jego rozwoju i zdolności w dziedzinie gospodarczej, umysłowej i moralnej. Wspólną cechą ustroju faszystowskiego, narodowo-socjalistycznego i sowieckiego jest ponadto istnienie jednej tylko, przez rząd uznawanej partii, — monopartii, — przy czym partia ta jest uważana za organ publiczny i korzysta z ochrony prawnej na równi z urzędami państwowymi. Według doktryny tzw. totalnej państwo jest wyzwolone spod jakichkolwiek hamulców, nie uznaje ono ani wiążących nakazów prawa dotychczasowego, ani też zasad, wypływających z idei sprawiedliwości wiecznej i powszechnej; gdy teoria liberalna uważa, że prawo tworzy się wprawdzie przez państwo, lecz od państwa nie pochodzi, to doktryna autorytatywna twierdzi, że prawo pochodzi wyłącznie od państwa i istnieje wyłącznie dla państwa, które nie ma żadnych zobowiązań co do zachowania praw tzw. indywidualnych tych jednostek. Te zasadnicze przesłanki, właściwe wszystkim trzem wielkim państwom totalnym, mimo istniejących pomiędzy nimi różnic, prowadzą do poważnych odchyleń od

[1]) Librairie du Recueil Sirey à Paris, 223 strony.

haseł Wielkiej Rewolucji Francuskiej, na jakich oparte było stosowanie środków karnych, a mianowicie zasady legalizmu przy określeniu przestępstw i kar, zasady zniesienia wszechwładzy sędziowskiej przez wprowadzenie sądów przysięgłych, zasady możności wymierzania tylko ściśle oznaczonej w ustawie kary, zasady równości wszystkich wobec prawa i sądu, zasady przedmiotowości w ocenie czynu, tudzież zasady uchylenia kar okrutnych i hańbiących z wprowadzeniem na ich miejsce kar, ograniczających wolność i mających na celu poprawę przestepcy. Odchylenia te na terenie poszczególnych państw autorytatywnych doprowadziły do następujących zmian w polityce karnej:

A) W ł o c h y. Współczesne prawodawstwo karne włoskie opiera się na k. k. i k. p. k. z 1930 r.; znosi ono dotychczasowy system kar równoległych, wywołany podziałem przestępców na pospolitych i politycznych; ci ostatni uważani są za zasługujących na surowsze ukaranie, i co do nich przywrócona została kara śmierci; wydawanie przestepców politycznych rządom państw obcych jest dopuszczalne; niezwykle surowymi karami obłożone są zamachy na wielkość państwa, czy to międzynarodowa, czy też wewnętrzna; rodzina uważana jest za instytucję publiczna, za jedna z istniejących w państwie korporacyj; opuszczenie rodziny a nawet zaniedbanie jej pod względem opieki jest karane; naród chroniony jest sankcjami karnymi przed propagandą neo-maltuziańską, chorobami wenerycznymi i alkoholizmem; w dziedzinie procesu karnego prokurator posiada wyłączność oskarżyciela, może nawet nie dopuścić pokrzywdzonego do występowania przed sądem karnym w charakterze powoda cywilnego; rola adwokatury jest silnie ograniczona; za opuszczenie swego klienta adwokat może być ukarany przez odnośny organ sądowy zawieszeniem w czynnościach na czas od trzech miesięcy do roku.

B) N i e m c y. Rząd narodowo-socjalistyczny nie wydał dotychczas ani k. k., ani też k. p. k. Odnośne prace przygotowawcze w Urzedowej Komisji i w Akademii prawa niemieckiego sa w toku. Dotychczas wydany został tylko szereg przepisów, nowelizujących poszczególne paragrafy istniejacego ustawodawstwa karnego, i szereg ustaw specjalnych. A więc w dniu 28 czerwca 1935 r. zreformowany został § 2 niem. k. k. z 1871 r. przez dopuszczenie ustaleń tzw. a l t e r n a t y w n y c h, gdzie obowiązuje odtąd „b e n i g n i o r i n t e r p r e t a t i o", przez uznanie pod pewnymi warunkami możliwości w s t e c z n e g o d z i a ł a n i a u s t a w y k a r n e j (tzw. „l e x v a n L u b b e") oraz stosowania analogii zgodnie z zasadniczą myślą ustawy i zdrowym poczuciem narodu niemieckiego („g e s u n d e s V o l k s e m p f i n d e n"); rozporzadzenie z dnia 14 czerwca 1932 r. daje oskarżonemu możność wyboru między apelacją i kasacja. Cały szereg ustaw tzw. r a s i s t o w s k i c h kieruje swe ostrze przeciwko Żydom: Ustawa z dn. 7 kwietnia 1933 r. zawiera tzw. „p a r a g r a f a r y j s k i" (§ 3), wykluczający Żydów od zajmowania urzędów; następne ustawy odsuwają ich od zawodów wolnych; ustawa z dnia 15 września 1935 r. pod kara zabrania zawierania małżeństw miedzy aryjczykami i Żydami, tudzież utrzymywania między nimi nawet stosunków płciowych pozamałżeńskich; w sierpniu 1938 r. wydana została ustawa, zabraniająca Żydom używania imion chrześcijańskich. W sądownictwie niemieckim przeprowadzona została tzw. „z a s a d a w o d z a" („Führerprinzip"), jako najwyższego wyraziciela woli narodu niemieckiego w dziedzinie wykładni prawa.

C) R o s j a. Prawodawstwo karne sowieckie wyszło z proletariackiej rewolucji bolszewickiej i z idei walki klasowej; poważny wpływ wywarły na nie włoska szkoła socjologiczna i m a r k s i z m, głoszący tzw. materializm dziejowy. Najpoważniejszymi w tej dziedzinie pomnikami ustawodawczymi sa zasady przewodnie prawa karnego z 1919 r., tudzież k. k. z r. 1922 i k. k. z r. 1926. Przestepstwem jest akt przeciwstawienia się wrogów klasowych ustrojowi komunistycznemu. W dziedzinie wykładni ustawy stosowana jest zasada socjalistycznego poczucia prawnego. Analogia dopuszczalna jest w bardzo szerokich granicach, nawet wbrew wyraźnemu przepisowi ustawy, byleby tylko zgodnie z celem wytępienia klasy kapitalistycznej i ochrony panujacej klasy robotniczo-włościańskiej. Prokuratorowi przyznany został poważny wpływ na tok procesu karnego. Sędziowie, których cechuje brak odwagi i zależność polityczna, pochodzą z wyboru; są usuwalni; tylko 5% z nich posiada wykształcenie prawnicze; apelacja i kasacja połączone zostały w jeden środek odwoławczy.

Mimo istotnych i dziwacznych nieraz odchyleń od przyjętych i uświęconych tradycyj, od całego sposobu naszego dotychczasowego myślenia, polityka karna państw autorytatywnych posiada, zdaniem, autora, trzy poważne strony dodatnie: 1) r e a l i z m (polegający na zerwaniu ze szkodliwymi dla rzeczywistości państwowo-społecznej fikcjami prawnymi); 2) s o l i d a r y z m (podporządkowujący interesowi powszechnemu dążenia partykularne) i 3) s u r o w o ś ć r e p r e s j i (jako skuteczna tama przeciwko wzrostowi przestępczości). *Dr Adam Berger*

KODEKS POSTĘPOWANIA KARNEGO. KOMENTARZ. Dr Alfred Laniewski, sędzia Sądu Apelacyjnego i Kazimierz Sobolewski, wiceprokurator Sądu Apelacyjnego. Lwów 1939. Biblioteka wydawnictw prawniczych we Lwowie możliwie szybko odpowiedziała potrzebom, powstałym w dziedzinie procedury karnej na tle zmian, wprowadzonych przez dekret listopadowy o usprawnieniu postępowania sądowego, dając w dużym 746 stronicowym tomie obszerny komentarz do obowiązującego K. P. K., opracowany przez znawców prawa karnego lwowskich sądowników: sędziego dra Laniewskiego i w.-prok. Sobolewskiego. Jest to wydawnictwo całkowicie na czasie, ukazujące się właśnie w chwili, gdy dotychczasowe komentarze wobec ostatnich zmian ustawodawczych straciły całą swą aktualność. Nowo wydany komentarz objął poza samą treścią jednolitego tekstu K. P. K. i przepisami wprowadzającymi ten kodeks, uwagi i wyjaśnienia autorów-komentatorów, oparte na własnych spostrzeżeniach oraz na odnośnych publikacjach w czasopismach prawniczych, jak również w pracach odrębnych. Pod poszczególnymi artykułami Kodeksu ugrupowane zostało orzecznictwo Sądu Najwyższego, uwzględnione do d. 1 lutego 1939 r., a zaczerpnięte zarówno z urzędowego zbioru orzeczeń S. N., jak i z niektórych czasopism prawniczych, pomiędzy innymi i „Głosu Sądownictwa". Wreszcie przytoczono okólniki Ministerstwa Sprawiedliwości i przepisy związkowe. W charakterze suplementu dołączono Dekrety Prezydenta Rzpltej, wydane w jesieni 1938 r.

Wydawnictwo bardzo pożyteczne w naszej codziennej praktyce sądowej.

BUDOWA NOWYCH DRÓG W POLSCE. Dr Jan Kanty Czyrek. Z prawdziwym zadowoleniem notujemy zawsze wysiłki naszych kolegów sądowych, wykraczające poza granice zajęć zawodowych, w szczególności wysiłki na terenie piśmienniczym. I oto przed nami praca kolegi, sędziego Sądu Grodzkiego w Drohobyczu, który pomimo licznych i żmudnych zajęć sądowych znalazł czas i chęć, by w 80 stronicowej broszurze (poza tym mapy i wykresy) omówić wyczerpująco problemy o szerokim zasięgu społeczno-państwowym, jak sprawa wzmożenia sił obronnych państwa, usunięcia czy zmniejszenia bezrobocia, walki z przestępczością.

W związku ze sprawą budowy dróg wodnych, regulacji rzek i robót melioracyjnych wysuwa autor interesujące specjalnie nas, sędziów, zagadnienie zatrudnienia przy tych pracach wszystkich osób, skazanych na karę więzienia, zamiast trzymania ich w bezczynności w murach zakładów więziennych, bez stwarzania jednocześnie konkurencji bezrobotnym. Nie będąc fachowcami, nie możemy kategorycznie powiedzieć, jaki jest zakres możliwości realizacyjnych całości poszczególnych konkretnych planów autora, podziwiać jednak musimy zapał jego i entuzjazm oraz moc przekonywania. Książka w każdym razie — warta przeczytania.

ZAGADNIENIE PRAWA ZWYCZAJOWEGO — Leon Petrażycki. Książka ta, wydana nakładem Towarzystwa im. Leona Petrażyckiego, Warszawa 1938, str. 84, stanowi dokonany przez Jana Sunderlanda przekład 5 artykułów Petrażyckiego, które ukazały się w r. 1898 w rosyjskim tygodniku: „Prawo". Treść artykułów: w sprawie problemu wartości prawa zwyczajowego i jego badania, prawo zwyczajowe a duch narodu, prawo zwyczajowe a gospodarstwo społeczne: 1) zwyczaj a wytwórczość, 2) prawo zwyczajowe a podział dóbr, rola ustaw w dziejach prawa cywilnego i prawo zwyczajowe a kwestia kobieca. Według Petrażyckiego, prawo zwyczajowe jest nieświadomym tworem zbiorowego doświadczenia społecznego. Petrażycki jest zdania, że lepsza jest świadoma polityka prawa, działająca w drodze ustawodawstwa, niż nieświadomy, empiryczny rozwój prawa w drodze zwyczaju. Rozpatrując pogląd szkoły historycznej, odnoszącej się z entuzjazmem do prawa zwyczajowego (u Savigny'ego i Puchty) oraz Iheringa, krytykującego prawo zwyczajowe, autor uważa, że prawo zwyczajowe obniża poziom kulturalny ludzkości, że prawo to cechuje konserwatyzm i bezład, i że z czasem pomiędzy prawem zwyczajowym a duchem narodu powstają poważne rozdźwięki. Charakterystyczną cechą prawa zwyczajowego ze stanowiska podziału dóbr jest sprowadzenie człowieka — do położenia narzędzia produkcji. Rola ustawy polega na usuwaniu najgorszych przejawów prawa zwyczajowego. Podstawowa tendencja ingerencji ustawodawczej do rozwoju prawa polegała i polega na obronie pokrzywdzonych przez podział zwyczajowy dóbr życiowych. Również i ustawodawstwo karne walczy z niehumanitarnym zwyczajem, będąc jednocześnie bojownikiem demokratyzmu karnego. Autor stwierdza dalej, że w wyniku rozwoju ustawodawstwa rzymskiego prawo cywilne osiągnęło ten poziom kultury, dzięki któremu recepcja jego przez narody nowożytne stała się znacznym postępem społecznym. Tę samą rolę ustawy dostrzega autor i w rozwoju nowożytnego prawa cywilnego. Przechodząc do kwestii kobiecej uważa, że stosunek ustawodawstwa do praw kobiety jest niezadowalający — przyczyną czego jest prawo zwyczajowe. Narody o młodszej kulturze są podatniejsze na hasła równouprawnienia kobiet, to samo zjawisko powstaje wśród warstw społecznych; najgorsze jest stanowisko kobiet wśród warstw starszych,

gdzie zwyczaje są skrystalizowane, jak u włościan i szlachty, lepsze jest w nowej stosunkowo warstwie mieszczańskiej. *S. J.*

AKTY I UMOWY — wzory umów i innych pism, dotyczących czynności prawnych z zakresu ustawodawstwa zunifikowanego wraz z uwagami. Edmund Szabłowski i Seweryn Szer, adwokaci. Wydawnictwo Mariana Gintera. Warszawa 1939 r. Jest to I część większego wydawnictwa, obejmującego około 900 str. (2 — 3 tomy), zawierająca na 312 stronach wzory umów i innych pism, mających związek z Kod. Handl. Spis rzeczy obejmuje: zbycie przedsiębiorstwa. dzierżawę przedsiębiorstwa, prokurę, pełnomocnictwo handlowe, spółkę jawną, spółkę komandytową, spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością, spółkę bieżącą. rachunek bieżący, sprzedaż handlową, spółkę cichą, kupca małoletniego i ustanowienie pełnomocnika spadkowego. Wzory umów i pism opatrzone są uwagami autorów, gdzie wyjaśnione są odnośne przepisy prawa, łącznie z przepisami związkowymi i uwagami komentatorów. *S. Jabłoński*

USTAWA O SPÓŁDZIELNIACH — zebrał i opracował Zenon Łaczyński — 1939 r. Kraków — Warszawa str. 318. Książka powyższa zawiera tekst ustawy z dnia 29 października 1920 r. o spółdzielniach, przepisy wykonawcze, ustawodawstwo związkowe, orzecznictwo, wzory statutów, regulaminów i podań oraz skorowidz i spis rzeczy. Obok orzeczeń S. N. i N. T. A. podano uzasadnienie rządowe do poszczególnych ustaw. *S. J.*

HISTORIA EKONOMIKI. Stanisław Głąbiński. Prace Naukowe, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego we Lwowie, dział I, tom XV, Lwów, 1939 r., str. 458. Historia ekonomiki znanego polskiego ekonomisty i polityka, prof. Stanisława Głąbińskiego, rozplanowana jest na dzieło wielkich rozmiarów; na razie ukazał się tom I, obejmujący historię ekonomiki powszechnej, należy przeto spodziewać się dalszego tomu, który przedstawi historię ekonomiki polskiej. Autor sięga bardzo daleko wstecz, bo przedstawia nawet stosunki ekonomiczne i systemy gospodarcze w starożytności, po czym obrazuje systemy gospodarcze średniowiecza, dochodząc aż do czasów ostatnich, z których wyodrębnia okres od powstania nauki ekonomiki, za której twórców uważa Francisza Quesneya, Adama Smitha i Dawida Ricarda. Cały obszerny tom pracy obejmuje omówienie i przedstawienie poglądów ekonomicznych na przestrzeni wieków, przy czym oczywiście najwięcej uwagi poświęca autor ostatniemu okresowi nowoczesnej nauki ekonomicznej. Dla zobrazowania poglądów badaczy ekonomicznych podaje prof. Głąbiński wyjątki z ich dzieł, unikając streszczania i, co za tym idzie, własnej interpretacji, która mogłaby spowodować zatarcie myśli autorów. Dzięki temu dzieło zyskuje na obiektywizmie w przedstawianiu zapatrywań poszczególnych ekonomistów. Nie znaczy to. aby praca była bezkrytyczna, gdyż, jak autor podkreśla, nie posiadałaby wtedy żadnej wartości naukowej. Praca prof. Głąbińskiego, dotycząca przedmiotu z zakresu nauk prawno-społecznych, zasługuje na uwagę poważnego sędziego i prokuratora, któremu zależy na zrozumieniu funkcyj ekonomicznych, będących jedną z podstaw życia społecznego, i pomnego, że żaden z przejawów tego życia nie powinien mu być obcy. *(wjm.)*

Prawnicze wiadomości zagraniczne

FRANCJA

Jak już donosiliśmy na tym miejscu („Gł. Sąd." Nr 4 rb.) przepisy, dotyczące pobytu cudzoziemców na ziemi francuskiej, datują się jeszcze z czasów Wielkiej Rewolucji: obecnie ogłoszono w jednym z ostatnich numerów dziennika urzędowego (Journal Officiel) nowe przepisy w powyższej kwestii. Według tych przepisów każdy cudzoziemiec w wieku lat od 18 do 40 może się zaciągnąć do wojska francuskiego: cudzoziemcy bez przynależności państwowej, posiadający prawo azylu, podlegają prawu z r. 1938 co do obowiązków na wypadek wojny, przy czym mężczyźni w wieku lat od 20 do 48 podlegają przymusowi służby wojskowej na czas, przewidziany w ustawach wojskowych: zabroniony być może cudzoziemcom pobyt w niektórych miejscowościach państwa. Jednocześnie z powyższymi przepisami ogłoszono przepisy, dotyczące cudzoziemskich stowarzyszeń we Francji, tak istniejących jak i mogących powstać; zasadniczym warunkiem ich istnienia jest uzyskanie właściwego pozwolenia; za przekroczenie odnośnych przepisów przewidziane jest pozbawienie wolności od 1 r. do 5 lat, tudzież grzywna do 3000 frcs. (Przytoczono według „L'ère nouvelle" Nr 7733).

NIEMCY

Długo i szeroko omawiana w swoim czasie na łamach naszej prasy prawniczej sprawa reformy studiów prawnych i należytego wyszkolenia młodego narybka prawniczego została w Niemczech ustawowo uregulowana w rozporządzeniu z dnia 4 stycznia rb. o przygotowaniu do służby sędziowskiej i prokuratorskiej oraz do zawodu notariusza i adwokata. Wydanie tego rozporządzenia spowodowane zostało dołączeniem do Rzeszy Niemieckiej — Austrii i kraju sudeckiego, gdzie istniejące w tym względzie przepisy różniły się znacznie od odnośnych przepisów Rzeszy. Nad wyraz charakterystyczne jest, że w motywach tego rozporządzenia nawrócono do potępianego dotychczas przez doktrynę narodowo-socjalistyczną świata antycznego; według doktryny tej urządzenia starożytnego Rzymu uważane były za twory żydowskiej międzynarodówki. Według nowego rozporządzenia podstawą studiów na wydziale prawnym ma być gruntowne i sumienne wykształcenie fachowe; od słuchaczów wymagać należy wytworzenia sobie prawidłowego poglądu na życie duchowe narodu; w tym celu niezbędna jest znajomość historii Niemiec jak również i tych narodów, które wywarły wpływ na życie kulturalne narodu niemieckiego, a w pierwszym rzędzie... Greków i Rzymian.

Powyższe rozporządzenie zostało dość szczegółowo omówione przez sędziego d r a K e s s l e r a na łamach miesięcznika berlińskiego „DEUTSCHE RECHTSPFLEGE" (zeszyt 3 z marca rb.). Podany tam został program uniwersyteckich studiów prawniczych oraz uzupełniających dla skończonych prawników. Jako przedmioty wykładowe wymieniono: niemieckie prawo państwowe, administracyjne, prawo o ochronie rasy i zdrowia narodu, prawo gminne, rodzinne, spadkowe i karne. Poza tym student podczas studiów winien być czynnym przez 6 do 8 tygodni w sądzie grodzkim. Komisja egzaminacyjna ma się składać z 5 osób, tj. przewodniczącego, wyższego sądownika, jednego sędziego i jednego prokuratora, oraz dwóch profesorów prawa, i urzędować przy sądzie apelacyjnym; egzamin jest ustny i piśmienny, polegający na przygotowaniu pracy w ciągu pewnego terminu. Dla aplikantów przewidziany jest następujący czas praktyki: 6 mies. w tzw. małym sądzie grodzkim, tyleż w sądzie okręgowym w wydziale cywilnym, 4 mies. w prokuraturze, 2 mies. w wydziale karnym sądu okręgowego, 5 mies. w tzw. dużym sądzie grodzkim, 2 mies. w „zgromadzeniu koleżeńskim" i 6 mies. w sądzie apelacyjnym. Należy tu wyjaśnić, że w tzw. małym sądzie grodzkim aplikant zaznajamia się z ogólną działalnością sądu, zaś w tzw. dużym sądzie grodzkim — ma do czynienia ze sprawami opieki nad nieletnimi, księgami gruntowymi, egzekucją i postępowaniem konkursowym; koleżeńskie zgromadzenia, czyli obozy, są tworzone na terenie narodowo-socjalistycznych okręgów.

Po upływie wyżej wskazanych terminów następuje egzamin przed państwową komisją, wyłonioną przez Ministerstwo Sprawiedliwości, a składającą się z 4 egzaminatorów, posiadających kwalifikacje sędziowskie.

Przytoczone czasopismo „Deutsche Rechtspflege" na wstępie swego zeszytu zamieszcza zawiadomienie, że od 1 kwietnia rb. następuje fuzja jego z trzema innymi czasopismami prawniczymi i że ukazywać się będzie pod nazwą „DEUTSCHES RECHT" jako tygodnik i jako miesięcznik, przy czym ten ostatni jest poświęcony sprawom sędziów i prokuratorów. *Wł. N-wicz*

Z prawniczego świata słowiańskiego

CZECHY

Gdy w połowie marca rb. przystępowaliśmy do zareferowania treści n-ru 3-go „SOUDCOVSKICH LISTÓW", organu sędziów czeskich, zaszły znane tragiczne wypadki, w których wyniku naród czeski utracił swą niepodległość; w takim momencie nie uważaliśmy za możliwe recenzować szarych artykułów z praktyki sądowej, ogłoszonych drukiem przed powyższymi wypadkami. Oczekiwaliśmy numeru następnego. I oto przed nami nr 4 (kwietniowy), nie różniący się niczym — ani wyglądem zewnętrznym, ani rozmiarami, ani charakterem treści od swego poprzednika, figurujący w dalszym ciągu jako organ Związku Sędziów Czeskosłowackich, z charakterystyczną dotychczasową dewizą na okładce „sprawiedliwość jest podstawą państwa". W omawianym zeszycie spotykamy się z przeciętnymi artykułami, dotyczącymi prawa pracowniczego, akcyjnego, egzekucyjnego itd., nie znajdujemy zaś nic takiego, co by świadczyło o zaszłych wydarzeniach historycznych — chyba notatkę krótką, że jakieś sędziowskie zebranie zrzeszeniowe nie mogło się odbyć w terminie 18 — 19 marca z powodu policyjnego zakazu odbywania zebrań („po ustaniu przeszkód będą wysłane indywidualne zawiadomienia").

Wymowne, bardzo wymowne — milczenie...

W samej za to redakcji „Soudcovskich Listów” zaszły zmiany; w związku z przejściem na emeryturę ustąpił ze stanowiska redaktora sędzia apelacyjny Karol Krcha. Kierownictwo czasopisma przeszło na razie do rąk trzyosobowej Komisji a odpowiedzialnym za wydawnictwo będzie prok. dr S. Časlavsky. Redaktor Krcha, który prowadził pismo w ciągu całych lat 20, od czasu jego powstania (1.IV.1919 r.) do ostatniej chwili, w krótkiej odezwie pt. „Na rozstanie” żegna się serdecznie z czytelnikami, wyrażając nadzieję, że po przejściu ciężkich czasów obecnych „Soudcovske Listy” pójdą po tej samej linii, po której były dotąd prowadzone.

Ustępującemu zasłużonemu redaktorowi przesyłamy nasze najlepsze życzenia.

F.

BUŁGARIA

Organ prasowy sądownictwa bułgarskiego „SUDIJSKI VESTNIK” w numerze za marzec 1939 r. wśród artykułów z dziedziny praktyki sądowej podaje ciekawy artykuł o charakterze ogólnym pt. „D z i a ł a l n o ś ć s ą d ó w w c y f r a c h”. Okazuje się, że w ciągu roku 1938 wpłynęło do wszystkich sądów Bułgarii 357.098 spraw, załatwiono zaś w tymże okresie 366.205 spraw. Wpływ wynosił: do Sądu Kasacyjnego 8.202 spraw, do sądów apelacyjnych 11.947 spraw, do sądów okręgowych — 64.924 spraw i do powiatowych (grodzkich) — 271.915 spraw. Bułgaria posiada ogółem 406 sędziów; na jednego sędziego kasacyjnego wypadło w r. 1938-ym — 228 spraw; co do innych sędziów, to statystyka rozróżnia ilość ogólnie załatwionych spraw i ilość wyroków (orzeczeń); w ten sposób wypada na sędziego apelacyjnego — 230 (200) spraw, okręgowego — 294 (246) i powiatowego (grodzkiego) — 5.533 (3.043). Autor artykułu porównuje te dane ze statystyką sądów Belgii, posiadającej 557 sędziów (17 kasacyjnych, 101 apelacyjnych, 210 okręgowych i 229 sędziów pokoju). W Belgii sędzia kasacyjny załatwia przeciętnie w Izbie Cywilnej — 20 spraw rocznie, w Karnej — 98 spraw; apelacyjny — 46 rocznie, okręgowy — 314 i pokoju — 1.465, a więc mniej znacznie niż w Bułgarii.

F.

JUGOSŁAWIA

Zeszyt marcowy rb. wydawanego w Beogradzie czasopisma „PRAVOSUDE” w dziale artykułów zamieszcza pomiędzy innymi: dra Wilhelma Birchmeiera (z Lozanny) „Wymiar sprawiedliwości w Szwajcarii”, prof. Ž. Perića „Legalność a pokój”, prof. dra D. Arandzelowića „Bezrobocie inteligencji” (c. d.), dra S. Subotića „Areszt śledczy” (c. d.). W sprawozdaniu pt. „Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości w Narodnej Skupsztynie” (Sejmie) przytoczono z debaty parlamentarnej tylko przemówienie Ministra dra W. Ružića, z którego dowiadujemy się, że budżet na r. 1939/40 został zwiększony o 60 milionów dinarów i wynosi 456.733.241 din.; suma 60 milionów din. będzie użyta na wydatki, związane z powiększeniem ilości sądów powiatowych, z otwarciem nowego wydziału Sądu Kasacyjnego w Beogradzie, ze zwiększeniem liczby strażników więziennych, ze zwiększonymi kosztami w dziedzinie postępowania karnego, z naprawą gmachów sądowych i więzień. Stale wysuwanej przez sądownictwo jugosłowiańskie sprawy wydania ustawy sędziowskiej, pomimo poruszenia tego zagadnienia w przemówieniach poselskich, Minister nie omówił. W dziale kroniki redaktor Jovanović przypomina o Kongresie prawników jugosłowiańskich, jaki ma się odbyć 24 — 26 września 1939 r. w Rogazskiej Slatinie (otwarcie) i Mariborze (zamknięcie).

PRAVOSUDE w zeszycie kwietniowym 1939 r. poza artykułem wstępnym dr Töreky Géza, prezesa sądu kasacyjnego w Budapeszcie, pt. „Sądownictwo na Węgrzech” zamieszcza prawie wyłącznie artykuły z dziedziny prawa cywilnego i karnego, jak dr Milana Škerli „Udział w zarządzie stowarzyszeń przemysłowych”, M. Britvića „Sądowe oświadczenie ostatniej woli według Kodeksu Cywilnego Serbii”, M. Gojkovića „Oskarżyciel prywatny ma prawo złożyć bezpośrednio akt oskarżenia” i M. Bulatovića „Współudział w wojskowych sprawach karnych”.

F.

SPROSTOWANIE

W artykule R. J a b ł o ń s k i e g o pt. „*Konieczność wprowadzenia rejestracji recydywy*”, zamieszczonym w Nr 4 z br. „Głosu Sądownictwa”, na stronie 312 w wierszach 14 — 17 od góry wkradła się omyłka rachunkowa, a mianowicie zdanie to winno mieć brzmienie następujące: „W roku 1937 było skazanych na karę pozbawienia wolności w wieku ponad 17 lat: 99.448 osób (32,54%) na więzienie, zaś 206.213 osób (67,46%) na areszt; 165.043 osoby (53,99%) z zawieszeniem kar, zaś 140.618 osób (46,01%) bez zawieszenia kar”.

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

(Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.).

Art. 1384 k. c. Nap., art. 144 — 145 K. Z.

Działalność organów Ministerstwa Spraw Zagranicznych przy zawieraniu umowy z innym Państwem, regulującej w płaszczyźnie międzynarodowej kwestie sporne między obu umawiającymi się Państwami (np. zawarcie przez Rząd Polski układu z rządem innego państwa w sprawie odszkodowania za wywłaszczenie majątków obywateli polskich na reformę rolną), jest działalnością o charakterze publiczno-prawnym, mającym swe źródło w suwerenności Państwa, i chociażby nawet umowa taka była niezgodna z interesem poszczególnych osób prywatnych, obywateli polskich, nie może to rodzić dla nich prawa do poszukiwania od Skarbu Państwa szkód i strat w drodze sądowej. 9.VI.1938 r. C. I. 2669/37.

Art. 2277 k. c. Nap.

Przedawnienie szczególne z art. 2277 k. c. Nap. nie ma zastosowania do roszczenia pracownika o odszkodowanie z powodu niewykonania przez pracodawcę zobowiązania założenia kasy pożyczkowo oszczędnościowej i przelewania do niej na rachunek pracownika wpłat periodycznych, chociażby wysokość odszkodowania była obliczona przez pracownika według wpłat, które przypadałyby mu za okres, objęty pozwem, w razie wykonania przez pracodawcę w terminie swego zobowiązania. 2.VI. 1938 r. C. I. 642/38.

Art. 47 i 37 ust. hip. w zw. z art. 2209 k. c. Nap.

Egzekucja wierzytelności hipotecznej, zabezpieczonej na nieruchomości, do której po uzyskaniu zabezpieczenia przyłączona została inna nieruchomość, może być skierowana jedynie do nieruchomości, objętej zabezpieczeniem, chociażby stanowiła ona łącznie z nieruchomością, dołączoną później, jedną całość gospodarczą i fizyczną, o ile nie zachodzi wypadek z art. 2211 k. c. Nap. 13.V.1938 r. C. I. 1788/37.

Art. 22 Kod. Handl. z 1808 r., art. 42 dekretu z 7 lutego 1919 r. o rejestrze handlowym, art. 724 k. c. Nap.

Zobowiązanie, zaciągnięte przez jednego ze wspólników firmowych, upoważnionego przez pozostałych wspólników, po śmierci innego wspólnika, wiąże spadkobierców tego ostatniego, jeżeli umowa spółki przewidywała możliwość dalszego jej trwania pomimo śmierci jednego ze wspólników, a spadkobiercy nie skorzystali z przewidzianego tą umową prawa wybrania osoby, reprezentującej w spółce zmarłego wspólnika. 12.V. 1938 r. C. I. 826/37.

Art. 32 § 2, 39 i 40 § 1 K. H.

Wystąpienie wspólnika spółki jawnej z równoczesnym zabronieniem pozostałemu wspólnikowi prowadzenia przedsiębiorstwa pod dotychczasową firmą nie jest zbyciem przedsiębiorstwa przez jednego wspólnika drugiemu. 28.III.1938 r. C. II. 2575/37.

Art. 218 i 219 K. Z.

1. W przypadku odwołania darowizny nieruchomości obdarowany obowiązany jest do przepisania w księdze gruntowej nieruchomości z powrotem na darczyńcę pomimo niezwrócenia mu ani zabezpieczenia zwrotu wyłożonych na nieruchomość wydatków koniecznych i użytecznych, jeżeli darczyńca nie żąda wydania mu nieruchomości w posiadanie, lecz tylko hipotecznego jej przewłaszczenia. 2. Obdarowany, przy zwrocie darowizny w razie odwołania, może wykonać prawo zatrzymania jedynie celem zabezpieczenia zwrotu wydatków, w związku z zawarciem umowy, nie służy mu zaś prawo zatrzymania z tytułu świadczeń, które powstały już po zawarciu umowy, gdyż roszczeniom tym brak momentu wzajemności. 26.IV.1938 r. C. II. 2805/37.

Art. XL § 1 przep. wprow. K. Z. i art. 1682 i 1687 t. X cz. 1 Zw. pr.

1. Niewykonanie umowy przyrzeczenia sprzedaży nieruchomości, zawartej pod rządem tomu X cz. 1 Zw. pr., chociażby termin do sporządzenia aktu kupna upłynął już po wejściu w życie K. Z., jako zdarzenie ściśle związane z istotą stosunku prawnego, podlega ocenie prawnej nie według przepisów K. Z., lecz według przepisów art. 1682 i 1687 t. X cz. 1 Zw. pr. 2. Terminy tam zakreślone są terminami prekluzyjnymi, które same przez się stanowią podstawę do oddalenia powództwa, gdy pozew został zgłoszony po ich upływie, a nie terminami przedawnienia, mogącymi stanowić podstawę do uznania pretensji spornej za umorzoną tylko na skutek zgłoszenia stosownego zarzutu przez stronę interesowaną. 29.III.1938 r. C I 640/37.

Art. 16 § 1 i art. 240 i nast. Kod. Handl.

Okoliczność, że jeden ze wspólników spółki z ogr. odp. zgłosił na zebraniu wspólników sprzeciw od uchwały o likwidacji i rozwiązaniu spółki a następnie wniósł pozew o unieważnienie odnośnej uchwały, nie stanowi podstawy do odmowy wpisu otwarcia likwidacji w rejestrze handlowym. 10.III.1938 r. C II 2339/37.

Art. 298 § 1 K. H. w zw. z art. XLIV i XLVII przep. wprow. K. H. z dnia 27 czerwca 1934 r. (Dz. U. poz. 502).

1. Do odpowiedzialności zarządców spółki z ogr. odp. za długi spółki, powstałe przed dniem 1 czerwca 1934 r., w przypadku, gdy egzekucję do majątku spółki wszczęto po tym dniu i okazała się ona bezskuteczna, mają zastosowanie przepisy Kodeksu Handlowego z dnia 27 czerwca 1934 r. 2. Dla ustalenia osobistej odpowiedzialności zarządców spółki z ogr. odp. z art. 298 § 1 K. H., wystarcza bezskuteczność egzekucji z ruchomości. 26.IV.1938 r. C II 2806/37.

Art. 503 § 1 K. H.

Nabywanie i zbywanie rur, potrzebnych do urządzenia i prowadzenia kopalni nafty, wchodzi w zakres przedsiębiorstwa kopalnianego; nabywca w dobrej wierze takich rur od właściciela lub dzierżawcy kopalni nafty staje się ich właścicielem. 17.V. 1938 r. C II 2997/37.

Art. 581 K. H. w zw. z § 1 austr. ust. z dn. 9.VIII.1908 r. o odpowiedzialności za szkodę z ruchu samochodowego (Dz. p. p. nr 162).

Komisant, dokonywając kupna samochodu na zlecenie komitenta i obejmując w posiadanie nabyty samochód, staje się aż do wydania go komitentowi jego właścicielem i jako właściciel odpowiada za szkodę wyrządzoną ruchem tego samochodu. 14.III.1938 r. C II 2440/37.

Art. 16 w zw. z art. 8 pr. weksl. z 1924 r.

Osoba, w której imieniu weksel nieprawidłowo został podpisany, może podnosić ten zarzut również względem trzeciego dobrej wiary, zarzut bowiem braku biernej zdolności wekslowej ma charakter zarzutu obiektywnego (in rem) i może być skierowany skutecznie przeciwko każdemu wierzycielowi z wekslu. 10.III.1938 r. C I 458/37.

Art. 48 pr. weksl. z 1924 r. (Dz. Ust., poz. 926 i art. 524 K. H. z 1808 r.

Indosant, który wykupił weksel od posiadacza, nie ma praw regresowych w stosunku do wystawcy w przypadku, gdy wystawca po ogłoszeniu mu upadłości zapłacił w myśl zawartego z wierzycielem układu zredukowaną sumę i w ten sposób uwolnił się w ogóle z długu z racji wystawienia wekslu. 29.IV — 13 V.1938 r. C I 2647/37.

Art. 71 p. d. pr. weksl. z 1924 r.

Składanie sprawozdań rachunkowych, opartych na należnościach wekslowych, nie stanowi jeszcze uznania, przerywającego przedawnienie wekslowe. 3.III.1938 r. C I 369/37.

Art. 94 w zw. z art. 91 K. P. C.

Wniosek pełnomocnika powoda o umorzenie postępowania nie może być cofnięty w późniejszym piśmie procesowym przez działającego osobiście powoda bez zgody strony przeciwnej, chociażby nie zapadło jeszcze postanowienie sądu o umorzeniu postępowania. 12.I.1938 r. C I 218/37.

Art. 141 § 1, 395 p. 2, 396 § 1 i 399 K. P. C.

Brak wywodu podstaw apelacji w skardze apelacyjnej nie jest brakiem formalnym, lecz wadą treści skargi apelacyjnej, co wyklucza możność wezwania strony o uzupełnienie skargi apelacyjnej przez jej wypowiedzenie. 23.V.1938 r. C II 3064/37.

Art. 184 i nast., 180 i nast. K. P. C.

1. Przywrócenia terminu można żądać tylko w razie uchybienia terminu w rozumieniu art. 180 i nast. K. P. C. 2. Nie można żądać przywrócenia terminu rozprawy. 11.IV.1938 r. C III 1019/36.

Art. 235, 479 § 2, 486 K. P. C.

1. W sporze między nauczycielem, a zakładem naukowym zapis, ustanawiający, że w skład sądu polubownego wejdą: ze strony nauczyciela dwaj nauczyciele, zatrudnieni w tymże zakładzie, ze strony zaś zakładu dwaj członkowie wydziału towarzystwa, utrzymującego zakład naukowy, jest nieważny, jako dający podstawę wyłączenia sędziów polubownych ze względu na wątpliwość co do ich bezstronności. 2. Strona związana zapisem, jej zdaniem nieważnym, może wnieść spór przed sąd państwowy, który sprawą ważności zapisu zajmuje się tylko w tym razie, gdy strona druga, przed wdaniem się w spór zarzuci, że sprawa należy do sądu polubownego; inaczej zapis nawet ważny traci moc. 24.V.1938 r. C II 2690/37.

Art. 284 — 297 K. P. C.

Zeznania, złożone przez osobę głuchoniemą, nie zdającą sobie sprawy ze znaczenia aktu przysięgi, chociażby była ona zdolna do spostrzegania lub komunikowania swoich spostrzeżeń, nie mogą uchodzić za zeznania świadka. 17.III.1938 r. C II 2424/37.

Art. 341 w zw. z art. 425 § 1 K. P. C.

W razie zaskarżenia wyroku wstępnego, wartością przedmiotu zaskarżenia jest pełna wartość przedmiotu sporu. 17.III.1938 r. C I 3049/37.

Art. 350 K. P. C.
Brak uzasadnienia sentencji wyroku I instancji z powodu śmierci sędziego, który go wydał, nie powoduje unieważnienia przeprowadzonego w tym sądzie postępowania i nie stanowi przeszkody do wydania przez sąd II-ej instancji wyroku w tej sprawie. 7.V.1938 r. C II 2828/37.

Art. 382 K. P. C., § 627 u. p. c. z 30.I.1877 r., § 1361 k. c. z 18.VIII.1896 r.
1. Oddalenie wniosku o przyznanie renty na utrzymanie w drodze tymczasowego zarządzenia z § 627 u. p. c. nie stanowi przeszkody w wytoczeniu powództwa o utrzymanie. 2. Zmiana faktycznej podstawy roszczenia nie uprawnia do wznowienia postępowania, lecz do wytoczenia nowego powództwa. 30.IV.1938 r. C III 43/38.

Art. 432 § 1 K. P. C.
Samo wskazanie na piśmie przez pełnomocnika strony miejsca zamieszkania, lub pełnomocnika dla doręczeń w Warszawie nie oznacza żądania zawiadomienia go o terminie rozprawy przed Sądem Najwyższym; żądanie takie powinno być podane na piśmie wyraźnie. 11.IV.1938 r. C III 1019/36.

Art. 445 § 2 K. P. C.
1. Nie stanowi wykrycia nowych okoliczności faktycznych w rozumieniu art. 445 § 2 K. P. C., jeżeli strona, która przytoczyła w procesie fakt ogólny, obejmujący szczegóły, opiera skargę o wznowienie na nowych szczegółach, składających się na ten sam fakt. 2. Uznanie przez sąd pewnej okoliczności za nieistotną nie może być w skardze o wznowienie zwalczane w oparciu o nowe dowody. O istotnym lub nieistotnym charakterze faktu lub dowodu decyduje nie pogląd sądu, rozpatrującego skargę o wznowienie, lecz sądu, którego wyrok w poprzednim postępowaniu się uprawomocnił. 7.II.1938 r. C III 3041/37.

Art. 112 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych.
1. Pracownik umysłowy, który nie został przez pracodawcę zgłoszony do ubezpieczenia w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych i przez to utracił prawo do świadczeń, nie jest obowiązany przed wniesieniem pozwu przeciwko pracodawcy o odszkodowanie zgłosić wpierw roszczenia o te świadczenia do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. 2. Sąd jest władny orzec o szkodzie, wynikłej wskutek nieubezpieczenia pracownika umysłowego w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych, także przed zapadnięciem orzeczenia instytucji Ubezpieczeń Społecznych w kwestii obowiązku ubezpieczenia pracownika. 15.III.1938 r. C II 2374/37.

Art. 2 rozp. Prez. Rzplitej z 14.III.1928 r. (Dz. U. poz. 299).
W myśl art. 2 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 14.III.1928 r. w sprawie uchylenia przepisów o aktach organizacji ziemskiej (Dz. U. nr 31, poz. 299) okoliczność, iż w tabeli nadawczej pewnej wsi istnieje wpis, obciążający ją służebnością na rzecz drugiej wsi, nie stwierdza sama przez się uprawnienia tej ostatniej do korzystania ze służebności, albowiem taki wpis obciążający powinien mieć odpowiednik w tabeli likwidacyjnej lub nadawczej drugiej wsi w postaci wpisu uprawniającego ją do danej służebności, brak zaś takiego odpowiednika może stanowić podstawę do żądania sprostowania tabeli nadawczej wsi obciążonej służebnością (art. 5 cyt. rozp. z dn. 14 marca 1928 r.). 9.III.1938 r. C I 2816/37.

Art. 19, 29 w zw. z art. 5 p. 1 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 16.III.1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. poz. 323).
Zakaz wypowiedzenia pracy podczas choroby pracownika umysłowego dotyczy też umów, zawartych na okres próbny; z chwilą jednak upływu okresu próbnego i niepozostawienia pracownika nadal przy pracy, umowa między stronami wygasa, niezależnie od tego, czy dokonane przedtem wypowiedzenie było ważne, czy też nie. 13.IV. 1938 r. C I 1676/37.

Art. 21 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. poz. 323) w zw. z art. 8 i 47 ustawy z 19 maja 1920 r. o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. U. poz. 272).
Jeżeli ubezpieczenie pracownika na wypadek choroby jest obowiązkowe, pracodawca nie może potrącać z uposażenia pracownika części składki, przypadającej od pracodawcy; może zaś dokonać takiego potrącenia, o ile ubezpieczenie było dobrowolne i całą składkę winien był uiścić pracownik. 30.III.1938 r. C I 2413/37.

Art. 29 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. poz. 323).
Przebywanie pracownika umysłowego w areszcie śledczym nie wyklucza możności wypowiedzenia umowy o pracę przez pracodawcę. 20 — 30.IV.1938 r. C III 500/36.

Art. 46 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 17 marca 1928 r. (Dz. U. poz. 321) o prawie bankowym w zw. z art. 1673 i 1674 t. X cz. 1 Zw. pr.
Przepisy art. 1673 i 1674 t. X cz. 1 Zw. pr. o formie aktów pożyczek pod zastaw

ruchomości nie mają zastosowania do zastawu ruchomości, przyjmowanych przez banki kredytu krótkoterminowego na zabezpieczenie udzielonych pożyczek. 13.IV. 1938 r. C I 840/37.

Art. 17 p. 2 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 22.III.1928 r. o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych (Dz. U. poz. 384).

Zgodnie z przepisem art. 17 p. 2 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 22 marca 1928 r., stanowiącym, że, gdy z pracownikiem zawarto umowę o pracę nad wynalazkami, prawo do uzyskania patentu służy pracodawcy, jeżeli inaczej nie zastrzeżono w umowie, — zawarcie przez kierownika laboratorium chemicznego umowy, mocą której podjął się on (jako chemik) prowadzenia wszelkich prac w swoim zakresie wyłącznie dla pracodawcy za wynagrodzenie miesięczne oraz procent od obrotu preparatami, których wyrób zostanie przez niego zainstalowany i zorganizowany, nie daje temu pracownikowi możności żądania przyznania prawa własności do zainstalowanych preparatów. 7.IV.1938 r. C I 964/37.

Art. 32 ustawy z 23.III.1929 r. o uregulowaniu stanu hipotecznego nieruchomości oddanych w toku parcelacji w posiadanie nabywców na obszarze województw południowych. (Dz. U. z 1933 r., poz. 252).

Przepis zdania pierwszego ust. 2 art. 32 powyższej ustawy, jest normą ogólną i odnosi się do wszystkich nabywców licytacyjnych, przepis zaś zdania drugiego ust. 2 wspomnianego artykułu dotyczy tylko przypadków, gdy nieruchomość została wystawiona na licytację przez instytucję kredytu długoterminowego i stwarza dla tej instytucji specjalny przywilej, zwalniający ją od skutków ostrzeżenia w art. 6 powołanej ustawy wówczas, gdy ostrzeżenie zostało wniesione do hipoteki w terminie spóźnionym, mimo iż instytucja zawiadomiła w należytym czasie właściwą władzę ziemską o zamierzonej licytacji. Z przywileju tego instytucja kredytu długoterminowego może jednak nie skorzystać i poprzestać na normie ogólnej, zawartej w zdaniu pierwszym ust. 2 art. 32 powołanej ustawy. 7.IV.1938 r. C II 2652/37.

Ustawa z 18.III.1932 r. (Dz. U. z r. 1932 poz. 308 i z 1933 r. poz. 278), art. 54 p. 6, ust. 5 rozp. z 24.X.1934 r. (Dz. U. z 1936 r., poz. 59).

Przepis punktu 6 ustępu 5 artykułu 54 rozporządzenia Prez. Rzplitej z dn. 24.X.1934 roku o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych (Dz. U. z 1936 r. poz. 59), stanowiący, iż spłata reszty ceny kupna za nabyte działki parcelacyjne rozkłada się na raty, płatne w ciągu dwunastoletniego okresu, następującego po upływie czterech lat od zapadłego orzeczenia, ma — wobec niezastrzeżenia przez ustawodawcę w tym przedmiocie żadnego wyjątku na rzecz instytucyj kredytu długoterminowego — zastosowanie również w przypadku, gdy z reszty szacunku uwzględnia się całkowicie lub w części pretensję takiej instytucji (np. Banku Gospodarstwa Krajowego) w postępowaniu, przewidzianym w ustawach o uregulowaniu prawa własności gruntów oddanych w posiadanie nabywców w drodze parcelacji nieruchomości ziemskich (Dz. U. z 1932 r. nr 30, poz. 308 i z 1933 r. nr 32, poz. 278). 9.III.1938 r. C I 336/37.

Art. 95 i 122 ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym (Dz. U. poz. 396), art. 144 § 2 K. Z.

Ubezpieczalnia Społeczna, udzielając ubezpieczonym pomocy leczniczej przez lekarzy, uprawnionych do wykonywania praktyki lekarskiej, nie odpowiada ani za wybór lekarza, któremu powierzyła opiekę nad ubezpieczonymi, ani za czynności lekarskie, dokonane przez lekarza względem ubezpieczonych. W szczególności Ubezpieczalnia nie odpowiada za to, że ordynujący lekarz podjął się leczenia ubezpieczonego czy też wykonał zabieg operacyjny sam, nie odesławszy ubezpieczonego do specjalisty. 15.III.1938 r. C II 2352/37.

Art. 135 Ordynacji Podatkowej z 15 marca 1934 r. (Dz. U. z 1936 r., poz. 134), art. 92 ust. z 15 lipca 1925 r. (Dz. U. poz. 550), § 109 ust. 2 rozp. z 19.IX.1934 r. (Dz. U. poz. 821).

W odróżnieniu od art. 92 ustawy z dnia 15 lipca 1925 r. o podatku przemysłowym Ordynacja Podatkowa z 15 marca 1934 r. w art. 135 — w związku z § 109 ust. 2 rozp. z 19 września 1934 r. o wykonaniu ordynacji — dopuszcza wyłączenie spod obciążenia podatkiem przemysłowym takiego majątku ruchomego (znajdującego się w przedsiębiorstwie obłożonym tym podatkiem), co do którego zostanie bezspornie stwierdzone prawo własności osób trzecich. 18.III.1938 r. C I 3377/36.

Art. 1 — 3 dekr. z 24 kwietnia 1936 r. (Dz. U. poz. 245) w zw. z art. 213, 236, 409 p. 2 K. P. C.

Kurator, ustanowiony dla znajdującej się w Polsce masy majątkowej Towarzystwa Ubezpieczeń „Phönix" w Wiedniu, nie jest prawnym zastępcą tego Towarzystwa jako całości ani też jego majątku, położonego poza granicami Polski. 1.III.1938 r. C II 2171/37.

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 54 K. K. w związku z § 2 art. 62 K. K. Wynagrodzenie przez oskarżonego szkody, wyrządzonej przez czyn przestępny.

Art. 54 K. K. zawiera tylko przykładowe przytoczenie pewnych okoliczności, dotyczące osobistości sprawcy przestępstwa. K. K. przywiązuje wielką wagę do wynagrodzenia przez oskarżonego wyrządzonej pokrzywdzonemu szkody, a przeto okoliczność powyższa powinna mieć wpływ na wymiar kary w rozumieniu art. 54 K. K. (23.I.39 N 2 K 2926/38).

Art. 97 i § 2 art. 155 K. K. w związku z art. 36 K. K. Przygotowanie zdrady stanu za pomocą innego czynu przestępnego.

Kto w celu rozpowszechnienia sporządza, przechowuje lub przewozi druki lub wizerunki, nawołujące do popełnienia przestępstwa zdrady stanu, ten ponosi odpowiedzialność, w myśl art. 155 § 2 K. K., bez względu na cel, jaki przez tę czynność chciał osiągnąć, bez względu na to, czy chciał w ten sposób przygotować zdradę stanu, czy też działał bez takiego zamiaru. Wobec powyższego posługiwanie się w zamiarze przygotowania zdrady stanu czynami, stanowiącymi przestępstwa, określone w innych rozdziałach K. K., nie odbiera tym przestępstwom samoistnego bytu karno prawnego. (13.I.39 N 2 K 2762/38).

Art. 215 K. K. Pożar, zalew, zwalenie się budowli i katastrofy w komunikacji, jako sprowadzające „powszechne niebezpieczeństwo".

Ustawodawca, odmiennie od art. 216, 217 i nast. K. K., pomijając wyjątkowo w definicji art. 215 K. K. określenie niebezpieczeństwa jako „powszechnego", uznał tym niebezpieczeństwo pożaru, zalewu, zawalenia się budowli i katastrofy w komunikacji ze względu na rodzaj i wielkość tych klęsk za niebezpieczeństwo powszechne w każdym wypadku bez potrzeby stwierdzenia ad casum kryteriów niebezpieczeństwa „powszechnego", zastępując te kryteria pojęciami konkretnych klęsk, których niebezpieczeństwo ma zawsze charakter „powszechnego". (8.II.39 N 3 K 3361/38).

Art. 255 K. K. w związku z art. 30 K. P. K. Obowiązek sądu rozpoznania dwu oskarżeń prywatnych o jeden i ten sam czyn w jednym postępowaniu oraz obowiązek wydania jednego wyroku.

W myśl art. 30 K. P. K. sąd ma obowiązek łącznego rozpoznania spraw w przypadku, kiedy tę samą osobę oskarżono o kilka przestępstw, tym bardziej obowiązuje sąd łączne rozpoznanie dwu oskarżeń o jeden czyn przestępny. Wydanie w tych warunkach dwóch wyroków wymagałoby wydania wyroku łącznego, a to zachodzić może tylko wtedy, kiedy skazano za więcej niż jeden czyn przestępny. (9.I.39 N 1 K 2896/37).

Art. 264 K. K. Wprowadzenie w błąd sądu lub władzy administracyjnej jako osoby pokrzywdzonej.

Wprowadzenie sądu lub innej władzy administracyjnej w błąd nieprawdziwymi twierdzeniami, zawartymi w pozwie cywilnym, popartymi jednocześnie fałszywymi dowodami w postaci sfałszowanych dokumentów, czy to świadków przekupionych, co do których zachodziła pewność, że złożą fałszywe zeznanie, jest działaniem oszukańczym przez to, że zamiarem sprawcy jest skłonienie sądu lub innej władzy do określonej w art. 264 K. K. dyspozycji cudzym mieniem. Pogląd, iż pokrzywdzoną nie może być władza, jest bezzasadny, jeżeli się uzna, że pokrzywdzonym zawsze jest Skarb Państwa, a wprowadzoną w błąd — władza. (1.II.39 N 2 K 3083/38).

Art. 18 i 31 Prawa o wykrocz. „Publiczność działania".

Czyn popełniony w sali szkolnej, do której mają wstęp dzieci w wieku szkolnym i nauczyciele, bez jakiegokolwiek ograniczenia co do ilości osób, jest czynem „publicznie" popełnionym. (24.I.39 N 3 K 2592/38).

Art. 59 Prawa o wykrocz. Karalność wypłacenia robotnikowi nawet za jego zgodą niższego wynagrodzenia niż przewiduje umowa zbiorowa i orzeczenie właściwych komisji.

Stosownie do art. 3 ustawy z dn. 18.VII.1924 r. (Dz. Ust., poz. 686) i przepisów analogicznych (art. 18 ust. z dn. 1.VIII.19 r. (Dz. Ust., poz. 706/31), art. 5 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 27.X.33 r. (Dz. Ust., poz. 313/37) i in. na pracodawcach ciąży obowiązek wynagrodzenia pracowników za pracę co najmniej w takich rozmiarach, jak przewidują umowy zbiorowe lub orzeczenia właściwych komisji rozjemczych. Obowiązek ten ciąży na pracodawcach z mocy samego prawa. Wobec powyższego wypłacenie robotnikowi, nawet za jego zgodą, niższego wynagrodzenia, niż zostało ustalone w obowiązującej umowie zbiorowej lub w orzeczeniu właściwej komisji rozjemczej, stanowi bezprawne obniżenie wynagrodzenia i podpada pod przepis art. 59 Prawa o wykrocz. (2.I.39 N 3 K 2875/38).

Art. 15 K. P. K. Właściwość sądowa.

Przepis art. 15 K. P. K. ma na względzie tylko rozprawę główną, a nie odwoławczą i bynajmniej nie wymaga przekazania sprawy sądowi niższego rzędu po ujawnieniu, że jest mu ona rzeczowo właściwą, tym bardziej, że w myśl § 2 art. 13 K. P. K. orzeczenie sądu wyższego rzędu, wydane w zakresie działania sądu niższego rzędu nie jest z tego powodu nieważne. (6.II.39 N 2 K 3162/38).

Art. 227 i 228 K. P. K. Czy choroba oskarżonego, mającego obrońcę, może być uznana za przeszkodę do wniesienia kasacji.

Błędny jest pogląd sądu, jakoby choroba oskarżonego nie mogła stanowić podstawy restytucji z tego powodu, że oskarżony miał obrońcę, któremu doręczono (prawidłowo) odpis wyroku. Choroba oskarżonego może stanowić jedną z przyczyn przywrócenia terminu, jeśli będzie uznana za powód jego omieszkania, a mianowicie za bezwzględną przeszkodę dokonania pewnej czynności procesowej przez samego oskarżonego lub przez jego obrońcę. Np. jeżeli oskarżony nie mógł z powodu choroby porozumieć się z obrońcą ustnie lub pisemnie, osobiście lub przez posłańca co do wniesienia kasacji w terminie, a mógł to uczynić dopiero w czasie późniejszym. (4.I.39 N 2 K 3135/38).

Art. 236 K. P. K. Wpisywanie w protokół treści zeznań i wyjaśnień.

Przy sporządzeniu protokołu rozprawy można, zamiast wpisywania pełnej treści wyjaśnienia lub zeznania, powołać się na takież wyjaśnienie lub zeznanie, zawarte już w aktach sprawy. (18.I.39 N 3 K 3089/38).

Art. 360 K. P. K. Uzasadnienie wyroku.

Pominięcie w wyroku okoliczności sprawy, nie posiadających w przekonaniu sądu wyrokującego wagi ani „dowodu", ani „dowodu przeciwnego", nie stanowi uchybienia art. 360 K. P. K., albowiem sąd wyrokujący ma obowiązek uzasadnić swój wniosek o winie lub niewinności oskarżonego, ale nie jest obowiązany do omawiania w wyroku z osobna takich szczegółów sprawy, które uważa za nieistotne. (14.II.39 N 3 K 3613/38).

Art. 379 K. P. K. Uzasadnienie oceny wiarogodności świadków.

Ocena wiarogodności świadków, o ile jest wynikiem subiektywnego przekonania sędziowskiego, opartego na bezpośrednim wrażeniu, dalszego uzasadnienia, prócz stwierdzenia niewiarogodności, nie wymaga, natomiast uznanie niewiarogodności, będącej wynikiem procesu umysłowego, jak również uznanie okoliczności za nie mające znaczenia — wymaga ich przedmiotowej oceny w postaci logicznego rozumowania. (14.II.39 N 3 K 3655/38).

Art. 379 K. P. K. w związku z art. 54 K. K. Umotywowanie wyroku co do wymiaru kary.

Zatwierdzając zgodnie z art. 54 K. K. motywy wyroku I-szej instancji, sąd odwoławczy tym samym uzasadnił wymiar kary, przy czym sąd wyrokujący nie miał obowiązku przytaczać w wyroku i omawiać różnych okoliczności, zdaniem kasacji łagodzących, których za takie w wyniku swej swobodnej i nie ulegającej kontroli kasacyjnej oceny nie uznał. (14.II.39 N 3 K 3567/38).

Art. 492 K. P. K. Odmowa zbadania świadków.

K. P. K. nie zna świadków uprzywilejowanych, których zeznań nie wolno obalać przez innych świadków i w ogóle nie może przed rozstrzygnięciem sprawy przesądzać jej wyniku i uważać pewnych okoliczności za ustalone przed sprawdzaniem dowodów, mogących okoliczności te obalić. (7.II.39 N 2 K 3078/38).

Art. 507 § 2 K. P. K. Złożenie jednej kaucji kasacyjnej przez kilku oskarżonych.

Przy wspólnie założonej kasacji, jeżeli do niej dołączono tylko jedną kaucję kasacyjną bez wymienienia, który z oskarżonych kaucję złożył, istnieje podstawa do nieprzyjęcia kasacji bez uprzedniego żądania wyjaśnień za kogo kaucję złożono. (Zasada prawna, Orzeczenie kompletu 7 sędziów z dn. 25.II.39 N 3 K 2759/38).

Art. 508 K. P. K. Uchylenie przyznanego prawa ubogich.

Wnioski o przyznanie prawa ubogich mogą być składane w toku całego postępowania i raz przyznane prawo ubogich rozciąga się na cały okres trwania procesu, chybaby sąd, powziąwszy wiadomości o zmianie stosunków majątkowych, postanowieniem swym przyznane prawo ubogich cofnął. (13.I.39 N 3 K 3200/38).

Art. 508 K. P. K. Spóźnione przez sąd załatwienie wniosku o przyznanie prawa ubogich.

Spóźnione załatwienie ze strony sądu wniosku o przyznanie prawa ubogich i niemożność z tego powodu zastosowania się przez oskarżonego do swej sytuacji procesowej może stanowić tylko podstawę do złożenia wniosku o przywrócenie terminu do wniesienia kasacji, gdyż postanowienie sądu, odmawiające prawa ubogich (Z. O. N. 31/34), jest niezaskarżalne. (16.I.39 N 3 K 3337/38).

Art. 508 lit. b K. P. K. Zwolnienie od kaucji kasacyjnej.

Art. 508 lit. b K. P. K. obejmuje również oskarżonych, pozbawionych wolności w innej sprawie. (13.I.39 N 2 K 2936/38).

Art. 650 K. P. K. Odszkodowanie za niesłuszne skazanie.

W myśl art. 650 K. P. K. wynagrodzenie tam wskazane obejmuje jedynie szkody, wywołane wykonaniem kary, a nie szkody, wywołane ściganiem karnym. Szkody i straty, spowodowane przez areszt śledczy, lub wydatki na obronę w postępowaniu karnym nie mogą być uwzględnione. (8.II.39 N 3 K 3278/38).

Art. VII § 2 Przepisów wprow. prawo o postęp. egzekucyjnym. Wykładnia tego przepisu co do obowiązku władzy gminnej ściągania grzywien oraz wykonywania innych egzekucyj pieniężnych w sprawach karnych.

Powyższy przepis, ustanawiając obowiązek władzy gminnej na polecenie sądu ściągania grzywien, kar pieniężnych, opłat sądowych i kosztów postępowania, ma na myśli także obowiązek zarządów miejskich wykonywania poleceń prokuratora, dotyczących egzekucyj pieniężnych w sprawach karnych. (Zasada prawna: Orzeczenie Kompletu 7 sędziów). (18.II.39 N 3 K 1836/38).

Art. 178 Ordyn. Pod. Pojęcie handlu specjalnego.

W myśl cz. II A. I kateg. druga L. 3. do załącznika do art. 23 ust. o p. p. p. do kategorii II należy nie każdy handel pewnymi towarami (np. gumowymi), ale tylko handel specjalny. Specjalnym handlem w zakresie danych towarów można nazwać tylko handel, obejmujący co najmniej pewien dział odnośnych wyrobów, jako przedmiot sprzedaży. Wynika stąd konieczność bytu dwu warunków: istnienia wyrobu przedmiotów danego gatunku oraz tego, aby handel tymi towarami był, jeżeli nie głównym, to w każdym razie znacznym przedmiotem obrotu u danego kupca. Bez ustalenia powyższych warunków nie można mówić o handlu specjalnym w rozumieniu wyżej wskazanych przepisów. (24.XI.38 N 2 K 2337/38).

Art. 8 lit. a ustawy językowej (Dz. Ust. 31.VII.24 r., poz. 757). Zapowiedzenie kasacji w języku niepaństwowym.

Cytowana ustawa ma zastosowanie wyłącznie przez sądy, urzędujące na terenach, w ustawie tej zakreślonych. (19.I.39 N 2 K 2863/38).

Art. 14 i 41 Rozporządzenia Prez. Rzplitej z dn. 24.VI.1927 r. (Tekst jedn. Dz. Ust., poz. 932/32) o ochronie lasów. Odpowiedzialność za wycięcie drzewa w lasach ochronnych.

Odpowiedzialności karnej z art. 14 i 41 cyt. rozporządzenia może ulec nie tylko właściciel lub użytownik lasu, lecz każda osoba, która dokonywa wyrębu drzewa, a więc także ten, kto kupił drzewo, o ile szczególne okoliczności odpowiedzialności tej nie wykluczają. Stanowisko odmienne byłoby zaprzeczeniem celowości art. 14 i 41 powołanego rozporządzenia (art. 24), ułatwiłoby jego omijanie i doprowadziłoby do sytuacji, w której sprawca łatwo mógłby uniknąć odpowiedzialności za bezprawne wycinanie lasu ochronnego. (7.II.39 N 3 K 3372/38).

Art. 8 i 9 ustawy z dn. 28.III.33 r. (Dz. Ust., poz. 269) o biurach pisania podań. Pojęcie „zawodowości" karalnej jako wyłączone z dyspozycji art. 8 powoł. ustawy.

Zawodowość karalna w rozumieniu art. 9 powołanej ustawy nie należy do istoty czynu z art. 8 tejże ustawy, gdyż skoro sprawca ma zezwolenie na prowadzenie (chociażby częściowe) biura podań, to w istocie jego działalności tkwi już pojęcie zawodowości, przy odmiennej wykładni art. 8 cyt. ustawy zawsze należałoby stosować art. 9, przeto stosowanie art. 8 byłoby niemożliwe, a przepis ten stałby się zbyteczny. Piszący więc podania poza obrębem zezwolenia (art. 2 pkt 1 lit a w zw. z art. 4 p. 1 cyt. ustawy) podlega karze z art. 8 ustawy nie z art. 8 i 9 tejże ustawy. (30.XII.38 N 1 K 1543/38).

Art. 8 i 16 Dekretu Dewizowego z dn. 26.IV.36 r. (Tekst jednolity D. U., poz. 384/38). List gruntowy, jako papier procentowy, w rozumieniu dekretu dewizowego.

Z istoty instytucji listu długu gruntowego wynika, iż może on zapewnić posiadaczowi oprocentowanie określonej kwoty pieniężnej, co nadaje listowi gruntowemu charakter papieru procentowego w rozumieniu dekretu dewizowego.. (2 i 10.I.39 N 3 K 1959/38).

Art. 16 Dekretu dewizowego z dn. 26.IV.1936 r. (Dz. Ust., poz. 249) w związku z nowelą z dnia 6.XI.1938 r. (Dz. Ust., poz. 571) i art. 2 § 1 K. K.

1) Wprowadzone z dniem 6.XI.1938 r. dekretem Prez. Rzplitej z dn. 6.XI.1938 r. (Dz. Ust., poz. 571) zmiany w brzmieniu art. 16 i 18 dekretu dewizowego przedstawiają się jako przepisy względniejsze od postanowień tych artykułów w ich pierwotnym brzmieniu (por. ust. 3 art. 16 i ust. 1 art. 18 w nowym brzmieniu, art. 2 § 1 K. K.). 2) W razie ustalenia przypadku mniejszej wagi — zastosowanie względniejszej sankcji pozostaje prawem, a nie obowiązkiem. 3) W wypadku niezastosowania w wyroku, wbrew wymogom art. 2 § 1 K. K., ustawy dewizowej względniejszej co do kary i konfiskaty, wyrok w tym zakresie powinien ulec uchyleniu. (14.XII.38 N 1 K 1791/38).

Orzecznictwo Senatu Dyscyplinarnego przy Sądzie Najwyż. Izby do Spraw Adwokatury przy Sądzie Najwyż.

A. Senat Dyscyplinarny

Art. 17 u. a. (art. 69 u. a. z 1938 r.).

Podjęcie się przez adwokata obrony dwóch osób oskarżonych o fałszywe zeznania w sprawie tego skazanego, w którego imieniu tenże adwokat już zgłosił wniosek o wznowienie postępowania, oparty na tym, że wspomniani oskarżeni złożyli fałszywe zeznania, stanowi niewątpliwie uchybienie przepisom art. 17 u. a., a zatem winę adwokata (21/I. 1939 D. A. 25/38).

B. Izba do Spraw Adwokatury

Art. 57 u. a.

Zarówno od sędziego jak i od adwokata ustawa wymaga nieskazitelnego charakteru (lit. b art. 82 u. s. p., p. 2 art. 9 u. a. z 1932 r., lit. b ust. 1 art. 57 u. a. z 1938 r.). Dlatego nie ma błędu w stosowaniu jednakowych, a co najmniej analogicznych, sprawdzianów przy ocenie, czy postępowanie danej osoby odpowiada godności urzędu sędziego lub stanu adwokackiego. Zajmowanie się przez sędziego w przeciągu kilku lat transakcjami spekulacyjnymi w dziedzinie budowy domów oraz zbywania i nabywania nieruchomości z angażowaniem się w długi lichwiarskie dostatecznie uzasadnia wniosek o braku u tego sędziego, ubiegającego się o wpis na listę adwokatów, charakteru nieskazitelnego w rozumieniu p. 2 art. 9 u. a. z 1932 r. (25.II. 1939 Adw. 47/38).

Art. 100 i 103 u. a.

Przepisy ust. 1 art. 108 i lit. a art. 109 u. a. z 1932 r. oraz ust. 1 art. 100 i lit. c ust. 1 art. 103 u. a. z 1938 r. nie ustalają obowiązku bądź rady adwokackiej bądź komisji egzaminacyjnej do wyznaczania egzaminu i wzywania doń aplikantów adwokackich, którzy mimo ukończenia aplikacji sami do egzaminu adwokackiego nie zgłosili się, tj. w sposób wyraźny nie ujawnili wobec właściwej rady adwokackiej (komisji egzaminacyjnej) swej woli składania egzaminu adwokackiego. Na brak takiego obowiązku szczególnie wskazuje brzmienie lit. a art. 109 u. a. z 1932 r. i lit. c ust. 1 art. 103 u. a. z 1938 r. (18/III. 1939 Adw. 58/38).

Art. 115 u. a.

W razie odstąpienia prokuratora na rozprawie w sądzie dyscyplinarnym izby adwokackiej od oskarżenia (zgłoszenia wniosku o uniewinnienie obwinionego) i niewniesienia przez prokuratora apelacji do rozpoznania apelacji obwinionego od zapadłego niezgodnie z wnioskiem prokuratora wyroku skazującego na karę dyscyplinarną jest właściwy Wyższy Sąd Dyscyplinarny (25/II 1939 D. A. 27/38 i 18/III 1939 D. A. 28/38).

Kasacja (w sprawie cywilnej) jest zredagowana lekkomyślnie, jeżeli w niej nie wymieniono przepisów prawa materialnego, które, zdaniem kasatora, przez błędną ich wykładnię bądź niewłaściwe zastosowanie naruszono, ani też istotnych przepisów postępowania, których pogwałcenia kasator dopatruje się (17/XII 1938 D. A. 1/38).

Kasacja (w sprawie cywilnej) jest wniesiona lekkomyślnie, skoro nie przytoczono w niej uzasadnienia zarzutów kasacyjnych, które mogło być przytoczone ze względu na okoliczności danej sprawy (17/XII 1938 D. A. 5/38).

Art. 124 u. a.

Zbieg czterech spraw przeciwko adwokatowi o naruszenie obowiązków zawodowych i uchybienie godności stanu, polegające na utajeniu przed klientami zainkasowania dla nich sum pieniężnych, uzasadnia dojście do wniosku, iż takie postępowanie adwokata ma do pewnego stopnia charakter systemu i wymaga zastosowania względem obwinionego środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego zawieszenia w czynnościach zawodowych z uwagi na interes publiczny (możliwość narażania dalszych klientów na takie same w stosunku do nich postępowanie), jako też na powagę stanu adwokackiego (narażanie na szwank koniecznego zaufania klientów do adwokatów) — (25/II 1939 D. A. 22/38, D. A. 23/38, D. A. 24/38, D. A. 25/38).

Art. 157 u. a.

Przepis ust. 2 art. 157 u. a. oczywiście dotyczy a fortiori tych osób, które przed wejściem w życie u. a. z 1938 r. zgłosiły się o wpis na listę adwokatów na podstawie przepisów u. a. z 1932 r. i których sprawy o ten wpis nie rozstrzygnięto ostatecznie w czasie obowiązywania u. a. z 1932 r. (19.XI.1938 K Adw. 11/38).

Przepis ust. 2 art. 157 u. a. ma na względzie nie będące adwokatami osoby, które w myśl przepisów u. a. z 1932 r. miały prawo do wpisu na listę adwokatów, a w myśl przepisów u. a. z 1938 r. prawo to utraciły, czyli ma na względzie te z przewidzianych w art. 10 i 11 u. a. z 1932 r. nie będących jeszcze adwokatami osób, których nie objęły art. 58 — 60 u. a. z 1938 r., to jest osoby, które na podstawie art. 10 i 11 u. a. z 1932 r. miały prawo do wpisu po dwóch latach służby sędziowskiej lub prokuratorskiej oraz osoby, mające kwalifikacje sędziowskie i co najmniej dwa lata państwowej służby referendarskiej na stanowiskach o charakterze prawniczym (19.XI.1938 Adw. 16/38 i 26.XI. 1938 Adw. 27/38).